

T. 7.



D Z I E Ł A
IGNACEGO
KRASICKIEGO
EDYCJA NOWA I ZUPEŁNA
PODŁUG WYDANIA
FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO
T O M VII.

Za pozwoleniem Cenzury.

DZIEŁA

Ignacego

Krasickiego.

OWAJCUNA
TOM VII.



N° 503.



W WARSZAWIE,

NAKŁAD I DRUK N. GLÜCKSBERGA,

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIwersYTETU.

1829.

DZIELA

opracowanie



884-824

Kra

Dzta

ANULOWANO

L-P

7276 25N



217338L

L-P



1001
5

W. WARSZAWIE

KRAJOWA BIBLIOTeka

W. WARSZAWIE

1001

ROZMOWY Z MARŁYCH.

ROZMOWA I.

Miedzy Solonem a) i Katonem Utyceńskim. b)

Solon. Prędzěj tu, niżeliśmy się spodziewali, przyszedłeś.

Kato. A żałuję, żem się spóźnił; niebyłbym albowiem świadkiem upadku Rzymu.

Solon. Któryś przyspieszył.

Kato. Nie poznaię bynajmniěj w takowym zarzucie Solona.

Solon. I owszem z tego zarzutu poznaćbyś mnie powinien: przyspieszyłeś albowiem upadek Rzymu rozpaczą twoją.

Kato. Że się mój postępek niepodoba Solonowi, który Pizystrata niewolą ścierpiał, ia się temu nie dziwuję; ale żeby to, com ia uczynił, inni ganić mieli, temu nie wierzę. Nie iest naganą, co Lukan obwieścił, iż zwycięztwo podobą się bogom, zwyciężeni Katonowi. c)

Solon. Znać, że twoia sprawa nienaylepsza, kiedy się po świadectwo i wsparcie do poetów udajesz. Brzmiące

a) Solon prawodawca Rzeczypospolitėj Ateńskiey, na schyłku wieku swojego widział zniscone ustawy, które ludowi nadał, i Pizystrata przywłaszczającego sobie naywyższą władzę.

b) Kato od miejsca śmierci Utyki, nazwany Utyceński, ile mógł sprzeciwiał się zamysłom Juliusza Cezara, ustąpił nakoniec do Afryki, gdzie gdy przeciwne sobie woyska Juliusz zwyciężył, sam sobie śmierć zadał.

c) *Victrix causa Diis placuit, sed victa Catoni.*

słowa Lukana nic nie znaczą, a zawierają w sobie bluźnierstwo, gdy śmie bogi nie tylko z człowiekiem równać, ale mu niejakie nad nimi nadawać pierwszeństwo. Jeżeli zaś o to idzie, aby brać tak, iak ty świadectwa od poetów, masz waszego Wirgiliusza, który w podobnej prawie okoliczności, rzecz biorąc uważnie, inaczej sobie postąpił, gdy opisując w Eneidzie śmierć ze wszech miar prawego męża, który w kwiecie młodości zginął, rzekł: *inaczej się bogom podobało.* *d)* Zwyciężył współtowarzyszów twoich Juliusz, *e)* tyś się jeszcze z wielu Rzymianami w Utyce obronę mieście został, *f)* mogłeś się od Numidów i innych przyjaznych Rzymowi narodów spodziewać wsparcia. Jeżeli liczba twoich nie wyrównywała mocy Cezara, nie było to przyczyną, iżby ręce opuszczać; wiesz, iż nie liczba ale męstwo i przemysł nadawała zwycięstwa, a tem bardziej gdy boju pobudka tak jest chwalebną i sprawiedliwą, iak twoja wówczas była. Sertoryusz *g)* przed tobą w zakątkach Luzytanii, znalazł sposób z małą garstką swoich oprzeć się całej Rzymskiej potędze, i gdyby nie zdrada, kto wie, czyliby go był Pompeiusz zwyciężył. Pozwól mi więc, abym powiedział, iż w takowem, iak było twoje, działaniu, nie poznaię Katona.

Kato. Alboż to nie męstwo i wspaniałość umysłu, życie sobie dobrowolnie i z takim namysłem odebrać? *h)*

d) Cadit et Rhyphacus justissimus unus,
Qui fuit in Teucris et servantissimus aequi,
Diis aliter visum.

e) Scypion i Juba Król Maurytanii złączyli byli woyska swoje przeciw Juliuszowi Cezarowi: ten gdy opanował Egipt, szedł przeciw nim i w bitwie pokonał niedaleko Utyki.

f) Utyka miasto w Afryce portowe i obronne, sławne śmiercią Katona.

g) Sertoryusz wódz Rzymski, towarzyszył niegdyś Maryusza, Sylli się oparł, i namiestniki jego wielokrotnie pokonał: naostatek zdradą Perpenny namiestnika swojego życie utracił.

h) Śmierć Katona opisując Plutarch, wyraża, iż wprzód dwakroć rozmowę Platona o nieśmiertelności duszy przeczytał, nim sobie życie odiał.

Solon. Przebacz, coć powiem. Nietylko odebranie sobie życia męztwem nie jest, ale go mniemam bydz boiaźnią.

Kato. Kato trwożny!

Solon. Według Lukana zbyt odważny, gdy z bogi walczył; według mnie, a raczćy według wszystkich pozorami nieuprzedzonych, zbyt trwożny i boiaźliwy, gdy losu przeciwnego wytrzymać nie mógł.

Kato. Wićc aby wnić w poczet *i)* siedmiu mędrców, trzeba było ucałować rękę, która na mnie kaydany kładła?

Solon. Żeby wnić w poczet mędrców, trzeba ciągle rzecz prowadzić; nie czyni tego, kto zamiast odpowiedzi, nową rzecz wszczyna. Na zarzut odpowiadam, iż przy życiu każdemu zostać należy, gdyż będąc cudzym udziałem, naszemu rozrządzeniu nie podpada. Że więc kto sobie życia nie odebrał, nie idzie zatćm, iż całował rękę, która kaydany kładła. Gdybyś był w boiu zginął, byłbyś naśladowcą owego Spartanów króla Leonidy. który gdy szło o całość Grecyi, z mnieyszą liczbą niż ty miałeś, nierównie większćy sile Persów, niż była Juliuszowa przeciw tobie, opierając się w Termopilach, legł z towarzysznymi i na nieśmiertelną sławę zasłużył. Gdyby się byli wraz z nim w owćy cićśninie Spartanie dobrowolnie z życia wyzuli, zasłużyliby naówczas nie na sławę, ale na wzgardę i politowanie.

Kato. Tak iak ów, któryby tylko wierszami oyczynę bronił.

Solon. A który odpowiada, iż przymówka nie jest odpowiedzią.

Kato. Ja nikogo nie wymieniam.

Solon. I tćm zjadłćy przynawiasz: chcesz mi dać uczuć żćm się niedość mćźnie oparł tyranii Pizystrata, gdy on zniósł prawa, którem ia był ustanowił, i władzć naywyższą posiadł. Gdybym wówczas tak, iak ty życie sobie odebrał, możćby iaki Grecki Lukan uwielbił moię rozpacz, ale ludzie baczni nie mćszaiąc się w rozrządzenia bożć, które

i) W liczbie onych zawołanych siedmiu mędrców świata umieszczony był Solon.

losy ludzkiemi władną, powiedzieliby na ówczas, iż nie uznaią w tém dziele Solona. Czynilem, com mógł; bolałem na zawiedzione nadzieie: a żem rytmu do tego użył, nie sędzę się bydź godnym naganienia.

R O Z M O W A II.

Miedzy Macedonii królem Filipem, a Markiem Aureliuszem cesarzem.

Marek Aureliusz. Cóż ci winni byli Grecy, żeś ich prawie zawoiował? *k)*

Filip. A tobie Markomany i Kady, żeś ich kraie zniszczył? *l)*

Marek Aureliusz. Jam się tylko bronił, tyś naszedł.

Filip. Choćbyś brody nie zapuścił, i płaszcz rozłożystego nie miał, ze sposobu odpowiedzi twoiej poznałbym żeś filozof, a raczěj sofista.

Marek Aureliusz. Twój wyraz nieprzyzwoity; a ieżli rzecz lepiej wyluszczyć mam, nieuważny i śmiały.

Filip. Filozofy nie obrażaią się lada wyrazem, a gdy twierdzisz o moim, iż śmiały, mniemasz podobno, iż to rzecz z królem Markomanów. Za moich czasów ledwo o twoim Rzymie słyhać było.

Marek Aureliusz. Dostatecznie się potem dowiedział o nim twój następca Perseusz. *m)*

Filip. Jak widzę, łączą niekiedy filozofy z gniewem i dumą uszczypliwe wyrazy: ale ia się niemi nie obrażam, lubo

k) Filip król Macedonii szczupłe po oycu obiąwszy królestwo walecznością ie i przemysłem powiększył; oycem był Alexandra W. wiódł wojnę z Grekami i pierwszy ich zwał.

l) Markomany i Kady narody dawnych Niemiec, z którymi woiował Marek Aureliusz: od Antonina cesarza, który mu córkę swą Faustynę dał w małżeństwo, następcą mianowany, z skromności życia i nauki zyskał nazwisko Filozofa.

m) Perseusz następca Filipa, ostatni król Macedonów, zwyciężony przez Pawła Emiliusza, i w tryumfie prowadzony w Rzymie, tamże życia dokonał.

mam honor zaszczycać się, choć bez płaszcza i brody, tём wspaniałém rzemiosłem.

Marek Aureliusz. Ty filozof Filipie?

Filip. Ja filozof, Marku Aureliuszu.

Marek Aureliusz. Mów i powtarzay wielokrotnie przedemną, coś teraz powiedział. przebacz iednak, iż ia tøy przemianie wierzyć nie mogę.

Filip. Wolno ci nie wierzyć, iednakże co powiedziałem, powtarzam, iż nie przemieniłem się, gdyż byłem przedtём, czём iestem teraz.

Marek Aureliusz. O wielu rzeczach dowiedziałem się po śmierci, ale mnie ta naybardziёy dziwi, ieżeli tylko nie żartuiesz.

Filip. Bynaymniёy. Wiesz o tём, iż za moich czasów filozofia w naywyższym była stopniu doskonałości u Greków, miałem więc sposobność poznać ią tём bardziёy, ile że naydoskonalszego z mędrców owych, miałem na moim dworze.

Marek Aureliusz. Uczynił *n*) ci ten honor Arystoteles.

Filip. Nadto brzmiący, a zatём tchnący wzdęciem mędrków iest ten wyraz. Jeżeli mi uczynił honor Arystoteles, że przybył na moje zawołanie, iam mu niemniejszy uczynił, zem go z pomiędzy tylu innych wybrał, a mieysce było i dostoyne i wygodne i (czём się Filozofy nie brzydzą) intratne. Cokolwiek bądź, sprzyiałem uczonym.

Marek Aureliusz. Nie iestto dowód bydź Filozofem, kto obcuie z Filozofy, i trzyma ich na swoim dworze.

Filip. Ale kto z ich posiedzenia korzysta, a tøy korzyści daie dowody.

Marek Aureliusz. Naówczas iest filozofem: takim ia byłem.

Filip. A gdybym ci to zaprzeczył.

Marek Aureliusz. Śmiechubysz mnie nabawił.

n) Wkrótce po narodzeniu Alexandra W. pisał Filip do Arystotelesa, wzywając go na mistrzostwo syna; z tym dokładem, iż równie się cieszył z potomka, iak z tego, iż się za czasów tak wielkiego męza urodził.

Filip. Filozofia nie sędzi bez poznania, ani się śmieie na domysł.

Marek Aureliusz. Dość tych żartów Filipie, mówmy o czem inszém, oto właśnie teraz....

Filip. Filozofia cierpliwa jest w wysłuchaniu, na zarzuty odpowiada, a kiedy odpowiedzi nie ma, woli rzecz przyznać, niż zwracać rozmowę.

Marek Aureliusz. Więc ty byłeś filozofem, a ja nim nie byłem?

Filip. Ścisłe rzecz biorąc, byliśmy i nie byliśmy obadwa: każdy z nas brał ją swoim kształtem; czy był lepszy, o to rzecz idzie.

Marek Aureliusz. Demostenes w Filipikach obwieścił twoię filozofią. o)

Filip. W ustach nieprzyziaciela podeyrzane świadectwo.

Marek Aureliusz. Jeżeli wojny, które ustawicznie prowadziłeś; p) twierdze, które złotem zdobywać umiałeś, nazywać można filozofią chętnie ustępuję pierwszego miejsca.

Filip. Otwartą i szczerą powinna być w działaniu swoiem filozofia, a to ustąpienie pierwszości nie jest...

Marek Aureliusz. Może i to nazywasz filozofią, żeś twoję małżonkę q) Olimpią, matkę Alexandra porzucił.

Filip. A twoja kazała r) Faustynę psuć i coraz gorszą czynić pobłażaniem, dlatego iak sam przyznałeś, iż ci w posagu państwo przyniosła: a filozofia nie jest, albo przynajmniej być nie powinna, łakomą i chciwą.

Marek Aureliusz. Lepiej znosić żony przywary, niż ją z domu wypędzać.

Filip. Zwłaszcza, gdy idzie o posag: ale zwróciliśmy się od zamierzonego celu. Odmawiamy sobie wzajemnie za-

o) Demostenes mowy, które miał przeciw Filipowi, Filipikami nazwał, tam sposób myślenia i działania jego obwieszcza.

p) Filip pospolicie zwykt był mawiać, iż nie miał takowey twierdzy za niedobyta, gdzieby mógł doysć mu złotem uiuczony

q) Olimpią małżonkę dla iey rozwiązłego życia Filip porzucił.

r) Faustynę, iedyną córkę swoię, dał Antonin w małżeństwo Markowi Aureliuszowi, a z nią następstwo po sobie na państwo.

szczyt Filozofii, i day mi to (na co nie pozwolisz) żeśmy go obadwa nie doszli: pozwolić mi iednak musisz, żem cię w iednym ięu zamiarze przeszedł.

Marek Aureliusz. Ciekawy iestem w iakim.

Filip. W istotnym; com raz powiedział, to powtarzam, iż ia Filozofii na pismach zaciekłych, na chodzie poważnym, płaszczu i brodzie nie zasadzam.

Marek Aureliusz. Obeszłoby się bez tęj przemowy. Powiedz więc i obiaw tę skrytą dla mnie, i przyznam się, wcale niepoiętą tajemnicę.

Filip. Tyś był oycem Kommoda, s) ia Alexandra.

Marek Aureliusz. Alexandra! a co na to powie t) Jowisz?

Filip. Nadto byto było honoru dla Olimpij: twoia Faustyna (iak mówią) była pokornieyszą; ale to są innego rodzaju tajemnice. Jam dopełnił obowiązków filozofii, gdym dobre dał synowi wychowanie; twój pieszczoch sławę oycy skaził.

Marek Aureliusz. Widziałem i czulem, na co się zanośilo, a żem zniósł mężnie cios taki, naywiększym to było filozofii dowodem.

Filip. Ale żeś temu nie zapobiegł, coś potem znosić musiał, to cię z liczby prawych filozofów wyłącza.

Marek Aureliusz. Nie mam na to odpowiedzi, i wyznaię winę moię.

Filip. A ia ci powiadam, iż to twoie wyznanie daie poznać, iż godzien iesteś bydz w liczbie nayznamienitszych filozofów. Fałszywi, są dumni: prawdziwa filozofia iest skromną; zna, iż zbłądzić może, i gdy zbłądzi, niedoskonałość swoię uznaje.

s) Kommodus syn i następca Marka Aureliusza, pieszczotami matki, pobrażaniem oycy zepsuty, był ieden z naygorszych cesarzów Rzymskich.

t) Alexander zwycięztwy swoiemi dumny, śmiał się zwać synem Jowiusza.

R O Z M O W A III.

Mędzy Bolesławem Chrobrym, a Kazimierzem W. królami Polskimi.

Bolesław. Nie spodziewałem się takowey niewdzięczności następców, iżby na moje wielkie dzieła nie mieli względu.

Kazimierz. I owszem szeroce ie opisuiąc przyznaią, żeś granice państwa rozszerzył, narody sąsiedzkie iedne u) podbił, drugie uskromił, sławę narodu polskiego wzniósł, i pierwszy tytułem królewskim okrasił.

Bolesław. Wiem ia o tem, iż dość wiernie opisali dzieła moje: ale . . .

Kazimierz. Czegoż więcęy do chwały potrzeba? Sława panowania twoiego szacowną iest następcom, tak iak i mnie samemu była.

Bolesław. Jednak gdy szło o przydomek, o znanie i oznaczenie szczególne, można mnie było nazwać lepiej i właściwiey, niż Chrobrym.

Kazimierz. Bohatyra zwać krzepkim, mocnym, dzielnym, zdaie mi się, iż iest sprawiedliwe oznaczenie.

Bolesław. Jednakże (czemu ia nie przeczę, boś godzien) ciebie nazwano wielkim.

Kazimierz. Z wdzięcznością to przyymuię, iż mnie godnym bydz sądzisz tego nazwiska.

Bolesław. Mnie się zdaie, iż ci tylko wielkimi, albo większemi nad wielkich innego rodzaju zwanemi bydz powinni, którzy dzielnością i rycerskimi czyny wznieśli sławę narodu.

Kazimierz. Jabym zaś sądził, iż nie tak sprawca zwierchniego zaszczytu, iak działacz istotnéy zewnątrznej szczęśliwości, godzien pierwszych względów.

Bolesław. Siedzieć cicho, i spokojnie rozkoszy tronu używać, nie są to kroki ku wielkości.

Kazimierz. Zapewne, iż sama przez się spokojność i cichość nie iest zaszczytem istotnym: ale kto w cichości rzą-

u) Bolesław Chrobry podbił Ruś, Niemce i Słazaki, a Pomorzany poskromił.

dem się wewnętrznym zatrudnia, rolnictwo pomnaża, handel wznosi, nauki rozkrzewia, buduje; może bydzь przeniesionym nad tego, który z łoskotem obala i niszczy.

Bolesław. Lepiej stawiać słupy w) wśród rzek na znak zwycięstwa, i szczerbić mieczem drzwi dobytego miasta, niż zamki stawiać, bez których się naród waleczny obejść może.

Kazimierz. Gdybym był te słupy znalazł, przebaczyć, iż kazałbym je natychmiast z rzek wyjąć, żeby nie przeszkadzały spławom zboża i towarów: a gdybym miasto zdobył, nie psułbym bram, ani szabli wyszczerbiał. x)

Bolesław. Godneto oracza i kupca, nie króla wyrazi.

Kazimierz. Bez oraczów i kupców słupów stawiać nie można.

Bolesław. Jakoż zwano cię królem chłopków.

Kazimierz. I dla tego podobno, czego się wojownik nie doczekał, spokojny zyskał.

Bolesław. Nie zawsze się do zdania potomnych odwoływać należy: częstokroć przesady uwodzą.

Kazimierz. Fałsz długo trwać nie może: prawdy światło, choć zrazu przytłumione, przeciąg czasu odkrywa, a wówczas im dłużej w utaieniu, tem jaśniej się ukazuje.

Bolesław. I dla tej przyczyny, wielkości przydomkiem późne wieki tych obdarzyły, którzy dzielnością wzmogli i rozszerzyli państwa swoje: tacy byli Alexander, Konstantyn i Karol wielki.

Kazimierz. Wolno każdemu myśleć, iak chce: mnie się to zdaie niepospolitą chwałą narodu Polskiego, iż lubo miał w rządach swoich walecznych bohaterów, a ciebie na czele, temu iednak przysądził wielkość, który sobie na miłość zasłużył.

w) Bolesław na znak zwycięstwa słupy w Elbie, Odrze i Dnieprze stawić rozkazał.

x) Zdobywszy Kiiów, wchodząc w miasto ciął szablą w bramę miejską, skąd wyszczerbiona szczerbcem przezwaną była: używali ię przy koronacyi królowie Polscy.

R O Z M O W A IV.

Miedzy Demostenesem y) a Cyceronem z).

Cycero. Na złe nam wyszły nasze Filipiki.

Demostenes. Że mnie na złe wyszły, mogę przynajmniej powiedzieć, że się tego nie spodziewał: ale ty mając mój przykład przed oczami, żeś z niego nie korzystał, sam sobie winę przypisać powinienes.

Cycero. Miłość oczyzny słodzi złe losy i zmniejsza ich okropność.

Demostenes. Święte to jest hasło: ale kiedy bez uszczerbku oczyzny, mógłby się zły los własny oszczędzić, niebaczności go naszej w ówczas przypisać należy. Cel nasz był służyć oczyźnie, ale czyśmy dla niej padli ofiarą, czyli samiśmy sobie zgon przyspieszyli, zostawiliśmy to potomności do rozsądzenia: a iakem się dowiedział potem, następni niechęć nam sprzyjające dają wyroki.

Cycero. Skutek to zazdrości: nie mogąc zrównać, zniżają nas.

Demostenes. Znać, że zbyt dużego zapалу miłości własnej i wody a) Letheyskie w tobie nie ugasiły: ale ja który mniey tą namiętnością ujęty byłem, przyznaję, iż wygnania moiego, a co gorsza nieszczęścia Aten, to było przyczyną, że się w zapędzie osobistej nienawiści przeciw Filipowi oycu Alexandra nie wstrzymał; a tak gdy mnie szczególne względy uwiodły, żarliwości drugie dopiero po niej dałem miejsce.

Cycero. Nadto się upokarzasz; ja cię stąd, z czego się

y) Demostenes najsławniejszy Aten i Grecyi Krasomówca. Mowy żarliwe, ale uszczypliwe, przeciw Filipowi królowi Macedonii, Filipikami nazwał: po śmierci Alexandra, prześladowany od Antypatra, uprzedził zemstę dobrowolną śmiercią.

z) Cycero mowy swoje przeciw Antoniuszowi, równie mocne i żarliwe nazwał Filipikami, i gdy potem tryumwirat, między Oktawieniem, Lepidem i Antoniuszem nastał, wskazany na śmierć, życia dokonał.

a) Wody Lethe prowadzące do pól Elizejskich odeymowały pamięć tego, co każdy w życiu doznawał

ganiisz, naybardzięy chwałę i wielbię, i w podobnych iak ty względem Filipa, przeciw Antoniuszowi zostaiąc okolicznościach, ażebym dał uznać potomności, że ciebie na przykład wziętem, mowy moje przeciw niemu nazwałem Filipikami.

Demostenes. Co do wytworności są godne ciebie: iednakże coś ty o Katonie *b)* wprzód był powiedział, iż tak mówił, iakby zostawał w Piatonowey Rzeczypospolitey, a niezepsutym Rzymie, a zatem bardzięy szkodził, niż pomagał; toż samo i o tobie potęm powiedzieć było można.

Cycero. Zle przytaczasz moje słowa; nie było innego sposobu ku obronie Rzymu.

Demostenes. Nad ten, iżby złorzeczyć i łaiać.

Cycero. Ja mowy twoięy nie przerywam: dokończ, coś chciał mówić.

Demostenes. Co innego iest łaiać, naygrawać się, złorzeczyć, a co innego bronić. Ja żem zdrożności Filipa odkrywał Atenńczykom, mogłem to słusznie uczynić, iako względem monarchy obcego: ale ty powstaiąc na Antoniusza, którego wszyscy znali, nic nowego powiedzieć nie mogłeś nad to, co każdy dowodnie, a może i lepięy od ciebie wiedział. Mnięy więc potrzebnie zabierałeś czas obrabom poświęcony, gdzie nie o swarach prywatnych i pijaństwie Antoniuszowém, ale o Rzymu obronie przeciw iego zamysłom wyniosłym a zdraadnym, myśleć należało.

Cycero. Nie przeszkodziły swary, iak ty ie zwiesz, obronie Rzymu, i gdyby nie śmierć Hircyusza i Pansy konsulów, przeciw Antoniuszowi wysłanych, w bitwie zwyciężkię nastąpiła, równy los byłby spotkał Antoniusza, iak niegdyś Katylinę.

Demostenes. Spodziewałem się ia tego, iż *c)* Katylina będzie na placu: bo i za życia umiałeś tak rzecz prowadzić i

b) Cycerona to było zdanie, o zbyt żarliwym, a mnięy roztropnym Katonie, względem okoliczności, w których się on znajdował.

c) Cycero w czasie Konsulatu swojego Rzym od spisku Katyliny obronił, i przez Antoniusza kolegę w bitwie z życia go wyzwał.

nakręcać, iż wszędzie i zawsze musiała być mowa o wyzwoleniu Rzymu.

Cycero. Alboż miałem się tego wstydzić, co mi nieśmiertelną chwałę przyniosło? *d*).

Demostenes. Nie wstydzić się, ale innym zostawić pochwałę; osądziliby oni, co godne uwielbienia, i zapewne nie wiedzielibyśmy z ich powieści o twojej wyprawie w Cylicyi, w której ześ dostał lepianki, żądałeś tryumfu.

Cycero. Ale przecież z tarczą do domu powrócił. *e*)

Demostenes. I po śmierci; iak widzę, równie iak za życia, przymawiasz.

Cycero. A pociąg się z moim Cylicyjskim tryumfem wyrwał?

Demostenes. Dość tych przymówek i żartów, a jeżeli się ty sam winić nie chcesz, iak ci powiadam, żeś źle uczynił, gdyś mnie w złem naśladował. Nie potrzebuje prawdziwa wymowa iadowitych wyrazów: narzędzia to są słabości. Cel krasomowstwa jest zbyt wzniesiony, iżby się miał podlić obmową: a choćby niekiedy i prawdę obwieszczał, nasz przykład uczyć następców powinien, iż i z prawdą roztropnie poczynać należy.

R O Z M O W A V.

Miedzy Horacyuszem a Boileau f) Satyrykiem Francuzkim.

Boileau. Powtórnego życia trafunkiem nayszacowniejszym dla siebie kładę, widzieć Horacyusza.

Horacyusz. A iak, że mnie chwali ten, co wszystkich ganił. Doszła mnie była wieść twojej sławy, i dla téj przy-

d) Będący prokonsulem w Azyi, gdy dobył Pindenissy i w górach Amanu pobił nieprzyjaciół, laurem topory liktorów swoich uwieńczył i żądał tryumfu.

e) Demostenes w bitwie przeciw Filipowi pod Cheroneą z placu uciekł i tarczę zostawił na poboiovisku.

f) Boileau Despreaux sławny Satyryk za czasów Ludwika XIV. króla Francuzkiego na wzór Horacyusza pisał satyry i sztukę rytmotworską.

czynny sam nie wiem, iak mam tłumaczyć, to co mi tak po-
chlebnie na pierwszym wstępie rozmowy naszej powie-
działeś.

Boileau. Rzecz iasna tłumaczenia nie potrzebuie. Czi-
lem i cczę tego, którego starałem się bydź naśladowcą.

Horacyusz. W pochwałach, czy naganie?

Boileau. Wielbiłeś Augusta, śmiałeś się z Mewiuszów. g)

Horacyusz. I żaluję tego, że się śmiał, lubo z dość go-
dnego śmiechu i nagany.

Boileau. Alboż August był godzien nagany?

Horacyusz. Mówię o Mewiuszu, i powtarzam, iż mi żal
tego, że go wspomniał. Satyra zaostrza krytykę, ale po-
winna mieć swoje granice, żeby na obmowę nie wyszła, a
gdy w miejscu, gdzie teraz iesteśmy, ustaią względy, przy-
znajmy się obadwa, żeśmy się zbyt zaciekli.

Boileau. W satyrze.

Horacyusz. I w pochwałach.

Boileau. Prawda, iż ten kto powstał przeciw oyczyźnie,
chwały niegodzien.

Horacyusz. Widzę, iż twoim żywiołem iest ziadliwość:
w rozmowie nawet potoczney obeysć się bez niey nie mo-
żesz. Stosuiesz do Augusta, a raczey do mnie uszczypliwość,
gdy chwalonego ganiąc, chwałę potępiasz; ale lubobym ci
na odwrót lepiej może przechwalonego od ciebie Ludwika
przystosował, wstrzymuię się w tém, co by wam krzywdę
uczynić mogło.

Boileau. Tyś zaczął przymawiać chwalcom.

Horacyusz. Nie chwalcom, ale złey pochwale.

Boileau. W czymże ią bydź złą sądzisz?

Horacyusz. W tém, gdy zbyt natężona zdaie się bardziej
uwłoczyć i przymawiać chwalonemu, niżeli go wielbić:
stąd niektórzy wnoszą, iż twoie wielbienia były nieznaczną,
a tém ziadliwszą dumnego monarchy satyrą.

Boileau. Gdyby tak było, nie byłby mi tak dobrze pła-

g) Mewiusz iadaiaiki poeta, współczesny Horacyuszowi, któ-
ry się z niego natrząsał.

cił, i do tego stopnia majątku przywiódł, że miał pod Paryżem folwarczek, tak jak ty w bliskości Rzymu.

Horacyusz. Nie za podłość kupilem ja mój folwarczek. skromność on raczej moję oznaczał.

Boileau. I iac nie byłem hardy, kiedym do moiego ogrodnika wiersze pisał.

Horacyusz. Niby to one były pisane do niego, ale w rzeczy samej dla ciebie, iżby wiadano, iż (co się rzadko poctom zdarza) miałeś ogród i ogrodnika.

Boileau. A to podobno wychodzi na uszczypliwość, którąś mi zadał.

Horacyusz. Gdyby wszystkie twoje podobne do téj były, oszczędziłbyś wiele umartwień, którego byłeś przyczyną.

Boileau. Jam się śmiał z głupstwa nie z obyczajów.

Horacyusz. Ale tak śmiać się należy, żeby nie wymieniać wysmianego, w czém obadwa powinniśmy się winni mi uznać.

Boileau. Jam z ciebie wziął przykład.

Horacyusz. Tém gorzej i dla ciebie i dla mnie; żałować nam obudwóm i przykładu i naśladowania należy; wszyscy zaś po nas następni, niech to mają za prawidło, iż lepiej stracić własny koncept, niż targać się na cudzą sławę.

R O Z M O W A VI.

Miedzy h) Kuryuszem konsulem Rzymskim, i Apicyuszem. i)

Apicyusz. Musiała osobliwego być smaku ta rzepa,

h) M. Annius Kuryusz z przydomku Dentatus (zębaty) sławny wódz Rzymski, wielokrotnie otrzymał zwycięstwa. Gdy mu wojna z narodem Samnitów zlecona była, a wystąpi od nich posłowie pieniędzmi i złotem naczyniami przekupić go chcieli, przyjął ich skrobiąc rzepę przed kominem, a gdy stąd oznaczyli zadziwienie, rzekł: „Kto na rzepie przestaje, złota nie potrzebuje: wiedźcie zaś o tém, iż wolę bogatym rozkazować, niż być bogatym.“

i) Apicyusz sławny żarłok, niezmierny majątek stracił na biesiadach, i gdy mu jeszcze dość znaczne zbiory zostawały, mnie-

którą przeniosłeś nad złoto, gdy ci je posłowie Samnitów ofiarowali.

Kuryusz. Dla czego mnie o to pytasz?

Apicyusz. Boby się to zdało do moię księgi.

Kuryusz. Nie spodziewałem się tego po twoię spasości i żywym rumieńcu, iżbyś się bawił uczonem rzemiosłem.

Apicyusz. Moia księga do tego służy.

Kuryusz. To nowy rodzaj pisma bydl musi, bo choć i ia i mnie podobni w pierwiastkach Rzymu nie zatrudnialiśmy się naukami, słyszałem iednak, iż one nie tuczają; trafiało mi się widzieć niekiedy filozofów, pospolicie byli wybladli i chudzi.

Apicyusz. Bo albo nie chcieli, albo (co się nayeściej filozofom trafia), nie mieli co iść; iam sam ziadł może tyle, ile oni wszyscy.

Kuryusz. I książki piszesz?

Apicyusz. A właśnie mi rozdziału o rzepie brakuie.

Kuryusz. Jeżeli tak iest iak mówisz, wiedzże o tém, iż się nic nowego odemnie nie dowiesz; moia rzepa taką była, i iaką iest, i iaką będzie, póki tylko ię na świecie stanie.

Apicyusz. A dlaczegożes ią nad złoto przeniósł?

Kuryusz. Dla tego, żem na rzepie przestał.

Apicyusz. Więc może rzepa była zwyczajna, ale ty wynalazłeś przyprawę, która ią uczyniła tak szacowną.

Kuryusz. Mój kochany, ia ciebie nie znam, i przyznam ci się, iż nie rozumiem, czego ty odemnie chcesz. Powiedziałem ci iuż, iż moia rzepa taka była, iakie są wszystkie inne; powiadam ci teraz, iż nie miała żadney przyprawy. Położyłem ią w popiele żarzystym, żeby się upiekła, i właśnie ią wygarniał i strugał, kiedy mnie posłowie Samnitów zeszli.

Apicyusz. I ofiarowali ci złoto?

Kuryusz. Ofiarowali.

Apicyusz. I tyś go nie przyjął?

mając iednak, iż następnym zbyt kom nie wystarczą, trucizną życia dokonał. Napisał księgę *de re Culinaria*.

Kuryusz. Nie przyjąłem. A iakem im w ówczas powiedział, żeby mi dali pokóy, tak i tobie teraz toż samo powiadam.

Apicyusz. Więc sposób pieczenia dawał owę rzepie smak nadzwyczajny.

Kuryusz. Co tobie do tego wiedzieć, iak ia rzepe piekł. Ja ciebie o to nie pytam, iakęś ty sam ieden mógł tyle zieść, ile wszyscy filozofowie, którzy tylko byli, są, a może, którzy i potem będą.

Apicyusz. Jużem ci powiedział, że piszę księgę.

Kuryusz. A mnie co do tego, że ty księgę piszesz.

Apicyusz. Że mi właśnie rozdziału o rzepie krakuie.

Kuryusz. Niech brakuie i o marchwi, mnie to bynajmnię nie obchodzi.

Apicyusz. Więc nie iesteś przyiacielem ludzkości.

Kuryusz. Rzepa do tego nie należy.

Apicyusz. Należy i wielce, kiedy ia tobie powiem, o czem piszę.

Kuryusz. Mów co prędzey, bo nie mam czasu.

Apicyusz. Piszę księgę znamienitą, kunsztowną, dowcipną.

Kuryusz. To niedobrze, kiedy się kto sam chwali.

Apicyusz. Nie siebie ia chwale, ale kunszt, o którym piszę.

Kuryusz. Jakiżto ten kunszt?

Apicyusz. Kuchenny, i o nim moja księga, którey tytuł: *Claudii Apicii de re Culinaria etc.* W téy księdze potrzebny rozdział o rzepie, na dopełnienie którego ciebie ia, iako tego, który naylepię o nię sądzić możesz, wybrałem.

Kuryusz. Mości Panie Klaudyuszu Apicyuszu, autorze xięgi *dere Culinaria*, na to czem mnie zagadłeś, to iest względem rzepnego rozdziału, tak odpowiadam: iż gdybyś był żył za moich czasów, a śmiał się takowemi baśniami zaprzątać, i innych trudzić, skazanoby cię do kuchni obozowey, żebyś lepszym od ciebie rzepe strugał. To za przedmowę do twoięy księgi *de re Culinaria* położywszy, do rozdziału

mnie wyznaczonego tak się przykładam. Rzepa Kuryusza droższą była nad złoto Samnitów, bo cnota Kuryuszowa nie była na sprzedaż; Rzepa Kuryuszowa dla tego była smaczna, iż ją poprzedzała praca, a towarzyszyła ię wstrzemięźliwość; tych dwóch przyprawdo iadła kto używa, obeydzie się bez księgi Apicyuszowéy *de re Culinaria*. Bądź zdrów a iak staniesz przed Minosem, który cię ma sądzić, tay, iak możesz, rzemiosło twoie, żeby cię do kuchni Plutonowéy nie odesłał.

R O Z M O W A VII.

*Miedzy Alexandrem W. Juliuszem Cezarem,
i Dyogenesem.*

Juliusz do Alexandra. Witam cię synu Jowisza *k*).

Alexander. Pozdrawiam wnuka Wenery *l*).

Juliusz. Jesteśmy więc w dość ścisłym pokrewieństwie, przezacny wuiu.

Alexander. I miłe mi to powinowactwo, szacowny siostrzeńcze: ale podobno nie wiedziałeś jeszcze o téj krwi związkach, gdyś płakał patrząc na mój posąg w Hiszpanii. *m*).

Juliusz. Śmiałem się ią w duchu, tak iak i ty podobno, gdy n... z bogami krewnili pochlebcy; bądź więc o tém pew... iż mój płacz nie pochodził z zazdrości rodu, ale... iedynie, iż w tym wieku, w którym ty panem świata będąc skończyłeś życie, ią dopiero iść w ślady twoie zaczynałem.

Alexander. Jakoż masz zaszczyt, iż cię Plutarch zbliżył do mnie.

k) Alexander podbiwszy Egipt, gdy odwiedzał w Libii kościół Ammona, iego wyrokiem Jowisza synem był ogłoszony, i odtąd tym się zaszczytem chlubił.

l) Familia Juliuszów od Eneasza syna Wenery i Anchizesa przez Julia wnuka iego, ród swój wywodząc, zaszczycała się bydz płodem Wenery.

m) Juliusz będąc niedaleko miasta Kadyx w Hiszpanii, zapłakał widząc posąg Alexandra, z tego powodu, iż w równym iemu wieku dopiero działania swoje zaczynał.

Juliusz. Obok położył.

Alexander. Chciał osobliwością dać dziełu zaletę.

Juliusz. Byłaby, gdyby mnie był tylko do ciebie zbliżył.

Alexander. Kto za kim idzie nie idzie obok.

Juliusz. Co do czasu; ale co do chodu może wyścignąć poprzednika.

Alexander. Nadziei tracić nie należy, i owszem zapal wspaniały, choć nie dostępuje tego, czego pragnął, godzien szacunku, iż śmiał pragnąć.

Juliusz. A tém większego, gdy dokazał.

Alexander. Miłość własna powiększa rzeczy.

Juliusz. A zazdrość ie zmniejsza.

Dyogenes. A wzrok trzeciego nieuprzedzony, tak o nich sądzi, iak są wistocie.

Alexander do Juliusza. Któż to śmiał przerwać rozmowę naszą?

Juliusz (śmiejąc się). Pewnie iaki syn Neptuna, albo wnuk Junony.

Dyogenes. Nie chciałem wojny na polach Elizeyskich iuż was była zaczęła uwodzić zapalczywość o pierwszeństwo, i dla tego nie z beczki, ale z pod nię wyszedłem.

Alexander. Jakś ią tu znalazł.

Dyogenes. Bachus ią był nadpoczął, Sylen wypróżnił, iam się schronił pod nię, żebym was słyszał rozmawiających, i widzę, iż choćbyście ią pełną wody Letheyskię wypili, ieszczeby wam z pamięci dawna wyniosłość wasza nie wyszła.

Alexander. I tobie, widzę, więcej ieszcze Letheyskię wody wypićby należało, żebyś złorzeczyć przestał.

Dyogenes. Alboż złorzeczy, kto prawdę mówi?

Juliusz. Choć i prawda, iest przecież złorzeczeniem, gdy ią kto zjadliwie obwieszca.

Dyogenes. Jakże chcecie, abym wam prawdę powiedział?

Juliusz. Tak, iak ią opowiadać należy.

Dyogenes. Pytam się was naprzód, czyście hogi?

Alexander. A tobie co do tego?

Dyogenes. I bardzo do tego; bo ieżeliście hogi, gdy wszys-

tko wiecie, prawdy wam obwieszczać nie potrzeba: jeżeli ludzie, tak was przeszła wasza wielkość omaniała, iż nie przyymiecie zapewne tego, co się wam nie podoba, a gdyby się miało podobać, musiałoby być kłamstwem, którego ja popełniać nie chcę.

Alexander. Mów, co ci się podoba, może nas rozśmieszysz.

Dyogenes. Was, którzyście wszystkich smucili? nadto by to odemnie dla was było względów.

Juliusz. Mów śmiało, żebyś nam co nowego powiedział.

Dyogenes. Zapewne co nowego, gdy prawdę powiem, który wam nikt obwieścić nie śmiał.

Alexander. Jam szacował przestrogi.

Dyogenes. Znać to po nosie i uszach Kalistena. *n)*

Juliusz. Mnie chwalono z dobroci.

Dyogenes. Jakoż płakałeś nad głową Pompeiusza, będąc przyczyną jego śmierci. *o)*

Juliusz do Alexandra. Podźmy stąd, niech szczeka na mnie przychodnie. *p)*

Alexander. Dobrze mówisz, nie zna się na nas.

Dyogenes. Co to mruczycie pocichu, podobno się wam prawda nie podoba.

Juliusz. Jużem ci rzekł, iak prawdę obwieszczać należy: jeżeli zaś jesteś tak wielkim (iako mówisz) ięć miłośnikiem, posłuchaj téj, którą ci powiem. Gniewasz się po śmierci na Alexandra za to, że cię za życia niedosyć uczył. Wy-mawiasz nam wyniosłość ty, któryś był naydumniejszy z ludzi. Co był świat Alexandrowi, to tobie twoia beczka.

n) Kalistenes Filozof był w towarzystwie Alexandra, a gdy ten po zwycięstwie Dariusza, synem się być Jowisza mieniąc, wyciągał i po Grekach czci bogom winny, oparł się wręcz takowemu żądaniu Kalisten, i natychmiast za rozkazem Alexandra po urznięciu uszu i nosa wsadzony w klatkę, za wojskiem był wożony.

o) Juliusz, gdy mu zabitego Pompeiusza w Alexandryi głowę przyniesiono, odwrócił twarz i zapłakał.

p) Cyników, z których sekty był Dyogenes, pospolicie dla ich bezczelności psami zwano.

i jeżeli on z grzeczności może dla ciebie powiedział, iż gdyby nie był Alexandrem, chciałby być Dyogenesem; ty z rozpaczy, żeś nie był Alexandrem, i iemu i mnie złorzeczysz.

R O Z M O W A VIII.

Miedzy Alexandrem a Klitusem. q)

Klitus do Alexandra. A czy cię tu kto na pola Elizey-skie tak nie przesłał, iak ty mnie?

Alexander. Alboż to jeszcze wody niepamiętnęj nie piłeś, że o przeszłych rzeczach pamiętasz?

Klitus. Są takie, które się zupełnie zapomnieć nie mogą.

Alexander. Uznaię teraz. Ale cię zaklinam na wszystkie względy, zaprzestań wymówek, które mnie dręczą. A jeżeli nie wiesz o tém, com ia po twoiej śmierci uczuł. . .

Klitus. Wiem, iż płakałeś po niewczasie wyszumiawszy się z wina, ale iak widzisz czy mnie twoie nie ożywiły. Może płakałeś i po Parmenionie. r)

Alexander. Rozumiałem, iż z życiem się niesnaski kończą, ale widzę, iż i po śmierci trwa zemsta.

Klitus. Sam doznałeś iey wśród siebie za życia jeszcze, gdy i czy pamięci zbrodni twoich nie stały.

Alexander. Aleby się teraz przynajmniej powinna ułgodzić.

Klitus. Nie mniemay mnie być mściwym, Alexandre, ale wybaczyć się dać uwieść słabemu uczuciu. Złeś zapla-cił obrońcy życia.

Alexander. Znowu się wracasz do tego, co chcesz, abym wybaczył. A niechbym też i ia co powiedział, zmniejsza-

q) Klitus sławny wojownik, jeden z namiestników Alexandra w bitwie przy Graniku życie mu ocalił, w dalszym czasie, gdy Alexander w biesiadach niepomiarowany i sam pił nad miarę i innych poił; winem zagrzany wymawiał mu niewdzięczność ku sobie i Macedonom, czém go tak rozgniewał, iż porwawszy o szczep wskrós go nim przeszył.

r) Parmenion zawołany wódz jeszcze za czasów Filipa, z rozkazu Alexandra zabitym został.

łaby w oczach twoich niegodziwość moiego czynu. Pytam się ciebie, kto z nas dał przyczynę do tego, co się stało?

Klitus. Ty, boś na mnie dla tego powstał, żem ci wręcz prawdę powiedział.

Alexander. Daymy to, iż miałeś przyczynę do żalu, ale byłże to czas i miejsce do wymówek?

Klitus. Alboż nie wiesz o przysłowiu, iż w winie prawda.

Alexander. A ty o drugim, iż z panami i ogniem ostrożnie poczynać trzeba?

Klitus. Jakoż dałeś tego dowód na moiej osobie. Zdziewisz się może nad tém, coć powiem.

Alexander. Mów.

Klitus. Oto i ty i ia, winniśmy wspólnie temu, co się stało, a znowu i ty i ia nie winniśmy.

Alexander. Tłumacz się iaśniej.

Klitus. Tyś winien, żeś na wymówki zarobił; iam winien, żem ci zbyt ostro wymawiał. Tyś winien, żeś pianemu nie przebaczył, zwłaszcza żeś go upoił. Jam winien, żem się upił. Nie winniśmy obadwa na koniec, ale wino, które nam przytomność odebrało.

Alexander. Jam winien wszystkiemu przez moię niewstrzeźliwość. Gdybym cię nie upoił. byłbyś mi nie złorzeczył; gdybym się był sam trunkiem nie zalał, byłbym ci złorzeczenie wybaczył.

Klitus. Prawdę mówisz Alexandrze: niech się z naszego przykładu następni uczą, iak nad wszystkie inne przywary, naygorsze jest pijaństwo, gdy rozum odbierając, wszystkich zbrodni może się stać przyczyną.

ROZMOWA IX.

Miedzy Likurgiem s) prawodawcą Lacedemonów, a Gwilhelmem Penn, t) założycielem Pensylwanii.

Likurg. A i ty, iak słyszę, skleciłeś Rzeczpospolitą?

s) Likurg z krwi królów Sparty pochodzący, nowe tamtemu krajowi nadał prawa, przy wolności zachowując królestwo.

t) Gwilhelm Penn syn Admirala Angielskiego, nowowszczy-

Penn. Ja myśli nawet o tem nie miałem.

Likurg. Kray nazwałeś od imienia twoiego Pensylwanią, a miasto stołeczne Filadelfią, na znak społeczeństwa towarzyszków i uczniów twoich.

Penn. Znać, iż już nie jesteśmy tamtego świata mieszkańcami, kiedy tu, iak sądzę z powieści twoich, wiadomości fałszywe przychodzą. Nie ja, ale inny przedemną towarzystwo, w którym byłem, ustanowił. *u)* Inni nadali nazwisko moje kraiowi, w którym założyłem osadę, a ten kray nie był za mnie oddzielną przezemnie ustanowioną Rzecząpospolitą, bom ja się nie wyłączył od wspólnej oyczyzny, i moię i tych, co zemną przybyli do Ameryki.

Likurg. Gdyś kray zyskał w Ameryce, znać, iż byłeś woiownikiem.

Penn. I owszem zakazałem swoim woiować.

Likurg. A gdyby cię byli i twoich w nowęj osadzie sąsiedzi zbrojno zeszli?

Penn. Nie zeszli, pókim żył, i nie zeydą.

Likurg. Toś wieszczek.

Penn. Można nim bydź bezpiecznie w takowych, iakem był, okolicznościach. Kto zasadą swojego zgromadzenia, cnotę i miłość ludzkości położy, nieprzyjaciół obawiać się nie powinien. Tak ja tę prawdzie zaufałem, iż nie tylko zakazałem następny po mnie woiować, alem nawet zabronił im imać się oręża.

Likurg. Nie znałeś ludzi, gdyś im tak nieuważnie zaufał. Nie byłbym ja moich Spartanów ku wojnie sposobił, gdybym nie był u siebie przekonany, iż iak zaczepiać innych nie należy, tak przystoi bydź zawsze gotowym ku odparciu, kiedy zaczepią.

Penn. Jeżeli o to idzie, kto z nas lepiej znał ludzi, mnie

najęcej się w Anglii sekty Kwaków był najzarliwszym rozmnożycielem: chroniąc się prześladowania, w Ameryce północnej założył osadę i tam ucznie zgromadził; po śmierci jego ta osada Pensylwanią nazwana była.

u) Pierwszym prawodawcą sekty Kwaków był nieiaki Jerzy Fox; umarł w roku 1681.

się zdaie, iż temu pierwszość należy, który ich złem mniemaniem nie oczerniał. Wiele jest zbrodni na świecie; wiele fałszu, wiele zjadłości; są ludzie zli; ale że są, rodzaiowi całemu zdrożności przypisywać nie należy. Na tę ja zasadzie stanowiłem nie prawodawstwo, ale szczere i czule przepisy i napominania moje. Gdym przybył do Ameryki, gdzie mnie dla moiego sposobu myślenia prześladowanie zapędziło, znalazłem ludzi dzikich; tychby nayprzyzwoicięcy złemi osądzić było można, i byli wprawdzie; ale ich zły przykład z Europy przybyłych, choć wiadomszych i nierównie oświeconszych, popsuł. Znaleźli oni w moim postępowaniu otwartość i szczerość, i natychmiast wrócili się do dawnego sposobu działania swojego; to jest do tego, czem przyrodzenie chce mieć człowieka. Zgodziliśmy się przez sposób zamian o ten kawał ziemi, gdzieś wśród ich kraiu założył osadę; pierwsza to podobno była w świecie, która się bez gwałtu obeszła.

Likurg. Trzeba, widzę, nowego świata szukać, żeby ludzi pocziwych znaleźć.

Penn. Ze starego do dobrych przyszli dobrzy: spokojność to uczyniła, coby się może woiownictwu nie udało.

Likurg. Więc, iak daiesz poznać i uczuć pokornie, lepsze Kwakry, niż Spartany.

Penn. Daię uczuć i poznać, iż różnicy między ludźmi, a dopieroż między narodami, czynić nie należy.

Likurg. Usprawiedliwiła trwałość Sparty ustawy moje.

Penn. Moi, byleby się przepisów moich, a raczćy przyrodzenia trzymali, wieczyście trwać mogą.

Likurg. Bez surowey ostrości ustaw, stałość zgromadzenia utrzymać się nie może.

Penn. A na co się zda trwałość w ustawicznćy przykrości, cierpieniu i niewygodzie? nadto dziką dałeś cnocie postać.

Likurg. Pewnie dlatego, żem ią pracą i wstrzemięźliwością oszańcował, a przeto niezwycięzonych Sparcie nadał obrońców.

Penn. Nadarzyłeś woiowników, ale ci zbyt uięci miłością sławy, zamiast obrońców własnego siedliska, stali się

z czasem naieżdnikami cudzych. Chęć pierwszeństwa skaziła wstrzeźliwość, a z ięj utraceniem stracili sławę, a potem i owę trwałość, z której się chlubisz.

Likurg. Nie uwłaczam ia spokojności, i iak mówisz, otwartęj uprzejmości, ale nie idzie zatem, iżby waleczność naganną była.

Penn. I lwy ią maia.

Likurg. Zowią ich też królami zwierząt.

Penn. Nie iestto na pochwałę królów, chyba twoich w Lacedemonie.

Likurg. Usprawiedliwiasz takową powieścią przydomek twoich, których pospolicie drzącemi zwano.

Penn. Żeś w żart rzecz obrócił i zwięźle, uznawam w tem Spartana; że się ia o to nie urażam, poznay Kwakra.

Likurg. Pokornego, który się chwali.

Penn. I to przyczynek; ale odstapiliśmy od rzeczy. Wielbili ciebie i słusznie, boś był cnotliwym; wielbili twoich, i sprawiedliwie ze wstrzeźliwości: ale kto wie, czy osobliwość postępków waszych nie przyczyniła się do tego uwielbienia. Chcąc mieć pokóy ze wszystkimi, z tobą, ile wymowniejszym, w zatargę nie wchodzę. Nie iestem upartym w zdaniu: pozwól mi iednak myśleć po moiemu, a przebaczyć, gdy ci w prostocie powiem, iż wolę snopek zboża, niż wieńiec z lauru.

R O Z M O W A X.

Miedzy Kalistenem Filozofem, w) a Sułtanem Baiazetem. x)

Kalisten. Ktoby się tego mógł spodziewać, iżby między nami było podobieństwo?

Baiazet. Dwie rzeczy przeciwnie zgodziły bakalarza z woionikiem.

w) Kalisten Filozof, za to iż czci na wzór Persów Alexandrowi oddawać nie chciał, pozbywszy uszu i nosa w klatce zamkniętym został.

x) Baiazet II. Cesarz turecki zwyciężony i w niewolę wzięty od Tamerlana (iak wieść niesie), w klatce życia dokonał.

Kalisten. Poznawać się daiesz po twoiej grzeczności.

Baiazet. Tak iak ty po zuchwalstwie.

Kalisten. Niech i tak będzie, iednakże to prawda, com powiedział.

Baiazet. W czymżeśmy do siebie podobni?

Kalisten. Oto w tём, żeśmy obadwa siedzieli w klatce.

Baiazet. Masz szczęście, że cię tu mój pałasz dosiędź nie może, inaczeybym cię zuchwalcze rozplatał.

Kalisten. Alboś nie siedział w klatce u Tamerlana?

Baiazet. A tobie co do tego?

Kalisten. Oto do tego, żeśmy stąd do siebie podobni bom i ia w klatce siedział.

Baiazet. Pewnie za zuchwałość.

Kalisten. I ty nie za pokorę. Jam za to siedział, zem prawdę mówił, i nie chciałem na wzór Persów bić czołem Alexandrowi.

Baiazet. Dobrze uczynił, że cię tak osadził: nauczyłbym i ia ciebie, iakto monarchów szanować należy.

Kalisten. Bo też miałeś dobrego nauczyciela w Tamerlanie.

Baiazet. Los szczęśliwy dał mu zwycięstwo, a mnie przeciwnym zwrotem i tron i wolność odebrał.

Kalisten. Zwyczajna zwyciężonych na los skarga, gdy częstokroć sami nieszczęścia swojego bywają przyczyną.

Baiazet. Jeżeliś tak był gadatliwym i zjadłym za życia, zamiast tego, że ci nos i uszy oberznięto, lepiej było na kłódkę usta zamknąć.

Kalisten. Znać, iż nie wiesz, co to iest filozof.

Baiazet. Cóżto za zwierzę?

Kalisten. Względem nich inni są zwierzętami, a oni tylko sami godną postać człowieka noszą; z pozoru i przyrodzenia takimi są iak drudzy, z dowcipu, nauki i wzniosłości umysłu, przewyższając i przewyższać będą wszystkich.

Baiazet. To i Tamerlan musiał byđz filozofem, kiedy mnie zwyciężając przewyższył wszystkich współczesnych.

Kalisten. Nie na sile i zwycięztwach postronnych zasa-

Tom VII.

dza się mądrości wzniesienie i wspaniałość: filozof z sobą walczy i siebie zwycięża.

Baiazet. Takie mi rzeczy prawisz, iż domyslałem się, dla czegoś w klatce siedział. Moja rada wróć się do niey, póki cię znowu nie wsadzą.

Kalisten. Wsadzić teraz nikt nie może, i klatki tu nie masz. A zatém i ty bądź bezpieczny. Jam siedział w niey za życia, i chlubię się z tego, że w niey siedział.

Baiazet. Znać, iż wy filozofowie przywykliście do chwały, kiedy się nawet i z klatki chlubicie. Wróć się do swojej, a moię day pokóy.

Kalisten. Masz przyczynę nie cierpieć wspomnienia o twoiej: ale ja, gdy w niey dla cnoty osadzony zostałem, przenoszę ją nad tron Tamerlana.

Baiazet. Nie śpieszysz się jednak do niey, choć cię zapraszam.

Kalisten. Jużem ci powiedział, że ię tu nie masz; powiedz mi jednak proszę, coś czuł, coś myślał, gdyś w twoiej siedział?

Baiazet. Czulem, co monarcha i wojownik w takim stanie czuć może. Mniemałem, iż nie było większego udręczenia, nad to, któremu doznawał: teraz wiem, iż mi ieszczę jednego naówczas nie dostawało.

Kalisten. Jakiego?

Baiazet. Słuchać twoich baiek. Bądź zdrow: a gdy ci chępliwa wielomówność własne twoje uszy odcięła, naucz się cudze oszczędzać.

R O Z M O W A XI.

Miedzy Arystofanem y) i Molierem. z)

Arystofanes. Wierzyć temu nie mogę, co mi powiadaia świezo tu z tamtego świata przybywaiący, iż kunszt teatralny za moich czasów w Grecyi poważany, z późniejszym wiekiem do tego stopnia poniżenia przyszedł, iż piszącym

y) Arystofanes sławny pisarz komedyy w Atenach.

z) Molière najsławniejszy pisarz komedyy umarł w Paryżu roku 1673.

niewiele nadaie szacunku, a zaś tym, którzy są na teatrach obelgą iest i upodleniem.

Moliere. Mógł ci Terencyusz z Plautem dostateczną dać wiadomość o Rzymianach, iż iuż i u nich ten kunszt stracił był szacunek i wziętość: zaś aktorowie tak byli znieważeni, iż się Rzym dziwił temu, gdy raczył Cyceron bronić u sądu Roscyusza. *a*).

Arystofanes. Więc się nie macie przyczyny na Greków o to gniewać, iż wszystkie inne narody barbarzyńcami zwali.

Moliere. Jeżeli to stąd przypisywali, że nie szacowali teatralnych widowisk i aktorów, nie mają się o co gniewać mniemani barbarzyńcy.

Arystofanes. I autor i aktor razem, przeciwko sobie mówisz.

Moliere. I za sobą, gdy się uprzedzeniem nie uwodzę. Trzebaby wnieść w przyczyny, dla czego u późniejszych dzieła dramatyczne straciły swój szacunek, a dopiero ie wtenczas równie iak i aktorów winować, jeżeli się znaydą te przyczyny bydź sprawiedliwe, ku obwinieniu i naganie.

Arystofanes. Jakaż mniemasz, mogła bydź przyczyna takowego sposobu myślenia i działania?

Moliere. Powiedziałbym, ale mnie dzikim w ówczas nazwiesz.

Arystofanes. Ciebie? sambym był dzikim, gdybym to powiedział. Ale uspokóy ciekawość, mów śmiało.

Moliere. Twój własny przykład.

Arystofanes. Nie dosyć nanienić, trzeba rzecz wesprzeć dowodami, iżby przynajmniej miała podobieństwo do prawdy.

Moliere. Ta bacznych nie obraza.

Arystofanes. Gdy iest w istocie.

Moliere. Jużem czekał wyroku dzikości, gdybyś się był nie zatrzymał.

a) Roscyusz nayznakomitszy aktor teatru Rzymskiego; iest między dzielni Cycerona mowa, którą miał naiego obronę.

Arystofanes. Nie trzeba się śpieszyć z wyrokami.

Moliere. Wzniosłeś, przyznać to każdy musi, kunszt twój wiadomością rzeczy, dowcipem nieporównanym, pracą — ale —

Arystofanes. Cóż za ale?

Moliere. A i to ale, że nie dasz dokończyć.

Arystofanes. Jak widzę, z moiej niecierpliwości czyniąc sobie igrzysko, może ci się marzy nowa scena do twoich natrętów. *b)*

Moliere. Wzniosłeś twój kunszt, iakom już powiedział wiadomością, dowcipem i nauką ale odraziłeś od niego.

Arystofanes. Czém?

Moliere. Mógłbym przestać mówić na takową niecierpliwość.

Arystofanes. Wybacz. Ale mnie to zbyt obchodzi, co mam usłyszeć: powiedz więc, czém od kunsztu moiego odraziłem?

Moliere. Nieuczciwością wyrazów i obmową.

Arystofanes. Za moich czasów mówiono otwarcie, i iak u was potem przysłowie urosło: nie obwiano prawdy w bawełnę.

Moliere. Ale że naga, iakeście ją sami oznaczyli, dawano iey takie, iakiego niekiedy potrzebowała, nakrycie.

Arystofanes. Z rąbku może, co na wskroś widać.

Moliere. Od tego roztropność, kiedy rąbek, a kiedy płótno, lub inna gęściejsza odzież.

Arystofanes. Czy rąbek, czy płótno, czy inne obwiniecie, wszystko to oznaczało podły, bo trwożliwy i wahający się sposób myślenia. Zacieśnia on umysł, a w kunszcie teatralnym tłumi śmiałość wyrazów dzielnych. Jest w takim sposobie czynienia, iakie u nas było, nieiaka przywara: ale większą uznaię w trwożliwój podłości, nieśmiciącej prawdę iawnie obwieścić.

Moliere. A gdy to obwieszczenie może się stać bez uymy obyczayności i szkody cudzój?

b) Jedna z pierwszych komedyy Moliera jest o natrętach.

Arystofanes. Szczególne złe ustąpić powinno powszechnemu dobru.

Moliere. Ale gdy powszechne dobro bez szczególnego złego obcyć się może, ustaie przyczyna bydź złego działaczem.

Arystofanes. Miano ci iednak za złe, żeś się śmiał z nabożnych. c)

Moliere. Z złe nabożnych śmiałem się, a tacy są bezbożnemi: i lubo miałem w tøy mierze wyśmiewania ciebie poprzednikiem, żadnegom iednak na koszu wśród teatru nie zawiesił. d)

Arystofanes. Przymawiasz mi o Sokratesa, ale to był mój nieprzyjaciel.

Moliere. Jeżeli dla tego mniemałeś go bydź twoim nieprzyacielem, żeś z obmową w komedjach swoich nieuczciwość umieszczał; czynił on naówczas powinność prawego męża: twoią było odmienić sposób pisania, i wielbić tego, który dla cnoty narażał się na twoje szyderstwa.

Arystofanes. A ty widzę sokratyzujesz?

Moliere. A ty może mnie chcesz także na koszu zawieszać?

Arystofanes. Alboż mamy tu widowiska? A choćbyśmy i mieli, swóy swojemu szkody nie uczyni.

Moliere. Zaszczyt to dla mnie, że mnie przyswaiasz: to mnie iednak obchodzi, iż nie iestes o tøm przeświadczony, iż komedya szkołą obyczajności bydź powinna.

Arystofanes. Już tam nie komedya, gdzie słuchacz ziewa.

Moliere. A gorzëy ieszcze, gdzie obrażony płacze, a młodzieź złego się uczy.

Arystofanes. Jakże można połączyć wesołość z tak ścisłą, iak ty o niëy trzymasz, obyczajnością?

Moliere. Dał tego dowody godny twóy następca Menan-

c) Moliere napisał komedya przeciw hipokrytom pod nazwiskiem Tartuffa.

d) Arystofanes, w komedyi, którëy dał tytuł obłoków, szydzając Sokratesa, zawiesił go na koszu.

der, e) a po nim Terencyusz, choć nie Grek, a zatem według was barbarzyńiec. Nie śmiem się kłaść w ich liczbie, bom i ja niekiedy wykroczył, nie idąc za tem właściwem komedyy prawidłem, iż śmiejąc się, nie gorszyć i obrażać; lecz ile możności, poprawiać obyczaje należy.

R O Z M O W A XII.

Miedzy Kamillem f) a Koryolanem. g)

Koryolan. Kochaliśmy oyczyznę, i daliśmy krwią naszą téy miłości dowody; iakież były skutki tylu prac, starań, zabiegów i niebezpieczeństw? nauczyło nas snutne doświadczenie, iż pracowaliśmy dla niewdzięcznych.

Kamill. Alboż cię to nagroda do pracy wiodła?

Koryolan. Jest ona sprawiedliwą korzyścią, i na nię się zawiodłem.

Kamill. Sam twój przydomek oznacza czułą wdzięczność oyczyzny twoię, gdy ci go nadała za wzięcie miasta. Koryolów.

Koryolan. Mało to było za moje zasługi.

Kamill. Wiele, gdyś ty pierwszy tak pochlebną nagrodę zyskał: gdy zaś jest sprawiedliwą, słodkie uczucie sprawować powinna. Wymagać więcę, oznacza albo zbytęchą, albo wyniosłość nieograniczoną.

e) Menander kwitnął po Arystofanie, i komedye jego lubo przez Terencyusza na łaciński język przełożone, do wiadomości następnych wieków nie doszły; ścisłym jego naśladowcą był Terencyusz, którego dzieła stały się następcom w tym rodzaju pisania prawidłem.

f) Kamill sławny wódz Rzymski, mimo zasługi swoje, podeysciem przeciwnych skazany na wygnanie, gdy potem Gallowie Rzym opanowawszy, Kapitolium oblegli, i już im opłatę za odstąpienie liczono, przybył na pomoc oyczyźnie i Gallów pokonał.

g) Koryolan wielokrotnemi dowodami mężstwa wsławiony, gdy z Rzymu ustąpić musiał, udał się do Wolsków, i na czele ich wojska gdy Rzym obległ, usłagany prośbami matki i żony zwrócił wojsko, wkrótce od Wolsków z życia wyzuty.



Koryolan. Popsuły cię, iak widzę, tuteysze mędrki, które iak zacząną przesadzać w wykwintnéj mądrości swoiey, i ich nikt, i podobno oni sami siebie nie rozumieją.

Kamill. Nie potrzeba się udawać do filozofii i filozofów w rzeczy prostéj, którą każdy pojąć może.

Koryolan. Więć ia Kamillu, prościeyszy nad prostych, bo tego co mówisz, nie rozumiem.

Kamill. Mów raczéj, iż rozumieć nie chcesz; więc lubo wiem, iż rozumiejącemu mówię, czynię iednak, iak gdybys nie rozumiał, i tak rzecz tłumaczę. Służyć oyczyźnie, nie iest to frymarczyć, a zatém w nagrodzie szukać zarobku: działanie to, samo przez się sercom poczciwym najsłodsza iest korzyścią, i oczyzna dając nagrodę, nie wypłaca się z długu; ale pełniącemu powinność oznacza czulość swoię.

Koryolan. Dobrze to wszystko, co mówisz, ale przyznay ty sam, iż nie było ci to do smaku, gdy cię z Rzymu wygnano.

Kamill. Porzucać własne siedlisko przykrém iest uczuciem; bolałem niezmiernie, gdym Rzym, oyczyznę moię rzucać musiał: ale uskramiając w sobie czulość, zostawiłem czasowi odkrycie prawdy, a zatém niewinności moiey; przyszła nakoniec ta pora, i byłem tak szczęśliwym, żem oyczyznę od zguby uratował.

Koryolan. Srożéj się ze mną Rzym obszedł, i żałował potém tego, co zdziałał.

Kamill. Może się Koryolan ucieszył zemstą; ale musiała boleć Rzymianina.

Koryolan. Prawdeś powiedział: ale cóż było czynić, kiedy się iuż krok pierwszy uczynił?

Kamill. Przymusić Rzym, aby cię kochał. Byleś skrzywdzonym, bolałeś słusznie, ale zbyt daleś się uwieść porywczosci uczucia twoiego.

Koryolan. Taż sama porywczosc, która mnie niegdys zdatnym w dziełach wojennych czyniła Rzymowi, taż sama (przyznać muszę), ledwo go nie przywiodła do zguby. Są skłonności wrodzone, których przewyciężyć nie możemy:

moje gwałtowne, a trwałe, w dalszym ciągu i w Rzymie i na wygnaniu stały się nieszczęścia przyczyną.

Kamill. Nie może być większe, iak targnąć się na oyczyznę.

Koryolan. A kiedy niewdzięczna?

Kamill. Obywatele być mogą; powszechność choć w porywczości uymie, z czasem przywróci. Uczułem ia to Koryolanie, gdym wśród czci i uwielbienia na ięj łonie życia dokonał.

Koryolan. Nie uczułem ia tęj słodyczy, gdy mnie wybawiciela swego po śmierci przynajmniej Rzym nie uczcił, a jednakże dla niego straciłem życie.

Kamill. Matce, żonie i dzieciom twoim winien Rzym wybawienie, i uczcił ie wdzięcznością. Ty życie tracąc, sam się skarał; i jeżeli tak wielkie, iakie popełniłeś świętokradztwo, usprawiedliwienie iakieżkolwiek znaleźć może, zmniejszyłeś życia ofiarą wielkość błędu twoiego.

R O Z M O W A XIII.

Miedzy Daryuszem królem Persów a Piastem.

Daryusz (patrzając na Piasta zbliżającego się). Z odzieży miarkując, musiał to być człowiek pospolity.

Do Piasta. Wybacz staruszk, iż cię spytam, czem byłeś za życia.

Piast. Chłopem.

Daryusz. I w tym stanie życia dokonałeś?

Piast. Królem.

Daryusz. Chłopem, królem! Zwięzła odpowiedź, toś pewno ze Sparty.

Piast. Z Kruświcy.

Daryusz. Byłeś więc chłopem i królem?

Piast. Chłopem i królem.

Daryusz. Razem?

Piast. I razem i nie razem.

Daryusz. Staruszk! te żarty wieku twego nie zdołają.

Piast. Choć iestem stary, mam słuch dobry: usłysza-

łem więc, coś za pierwszém na mnie weyrzeniem sam do siebie szeptał. Z pozoru odzieży osądziłeś, iż iestem człowiek pospolity, a trafiłeś na króla; ten był królem i chłopem. Ze zaś był razem i nie razem, abys nie rozumiał, iż się udaie do żartów, które i wiekowi moiemu, i miejscu temu nie są przyzwoite, tak rzecz obwieszczam. Byłem chłopem, bom się w tym stanie urodził; byłem udzielnym, bo mnie na ten najwyższy stopień ziomkowie moi wynieśli. Przeciąg więc czasu przed wyniesieniem i po wyniesieniu uczynił, iż nie byłem razem królem i chłopem; żem zaś po wyniesieniu skromność pierwszego stanu zachował, byłem razem królem i chłopem.

Daryusz. Przyznaię, iż mnie powierzchowność uwiodła, ale się temu dziwować nie powinienes, wiedząc iaka była wspaniałość Persów.

Piast. A ia ci się przyznaię, iż za życia nie wiedziałem nawet o Persach.

Daryusz. Jakto bydz mogło?

Piast. Mogło, bom ksiąg nie miał, a choćbym ie miał, na nicby mi się były nie zdaly.

Daryusz. Dla iakieyżeto przyczyny?

Piast. Bom czytać nie umiał.

Daryusz. I byleś królem?

Piast. Alboż to kto czytać nie umie, królem bydz nie może? umysł rozsądny poprzedził pismo, i dobrze się działo za moich czasów.

Daryusz. Cóż cię na tron wyniosło?

Piast. Miód.

Daryusz. Miód? to bydz nie może.

Piast. Jezeli cię królem Persów (iakiem się tu dowiedział) mógł zrobić koń, a czemużby napóy smaczny i zdrowy, nie miał mi uczynić téy przysługi?

Daryusz. Więc po piianu zostaleś królem.

Piast. Nie piianstwo, ale wdzięczność zdarzyła mi panowanie. Naród dawny Sarmatów, w prostocie swojej szacowney, przy innych cnotach wstrzeźliwość zachowywał. Persów piianstwo było przywarą, i od nich go zwycięzca Alexander przejął.

Daryusz. Jednakowo lepiej bydź królem nie z miodu, lecz z konia: zwierz ten dzielny wojowników oznacza.

Piast. Nie schodziło na męztwie północnym narodom, i o tém wiesz, *h)* z doświadczenia. Nie dla miodu wynieśli mnie na tron ziomkowie moi, *i)* ale uważyli w hoynym napoiu, rozdawacza ludzkość i przemysł złączony z pracą. Mnóstwo przybyłych do Kruswicy na obranie *k)* króla, sprawiło głód: zapas moiego gospodarstwa wystarczył na wszystkich wyżywienie. Postrzegł i poznał naówczas lud prosty, ale cnotliwy, iż temu, który i zbierać baczenie i dawać roztropnie umie, nayprzyzwoicięj drugiemu rządzić należy.

R O Z M O W A XIV.

Miedzy Krassusem l) a Kratesem m) filozofem.

Krassus. Jakiś się tu widzę filozof do mnie zbliża; poznaię go po minie i odzieży: z takich ludzi mała pociecha, a zarobku na nich prawie żadnego nie masz. Miałem ich między moimi niewolnikami czterech, i wiele mnie kosztowali, a gdy ich naymowałem, aby uczyli filozofii, nie przyszło mi z nich i dwa procentu: z taneczników zaś i kucharzyów miewałem czasem piętnaście od sta.

h) Daryusz król Perski wyprawiwszy się przeciw Scytom z wielką siłą, nie tylko ich pokonać nie mógł, ale ledwo, utraciwszy wiele ludzi, do krajów swoich wrócić zdołał.

i) Kroniki dawne powszechnie to przyświadczaia, iż gdy w czasie głodu w Kruswicy Piast tamtejszy obywatel hoynie zgromadzonym posiłku używał, iednostaynemi głosy władzę naywyższą otrzymał.

k) Lubo według pisarzów narodowych pierwszy Bolesław Chrobry królem się zwać począł, tu się to nazwisko względem Piasta, iako oznaczające iedynowładcę, używa.

l) Krassus naybogatszy z Rzymian, skrzętnością, oszczędnością i handlem do niezmiernych bogactw przyszedł; uwiedziony chęcią nie tak sławy, iak zdobyczy, podjął się wojny przeciw Partom i na nięz zginął.

m) Krates Filizof zbiory dobrowolnie w morze wrzucił, iżby przeszkód do nauki nie miał.

Krates (przybliżając się z powagą). Witam cię fortunę cześciu!

Krassus. A ty kto jesteś?

Krates. Ten co nią gardzę.

Krassus. Tę gorzcy dla ciebie nieboże; znać z płaszcza długiego, który się za tobą wlecze, żeś filozof: ale że ten i dziurawy i wytarty, mój bracie, twoja filozofia niedobrego gatunku: bo mów co chcesz, bez pieniędzy i dobrego płaszcza źle na tym świecie.

Krates. Moja filozofia każe gardzić wygodą.

Krassus. I zębami kłapać na mrozie.

Krates. Alboż się do zimna przyzwyczaić nie można?

Krassus. Już i do rau i do sińców i do guzów; ale na co się przyzwyczaić, kiedy się można ustrzedz?

Krates. A gdy przydzie cierpieć, lepiej przygotowanemu, niż takowemu, który tego nie zna.

Krassus. Mój kochany, a czemuż się codzień umyślnie nie dawisz, żeby ci nie było przykro na ówczas, gdyby cię wieszać miano?

Krates. Złodzieiów tylko wieszają; moja rada dać pokój szubienicy.

Krassus. Co ty mianujesz złodzieystwem?

Krates. Posiadanie tego, co nie nasze; posiadanie tego co naszym być nie powinno, posiadanie zbytne. W żadnym z tych rodzajów złodzieystwa Kratesa nie znajdziesz, a w trzecim Krates znajduje ciebie.

Krassus. U ciebie więc być bogatym, iestto być złodziejem.

Krates. Kto ma nadto, a nie użycza, kradnie.

Krassus. A ty się widzę przymawiasz o iałmużnę, panie filozofie!

Krates. A ty zapomniałeś o tym panie bogaczu, iż po śmierci bogatych i ubogich nie masz: z czego byś dał iałmużnę, kiedy ostatni grosz dałeś za przewóz Charonowi? ⁿ⁾

ⁿ⁾ Według powieści Mitologii, dusze po wyjściu z ciała przychodziły nad rzekę Styxu, przez którą je z rąk Merkuryusza prowadziciela odebrawszy, przewoził wyznaczony od Plutona bóg piekła przewoźnik; taż sama mitologiczna powieść

Krassus. A mógłby był przewieźć za dwa szelagi.

Krates. A cóżbyś był z trzecim zrobił tu, gdzie pieniądze wartości nie mają?

Krassus. Zdadzą się one zawsze.

Krates. A co na to powiesz, gdy ja za życia jeszcze wszystkie co miałem, wrzuciłem w morze?

Krassus (z zadziwieniem). W morze!

Krates. Tak jest, w morze.

Krassus. A w głębią, czy u brzegu?

Krates. Pewniebyś ie chciał stamtąd wydobyć?

Krassus. Ale też poco pieniądze rzucać w morze? Uczyniłeś szkodę powszechną kraiovi, szczególną krewnym lub przyjaciom, żeś ich między nich nie rozdał. Mogłeś ie obrócić na pomoc oyczyzny, na ozdobę miasta, zgoda na cokolwiekby ci się podobało. Wierz mi, bardzoś źle uczynił, żeś wrzucił pieniądze w morze: ale podobno żartujesz.

Krates. Nie żartuję, i możesz na to od współczesnych pisarzów tu z nami będących, zasięgnąć świadectwa.

Krassus. Można było komużkolwiek dobrze uczynić, tyle jest zawsze potrzebnych ludzi.

Krates. Rzecz zła nie powinna się używać.

Krassus. Powiedz mi tylko a szczerze, iak się zwało to miejsce, gdzieś wrzucił pieniądze w morze?

Krates. Choćbyś i wiedział, iuż tam nie doйдziesz. W stanie, w którym iesteśmy, ubóstwo i bogactwa ani pomódz, ani szkodzić nie mogą. W stanie, w którym byliśmy, że bogactwa a raczey chęć niepomiarowana ich nabycia szkodzi; i życie twoie niespokoyne i śmierć nieszczęśliwa na y-większym dowodem.

R O Z M O W A X V.

Miedzy Horacyuszem a Sarbiewskim.

Horacyusz do Sarbiewskiego. Stronisz widzę odemnie, a ia cię szukam; iaka bydz może przyczyna (powiedz) takowego wstrętu?

twierdziła, iż trzeba było płacić od przewozu Charonowi, i dla tego zmarłym w usta kładli pieniądz na takową opłatę.

Sarbiewski. Nie przystało uczniowi poufalić się z mistrzem; czekałem twoiego wezwania.

Horacyusz. Rzadkim przykładem łączysz skromność z rymotworstwem.

Sarbiewski. Ten mi go dał, który śmiał rozpaczać, iż Pindara nie doydzie o). Jeżeli w równym, a może przewyższającym mogło być takowe przeświadczenie, cóż dopiero w takim iak ia, którego celem to tylko być mogło, iżbym był uznanym iakimkolwiek przynajmniej naśladowcą Horacyusza.

Horacyusz. Zbyt się uniżasz, a i w chwalebném działaniu potrzeba miarę zachować. Com powiedział o moim poprzedniku greckim, nie było z mojej strony fałszywą skromnością: ta czasem umyślnie się podli, żeby była wznieśioną. Zapał porywczy Pindara tak dalece zda się wychodzić z granic określonych, choć wznieśonego umysłu; iż słusznie przypiąłem Ikarowe p) skrzydła zbyt śmiałym w locie iego naśladowcom.

Sarbiewski. Nie były potrzebne tobie, któryś innym i mnie stał się przykładem.

Horacyusz. Grzeczny wyraz nie jest dowodem: nie fałszuy moich; ściągaly się one do powszechności naśladowców, a iam się z ich liczby nie wyłączałem. Doszły nas dzieła twoje sprawiedliwie zyskałeś wziętość i sławę.

Sarbiewski. Wszakto twój wyrok, iż grzeczny wyraz nie jest dowodem.

o) Horacyusz w pieśni II. księgi IV. Rytmów swoich, do Anoniusza Julego taki o naśladowcach Pindara zostawił wyrok:

Pindarum quisquis studet aemulari,

Jule, ceratis ope Daedalea

Nititur pennis, vitreo daturus

Nomina ponto.

p) Ikar syn Dedala kunsztem oycy mając przyprawione skrzydła, gdy wydobyty wraz z nim z Kreteńskiego labiryntu zbyt się wzniósł w górę; wosk, którym były pióra skleione, od upału słonecznego stopniał, on w morzu zginął, które odtąd imię iego nosiło.

Horacyusz. Powtarzam, com szczerze ohwieścił, iż zas' użyłeś sprawiedliwie na chwałę, którey tak u swoich, iako i u cudzych używasz. Możesz bezpiecznie wierzyć temu, co powiadam; gdy albowiem w równym kunszcie ieden drugiego chwali, im bardziéy się od zwyczajnego sposobu myślenia i działania oddala, tém bezpieczniéy mu wierzyć można.

Sarbiewski. Wyhaczali q) Anacharsysowi Grecy usilność iego.

Horacyusz. Przyzwyczaiłeś się widzę do pochlebnych wyrazów: twóy Urban r) lubił kadzidło.

Sarbiewski. Nie było przykre i Augustowi.

Horacyusz. A my kadzący znaliśmy dobrze naszych kadzonych, dlatego też może przesadziliśmy w kadzeniu; ale iak oni mieli zdrożności swoje, tak też i nam bez nich się nie obeszło; zwyczajnie to ludzkości piętno.

Sarbiewski. Masz mi za złe, iż się zniżam, a sam się pokorzysz? Nie zniżam ia się gdy mówię, iż zuchwały był zapęd, chcieć wstępować w twoie ślady.

Horacyusz. Sposób takowego myślenia zdaie mi się bydź zdrożnym. Nie potrzeba bydź zuchwałym, ale gdy się kto czuie na siłach, źle czyni kiedy rozpacza; gdybym się i ia był zbyt nie tą myślą zaprzątnął, ustałbym w zapędzie, i nie zyskał podobnych tobie naśladowców. Nie przeczę, żeś trudną rzecz przedsięwziął, cudzym pisać ięzykiem: chociaż więc ledwo można doysć zamierzonego celu, iednakże tak rzecz zdziałać, iak tylko w takowéy okoliczności naylepiéy można, działającemu niemałą to przynosi sławę. Miałeś jeszcze drugą dość wielką przeszkodę w pisaniu twoim.

Sarbiewski. Jaką?

q) Anacharsys Scyta żył za czasów nayzawołniejszych mędrców Grecyi: w naukach tyle postąpił, iż w ich liczbie policzonym został.

r) Urban VIII. Papież sam rymotwórca, wielce szacował Sarbiewskiego: ten pochwałami iego dzieła swoje zagęścił.

Horacyusz. Twój stan. *s)*

Sarbiewski. I owszem zdaie mi się, iż stan mój zakonny od wszelkich świeckich zabaw i prac daleki, dawał mi sposobność do prac uczonych.

Horacyusz. Nie o tém ja mówię.

Sarbiewski. Nie dorozumiewam się, co by to miała być za przeszkoda.

Horacyusz. Czytałeś pieśni moje o Gracyach, *t)* Nimfach, Wenerze? sam cel pisania dodawał wdzięk.

Sarbiewski. Używały późniejsze wieki waszég Mitologii, i ja niekiedy szedłem ich torem, a stan mój temu nie przeczył: ale że i w naśladowaniu miarę zachować należy, choćby mi stanu moiego obowiązki nie były tego broniły, iżbym się za wdziękami wyrazów zapędzał, sama myśl o skutkach, któreby z czytania dzieł moich nastąpić mogły, wstrzymaćby powinna zapęd zbyt uniesionego pióra.

Horacyusz. Więc od Ninf stronisz? Gracyom nie sprzyiasz?

Sarbiewski. Jeżeli Platon uczniom i miłośnikom Filozofii kazał Gracyom czynić ofiary, czemużby od nich stronić mieli rymotworcy?

Horacyusz. Jednakże ich wzywianie szkodliwém być mienisz.

Sarbiewski. Bynaymnię: sameś im przyznał ich zaszczyt właściwy, iż są przystoynie: *Gratiae decentes*. W tym więc zamiarze, iż z wdziękiem, skromną wstydlivość łączą, ofiary im od wszystkich należą.

s) Horacyusz kładzie za przeszkodę do rozpostarcia się w rymotwórstwie Sarbiewskiemu, stan jego zakonny: w tym bowiem życie wiodąc, w dość młodym wieku umarł w Warszawie, będąc kaznodzieją Władysława IV.

t) Gracye, boginie wdzięków: Mitologia czyniła je towarzyszami Wenery. Trzy ich było: Aglae, Eufrozyna, Talia.

R O Z M O W A XVI.

Miedzy Katonem u) a Lukullem. w)

Kato. Pewnie myślisz mnie zapraszać na wieczerzą w sali Apollina. x)

Lukullus. Alboż uprzykrzyło ci się przebywać na polach Elizejskich, i chcesz wrócić do Rzymu?

Kato. Nie pola Elizejskie przykrzą mi się, ale wcale nie spodziewani towarzysze, których zastałem, i którzy tu coraz przychodzą.

Lukullus. A od sądu Minosa y) trudno powoływać do wyższych, tak z) iak ty w Rzymie do ostatnięj zgrzybiałości czyniłeś.

Kato. Gdybyś w nim był za moich czasów, pewniebym cię tam nie ścierpiał.

Lukullus. Przynajmniej ci na ochocie nie zbywa: łagodniejsze są bogi, którzy mnie i ciebie cierpią.

Kato. Ze mnie, to sprawiedliwość; że ciebie, to zbytek dobroci. ktorego ia poiać nie mogę.

Lukullus. A choć byłeś wielce pojętnym tam, gdzie szkodzić mogłeś.

u) Kato starszy najpierwsze godności piastował w Rzymie, ścisły dawnych zwyczajów czciciel, sprzeciwiał się wszystkim nowościom; zbytnią zdań ostrością odrażał od siebie współobywatelów, zwłaszcza, iż był, lubo przy cnocie, dzikim i nieużytnym.

w) Lukullus, równie nauką, iak dziełami wojennemi znanie nity, widząc na co się zanosilo w oyczyźnie przez zbytnią prze możność, a zatem ambicyą obywatelów, uchylił się od spraw publicznych, i w spokojności, wśród iednak zbytków życia dokonał.

x) Sale, gdzie dawał uczyty, a było ich wiele, każda osobne miała nazwisko: z tych w Apollinowey każda uczta dochodziła wydatku 30,000 złotych.

y) Minos Król Krety, prawodawstwem sławny, po śmierci swoiey, według Mitologii, sędzią był dusz, gdy ie Charon na drugą stronę Acherontu przewoził.

z) Kato, dziką lubo cnotliwą zapalczywością uwiedziony, w ustawicznych był zatargach ze współobywatelami swoimi.

Kato. Wymawiasz mi to, z czego się ja przy moiej nienadwerezonej enocie, iak za życia chlubiłem, tak i po śmierci chlubię. Nienawiść zbrodni naywiększą jest pocziwego człowieka zaletą.

Lukullus. Ale nie wiem, czy jest właściwym cnoty przymiotem, żeby przez swoją nieużytość i dzikość ściągala na siebie powszechną nienawiść. Maią od niej zbrodnie odrazę: ale gdy jest taką, iak bydz powinna, ludzką, słodką, cierpliwą, i iak tylko bydz może, ulegającą, łagodzi umysły i odrazę ku sobie zmniejsza.

Kato. Nauczyłeś się podobno tych pięknych maxym od twoich stołowych filozofów, którzy naiadlszy się i opiwszy na twoich biesiadach, gdyś po sutey wieczery usypiał i drzynał, prawili ci te bayki.

Lukullus. Byłem w stanie słuchać ich i po wieczery: tobie, iak mówią, nie często się to zdarzało. *a)*

Kato. Albożto sobie podochocić nie wolno?

Lukullus. Niewolno, osobliwie temu, który zbyt ostro, wszystkie inne podochocenia gani: wolno sobie niekiedy podochocić, lecz w mierze.

Kato. Aleto podobno nie w mierze, gdy kto traci pieniądze na zbytki?

Lukullus. Gdy kto traci majątek na zbytki, ale gdy kto część intrat dostatnich obraca na uczciwe użycie, miara się zachowywa.

Kato. Zawsze źle, kto nadto wydaie.

Lukullus. Gorzej, gdy daie w lichwę. *b)*

Kato. Jakes mógł znieść owę Pompeiusza odpowiedź, gdy choremu ieść kwiczoły radzono, wtenczas gdy ich dostać nie było można, i tyś ie tylko tuczone chował, a on brzydząc się zbytkiem twoim, rzekł, iż wstydzilby się uzdrowienia, gdyby ie z twoiego marnotrawstwa zyskał.

a) Inne cnoty Katona kazila niewstrzemiężliwość w napoju, od której się i w ostatniej starości nie powściągnął.

b) Między innemi zarzutami starszemu Katonowi, o którym ta wzmianka, ten naybardziej sławie jego uynuie, iż uwiedziony łakomstwem z lichwy szukał zarobków.

Lukullus. Przebaczyłem choremu.

Kato. Jednakże rzecz niepodobna, abyś się naówczas nie zawstydził.

Lukullus. Każdy ma zdrożności swoje, jednak gdyby się byli, tak iak ią drozdami lub kwiczołami, Juliusz z Pompeiuszem zatrudniali, nie byłaby wolność rzymska zginęła.

Kato. Ale byłby Rzym zniewieściał.

Lukullus. Bronić złego nie mogę: mniejsze jednak nad większe podobno i ty przenosisz.

Kato. Żadnego cierpieć nie mogę.

Lukullus. Znać, że się do żadnego nie poczuwasz; a to jest naygorszem.

ROZMOWA XVII.

Miedzy Juliuszem Cezarem a Przewoźnikiem. c)

Juliusz do przewoźnika. Czemu ty się śmieiesz?

Przewoźnik. Bo mi się śmiać podoba; ią ciebie nie pytam o to, dlaczego siedzisz smutny na tem czólnie i wzdychasz.

Juliusz. Po tak śmiały twojej odpowiedzi, domyślam się, iż mnie nie znasz.

Przewoźnik. Albożci nasz sternik Charon nie powiedział, iż masz prawo pierwsze miejsce zasiąść za to, żeś mu tyle nieboszczyków przesłał?

Juliusz. Nie mianował mnie iednak po nazwisku.

Przewoźnik. Prawda, ale gdy powiedział, iż tyś naywięcący mu dusz posłał do przewozu, tem samem ciebie mianował.

c) Gdy się Juliusz doczekać nie mógł okrętów, które mu na przeprawę woysk z Brunduzyum przyyść miały, mimo wzburzone morze, ile wśród zimy; wsiadł na łódź i puścił się w przedsięwziętą podróż, a gdy przewoźnik widząc coraz wzmagające się wiatry, do brzegu zawiać chciał, powstał z miejsca i dawszy się poznać przestraszonemu rzekł: płyn śmiało, Cezara wieziesz i jego losy: *Caesarem vehis Caesarique fortunam.* Plutarch w życiu Juliusza Cezara.

Juliusz. Czemże mnie bydź sądzisz?

Przewoźnik. Tęm, czém byleś, naysławnieyszym za twoich czasów krwi ludzkiey rozlewcą.

Juliusz. Było tylu innych.

Przewoźnik. Przeszedłeś ich Juliuszu.

Juliusz. Więc moja sława i ciebie doszła, здаiesz mi się albowiem bydź człowiekiem z gminu.

Przewoźnik. Alboż cię i tacy nie znali; gdyś ich kraie pustoszył! Tyś teraz z gminu, gdy cię ta łódka trwoży, a ja w niey z twoiém podziwieniem spokojnie siedzę. Nie rozumięj jednak, że się z ciebie natrząsam, bo to byłoby nie-ludzkością; muszę ci się iednak przyznać, iż przyczyną śmiechu moiego to było, że cię poznał.

Juliusz. Alboś mnie kiedy widział za mego życia?

Przewoźnik. Pewnie twarzy moięj nie przypominasz sobie, bo wy panowie z góry tylko na nas rzucając okiem, nie mogliście, ani możecie zatrzymać nas w pamięci; my przeciwnym sposobem ciekawie patrzaliśmy na rzadkie dla nas widoki, a dopieroż gdy straszne, iakim ty byleś i tobie podobni.

Juliusz. Mnie chwalili z dobroci.

Przewoźnik. Z tego może, żeś mnięj był strasznym: byleś nim iednak. Chwalili cię z dobroci, ci co się ciebie bali, ci co chcieli cię oszukać. Ale ty coś nie tylko był panem, ale miałeś rozum, alboś im wierzył?

Juliusz. A ty choć z gminu i niby prostak, nie źle widzę i myślisz i mówisz.

Przewoźnik. Jeżeliś mniemał, iż w gminie nie można dobrze, ani myśleć, ani mówić, iak się to z twego zagadnienia wydaie, ja ci choć gminny i prostak wręcz powiem, iż wy niegminni umieliście mówić, ale nie myśleć.

Juliusz. Obeszłoby się bez tych uwag; powiedz gdzieś mnie widział.

Przewoźnik. Pamiętasz, kiedy nie mogąc się okrętów twoich doczekać, puściłeś się sam ieden w łódce na morze z Epiru do Brunduzjum?

Juliusz. Któżby o takim dziele zapomniał? pokazała się w nim moja odwaga i stałość umysłu.

Przewoźnik. Może inni tak myśleli: iam cię w owęj łódce przewoził.

Juliusz. Więc miałeś zaszczyt być uczestnikiem wielkiego dzieła.

Przewoźnik. Bynajmniej ja sobie tego zaszczytu nie przywłaszczam, boś mnie przymusił puszczać się na morze, kiedy się puszczać nie należało. Wybacz, coć powiem: gdybym był to dobrowolnie uczynił, co z musu czynić musiałem, nie brałbym stąd dla siebie zaszczytu.

Juliusz. Znać, żeś z gminu, gdy nie czujesz, iakiem to było dla ciebie szczęściem wieść Cezara i losy jego.

Przewoźnik. Pamiętam, żeś to powiedział, gdy się morze burzyło, i rozumiałeś, iż tak się ciebie złęknie, iak Gallowie i Hiszpani; ale, iak na złość, burza coraz się wzmacniała, i gdyby nie ja...

Juliusz. Smiesz sobie moje ocalenie przypisywać?

Przewoźnik. Zapewne, żeś go winien moiemu wiosłu, a i jeżeli los iednego z nas miał zmiekczyć bogi, nie wiem kto bardziey zasłużył na takie względy: czy ten co ludzi gnębił, czy ten co się w stanie swoim pocziwie sprawiał. Na innęj teraz płyniemy łodzi; Charon nas wiezie i losy nasze: ia się śmieję, a ty wzdychasz.

R O Z M O W A XVIII.

Miedzy Dyonizyuszem d) młodszym, Tyranem Syrakuzy, a Auzoniuszem e) konsulem.

Auzoniusz. Nie spodziewałem się tego, iżbym Tyrana na polach Elizeyskich zastał.

d) Dyonizyusz młodszy syn i następca Tyrana Syrakuzy tegoż nazwiska, dla złych rządów i rozpusty dwukrotnie z Syrakuzy ustąpić musiał; po powtórnem wygnaniu osiadł w Koryncie, i tam ucząc szkół życia dokonał.

e) Auzoniusz (Decius Magnus) mistrz Grammatyki i Retoryki w szkołach Burdygaleńskich, miał zaszczyt być nauczycielem

Dyonizyusz. Tak iak się Rzymianie nie spodziewali, aby bakalarz konsulem został.

Auzoniusz. Jakżeś tu trafił?

Dyonizyusz. Tém trafiłem, iż umiałem znieść nieszczęście moje, tak iak teraz twoie niewczesne i grubiańskie pytanie znoszę. Żebym cię iednak przeświadczył o tém, iak nie trzeba sądzić o rzeczach z nazwiska i pozoru, wiedzie o tém, mistrzu krasomówstwa, iż nazwisko Tyranów w Grecyi nie oznaczało okrucieństwa i dzikości, tak iak u was, gdyście nim uczili Tyberyusza, Kaligulę, i Nerona. Gelon i Hieron poprzednikowie moi w Syrakuzie, więcey nierównie byli warci nad Gracyana wychowauca twoiego, który gdyby od ciebie przechwalonym nie był, ledwoby o nim wiedziano.

Auzoniusz. Tak, iak o tobie, gdyby cię był Platon nawiedzinami swoimi nie uczył.

Dyonizyusz. Obszedłbym się był bez téy grzeczności.

Auzoniusz. Wszakżeś go sam do siebie zaprosił.

Dyonizyusz. Bom się tego nie spodziewał, na co mi te nieszczęsne nawiedziny potém wyszły.

Auzoniusz. I owszem, iakem iuż wspomniał, bez Platona ledwoby kto o tobie wiedział.

Dyonizyusz. Wolałbym, iżby o mnie nie wiedziano, byłbym albowiem spokojnie na oycowskim tronie życia dokonał. Ale moiego nieszczęścia i upadku ten sam, o którym mówisz, że mnie wslawił, stał się przyczyną.

Auzoniusz. To bydzi nie może, wszak Platon był najznamienitszym z filozofów.

Dyonizyusz. Tém też mnie podszedł. Uięty miłością nauk sprowadziłem go, uczył on niby, a tymczasem wzbu-

Gracyana syna Walentyniana cesarza. Wdzięczny mistrzowi wychowzniec, wyniósł go, wstąpiwszy na tron, na godność znamienitą Konsulatu. Dzieła iego prozą i wierszem pokilkakrotnie z druku wyszły. Do niego był przystosowany ów wiersz:

*Si fortuna volet, fies de Rhetore Consul,
Si volet haec eudem, fies de Consule Rhetor.*

dział przeciw mnie Dyona, *f*) także swojego ucznia, i na tém się skończyła nasza filozofia, iż ia tron, on życie stracił.

Auzoniusz. Mówisz to przez żalu twoiego i zemsty uprzedzenie: i owszem za to żeś rad Platonowych słuchać nie chciał, oburzyłeś przeciw sobie lud Syrakuzy.

Dyonizyzusz. Już przygotowany od Platona i filozoficznych uczniów iego na oburzenie.

Auzoniusz. Gdy się nie znaleźli takowi, którzyby przy tobie obstawali, toż samo iest dowodem, żeś rad Platonowych nie słuchał.

Dyonizyzusz. Dayże mi z nim pokóy, znać żeś sam nie wiedział, co to iest za rodzaj te filozofy. Napatrzyłem się ia ich dosyć na moiém wygnaniu: a gdy osiadłem w Koryncie, przypatrzyłem się z bliska owym mniemanym mędrcom, którzy czczemi słowy innych łudząc śmiecią się pocichu z uludzonych, zwłaszcza gdy sami korzystaią z obłudy.

Auzoniusz. Jest wieść, iż w Koryncie otworzyłeś szkołę?

Dyonizyzusz. A ta wieść znosi, co o mnie twierdzą, iakobym w rozpuszcie i podłości ostatek życia moiego przepędził. Otworzyłem szkołę, bom z nauki miał do tego sposobność.

Auzoniusz. Osobliwém losu igrzyskiem, od czegom ia zaczął, tyś na tém skończył; rozmawiamy więc z sobą, ia z bakałarza konsul, ty z króla bakałarz.

Dyonizyzusz. A w tych odmianach naukę obadwa wielbić powinniśmy: bo ieżeli cię ta wyniosła, wstrzymała pewnie od dumnéy zuchwałości, tak iak mnie od upodlenia i ostatniéy rozpacz.

f) Dyon obywatel Syrakuzy miał poślubioną sobie córkę Dyonizyzusza pierwszego, a zatem siostrę następnego po nim Syrakuzy iedynowładcy: ściśłą powziąwszy z Platonem przyjaźń, gdy rozpoczynał bunty, z Syrakuzy wygnany został: powrócił z wygnania z zaciężnym z Koryntu ludem, i Dyonizyzusza do ustąpienia przymusił, wkrótce iednak potem od współobywateli zabitym został.

R O Z M O W A XIX.

*Miedzy Ptolomeuszem g) królem Egiptu,
a Omarem h) Kalifem.*

Ptolomeusz. Znać z powierzchowności twoiëy ostrëy i surowëy, iż byleś Muz nieprzyjacielem.

Omar. Dopierom się po śmierci o Muzach i) dowiedział

Ptolomeusz. Lepieyby było dla nauk i kunsztów, gdybyś ie był czcił za życia.

Omar. Próżniaków to było rzemiosło: choćbym i za życia miał o nich wiadomość, nie zyskałyby odemnie kądziła.

Ptolomeusz. Gdybyś był proch znał, tenby cię podobno zapach nayrozkosniëy zasiał.

Omar. Bo właściwy rycerzom: tego mi w tak szacownym wynalazku żal, iż go Derwiz k) wymyślił.

Ptolomeusz. Przypadek go nadarzył, i gdyby ten, któremu się przytrafił, mógł był przewidzieć, iak wielu nie-szczęść będzie przyczyną, nie byłby užyczył innym swojego wynalazku, w którymby szkodę ludzkości uznał.

Omar. Mnieysza o to, gdy idzie o zwycięstwo.

Ptolomeusz. Znać po wyrazie, iż nie byleś nauką oświeconym.

Omar. Wiem do czego zmierzasz, żal ci twoiëy biblioteki, com ją spalić kazał. Ale mi też za to strażniki i opalacze

g) Ptolomeusz Philadelfus drugi z Greków król Egiptu, założycielem był sławnëy biblioteki Alexandryyskiëy.

h) Omar Kalif, albo namiestnik Mahometa, trzeci po nim panował: ten wojownik gdy posiadał Alexandryą, sławną wniëy bibliotekę spalić rozkazał.

i) Muzy nauk bóstwa, towarzyszk i Apollina, było ich 9, Klio Euterpe, Thalia, Melpomena, Terpsychora, Erato, Polimnia, Urania i Kalliopa.

k) Marcin Szwartz Franciszkan trafunkiem był wynalazcą prochu w XV. wieku: że był zakonnikiem, dla tego Omar, na wzór mahometańskich, derwiszem go nazywa.

łazien Alexandryjskich dziękowali, że im przez kilka miesięcy wydatku na drzewo oszczędził. *l)*

Ptolomeusz. Godny żart dzieła.

Omar. Według ciebie niegodziwego, świętokradzkiego; ale odmienisz zdanie, gdy ci powiem, że to czynił z nabożeństwa.

Ptolomeusz. Nie do Muz zapewne.

Omar. Musiałeś mieć do nich osobliwsze przywiązanie, kiedy ci z myśli nie wychodzą.

Ptolomeusz. To co ich cześć oznaczało, było moim celem, iak bydz powinno każdego uczciwego człowieka, tém bardziéj monarchy.

Omar. Żeby był bakałarzem.

Ptolomeusz. Mniéy jest ten, niż bakałarzem, kto będąc w błędzie, nie daie się oświecić.

Omar. Nie śmiałbyś tak mówić za mego życia, byłbyś albowiem pewnie tam poszedł, gdzie twoie książki.

Ptolomeusz. Ale i ty naówczas nie byłbyś moich książek dostał. Nie cierpiano zbójców za moich czasów.

Omar. A cierpiano Alexandra, od którego się twój ojciec w tém rzemieśle ćwiczył.

Ptolomeusz. Szanuy wielkich ludzi, a przynajmniéy nie gaday o tych, na których się nie znasz.

Omar. Na cziciela Muz, to niegrzecznie. Mnie się zdawało; że one uczyły, iak to z równemi, a tém bardziéj iak z wyższemi mówić należy. Co było twoiém królestwem, stało się potem małą częstką państwa moiego.

Ptolomeusz. Nie był Egipt Egipsem, kiedyś ty nim rządził.

Omar. Pewnie dla tego, iż książek nie miał?

Ptolomeusz. Niechący prawdeś powiedział.

Omar. Chcący ią powtarzam: według ciebie stracił Egipt wartość swoją spaleniem książek: według mnie zyskał po-

l) Według powieści pisarzów, biblioteka Alexandryjska, kilkakroć stotysięcy zawierała w sobie manuskryptów: temi przez kilka miesięcy z rozkazu Omara opalano łąnie w Alexandryi.

znaniem Alkoranu, i to było pobudką dla mnie do zburzenia biblioteki Alexandryjskiej, gdym rzekł: albo są przeciw Alkoranowi, albo za nim? ieżli przeciw, warte stosu; ieżli za nim, on wsparcia cudzego nie potrzebuie.

Ptolomeusz. Powiadali nam tu przychodnie z tamtego świata, o tym twoim dzikim wyroku.

Omar. Nie iest on tak dzikim, iak ty mniemasz. Cóż wam księgi nadały?

Ptolomeusz. Wszystko.

Omar. Dobre, czy złe?

Ptolomeusz. Dobre.

Omar. Mój Greku, posłuchay Saracena, może się on nie tak dzikim ukaże, iak ty rozumiesz. Twoim składem książek opalały się Alexandryi łaźnie przez trzy miesiące, i miało ich bydź kilkakroć stotysięcy.

Ptolomeusz. Sam zważ, iakieto były skarby.

Omar. Dobre księgi są rzadkie: mniemać, żeby między kilkakroć stotysięcy, kilkadziesiąt, kilka tysięcy, a wreszcie kilkaset było dobrych, i to ieszcze ledwo niezuchwałe mniemanie. Między złemi są iedne głupie, o te mnięysza; drugie złe ze swojej istoty. Między temi, które dobrymi zowią, są iedne, ze stylu dobre, z rzeczy złe, drugie dobre z rzeczy, ze stylu ładaco; są nakoniec, a takich naywięcéy, co iedna drugą powtarza. Żem więc oszczędził nudności, albo zgorzienia, dziękować mi za to należy.

Ptolomeusz. Nie źle bronisz złej sprawy. Byleby iedna w téy całej liczbie spalonych była dobra, iużbyś był winnym.

Omar. A kto wie, czyby ta iedna nie powiedziała, iż się bez książek obejść można.

R O Z M O W A XIX.

*Miedzy Antoninem cesarzem Rzymskim, m)
a Hieronem n) Tyranem Syrakuzy.*

Hieron. Nic mnie tak nie bawi na tych tu polach Elizejskich, iak gdy rozmawiam z przybywającemi, i wypytuję się ich, co się dzieie na świecie, i co o nas nasi następcy mówią.

Antonin. Masz przyczynę miłego zabawienia, gdy coraz odbierasz trwałe dowody uszanowania i sławy, na którą zasłużyłeś.

Hieron. Zawstydzasz mnie pochwałą twoją, nierównie godniejszy ię odemnie.

Antonin. Nadto się pokorzysz, a mnie pochlebiasz.

Hieron. Nie zyskałbym twoiego szacunku, gdybym był pochlebcą. Żem małym kraiem iakożkolwiek zarządzać umiał, przyniosło mi to dość dobre imie; ale gdy się zapatruję na ciebie, który na czele Rzymskiego mocarstwa osadzony, wszystkich, którym rozkazywać mogłeś, tak słodko uiałeś, iż powszechnym nieograniczonego państwa odgłosem, zostałeś uwielbionym: widok takowy zbyt upokarza, iżby kto z tobą śniał iść w porównanie.

Antonin. Nie obszerność kraiu, ale sposób rządzenia czyni zaszczyt i chwałę rządzących; tak więc szczupłość Syrakuzy, iak obszerność Rzymskiego państwa, mogły równą i tobie i mnie uczynić wziętość.

Hieron. Jeżeli mię więc przymuszasz do uznania iakiejkolwiek wartości moiej, co powiesz na to, gdy tak o to-

m) Antoninus Pius, cesarz Rzymski, pochodzący z Gallii, urodził się w mieście Włoskiem Lanuvium roku 86 po narodzeniu Chrystusa: wielkimi przymiotami ozdobiony, będąc wprzód prokonsulem w Azyi i Włoszech, przybrany został za następcę Adryana cesarza. Panowanie iego spokojne, sprawiedliwe, rozsądne, uczyniło go przykładem monarchów; rządził Rzymem lat 22.

n) Hieron drugi dobrowolnie od współziomków na tronie osadzony, przez lat 54 w pokoju rządził państwem, i ta pora najszcześniejszą była dla Syrakuzanów.

bie, iak i o mnie ledwo uczynili wzmiankę kronikarze, obszerni iednak aż nadto w opisie panowania innych, niegodnych czasem i wspomnienia.

Antonin. Temu się ia nie dziwię, i ty dziwować nie powinieś. Piszący dzieie narodów, naylepsze wymowy i dzielności stylu znayduią żniwo w czynach okazałych, iakienią są po większey części woyny, a zatem dzielach bohatyrów; te gdy i rozmaitością zdarzeń i wielkością straty, lub korzyści dziwią czytających, czytany nadawaią chęć do powiększenia ieszcze dziwu: nie tak więc o prawdę, iak o własny szacunek starowni i skretni, gdy się im widzi, iż rzecz nie dosyć wydatna, nadaią ze swego. Stąd owe przewlekłe opisanie, zdobycia miast, bitew srogich, zękania narodów, tak dokładne, iak gdyby ów, co pisał, był przytomnym temu co się działo: stąd owe mowy wodzów do żołnierzy, iak gdyby prawiący myślał naówczas o krasomówstwie, który zatrudniony i swoją własną sławą i usługą kraiową, ani miał czasu, ani sposobności do prawienia oracyi, zwłaszcza wśród wrzawy i tumultu, który bitwy poprzedza. Komużby on prawił owe przewlekłe perory? gmin albowiem wojskowy wówczas ocaleniem własnym, nagrodą i miłością kraiu iedynie zaięty, ani by znał dla swojej prostoty szacunku przesadzonej okrasy, ani by ię mógł słyszeć dla wrasku i oddalenia.

Hieron. Jeszczebym ia to wybaczył pisarzom, gdy się dla okazania stylu nad dzielni woienkami zastanawiają: ale możnasz ich wielomowność usprawiedliwić, gdy się nad okazaniem i wyliczeniem zbrodni, Kaligulów, Tyberyuszów, Neronów, Domicyanów, niegodnych poprzedników twoich, tak szeroco, iak gdyby z upodobaniem rozpościeraia?

Antonin. Wiedź o tem cnotliwy Hieronie, iż równie a może więcey, pomaga ku dobremu rozciągly opis bezprawia i zbrodni, iak cnoty wyobrazenie; ta sama sohie będąc zaletą, pomocniczey usługi nie potrzebuie; zbyt zaś wielki jest powab ku złemu w każdym człowieku, iżby samo przez siebie dzielnie odrażać mogło; trzeba się więc nad szkara-

dnością skutków onego niekiedy szeroce zastanowić, iżby tęp mocnię wpoić i wkorzenić ku niemu odrazę.

Hieron. Jednakże choć cnota sama sobie wystarcza, cnotliwym potrzeba zasilenia, a to w sławie następney znajduia.

Antonin. I nie mylą się w nadziei swojej: choć niekiedy są pokrzywdzonemi od współczesnych, lub następnych; z przykładu jednakże tych, którzy ie poprzedzili, których wieść doszła, a których potomność dla ich cnot i zasług wielbi. mogą brać zasilenie.

Hieron. O tobie nayscnotliwszym z rządców Rzymu tak mała u dzieiopisów twoich wzmianka, iż ledwo cię poznać można.

Antonin. Toż samo się i tobie zdarzyło, i nam podobnym wydarzy: ale te małe tak o nich, iak o nas wzmianki więcéy nierównie warte, niż to wszystko, co o drugich nam niepodobnych powiedziano, i powiadać będą.

Hieron. W czémże?

Antonin. Oto w tęp, gdy pod tobą Syrakuzy, pod moim rządem Rzym był szczęśliwy.

Hieron. Mogliby byli rzecz wyszczególnić.

Antonin. Byliby raż wraz iedno powtarzali. Nie wiedliśmy ciągłych wojen, nie sprawowaliśmy kosztownych igrzysk, nie wycieńczaliśmy skarbu przepyszniemi gmachy; nie mieliśmy faworytów i faworytek; oddawaliśmy ciągle co komu należało: nie daliśmy więc i pisarzom przyczyny do okazania stylu, i czytelnikom sposobności do zabawy. Uspokój się więc w troskliwości twoiej: a ieżeli chcesz zasięgnąć skąd inąd powodów do tęp większego i trwalszego uspokoienia, przebież wszystkich krain dzieie, a poznasz, iż pod temi rządcy nayszczęśliwsze były narody, których tak iak twoie i moie panowanie, w kilku kartach opisać było można.

R O Z M O W A XX.

*Miedzy Szwartzem o) wynalazcą prochu, a
Faustem p) wynalazcą drukarni.*

Faust. Jak ty się tu możesz mieścić? a gdyś już nie wiem iak, zaszedł; iak śmiesz usprawiedliwiać wynalazek, który cię naysroższym i nayniebezpieczniejszym winowacyą uczynił? Zbrodnia twoja wynalezienia prochu, tyle klęsk narodowi ludzkiemu przyniosła, iż nie masz kary takowey, na którąbyś nie zasłużył; i choć ięć za życia twoiego nie odniosłeś, pewien iestem, iż sama postać nieszczęść, które przewidzieć musiałeś, nayokropniejszą była dla ciebie męzarnią.

Szwartz. Na tak żwawe powstanie, nim odpowiem, od tego zaczynam, iż chwałę żarliwość twoię, zbyt dobrze albo wiem o tobie sądzę, iżbym mniemał, iż cię zazdrość unosi.

Faust. Mnie? ten wyraz niby grzeczny źle pokrywa iadowitość twoię; wstydzic się ięć powinienes, tak iak i twoiego niegodziwego wynalazku, zwłaszcza, iż byłeś zakonnikiem.

Szwartz. Nic się przeciw zakonności nie działo, gdym czas, który mi zbywał od moich obowiązków,łożył na naukę i fizyczne doświadczenia.

Faust. Piękne doświadczenie, iak ludzi gubić!

Szwartz. O tem nie myślałem; znać z twoich wyrazów, iż fałszywe powieści daia ci pochop do chwalebneho wprowadzie z powodu, lecz zdrożnego dla nierozmyślności zapalu twoiego. Wiedzie o tem, iż mój wynalazek był skut-

o) Bertold Szwartz, zakonu świętego Franciszka, rodem z miasta Niemieckiego Fryburga, czyniąc Chimiczne doświadczenia gdy tłukł w móżdzierzu saletrę, a stąd ogień wybuchnął, doszedł sposobu robienia prochu. Pierwszy raz w wojnie był użytym od Wenecyanów roku 1380.

p) Jan Faust obywatel Moguncyi, wraz z towarzyszem swoim Janem Guttembergiem, pierwsi księgi drukować zaczęli; liter jednak służących do ułożenia drukarskiego, a przeto odlewanych, lub rzniętych miał bydź wynalazcą Scheffler służący u Fausta.

kiem przypadku, iż zrobiwszy proch nie myślałem o prochu, tak dalekim byłem od przewidzenia, co stąd wyniknąć miało, iż ledwom wynalazku mojego życiem nie przypłacił.

Faust. Zachowały cię przeciwne rodzajowi ludzkiemu losy: gdybyś albowiem życie stracił, zginąłby wraz z tobą twój nieszczęsny wynalazek.

Szwartz. Nie poludzku bronisz ludzkości, żarliwy ięć obrońco. Zdziwię cię może powieścią moją; przekonany jednak iestem u siebie, iż szkodowałaby raczey na tem ludzkość, gdyby był mój wynalazek wraz ze mną zginął.

Faust. Ciekawy iestem dowiedzieć się o tęj tajemnicy, a raczey słyszeć, iakich zażyjesz sposobów do usprawiedliwienia rzeczy, która z pierwszego zaraz weyrzenia tem, czem iest, to iest nayszkaradnieyszą się obwieszcza.

Szwartz. Nie rozumię, iżbym na usprawiedliwienie moje używał kunsztownych i dowcipnych wyrazów, na wzór owych pisarzów, którzy muchy, osła, choroby i głupstwa *q)* pisali pochwały: żartem było ich przedsięwzięcie; ia z przekonania, to co o moim wynalazku sędzę, opowiem. Już wiesz, iż był skutkiem przypadku; z jednego więc, iako i twój, źródła pochodzi.

Faust. Nie przyymuję tego porównania, mój był skutkiem przemysłu i uwagi.

Szwartz. Napróżdby się i nad tem zastanowić należało, czy był twoim: wielorakie są o tem powieści.

Faust. Zazdrość ie stworzyła i rozniosła: lepiejby było dla ciebie, gdyby twój wynalazek do ciebie nie należał; ale znać że zły, gdy się do niego nikt przyznać nie chciał.

Szwartz. Chińczykom go niektórzy przedemną ieszcze przypisuią. Cokolwiek bądź, wracam się do moięj powieści, którąś przerwał. Doświadczenia fizyczne zaprowadziły do poznania mocy prochu: użyli go potem do wojny, i wówczas gdy się zupełnie ięć sposób odmienił, rozslawił się

q) Erazm z Rotterdamu pisał pochwałę głupstwa: *Elogium Moriae*, dzieło to dowcipną iest satyrą.

mój wynalazek, nie tak sprosny, obelżywy, bezbożny, iak go ty mienisz.

Faust. Więc chlubisz się z skutków iego?

Szwartz. Chłuba poziomych umysłów iest właściwym przymiotem: nie chlubię się, ale ciebie z uprzedzenia wyprowadzić usiłuję.

Faust. Rzecz ciężką, a prawie niepodobną przedsięwziąłeś.

Szwartz. Może uporu nie przeprę, iednak pozwól mi dokończyć, com zaczął.

Faust. Słucham ciekawie.

Szwartz. Mimo powszechne mniemanie, to co się naywięcey miało przyłożyć do straty ludzi, stało się poniekąd ich ocaleniem. Dawny sposób woiorwania orężem, nierównie więcej ludzi tracił, i liczba zabitych i rannych w bitwach nierównie większa przedtęm była, niż iest teraz. Przepatrz się w kronikarzach, znajdziesz iawne dowody, zwłaszcza gdy będziesz porównywał to, co nam świezsze historye o woynach i bitwach w nich zdarzonych obwieszczają. Sposobu woiorwania, który taktyką zowią, odmiana przez prochu użycie, zdarzyła to ulepszenie. W terażniejszych nawet czasach z świadectwa powszechnego, wspartego doświadczeniem, takowe bitwy naysrozsze, gdzie w zamieszaniu do oręża przychodzi.

Faust. Jednakże tak proch zabija, iak i żelazo.

Szwartz. Ale mniey zabija od żelaza. Mnieysze złe, lepsze iest od większego.

Faust. A że mnieysze złe, nie iest dobrem; nie masz się z czego wynosić.

Szwartz. Upokarzałbym się, gdybym woynę wynalazł, ale ta wraz z ludźmi zesła: zmniejszać ię srogość dobrem iest dziełem.

Faust. Mów, co chcesz, naywięcey dokażesz, gdy zmniejszysz odrazę. O chlubie nie myśl: dobrego dzieła sprawcom ona przystoi.

Szwartz. Własna nie przystoi nikomu, innym to zostawić należy.

Faust. Jakoż powszechnym okrzykiem uwielbiony zostałem, i dotąd iestem, żem wynalazkiem druku uwiecznił, i to co nam starożytność do wiadomości podała, i co następnie ku oświeceniu, a zatem uszczęśliwieniu rodzaju ludzkiego służy.

Szwartz. Prawda, iż wiele dobrego wynalazkowi druku świat winien: ale pozwól, iż ci powiem, że i on gorszy czasem od prochu.

Faust. To powieść śmiała.

Szwartz. Nicmniey iednak prawdziwa. Nie rozszerzam się z dowodami na poparcie zdania moiego, dość to powiedzieć, iż iak ia złe zmniejszyłem, tyś dobro nadto rozpostarł: uwieczniając prawdy, toż samo nadaleś błędom, a wówczas więcey podobno złego narobił druk, niż woyna, zwłaszcza, iż on iey po większey części dotąd bywa i iest przyczyną.

R O Z M O W A XXI.

Miedzy Fabiuszem r) wodzem Rzymskim, a Czarnieckim. s)

Fabiusz (widząc zbliżającego się ku sobie *Czarnieckiego*.) Musiał to bydź sławny iakiś bohater: znać po chodzie i weyrzeniu.

Do Czarnieckiego. Jeżeli mnie powierzchowność nie zwodzi, widzę w osobie twoiey znamienitego rycerza, a zatem pozwól, iż się zapytam o twoie nazwisko.

r) *Fabiusz* z przydomku *Maximus*, nazwany był potem *Cunctator*, zwłoczny, dla tego, iż zwłoką zatrzymuiąc niezwyciężoną dotąd popędlivość *Annibala*, przyczyną był, iż ten sławny bohater z zwycięstw swoich korzystać nie mogąc, z Włoch nakoniec ustąpić musiał.

s) *Stefau Czarniecki* hetman polny, wojewoda *Kliowski*, gdy a przemagającem szczęściem *Karola Gustawa* króla *Szwedzkiego*, wszyscy prawie *Jana Kazimierza* króla odstąpili, on ieden z małą garstką swoich oparł się powszechnemu nieprzyjacielowi, i do wyyscia z kraiu przymusił.

Czarniecki. Mnie już o tém uwiadomiono, iż iesteś ów Fabiusz, któremu Rzym był winien ocalenie swoje. Jestem Czarniecki.

Fabiusz. I ja, gdyś mi nazwisko twoie obwieścił, czczę w szacowney osobie obrońcę własnego kraiu.

Czarniecki. Wykonaliśmy powinność naszą.

Fabiusz. Tém dla nas pochlebnię, iż równie z biegłym a walecznym mieliśmy do czynienia nieprzyjacielem: ty wstępnym boiem z Polski oddalając Karola Gustawa, ja wstrzymując zapęd niepokahowany Annibala.

Czarniecki. Czemużes go także wstępnym boiem nie wypędził?

Fabiusz. Poznaię tę, o której mi powiadano, żartką popędliwość twoię: dobra ona w rycerzu, ale wodzom niekiedy szkodzi — przepatrz się w dzieiach, tak dawnych, iak pośledniejszych, co pewnie uczyniłeś.

Czarniecki. Ja? przyznam ci się, żem niewiele czytał, bom też i czasu do tego nie miał; szabla była moją książką.

Fabiusz. I dobrą, gdyś nią co chciał dokazać. Jednakże co iednemu przypadkiem czasem się nada, drudzy to za przykład dla siebie brać nie powinni. Czego inni wodzowie Rzymscy zbytęczą popędliwością nie zdziałali, wytrzymałością i stateczném w nię wytrwaniem iam dokazał.

Czarniecki. A możebyś rzecz i prędzey i lepię skończył, gdybyś był szedł po moiemu.

Fabiusz. Słyszałeś o Marcellu. †)

Czarniecki. Jakżem nie miał słyszeć? On ci mnie tu pierwszy przywitał; poznał swój swego.

Fabiusz. Więc ci powiedział, co się z nim stało.

Czarniecki. A może i więcéy, niżbyś ty chciał, iżbym ia wiedział.

Fabiusz. Stratą swoją Rzym zasmucił.

†) Marcellus zdobyciem Syrakuzy i innemi wojennemi dziełmi sławny, wyprawiony przeciw Annibalowi, odmienił sposób zwłoczny wołowania Fabiuszowego, kilkakrotnie pokonał Annibala, nakoniec nieuważnie narażając się, wpadł w zasadzki przemyślnego nieprzyjaciela, i mężnie się potykając zginął.

Czarniecki. Ale może nie wszystkich Rzymu obywatelów: inaczej myśleliście, i wiem żeś go nie nadto żałował. Wybaczyć śmiałym wyrazom, ale szczerym: ja tak byłem za życia.

Fabiusz. Wiem i owę odpowiedź, wyrzucającemu pierwsze w twoim rodzie wzniesienie. *u)*

Czarniecki. Prawda: ale po co on niby pan zaczepiał mnie, równy równego? u nas tylko prawo było panem, król oycem, a my bracią.

Fabiusz. I nasi obywatele, choć z innych miar znamienici, tak byli ludźmi iak i inni; iezeli ich więc niekiedy mogła unieść szczególność iakowa, umieli czynić ofiarę względów prywatnych publicznemu dobru. Szczerze więc żałowałem Marcella, lubo w zdaniu przeciwnym iemu byłem: upatrowałem w iego śmierci, iakem ci już powiedział, stratą kraiu.

Czarniecki. Którybyś może mógł być zabieżeć, tak iak owę porażkę namiestnika niegdyś twego, a potem kolegi Minucjusza, któremu wtenczas dopiero przybyłeś na pomoc, kiedy go już był Annibal znękał.

Fabiusz. Gdyby nienawiść miała tu miejsce, mniemałbym, iż cię naszey historii Marcellus wyuczył.

Czarniecki. Jam się za życia nie uczył, a ty chcesz żebyin po śmierci był żakiem. Nie od Marcella ja to wiem, i owszem on cię chwali; bo wy Rzymianie w tém przechodziliście innych, a nas naybardziej, iż choć wadziliście się z sobą, tak iak i drudzy, gdy iednak szło o dobro oyczyzny, ani znać wówczas było, iżby się kto z kim wadził; szło też u was wszystko lepij, niż u nas.

Fabiusz. Gdzie miłości dobra publicznego nie masz, tam państwo trwać nie może: cnotą bardziej, niż orężem Rzymin świat pokonał. Godzienesz szacunku Rzymianina, ty, który prawie sam zostałeś, gdy się współziomkowie twoi oyczyzny

u) Przymawiającemu sobie familiantowi, iż pierwszy z rodu powstał, rzekł: ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli, urosłem.

własney wyrzekli. Stałby twóy posąg u nas obok z Kamilem. w)

Czarniecki. Blisko cichie, bliżey iednak Marcella.

Fabiusz. Nie urażam się szacowną otwartością twoją, zacny mężu. Zazdroszczę Marcellowi.

Czarniecki. A iednak ganisz, iż był odważnym.

Fabiusz. Złe użycie odwagi ganię: uwaga ią poprzedzać powinna, uwaga iey towarzyszyć.

Czarniecki. Już tam nie czas medytować, gdzie się bić trzeba; gdyby Annibal uważał i przed bitwą, i w bitwie, i po bitwie, nie byłby was pobił pięć razy w iednym roku.

Fabiusz. Przeciwnemi chorobie lekarstwy zdrowieią choroby.

Czarniecki. Ale nic nierobieniem chorzeią zdrowi. Dałście się zagnieździć Annibalowi, kiedy gwałt gwałtem odpierać było trzeba. Gdybym ią tam był z Marcellem, nie byłbyś ty przewlekaniem ratował Rzymu. Ostatniato rzecz woynę kończyć, kiedy się iuż bić oboiey stronie uprzykrzy.

Fabiusz. Toż samo mi wyrzucali w Rzymie nieprzyiaciele moi, iednakże ią trwał nieprzełamanie w moiem przedsięwzięciu.

Czarniecki. A któż upór starego przeprze? Jął się moiego sposobu Scypion, i luboś ty się sprzeciwiał, on szedł przecieź żywo i raźno, Annibala zwyciężył, i Kartaginę zniekał.

Fabiusz. Czasem się w woynie popędliwość udaie.

Czarniecki. Zwłoka, oprócz ciebie, prawie nigdy.

w) Furiusz Kamillus, sławny wódz Rzymski, będący na wygnaniu, gdy się dowiedział, iż Gallowie Rzym spaliwszy, oblegli twierdzę iego Kapitolium, zebrawszy co mógł ludzi naprędce, szedł na obronę niewdzięcznych ziomeków, i zwyciężywszy Gallów, Rzym od ostatniey zguby wybawił.

R O Z M O W A X X I I I.

Miedzy Wespazyanem x) a Markiem Aureliuszem y), cesarzami Rzymskimi.

Marek Aureliusz. Z słodkiem uczuciem zapatruję się na ciebie, któryś pierwszy dał poznać Rzymowi, po stracie dawnéj swobody, szacunek prawego monarchy.

Wespazyan. Staralem się, ile możności, czynić to, co do mnie należało i nie tak może moje usiłowanie, iak odraza od poprzedników zjednała mi Rzymu szacunek.

M. Aureliusz. I skromność, której teraz daiesz tak iak i przedtém dawałeś dowody. Szczęśliwszym ia byłem w poprzednikach, gdy po Antoninie nastąpił, i łatwiej mi było naśladować świeży przykład, niż tobie wprowadzać nową postać rzeczy.

Wespazyan. Jak więc mnie odraza, tobie przykład był złatnym do nabycia sławy, z której sprawiedliwie korzystasz, gdy cię kładą w liczbie najznakomitszych rządców rzymskiego państwa.

M. Aureliusz. Tybyś był pierwszym, gdyby...

Wespazyan. Wiem, co mi masz wyrzucić, w czém mi i za życia przymawiano.

M. Aureliusz. I przyznać musisz, iż nie bez przyczyny. Pierwéj było dobrze rzecz roztrząsnąć i poznać, niż się śpieszyć z takowym wyrokiem, który dotąd gorszy potomność.

Wespazyan. Pozwól, iż się usprawiedliwię. Wyroki moje były konieczne potrzebne; nazywano skąpstwem oszczędność, ale tak kazały okoliczności, gdyż skarb publiczny niedozorem Klaudyusza, marnotrawstwem Nerona, wojną domową zniszczony, zasilenia potrzebował.

x) Wespazyan cesarz Rzymski był naówczas rządcą Azji, i wiodł wojnę w Judei, gdy go własne iego woysko ogłosiło cesarzem; zwyciężywszy przez namiestników Witeliusza objął rządy, i z powszechném uwielbieniem czule i rozsądnie one sprawował; panował lat 10.

y) Marek Aureliusz, wstąpił na tron po Antoninie, którego córkę Faustynę pojął. Rzym był szczęśliwy pod słodkiem iego panowaniem, które trwało lat 19.

M. Aureliusz. Nie widzę ja w tém przyczyny odrazy twoięy tak wielkiey od filozofów.

Wespazyan. Ani ja, żebyś tu ich wtrącał.

M. Aureliusz. Jam się szczycił bydź w ich liczbie.

Wespazyan. Wolno ci było tak myśleć: ja iednakże, lubo ich szanuję, nie stąd szacunek twóy stanowią, żeś był w ich liczbie.

M. Aureliusz. Kto wypędzał, nie szanował.

Wespazyan. Kto zbyt szanował, pogorszył.

M. Aureliusz. Więc gdyś ich nie gorszył, pocoś ich wypędzał?

Wespazyan. Dlatego ich wypędzał, iż się szanować nie umieli, iż nie szanowali filozofii, a śmieli się zwać filozofami: bo iż iest szacowna sama przez się, przeświadczonym o tém byłem zupełnie.

M. Aureliusz. Więc byłeś filozofem?

Wespazyan. Należy bydź każdemu rządcy panem namiętności swoich, ścisłym sprawiedliwości wykonywaczem, nagrodzicielem cnoty, mścicielem bezprawia. Wykona to, gdy się w tych, któremi rządzi, bezwzględnie a uważnie rozpatrzy, a kto umie tak poznać ludzi iak ich znać należy, ten u mnie prawdziwym iest filozofem. Że więc, ile w pode-szłym wieku, i ciągłym doświadczeniem i pilną uwagą nau-czyłem się ludzi poznawać, uznałem, iż potrzeba było wypędzić z Rzymu filozofów, a raczej tych, którzy się za filo-zofów udawali. z)

M. Aureliusz. Będąc więc tylko z ciągłego doświadcze-nia poznawaczem ludzi, a nie mając skąd inąd nabytęy nau-ki, iakże mógł poznać, iż Rzym nie miał prawdziwych filozofów?

Wespazyan. Zapewne, żem z niemi nie dysputował; bo się na tém brzmieniu nie zasadzałem; a oni w ten towar obfici. Nie zastanowiła mnie nihy pokorna, a w istocie naywynioslejsza powierzchowność: dziwactwo chodu, wy-

z) Wkrótce po wyniesieniu swoim dał wyrok, aby filozofowie, albo sofistowie z Rzymu byli wypędzeni: w liczbie groma-dney niepiawych znalazł się szacowny Epiktet.

razów, odmiennego od innych sposobu postępowania, ustawiczne gadania o cnocie, obowiązkach, ludzkości: Nakoniec owe sławne oznaki, płaszcz, kiy, i długa broda.

M. Aureliusz. Zdaiesz się przymawiać, ale ja znoszę.

Wespazyan. I chwalisz się z tego, że znosisz. Cóżkolwiek bądź, ponieważ dla brody, kii i płaszczu przerwałeś mi mowę, obwieszczam ci, jakie były przyczyny wyroku moiego przeciw filozofom. Wypędziłem ich z Rzymu, bo zbyt wolnemi a zuchwałemi zdaniami zarażali młodzież, która chciwa nowości, zbiegała się do nich, iak na dziwowisko. I okazał się skutek nauki, gdy zbyt pojętni uczniowie zaczęli powstawać przeciw zwyczajom, obrządkom, ustawom starożytnym: gdy przybrawszy na siebie dzikie postaci, zaczęli iuż szydzić z tego, co nasi oycowie szanowali; zwierzchność zwali niewolą, a prawa dziwactwem; zgola obawiać się iuż sprawiedliwie należało, iżby ta zaraza w stolicy wszczęta, iadu swojego po całym państwie nie rozpostarła; a wówczas czego Cymbry, Gallowie i Kartagińcy pod Annibalem nie dokazali, Rzymby upadkiem starożytney cnoty swojej zaginał.

R O Z M O W A XXIV.

Miedzy Homerem a Wirgiliuszem.

Wirgiliusz. Należy ci się od wszystkich rymotwórców nayspierwsza cześć i uwielbienie.

Homer. Twoja mnie powieść zadziwia.

Wirgiliusz. Dla czego?

Homer. Bo albo się z prawdą nie zgadza, albo się świat odmienił.

Wirgiliusz. Nie rozumiem twoiego zagadnienia.

Homer. Ani ja, dlaczego mnie nie rozumiesz.

Wirgiliusz. Racz się iaśniey wytłumaczyć.

Homer. Powiadasz, iż mnie wielbią i pierwszą cześć oddają mnie, którym za życia nędzy tylko i wzgardy doznał; albo więc ty prawdy nie mówisz, albo inisi teraz ludzie, niż przedtém bywali.

Wirgiliusz. Insi wprowadzie co do sposobu myślenia.

Gardzą temi, którzy śmieli tobą gardzić, i ubolewają nad tem, iż umysł tak wzniesiony, iak był twój, nie zyskał, u współczesnych należytego sobie szacunku. Oddali ci go so-wicie następcy. Siedm miast było w sporze, które z nich było twoją oyczyzną.

Homer. Dlaczegoż mnie przenosicie nad innych.

Wirgiliusz. Dla dzieł twoich nieśmiertelnych.

Homer. I za moich czasów zdawało mi się, iż gdym śpie-wał na ulicy, zastanawiali się przechodzący i otaczali mnie, ale też miałem głos donośny.

Wirgiliusz. Głos mało tam się przyczyniał, gdzie rzecz sama przez się uymowała serca i umysły.

Homer. A jednak mówisz, iż się na mnie nie znali: gdy-bym był umysły i serca uymował, mieliby byli wzgląd na mój stan nędzny.

Wirgiliusz. Albożeś sam nie czuł wielkości twoiej?

Homer. Zdawało mi się, iż iak na zwyczajne pieśni było to nie złe.

Wirgiliusz. Nie tak myśleli następcy twoi: a) zbyt nie-kiedy zaufani bywali w wartości tego, co pisali, a choć rzecz była wytworną, źle brzmi pochwała w własnych uściech:

a) Owidyusz kończy dzieło *Przemian* swoich tym sposobem:

Jamque opus exegi, quod nec Jovis ira, nec ignes,

Nec poterit ferrum; nec edax abolere vetustas;

Cum volet illa dies, quae nil nisi corporis huius

Jus habet incerti, spatium mihi finiat aevi.

Parte tamen meliore mei super alta perennis

Astra ferar: nomenque erit indelebile nostrum.

Jużem robotę skończył, którey i obraza

Jowiszowa i ogień i twardość żelaza,

Nie będzie mogła kształtem nikiem zawadzić,

Ani dawność trawiąca wszystkie rzeczy zgładzić.

Niech przydzie, kiedykolwiek będzie mu się zdało,

On dzień, który ma tylko prawo na to ciało,

I sprawi, że się wieku mego czasy zmniejszą.

Jednak ja przecie wieczny częścią mą przednieyszą.

Będę po gwiazd wysokich gromadach noszony,

I nie będę na sławie mógł bydź uszkodzony.

Ołwinowski Przemian Owid.

równie i to zdróżnością nazwać można, gdy się kto zbyt pokorząc, sam sobie tak, iak ty teraz, krzywdę czyni.

Homer. Jak ja widzę, ludzie zawsze są ludźmi, i w niczem miary utrzymać nie mogą. Za życia ledwo mnie uznawali człowiekiem, po śmierci ledwo nie uchodzę za bóstwo.

Wirgiliusz. Ubóstwiły cię w oczach potomności nadzwyczajne przymioty twoje, i ja iezelim sławę zyskał, wieniem ią twojemu naśladowaniu.

Homer. Tém gorzej: byłbyś sławniejszym, gdybyś był nie był naśladowcą.

Wirgiliusz. Każdy cię w pisaniu poematów naśladować powinien, ponieważ ty pierwszy stosowne do tego rodzaju rytmów nadałeś prawidła.

Homer. Gdym ja moje pieśni składał, wierzay mi, zem ani o poemacie, ani o prawidłach nie myślał.

Wirgiliusz. To bydz nie może.

Homer. Jużci może, kiedy było; i żebym ci dowiódł, że było, proszę cię, abyś mi powiedział, co to iest poema, i iakie są iego prawidła?

Wirgiliusz. Żartujesz ze mnie.

Homer. Bynaymnię.

Wirgiliusz. Żebym więc dogodził téy, którey poiać nie mogę niewiadomości, wiedz o tém, iż poema iest to, coś w Iliadzie i Odysei ułożył: prawidła, sposób iakiego użył, gdyś te dwa wiekopomne dzieła zostawił potomności.

Homer. Jestem więc, o czém nie wiedziałem, prawodawcą i przykładem rymotwórstwa.

Wirgiliusz. I każdy im się bardziéy do ciebie zbliży, tém się znakomitszym rymotwórcą okaże.

Homer. Musi więc bydz iakowys wyrok, który zabronił ludziom lepiéy myśleć, czuć i układać rzeczy, niż ja.

Wirgiliusz. Doświadczenie go obwieściło, gdy cię nikt nie doszedł.

Homer. A iednak ieden z waszych rymotwórców i tobie znaiony, powiedział. *b)* iż ja niekiedy drzymię; drzymię

b) Horacyusz.

wprawdzie, ale wy bardziej, gdyście w tem uprzedzeniu, iż mnie nie tylko przeżyć, ale się i zrównać ze mną nie można. Nie tak ja jestem o tem, co się po mnie działo, mniey wiadomym, iakem ci się z razu wydawał: ale chciałem z twojej własnej powieści wziąć wstęp i pochop do wyprawowania i ciebie i następców moich z grubego błędu. Ubóstwienie, lubo pochlebne, nie przydało wartości mojej, ale waszcy wiele ujęło. Zdanie powszechne, fałszywe może, iż mnie nikt nie doszedł, tem jest fałszywsze, iż w twoich ustach.

Virgiliusz. Grzeczny wyraz przyymuję z wdzięcznością.

Homer. Prawdziwy on jest, mimo grzeczność, którą mu przypisujesz. Że cię więc považam, bolesno mi to jest, żeś mnie naśladował.

Virgiliusz. Jam stąd brał chwałę.

Homer. Raczej fałszywe przeświadczenie twoje: gminowi ie wybaczam, tak wzniosłemu umysłowi, iak był twój, nie mogę. Wiedz o tem i bądź rzetelnem wyznaniem moim upewniony, iż nigdy ten tak, iakby mógł, wznieść się nie może, czyy się umysł zniża do naśladowania. Szczęśliwa była dla mnie pora, iż naśladować nikogo nie mogłem; miałem więc otwarte pole i sposobność do objawienia myśli i ukształcenia wyrazów. Mówisz, że dał prawa rymotwórcom: iedynem moim było przyrodzenie; jego postać stawały mi codzienne widoki; działanie, zastanawianie się ciągle, a czule nad niemi. Wierz mi, iż prawidła są to więzy, naśladowanie ciemną zwierzchnością. Upodla się umysł widokiem niewoli, trwoży się musem; swobodny buia, i sam sobie to stwarza, co mniey sposobnym, lub mniey bacznym stawiając się prawidłem, podłącem piętnem ich dzieła szpeci.

R O Z M O W A XXV.

Miedzy Nestorem c) a Hippokratem. d)

Hippokrat. Przeżyć trzy ludzkie pokolenia, przywilej iest nayosobliwszy, i w téy mierze chyba do cudów udawać się należy.

Nestor. Jednak ani z bogów pochodził, ani cudu nie było. Podziwienie więc twoje tém bardziej zwiększać się powinno.

Hippokrat. Gdy mi to samo o sobie powiadasz, zwiększasz podziwienie i ciekawość moję.

Nestor. W czémże?

Hippokrat. W tém, iżbym mógł bydz od ciebie uwiadomionym o niektórych okolicznościach życia twoiego.

Nestor. Nim ci ie opowiem, od tego zaczynam, iż się wielce temu dziwuję, że mąż tak biegły, tak poważny, tak uczony, iak ty iesteś, okazuje się bydz lekkowiernym.

Hippokrat. Tak iak ty mnie, ia ciebie zagadywam na odwrót: w czém sądzisz mnie bydz lekkowiernym?

Nestor. Skąd powzięłeś wiadomość o przewlekłej trwałości życia moiego?

Hippokrat. Z Homera.

Nestor. I uwierzyłeś poecie?

Hippokrat. Niekiedy oni uymuią, lub zwiększaią, ale żeby kłamstwo ich było rzemiosłem, o tém przeświadczony nie iestem.

Nestor. Możesz bydz na moje słowo. Homer, który wiek mój do trzech pokoleń rozciągnął, twierdząc, iż byłem naywymowniejszym i nayroztropniejszym z Greków; na wstępie zaraz do swojego dzieła, czyniąc mnie iednaczem wadzących się z sobą wodzów, te słowa w usta mi kładzie:

c) Według powieści Nestor król Pilów trzy pokolenia ludzkie oglądał, był w liczbie wodzów zdobywających Troję.

d) Hippokrat naystawniejszy z lekarzów, był rodem z wyspy Chios.

e) „Posłuchaycie mnie, którym znał dawnych rycerzów, daleko lepszych niż wy iesteście.“ Gdyby był wprzód nie ostrzegł o moiej wartości, każdyby mnie z takowych wyrazów osądził, nie tylko nie za wymownego, ale za naygłupszego ze starców. Bierze stąd miarę o rzetelności Homera i podobnych iemu.

Hippokrat. Jednakże musiał mieć z ciągłego podania wiadomość o twoiej długoletności. A że wiek człowieczy, dość ściśle rzecz biorąc, więcey iak do lat sześćdziesiąt popolicie zwykł się rozciągać, musiałeś mieć za twoim przybyciem pod Troję przeszło 180 lat; bawiłeś tam przez lat dziesięć; a zaś pokazuje się z Odysei, iż cię Telemak, syn Ulissa już dorosły, czerstwego ieszcze oglądał; naymniey więc w ówczas 200 lat daćby ci należało, a ieszcze o tém nie wiemy, iak długo żyłeś po odwiedzinach Telemakowych.

Nestor. Rodzay w téy mierze kłamstwa Homerowego iest przyczyniający; chyba że rozciągał ludzkiego pokolenia trwałość tylko do lat czterdziestu, naówczas nie wjele się z prawdą pomylił.

Hippokrat. Więc doszedłeś lat 120.

Nestor. I przeszło.

Hippokrat. Musieli bydź sławni lekarze w twoim państwie, nim do Troi przybyłeś: tam zaś miałeś Machaona i Podalira. f)

e) Homer na wstępie do dzieła swego opisuje spór między Agamemnonem a Achillesem, z przyczyny oddania Chryzeydy córki kapłana Appollinowego, która się była w zdobycz dostała Agamemnonowi. Rzecz w téy mierze Nestora tak w przełożeniu Iliady obwieścił Dmochowski:

Lecz starca głos niech w młodszych winną baczność wzbudzi,
Bom ja większych przed laty widział od was ludzi,
A lekce moiej rady nie wazyli przecię.

f) Machaon i Podalir bracia, lekarze sławni, według wieści mitologiczney, Eskulapiusza synowie, znajdowali się w obozie greckim podczas oblężenia Troi.

Nestor. Tak iak wszędzie, byli też i u mnie lekarze byli i pod Troią w obozie: ia żem ani chorował, ani był rannym, iakom u siebie bez nich się obszedł, tak i w obozie bez Machaona i Podalira.

Hippokrat. Są lekarstwa ratujące w chorobie, są które od chorób strzegą, i te nazywamy prezerwatywami.

Nestor. Nazywajcie iak chcecie, iam ich nie brał.

Hippokrat. Boś miał swoje własne, i tych zapewne używałś: racz mi zatem powierzyć tak szacownych wynalazków. Doyść albowiem do tak sędziwego wieku, w stu latach znosić rzeczko wojenne trudy, rzecz zdaie się bydź nad zwyczajny obrót i dzielność przyrodzenia.

Nestor. Spodziewasz się więc odemnie recepty?

Hippokrat. Nie tak mnie, iak ludzkości dogodzisz.

Nestor. Nie dogodzę, bo się na żadną z takowych recept zdobydź nie mogę, gdyż żadnego lekarstwa, ani w proszku, ani w kroplach nie wynalazłem. Miałem ia będąc królem tyle zatrudnienia, iż choćbym chciał, nie wystarczyłoby czasu na apteczne preparacye. Lekarstwem na długoletność to może bydź, co moiem było, iż żyłem więcej niż drudzy. Pracowałem wiele, strzegłem się zbytków, iadłem nie wykwinie, piłem miernie, myśli troskliwych nie przypuszczałem, a do tego pomogła naywięcej krew dobra, hom się z pocziwych rodziców urodził. Te były za dawnych czasów i lekarstwa i prezerwatywy; o innych się nie dowiesz.

Hippokrat. Luboś lekarstw nie zażywał, były iednakże: inaczéby lekarzów nie było.

Nestor. Albożto lekarz bez lekarstwa bydź nie może?

Hippokrat. Rzecz oczywista.

Nestor. Co ty nazywasz lekarstwem?

Hippokrat. Z ziół, kruszców i soli rozmaitemi sposobami preparowane ekstrakty.

Nestor. A iakież Ateny od zarazy uwolnił?

Hippokrat. Kazałem las przyległy wyciąć, który wolnemu przejściu powietrza przeszkadzał.

Nestor. Więc bez ziół, kruszców i soli uleczyłeś całe miasto.

Hippokrat. Można uleczyć bez ziół, kruszców i soli; ale nie idzie zatem, iżby zioła, kruszce i sole nie były potrzebne.

Nestor. Tak mówisz, boś lekarz: ia którym się bez was, a więc bez lekarstw obszedł, inaczej myślę.

Hippokrat. Wolno każdemu myśleć, iak się podoba; iednakże złyby to był wniosek, iżby dlatego, żeś się bez lekarstwa obszedł, innym lekarstwo nie było potrzebne. Gdybyśmy byli razem żyli, a tyś odemnie co do zdrowia rady żądał, wiesz, iakąbym ci dał?

Nestor. Jaką?

Hippokrat. Oto, żebyś lekarstw nie zażywał.

Nestor. Znać żeś nieboszczyk, bobyś był tego za życia nie powiedział.

Hippokrat. I owszem ta rada byłaby dla ciebie naylepszym lekarstwem; potrzebnym uzyczyłbym go tyle, ileby ich stan wyciągał.

Nestor. Jednakże ia tak trzymam i sądzę, iż się bez lekarstw obeysć można, i zdrowie choćby nadwerężone ocalić.

Hippokrat. Jakimżeto sposobem?

Nestor. Spuścić się na przyrodzenie, to samo uleczy.

Hippokrat. Niekiedy dopomódz mu trzeba.

Nestor. Więc koniecznie chcesz lekarstw?

Hippokrat. Wtenczas, gdy ich chcieć należy.

Nestor. A ia ich nie chcę.

Hippokrat. Weźmy środek. Ja przestanę na tém, iż wielość lekarstw szkodzi: ty mi pozwól, iż niekiedy zdadne i potrzebne. Więc są lekarstwem zioła, sole i kruszce; ale są ieszcze potrzebniejsze rzeczy, bez których choćby z naywiększą nauką, i zioła i sole, i kruszce na nic się nie zdadzą.

Nestor. A iakie są te rzeczy?

Hippokrat. Czułość, pilność i roztropność.

R O Z M O W A XXVI.

Miedzy Hektorem g) wodzem Troian, i) Alexanderem h) wielkim.

Hektor. Odwiedziłeś ledwo już okazujące się wówczas ślady nieszczęśliwej mojej oyczyzny.

Alexander. Ziałem patrzyłem na jej ostatki.

Hektor. Jednak uczciłeś burzyciela.

Alexander. Po śmierci dopiero Achillesa zburzono Troję.

Hektor. Ale on się najwięcej do jej zburzenia przyczynił.

Alexander. Odeymuiąc jej obrońcę w osobie twojej.

Hektor. Teraz mi wzgląd okazujesz.

Alexander. Ubolewałem i nad zniszczeniem Troi i nad twoją stratą, zwłaszcza, żeś w porze młodego wieku zginął.

Hektor. Równie iak i Achilles, ten któregoś ty uroczystymi obrządki u grobu jego sprawionemi uwielbił.

Alexander. Wymawiasz mi szacunek wielkiego bohatera: albożto i po śmierci trwa jeszcze nienawiść i zemsta?

Hektor. Jam się i za życia na niego nie gniewał: on trzymając nas w oblężeniu, czynił powinność wodza; Troianie broniąc się mężnie, prawych obywatelów.

Alexander. Jeżeli Achilles czynił powinność swoją, czemuż mi wymawiasz obchód uroczysty, którym zwłoki jego uczciłem?

Hektor. Nie wymawiam ludzkości i względów twoich, aleś pamięci mojej uczynił krzywdę.

Alexander. Winną cześć oddałem waleczności, gdy m czcił Achillesa.

g) Hektor syn Pryama króla Troi i Hekuby, małżonek Andromachy, oyciec Astyanaxa, walecznie stawał przeciw Grekom: a gdy Patrokla przyjaciela Achilowego z życia wyzuł, od niego pokonanym został. Zwłoki jego Achilles za wozem swoim wlokąc, Troję kilkakrotnie obiechał.

h) Alexander w wyprawie przeciw Persom, gdy Troi ostatki zwiedzał, na cześć Achillesa sprawił igrzyska, zazdroszcząc temu bohaterowi, iż Homera na obwieszczenie dzieł swoich zyskał.

Hektor. Szczęśliwego uczciłeś.

Alexander. Wielce ten musiał być walecznym, który Hektora pokonał.

Hektor. Na jego stronę poszły niezmiennie losu szale.

Alexander. Sprzeciwiałyby się sobie uwielbienia i obrządki, gdybym ie był równie Achillesowi i tobie sprawiał.

Hektor. Upokorzyłbyś mnie naówczas porównaniem.

Alexander. Więc byleś waleczniejszym od Achillesa?

Hektor. Lepiej walecznym. Waleczność sama przez się wspólnym jest człowieka z drapieżnemi zwierzęty przymiotem, kiedy zaś czułości nie uwłacza, roztropnością jest umiarkowana, z granic właściwych nie wychodzi, naówczas własnością jest prawdziwego rycerza.

Alexander. Zapal woienny zimną uwagą wstrzymany, całą moc swoją i zdatność traci.

Hektor. W żołnierzu: w wodzu zbyt ni zapal częstokroć zdrożnym bywa.

Alexander. Wódz przykład dawać z siebie powinien.

Hektor. Gdy tego konieczna potrzeba wyciąga, a to się rzadko trafia: gdy się zaś bez potrzeby naraża, daie poznać, iż jest mnię czułym na los żołnierzy, który od osoby jego ocalenia, zwłaszcza gdy jest monarchią, zawisł.

Alexander. Gdybym był w Granik i) pierwszy nie wskoczył, nie byłbym Persów zwyciężył, a to pierwsze zwycięstwo usłało drogę do następnych.

Hektor. I o tem jeszcze można by co mówić: daymy jednak, iż naówczas waleczność dobrze była użytą; ale gdyś

i) Gdy przebył w wyprawie swojej przeciw Persom ciasninę morza Hellespont Alexander W., w krótkie zaszło mu drogę broniące dalszego przeyscia liczne woysko, i w szyku ie zastał nad bystrą rzeką Granikiem. Widząc iż się nie przeprawia nieprzyjaciel, niecierpliwy zwłoki Alexander, wskoczył pierwszy w wodę, i przebywszy z wielką ciężkością w pław rzekę, Persów na brzegu stojących zwyciężył.

wśród miasta nieprzyjacielskiego z murów sam ieden skoczył, *k)* co o tem sądzić?

Alexander. Trzeba się też niekiedy i na los spuścić : mój lepiej mi sprzyiał, iak twój tobie.

Hektor. I dla tę podobno przyczyny cziłeś Ac hillesa.

Alexander. Przyznaię, iż pochlebiało miłości moiey własney bydz mu podobnym.

Hektor. Jakoż doznał tego Betys. *l)*

Alexander. Ale, bo też zuchwały był od pór iego.

Hektor. Pocziwy.

Alexander. I w pocziwości roztropność nie zawadzi.

Hektor. Taka, któraby nadwerężała cnotę, bezprawiem jest: wstydzic się powinienes tego, co iak sam wyznaiesz, pochlebiało miłości twoiey własney. Jużem ci powiedział, na czem waleczność prawdziwa zawisła, a śladu ię w Achillesie nie znajdziesz. Nie rozumiey, abym dlatego mówił, iż się urażam o pierwszość: wartość moja od twoiego sądu nie zawisła, ale ubolewam nad twoią i podobnych tobie ślepotą, iż was blask nadzwyczajności uymuie i od trwałego cnoty światła zwracacie oczy.

Alexander. Alboż nie był czułym Achilles, gdy płakał nad grobem Patrokla? *m)*

k) W wyprawie do Indyi obległ był Alexander stolicę narodu Axadrachów i mężny w niey znalazł odpór; gdy przystawiono drabiny, a on pierwszy stanął na murach, sam ieden wskoczył wśród nieprzyaciół: ranny szkodliwie byłby zapewne zginął, gdyby Macedończykowie nie wylamali bramy, i zdobywszy miasto, do obozu go nie zanieśli, gdzie ledwo do zdrowia przyszedł.

l) Wódz Daryusza Betys dlatego iż mężnie bronił przeciw Alexandrowi twierdzy Gazy, której był rządcą, po wzięciu onę szturmem, z rozkazu Alexandra do woza przywiązany, tak iak niegdyś Hektor od Achillesa wokóło zdobytego miasta wleczony był. (Kurcysz w życiu Alexandra.)

m) Patrokl przyjaciel Achillesa zabity od Hektora, z niezmiernym żalem obrządki pogrzebowe odebrał.

Hektor. Tak iak ty nad Efestyona: *n)* uczciłeś okrucieństwem na wzór Achilla, przyjaciela twoiego, a chcąc ieszcze przewyższyć syna Tetydy w zachości urodzenia, *o)* uczciłeś się synostwem Jowisza. *p)*

Alexander. Służyło to do uskutecznienia wielkich zamyśłów moich.

Hektor. Falsz prawym mężom służyć nie powinien; mów co chcesz, próżne będą usprawiedliwienia twoie. Zślepiło cię szczęście, gdyś panował, a przed panowaniem ieszcze przez pochlebstwo dworak Arystoteles poiętność twoię ubóstwiał: podły młodości twoiey strażnik, Filipa zwał Peleuszem. *q)* aby ciebie mógł zwać Achillesem, i to było przyczyną twoiey chęci naśladowania, która cię źle równiając, największy uszczerbek sławie twoiey przyniosła.

n) Efestyon, naysypofalszy przyjaciel Alexandra, gdy za powrotem z wyprawy Indyjskiéy wieku dokonał, nieutulonym żalem przeraził Alexandra. Obchód iego pogrzebowy z wielką był wspaniałością odprawiony, a iak Achilles niewolników Trojańskich na ofiarę Patrokłowi zabijać kazał, tak Alexander na cześć Efestyona cały naród ieden w pień wyciął.

o) Według baiecznéy mitologii, Achilles był synem Peleusza i morskiéy bogini Tetydy.

p) Alexander wielki po zawoioowaniu Egiptu udał się do Libii, odwiedzając tam sławną świątynią Jowisza Ammon: namówieni miejsca tamtego kapłani dali wyrok ogłaszający go synem Jowiszowym, iakoż odtąd cześć boską sobie oddawać kazał.

q) Plutarch w życiu Alexandra twierdzi, iż pierwszy mistrz iego brał nazwisko Fenixa nauczyciela Achillesowego, aby ucznia swego tym przydomkiem uczcił.



R O Z M O W A XXVII.

Miedzy Epiktetem r) i Seneka. s)

Seneka. Z najwyższą czułością oglądam w osobie twojej jednego z najzacniejszych filozofów.

Epiktet. A jednakże, lubośmy i razem i w jednym mieście przebywali, nie miałeś tej ciekawości. Nadto by się był zniził nauczyciel Nerona, przestając z niewolnikiem i sługą Epafrodyta.

Seneka. Żałuję wielce, iż nie miałem tej sposobności, i zapewne gdybym cię był poznał, nie byłbyś w tak podłym stanie.

Epiktet. Możebyś mię pozbawił szczęścia, które miałem w pożądaney spokojności, zwłaszcza, gdy zyskałem względy moiego pana.

Seneka. Wśród siebie miałeś szczęśliwość, gdyś był filozofem.

Epiktet. Nie zazdrościłem wzniesionym nademnie.

Seneka. Tęm bardziey, gdy cię tak mówiącego słyszę, żałuję, iżem z twoiego towarzystwa nie korzystał.

Epiktet. Dworak Klaudyusza, ścisły przyjaciel Agryppiny, Neronowi poufały, nadto był zatrudnionym.

Seneka. Mów raczey upośledzonym.

Epiktet. Jeżeli ten wyraz do mnie się ściąga, uznaię grzeszność: jeżeli przenosisz szacunek prawey prostoty nad dworskie fałsze, wielbię twój sposób myślenia.

Seneka. Był takowym w skrytości serca moiego; ale ina-

r) Epiktet, sławny filozof, niewolnikiem był Epafrodyta wyzwoleńca Neronowego: żadnych pism po nim nie zostało, oprócz maxym niektórych, które zebrał Arrian uczeń jego.

s) Anneus Seneka za panowania Augusta cesarza urodził się w Kordubie mieście Hiszpanii: dla intryg dworskich skazanym był na wygnanie do Korsyki, skąd powróciwszy, tyle ze względów Agryppiny matki Nerona, a żony Klaudyusza cesarza, korzystał, iż wielkie bogactwa zebrał. Jemu w ćwiczenie był dany Neron, który po śmierci Klaudyusza wstąpiwszy na tron, zrazu go wielą dobrodzieystwy obdarzył, w dalszym czasie na śmierć skazał we dwunastym roku panowania swego.

czey musiałem czynić, niż myślałem, i to było moiém nie-szczęściem.

Epiktet. Oznaczają księgi twoje sposób myślenia wzniosły.

Seneka. Miłe mi są takowe pochwały: ty ieden mogłeś bydzić prawdziwym i dokładnym zdań dobrych szacownikiem; innych wielbienia mniey mi były pochlebne.

Epiktet. Więc współfilozofom nie dawałeś wiary?

Seneka. Było ich aż nadto za moich czasów.

Epiktet. Piszących księgi?

Seneka. I liczne.

Epiktet. A nie czyniących co pisali.

Seneka. Bynaymniey.

Epiktet. Więc im dla tego nie wierzyłeś?

Seneka. Bez wątpienia.

Epiktet. Ile żeś przeciwnie myślał, niż oni?

Seneka. Zapewne.

Epiktet. I czynił?

Seneka. Jużci, iedno idzie za drugim.

Epiktet. A przecież u nich iedno za drugim nie szło, myśleli dobrze, czynili źle.

Seneka. Znać ze zwięzłości zagadnień twoich, żeś wziął sobie za wzór Sokratesa. *t)*

Epiktet. Który czynił, a nie pisał.

Seneka. Lepiey iednakże byłoby, gdybyście się nie na samém tylko mówieniu zastanawiali. *u)*

Epiktet. Prawidła obyczajności tak są iawne a proste, iż im ksiąg nie potrzeba, a gdyby ie i pisać przyszło, nie wieleby zabrały mieysca.

Seneka. Więc mi przyganasz, iż dość obszernie pisałem?

t) Nie pisał żadnych ksiąg Sokrates, rozmowy iednak iego zebrane przez uczniów, okazują sposób mówienia iego nader dzielny a zwięzły. Naywięcey pytaniami powtórzonemi przywoził do uznania prawdy, którą obwieszczał, a to z odpowiedzi zagadnionego.

u) Jak się już wyraziło, ani Sokrates, ani Epiktet pism po sobie nie zostawili.

Epiktet. Moje zdanie obwieszczam. Każdemu mieć własne wolno.

Seneka. Jednakże niepospolita to jest następcom przysługa, zostawić po sobie w księgach nauki.

Epiktet. Większy przykład. Sam to w pismach swoich obwieściłeś, a zatem własne doświadczenie do tego cię wiodło.

Seneka. Jednakże miałem nieprzyjaciół, którzy mi uwłaczali.

Epiktet. W czémże?

Seneka. Jakoby nie zgadzała się z życiem nauka moja.

Epiktet. Rzeczby to nie była rzadka, zwłaszcza w osobie filozofa dworaka.

Seneka. Zdawałem się nim być: umysł mój iednak nie był tém podłym rzemiosłem zaprzatniony.

Epiktet. Jednakże (iak nieprzyjaciele twoi mówili) dla intryg dworskich, poszedłeś do Korsyki na wygnanie, i bardzo ci tam nie miło było siedzieć.

Seneka. I tyś był z Rzymu wygnanym.

Epiktet. Uczyniono mi ten honor, iakbym był filozofem.

Seneka. Alboż nim nie byłeś?

Epiktet. Wieleby o tém mówić można; policzony byłem zapewne przez omyłkę między temi, którzy niyto filozofii nauczali. Cokolwiek bądź, zniosłem wygnanie, bo każdy kray był moją oyczyzną; niewygodę, bom był do nię przywykł: o ubóstwie nie mówię, bom nic nie miał, i w tém podobno prawdziwszym byłem filozofem od owych, których w wygnaniu byłem towarzyszem, a może i od tych, którzy mnie poprzedzili.

Seneka. I mnie Korsyka była Rzymem.

Epiktet. Inaczey o tém mówiono; a ów, który podłym dworskiem rzemiosłem gardził, przywołany z wygnania znowu się do dworu wrócił.

Seneka. I dobrze uczynił, gdy w sprawiedliwym zamiarze.

Epiktet. Pewnie, iżby dworaków nawracał, iak chciał Plato Dyonizyusza.

Seneka. Chęci takowey, choćby i nieskuteczną była, ganić nie można; mój zaniar był ćwiczenie w obyczajności i nauce młodego Nerona.

Epiktet. Jakoż okazały się skutki.

Seneka. Alboż winien nauczyciel, gdy zła skłonność prze-
może?

Epiktet. Winien, gdy ięy dla względów szczególnych ulega: okazał się też wdzięcen i obficie uczeń pohlaział-
cemu nauczycielowi.

Seneka. Jam o dary nie prosił.

Epiktet. Ale ie brał.

Seneka. Pieniędźmi gardził.

Epiktet. I dawał na lichwę.

Seneka. Trzeba, iżbyśmy mieli bogactwa, nie one nas

Epiktet. Maxyma godna stylu twoiego.

Seneka. Roztropność, na wzór pszczołki, każe na dalszy
czas odkładać, coby nam potem służyło.

Epiktet. Pszczołki na iednę tylko zimę odkładaiają poży-
wienie: zbieracze chciwość zowiąc roztropnością, tak się na
nieprzewidziane potrzeby opatruia, iżby ich zbiory nie tylko
im, ale kraiom całym niekiedy wystarczyć mogły. W tey
liczbie mieścili ciebie; ale to może nieprzyiaciele twoi.

Seneka. Jednakże iam te bogactwa oddawał Neronowi.

Epiktet. Kiedyś się go bać zaczął, chciałeś darem okupić
życie.

Seneka. Skończyłem ie tak, iż śmierć usprawiedliwiła
sposób myślenia moiego.

Epiktet. Jednak była skutkiem spisku przeciw wychowań-
cowi i dobroczyńcy twoiemu. w)

w) W pierwiastkach panowania swojego, póki ieszcze żyła
matka iego Agryppina, Neron ieżeli nie wewnątrznie był prze-
konanym, udawał przynajmniej cnotliwość: gdy zaś przemo-
gły złe skłonności, pozbywszy się matki, wkrótce i nauczy-
ciela na śmierć skazał, ile że ten wszedł był przeciw niemu
w spisek Pizona, a razem z nim rymotworca Lukan synowiec
iego, który także życiem zamysł swój przypłacił.

R O Z M O W A X X V I I I .

Miedzy Romulusem x) i Konstantynem. y)

Konstantyn. Nie spodziewałeś się zapewne tego, iż Rzym od ciebie założony, stanie się z czasem stolicą świata.

Romulus. Ani ty, aby twój Konstantynopol, który miał Rzymowi wyrównać, stał się potem dziczy siedliskiem.

Konstantyn. Zwykłe to rzeczy przemiany: iednakże większy zaszczyt i założyciela i miasta, iż od tego się wszczęło, na czém twój Rzym przestał.

Romulus. Sława ta nie miasta, ani założyciela, ale możności, któreybyś nie miał, gdybyś był Rzymu meiego nie posiadał. Jeżeli więc o pierwszeństwo między założycielami dzie, temu się należy, który nie mając prawie żadnych do skutecznienia dzieła sposobów, przemysłem własnym rzecz działał.

Konstantyn. A czy Remus w ten przemysł nie wchodził? z)

Romulus. Wówczas przemysłniejszym byłby odemnie, kto żonę, syna, teścia i szwagra zabił. a)

Konstantyn. Był sprawiedliwym, kto bez względu karał przestępstwo.

Romulus. Nacyiężey błąd, zwłaszcza wzniosłym, popełnić; usprawiedliwienie na pogotowiu, a nawet i chwalcę się znaydą: mógłbym i ia bratobóystwo karą nazwać, albo go złożyć na wieku młodego porywczosć, ale choćbym drugich złudził, siebie nie przekonam.

x) Romulus, założyciel i pierwszy król Rzymu -- iak baieczna wieść niosła, chowany wraz z bratem od wilczycy -- założył rzymską osadę i państwo, które potem stało się nayogromniejszym w dziezeniu i mocy.

y) Konstantyn, syn Konstancyusza Chlora, osiadł całe państwo rzymskie i stolicę do miasta, od siebie założonego, przeniósł.

z) Remus, brat Romulusa, wkrótce po założeniu Rzymu od niego zabitym został.

a) Małzonkę swoją Faustę Konstantyn w łaźni udusić kazał, i Kryspa syna z pierwszego małżeństwa za sprawą téżże Fausty na śmierć skazał; téżże oycę Maxyma, uprzedzając bunt, który przeciw niemu knował, śmiercią ukarał; na końcu Licyniusza towarzysza w panowaniu, któremu był dał siostrę w małżeństwo.

Konstantyn. Pobudką założenia Rzymu była boiaźń, a tę życie zbóycze założyciela i pomagaczów.

Romulus. A iak nazwać tego, który współnikom władzy, nie tylko panowanie ale i życie odbiera?

Konstantyn. Nazwiskiem zbroiectwa podlisz wojnę.

Romulus. Napastney a okrutney inaczey zwać nie należy. Nie mający przytulenia starałem się go znaleźć w moiej osadzie i gdym się w nię cokolwiek ubezpieczył, nie szukałem innej korzyści, nad ustanowienie dobrego rządu. Ty mając Rzym uwieczniony tryumfy; dla dogodzenia dumie twoiej, przedsięwziąłeś zniszczyć dawne państwa siedlisko.

Konstantyn. Zmierziłem sobie tamtejszych mieszkańców.

Romulus. A przecię ci bramę tryumfalną postawili.

Konstantyn. Ciebie zrobili bogiem, a iednakżeś od nich zginął. *b)*

Romulus. Lud zawsze ludem.

Konstantyn. W stolicach naygorszy.

Romulus. Poczęś do dawnę nową przydał?

Konstantyn. Miło bydz sprawcą wielkiego dzieła.

Romulus. Mów raczēy osobliwego: ia w twoim wielkości nie widzę.

Konstantyn. Bo cię obraża.

Romulus. Pominąwszy sprawiedliwą, którą sam uznajesz, czulość, pobudki założenia, i skutki potępiają twój zamysł. Chciałeś zatrzeć pamięć dawnego Rzymu, chciałeś zemsty nad Rzymianami, i upodliłeś tą myślą zamysł twój. Uszkodziłeś dawny Rzym, nowy go iednak nie doszedł.

Konstantyn. Gdybym miał wolą dawny zniszczyć, nie byłbym mu dodał ozdoby; gdybym chciał zemsty, w moiej było mocy nie zostawić i śladu.

b) W porze wieku Romulus życia dokonał; śmierć zaś iego, lubo gwałtowna, tak była przed ludem utajoną, iż łatwo baieczney powieści uwierzył, iakoby wstępując do niebios na ubóstwienie, z oczu zgromadzonego ludu, wśród burzy, gromu i tyskawic zniknął.

Romulus. Łatwiej się to mówi, niż czyni. Złem użyciem władza ginie.

Konstantyn. A nieużyciem władaiący. Rzym stary był buntów siedliskiem: doznali tego poprzednicy moi, ledwo się z nich, który w tym tłoku zuchwałym na tronie usiedział.

Romulus. Dobrzy się buntów nie bali.

Konstantyn. Dłużejbyś był panował, gdybyś był ostróźnym.

Romulus. Losu swego nikt uniknąć nie może: twój był szczęśliwszy.

Konstantyn. Uprzedzony źle tłumaczysz pobudki przeniesienia moiego. Kiedy się panowanie Rzymian w samym tylko okręgu państw Włoskich zawierało, nayzdatniejszą wówczas był Rzym stolicą; gdy z czasem możność Rzymska do wszystkich części świata doszła, w środku tak iak należało, ustanowiłem rządców siedlisko.

Romulus. Z czasem przyniosło rozdwoienie i tem państwo upadło. c)

Konstantyn. Kres to zwyczajny dzieł ludzkich, i ta jest tylko między niemi różnica, iż iedne późnię, drugie prędzēj niszczią i nikną.

Romulus. Mów co chcesz: nowości osobliwie w rzeczach ważnych wprowadzać nie trzeba: w częściach niekiedy może bydzi zdatną, w zadawniałęj całkowitości niebezpieczna, ledwo niezawsze na złe wychodzi.

c) Sam Konstantyn umieraiąc dał przykład podziału szkodliwego, między trzech synów dzieląc państwo. To po Teodozjuszu, na dwie części podzielone nie długo na zachodzie trwało. Wschodnie na Konstantynie Paleologu zakończyło się.



R O Z M O W A XXIX.

*Miedzy Pawłem Emiliuszem d) a Janem
Zamoyskim. e)*

Paweł Emiliusz. Szacowne byłoby Rzymianom, gdybyś był za ich czasów żył, dzieło twoje o *Rzymskim Senacie*; zwłaszcza żeś je dokładnie i ozdobnie naszym językiem pisał.

Zamoyski. Wiadomość języka waszego stała się następcom potrzebą, zwłaszcza nam Polakom, swobodą wam podobnym: i choć przemoc, którąście mieli nad innemi narodami ustała, pisma któreście po sobie zostawili, stając się prawidłami nauk i stylu, wkładają obowiązek, uczyć się języka, z ktorego się to wydobywa.

Paweł Emiliusz. Więc nie przemożność, ale nauka uwiecznia pamięć naszą.

Zamoyski. Nie przeszkadza iedna drugićy: słodsze iest iednak i szacowniejsze uwiecznienie z tego, co wzмага i cieszy, niż z waszych tryumfów, które następnych dziwią, współczesnym były przyczyną boleści i płaczu.

Paweł Emiliusz. Tak mówisz, iakbyś sam nie był wojownikiem.

Zamoyski. A ty tak za wojownikami obstawasz, iakbyś nie był nayuczeńszym z Rzymian.

Paweł Emiliusz. Nadto mnie wznosisz; byłem czcicielem nauki, i ieżeli mnie w poczet uczonych mieścisz, stąd tylko ten zaszczyt mieć mogę; iż dzieciom moim dałem dobre wychowanie, a nie spuszczaiąc się na mistrze, choć najlepszych dobierałem, sam byłem dozorcą ich ćwiczenia;

d) Paweł Emiliusz mąż równie uczony, iak w sprawowaniu rządów zamienity, Perseusza ostatniego Macedonów króla zwyciężył, i wkrótce potem życia dokonał.

e) Jan Zamoyski hetman i kanclerz, równie i w wojownictwie i naukach biegły, wiele przysług kraiowi uczynił. Woyny szczęśliwie wiódł, wiele kraiów na Moskwie zdobył, będąc namiestnikiem Stefana Batorego króla: mąż ten nieśmiertelnéj pamięci godzien, umarł w roku 1605 mając lat 64.

i nie żałowałem tego w czasie, gdyżem się cieszył ze skutków pożądaných czulej usilności moiej.

Zamoyski. Nie dał mi los tój pociechy, zbyt młodego syna zostawiłem: w dobrych iednak ręku z mego starania będąc, stał się szacownym obywatelem.

Paweł Emiliusz. Przesadził w wyrazie Cyceron, gdy w zapale miłości własnej przeniósł księgę nad oręż; oba te narzędzia mają właściwy swój szacunek: iednakże nie byłby Rzym Rzymem, gdyby równe iemu mieli inni obywatele uprzedzenie.

Zamoyski. Orężem się sława mądrości nie nabywa; bez księgi trudno być woiownikiem.

Paweł Emiliusz. Nie byli czytelnikami przodkowie nasi, a podbiiali narody.

Zamoyski. Może nie tak pilnemi, iak następcy, iednakże z własnych waszych dzieciów iest wieść: iż za Numy f) ucznia Pitagory, następcy zaś Romulusa, była nauka; sam Romulus zbyt był oświeconym, iżby go kłaść w liczbie nieuków. Podbiiały niekiedy dzikie narody sąsiady swoje, ale tój zwierzęcej przemocy woiownictwem zwać nie należy. Z ciebie samego biorę przykład; czego poprzednicy twoi w naukach nie ćwiczeni w wojnie z Perseuszem nie dokazali; choć byli w porze wieku; ty już podeszły, z biblioteki ustroina pod namiot przesadzony, do skutku przywiodłeś: a zwycięzca oznaczyłeś, iak przenosisz księgę nad oręż, gdyś z niezmiernych zwyciężonego dóstatków, same tylko bibliotekę iego sobie przywłaszczył i dzieciom oddał.

Paweł Emiliusz. Jeżeli mnie ze skromności chwalisz, uwłaczasz moim wyborem księgom szacunku.

Zamoyski. Raczej cię w tój mierze z zyskownego wyboru chwale. Biblioteka albowiem następców Alexandra, większym była skarbem nad zbiory Perseusza. Sam onę

f) Numa Pompiliusz drugi król Rzymski był z narodu Sabi-
nów, a iak wieść niesie, uczeń Pitagory. Rządy iego były spo-
koyne, wiele praw użytecznych ustanowił, a między innemi,
iak obrządki na cześć bóstwa miały być odprawiane. Panował
lat 43, umarł w 80 roku wieku swojego.

założyciel dał to poznać, gdy w nayszacowniejszemy Daryusza skrzynce dzieła Homerowe zamknął. *g)*

Paweł Emiliusz. Że księgi nayszacowniejszym są skarbem, zaprzeczyć ci tego nie mogę: mówię zaś tem śmieley, ile że nas stary Katon *h)* nie słyszy; on był albowiem głównym nauk nieprzyjacielem.

Zamoyski. A sam księgi pisał. *i)* Nie przekonaniu iego, ale osobliwości takowy wstręt przypisać należy.

Paweł Emiliusz. Zgadzam się, iak widzisz z tobą, iż nauki są szacowne i potrzebne: zdaie mi się iednak, żeś się nadto zaciekł, gdy mówisz, iż bez księgi woiovníkiem bydlź trudno. Byleś nim prawda, i szczęsne zdarzenie zbliżyło nas w tęg mierze podobieństwem; zwłaszcza żeśmy mieli rzadko trafiającą się woiovníków zdobycz.

Zamoyski. Pochlebne mi to porównanie; starałem się, ile możności, ulżyć przykrość więźniowi moiemu. *k)*

Paweł Emiliusz. Ja dając mego na widok, nayozdobniejszą tryumfowi moiemu przysporzyłem ozdobę.

Zamoyski. I mówi to ksiąg miłośnik?

Paweł Emiliusz. Alboż się to ich szacunkowi sprzeciwia?

g) Pisarze życia Alexandra twierdzą, iż gdy po zwyciężonym Daryuszu, obóz i niezmierne, które w nim były bogactwa dostały mu się, znalazła się między niemi puszką złota drogiemi kamieńmi osadzona: w tęg on dzieła Homerowe złożyć kazał, i zawsze ją miał przy sobie. *Plutarch. Kurcyusz.*

h) Stary Katon, którego od piastowania urzędu tego Conzorem zwano, sprzeciwiał się wszystkim nowościom, mieniać ie bydlź zgubą kraju. Stąd gdy wysłani z Grecyi posłowie, w których towarzystwie byli filozowie do Rzymu przybyli, a młodzież się do nich ubiegała, radził, aby posły iak nayrychley odprawić.

i) Wiele pism Katona do wiadomości wieków następnych nie doszło; pisał prawidła obyczayności. Cyceron zaś o iego księdze *de Originibus*, gdzie pierwiastki osad Włoskich opisywał, takowe daie świadectwo: *Jam vero Origines ejus quem florem, aut quod lumen eloquentiae non habent?*

k) Zamoyski zwyciężywszy pod Byczyną Maximiliana arcyksięcia Austryackiego, i wzięwszy go w niewolę, na zamku Krasnostawskim osadził i tam z wielkim dostatkiem podeymował.

Zamoyski. I wielce, gdy ludzkość zraża, a dumę wznosi.

Paweł Emiliusz. Sam sobie winien był Perseusz: alboż nie dałem mu poznać, że dobrowolną śmiercią mógł sobie zniewagi i upodlenie oszczędzić. *l)*

Zamoyski. Dajesz mu poznać, iż poddawając się rozpacz, w własnym zabójstwie miał szukać wyzwolenia, iakby samobójstwo było rzeczą godziwą.

Paweł Emiliusz. Każdy wiek i naród miał swój sposób myślenia: co ty sądzisz bezprawiem, u nas było wspaniałością umysłu. Nie zatrzymując się więc nad tem, pozwól, iżbym się nad poprzedniczą odpowiedzią twoją zastanowił. Mniemasz bydz tryumf dumą, a tyś go pierwszy u twoich wznowił. *m)*

Zamoyski. Było to tylko wyobrażeniem waszych; nie Mars go wiodł, ale Wenera.

Paweł Emiliusz. A przecież to obchodu weselnego niby foremne igrzysko, było w istocie tryumfem, i iezeli w nim nie było widać spętanych więźniów, były znamiona zwycięstw i twierdz zdobytych, były rzucone w bitych pieniądzech wyobrażenia zwyciężonego narodu, był nawet naciśnięcie z przyjaciela. Nieludzkość iest, mówisz, dać z zwyciężonego widowisko. Zwycięzonemu wyrządzać cześć, okazywać w usługiwaniu niby podległość, iest mu tem srożej podobno dać uczuć zwierzchność i przemoc naszą: a to czyli się ludzkością nazwać może, zostawuję tobie do rozsądzania.

Zamoyski. Bez nauki i czytania tak czule, a dowcipnie odpowiedzieć, i razem przymówić, nie można. Że więc ze wszech miar potrzebna, ty iesteś dowodem; że w wojnie istotnie służy, nasz przykład uczyć powinien.

l) Przywiedziony do Rzymu Perseusz, gdy usilnie o to dopraszał się Pawła Emiliusza, iżby w tryumfie iego wiedzionym nie był, kazał mu ten odpowiedzieć, iż w mocy iego było oszczędzić sobie takowej zniewagi.

m) Bielski i Gwagnin szeroce opisując wspaniałość wesela Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, synowicą Stefana króla, tryumf, który naówczas w rynku Krakowa był wiedziony, podają do wiadomości.

ROZMOWA XXX.

Miedzy Platonem n) a Konfucyuszem. o)

Platon. Wiele krajów zwiedziłem szukając ludzi oświeconych, abym od nich nabierał wiadomości: wydziwić się temu nie mogę, iak wasz, w którym nauki nie tylko za moich czasów kwitnęły, ale od naydawniejszey starożytności były zaszczone, nie był i mnie i innym u których byłem, znaiomy.

Konfucyusz. I dla tego też w nim ciągle nauki kwitły.

Platon. Alboż to ie ukrycie wzмага?

Konfucyusz. Pewnie: im się bardziéy rzecz w sobie zasklepia, tém lepszą się staie.

Platon. Takowe w sobie zasklepienie może bydz wśród tłoku, a więc może się zgodzić z podróżą.

Konfucyusz. Do siebie rzecz stosujesz.

Platon. A choćby i tak była; ieżeli ganisz podróżę, cel dla którego moje były podjęte, naganie podlegać nie może.

Konfucyusz. Zwłaszcza gdy szło o ustanowienie nowéy Rzeczypospolitey.

Platon. Albożto doszła była do was moja księga o Rzeczypospolitey?

Konfucyusz. Na nasze szczęście nie doszła. Nie dlatego ia to mówię, iżbym twoich przymiotów nie szacował.

Platon. Komuż szacunek oznaczasz?

Konfucyusz. Przymiotom.

Platon. A czemu nie księdze?

Konfucyusz. I téy, ieżeli o sposób pisania idzie.

Platon. Na tém ia się nie zasadzałem.

n) Platon uczeń Sokratesa, mistrz szkoły filozoficzney Akademików, zwiedził Azyą, Egipt, a nawet do Indyi zmierzał, chcąc tam odwiedzić Gymnozofistów.

o) Konfucyusz mistrz nauki i obyczajności Chińskiej, żył za czasów Platona, piastował naywyższe w kraju urzędy: iego zaś uczniowie stwierdzili i rozszerzyli te wiadomości, któremi się dotąd państwo Chińskie zaszczyca.

Konfucyusz. A w tém innych przechodzisz.

Platon. Czynisz mi krzywdę takową pochwałą.

Konfucyusz. Czyniłbym, gdybyś nie był ię godnym.

Platon. Zniżasz filozofa, czcząc w nim krasomówcę: ale nie zastanawiając się nadtem pozwolisz, iż cię zapytam, w czém ty znajduiesz szczęście dla kraju twoiego, iż do niego księga moja o Rzeczypospolitey nie doszła.

Konfucyusz. W tém samém, w czém ty twoięy Rzeczypospolitey, gdyś dzieła rymotwórców zakazał.

Platon. Zakazałem ich czytania, bo się zbyt zaciekłym niekiedy lotem unoszą, a zatem mogłyby nadto, osobliwie w młodzieży, wznosić umysły. Drugi powód moiego zakazania ten był, iż się obyczajności częstokroć sprzeciwiają, zwłaszcza w komedjach.

Konfucyusz. Coś o rymotwórstwie powiedział, to księdze twoięy właściwie służy; a zatem szczęściem było dla Chin, iż tam nie doszła. Nadto wzrusza umysły osobliwie młodoci, nowość zwłaszcza stosowana do rządu. Smiałość twoja zaraziła i zaraża niespokoyne głowy, a tych naybardzięy, którzy ludzi z ksiązek, nie z doświadczenia znają. Drugi zarzut równie ważny

Platon. W czémże mniemasz, iż obraziłem obyczajność?

Konfucyusz. W nayszacowniejszëy ię zasadzie, małżeńskich związkach. p)

Platon. Stosowałem rzecz do dobra powszechnego: pierwey należymy do zgromadzenia, niż do rodziców.

Konfucyusz. Jakby rodzice i dzieci nie byli częściami zgromadzenia. Zwierzęcym trybem chciałeś mieć ludzi, a rwąc święte krwi związki, gdyś chciał wznieść szczyt budowli, wzruszałeś podwalinę.

Platon. Poziomych to umysłów działanie, owczym sposobem trzymać się ciągle dawnych przesądów; tacy nienawidząc nowości, wydoskonalenia spodziewać się nie mogą.

p) Zraza wspólność żon, która się w owęy Rzeczypospolitey obwieszcza, umysły trzymające się cnoty prawideł.

Konfucyusz. Ostatnie to wydoskonalenie, gdy z uymą cnoty: skutek dał poznać między nami różnicę. My i przed tobą, i za ciebie i po tobie dotąd czem byliśmy, iesteśmy; o waszey Grecyi, ledwo teraz słyhać, a twoia Rzeczpospolita, iak była snem, tak na iawie trwać nie mogła. q)

¶ Za czasów Galliena cesarza, Plotyn filozof wielhiciel Platona, będąc w lasce u monarchy, otrzymał pozwolenie, spustoszone miasto zaludnić i wznowić w niem Rzeczpospolitą Platonową; ale mimo jego usilność, rzecz do skutku przyysć nie mogła.

KONIEC ROZMÓW ZMARŁYCH.



LUCYAN.

ŻYCIE LUCYANA.

Sława na którą sprawiedliwie zasłużył sobie Lucyan, sprawiła to, iż dzieła jego prawie wszystkie nas doszły, i na rozmaite języki przełożone zostały. Troiakięgo rodzaju pisma zostawił; z tych pierwsze miejsce trzymają dyalogi, albo rozmowy, a i te podzielone są na niektóre dość obszerne i ciągle, iako Tymon, Prometeusz, Nigrinus, Menip, Karon i inne; w drugim rodzaju mieszczą się rozmowy bogów, gdzie się z baiek Mitologii natrzasa. Trzecie są rozmowy zmarłych, rozmowy niewieście. Drugi rodzaj pism Lucyana zawiera w sobie opisy życia i zdań rozmaitych osób, iako to: Anacharsys, Śmierć Peregrina, o sposobie pisania historyi, powieść historyczna. W trzecim rodzaju są krasomówskie dzieła w różnych okolicznościach od niego pisane, gdy szkoły uczył, lub w obecności zgromadzonego ludu mówił. Zostały po nim także niektóre rytmy ze wszech miar szacunku godne; zgoła ten znamienity mąż, sprawiedliwie na sławę z której dotąd korzysta, zasłużył: największą mu jednak przyniosły dyalogi albo rozmowy, w których wielką rzeczy wiadomość, styl wyborny z naydowcipniejszą, a razem naydoskonalszą krytyką umieścił.

Urodził się, iak sam o sobie twierdzi, w Samosacie mieście położoném nad brzegiem Eufratu w Komagenie prowincyi Syrii. Rodzice jego nie byli majątni, sposobili go więc do rzemiosła, a że brat matki jego był snycerzem, iemu był oddany na ćwiczenie. Nie powiodło mu się w tę szkołę na pierwszym wstępie: iak bowiem o sobie twierdzi w osobném piśmie, gdy go wuy do domu swojego zaprowa-

dził, dał mu w rękę młotek, przykazując, iżby nim z lekka sztukę tamże marmuru okrzesywał. Jął się natychmiast narzędzia, ale tak niezgrabnie, iż po kilku razach tęgiego uderzenia prysł marmur. Przeięty tak znaczną stratą wuy zapalczywy, porwawszy bicz iak na nieszczęście leżący tam na pogotowiu, tak go dobrze nim ochłostał, iż natychmiast splakany uciekł do domu rodziców, z mocnem przedsięwzięciem niepowrócenia się, ani do domu, ani do kunsztu wuia swego. Ta okoliczność dała mu pochóp w dalszym czasie, do opisanie snu niby swojego, gdzie dowcipnie w yraża spór snycerstwa z nauką, którey się odtąd zupełnie oddał.

Nie zawiódł się na swojej nadziei, poświęcając się iedynie nauce, gdyż taki postępek w filozofii, umiejętności prawa, a osobliwie w krasomównstwie uczynił, iż w krótkim czasie wziętość wielką zyskał. Udał się zatem do Antyochii, miasta stołecznego Syryi, i tam na wzór innych krasomównców, stawał u sądu w rozmaitych sprawach, które mu poruczone bywały. Nie doszły wieków naszych mowy iego w tym rodzaju krasomównstwa. Że go zaś wsławiły i wzniosły nad innych w tym kunszcie naówczas biegłych, wniesć stąd można, iż były w rodzaju swoim znamienite; te które się pozostały, nie mają szczególnego celu, ale się iedynie ściągają do obyczajności. Przez czas nieiaki zabawiwszy w Antyochii, zwiedził poblizsze Azyatyckie krainy, udał się nakoniec do Aten, gdzie przez czas długi mieszkiał, aby w tem źródle naówczas nauk, czerpał prawidła naydokładniejsze nie tylko krasomównstwa, ale wdzięku i dowcipu, właściwego tamtejszym obywatelom, w naywyższym stopniu posiadającym wytworność ięzyka Greckiego. Chęć coraz większego postępu; a oraz ciekawość zwiedzenia rozmaitych krajów, przywiodła go do Gallii, gdzie krasomównstwo wówczas kwitnęło; i szkoły tamtejsze ze wszystkich krain poblizszych sprowadzały uczniów. Przez lat kilka tam bawił, i wezwany do mistrzostwa, sprawował w szkołach tamtejszych urząd ten ze sławą i niemnięym z pożytkiem; iak albowiem wyznaie, wielce się tam uczeniem szkół z bogacił.

W życiu Nigryna mówi o sobie, iż zwiedził także Włochy, i był w Rzymie; nie musiał iednak tam długo bawić, gdyż się przyznaie, iż w łacińskim ięzyku nie był biegłym i dla téy przyczyny iest iego iedno dzieło napisane, gdzie usprawiedliwia niewiadomością błąd, który był popelnił; mówiąc ięzykiem łacińskim w posiedzeniu.

Powracając z Gallii i Włoch zwiedził Macedonią właśnie naówczas, gdy się był lud tamteyszy zebrał na obrady publiczne. Korzystając z okoliczności takowéy, dał się im słyszeć, i usprawiedliwił sławę i wziętość, która go była poprzedziła. Osiadł nakoniec w kraiu swoim i używał spokojnie dobrego mienia, które zyskał, i był wielce od współziomków szacowanym. Umiejący cenić prace i talenta M. Aurcliusz cesarz, chcąc mu dać dowód szacunku i względów swoich, mianował go namiestnikiem Pretora w Egipcie: tam więc osiadł, i iak iest podobieństwo, w podeszłym wieku życia dokonał.

Sposób pisania Lucyanowego wniósł nowy rodzaj dyalogów, iak sam o tém namienił w piśmie swoim o Prometeuszu, gdy się usprawiedliwiał przed Ateńczykami z zarzutu, iakby wielokrotnie odmieniał sposób pisania swojego. Dawne dyalogi, używane przez Platona, były poważne, i zastanawiały się nad wyłuszczeniem rzeczy zawitych, trudnych do pojęcia, nauk i obyczajności, lub prawodawstwa iedynie tyjących się: wziął on za cel równie obyczajność z nauką, ale chcąc tém dzielniey zachęcić i przywabić czytelników, zmieszał z powagą i zwięzłością wymowy, żartobliwą satyrę, takowym sobie tylko właściwym kształtem, iż środek trzymając między pomierną rozmową, ziadłą przymówką, a zbyt wolną w wyrazach komedią, co wziął Arystofanowi, przydał do Platona. Usprawiedliwił skutek chwalebny zamiar iego. Rozmowy Lucyana, są i będą zawsze wzorem tego rodzaju pisma, i żaden go ieszcze w téy mierze z naśladowców nie przeszedł. Z tych nayznamienitsi w późniejszych czasiech: Julian cesarz, gdy o poprzednikach swoich satyrę napisał: Erazm z Roterdamu powstający na współczesne bezprawia: Fenelon naydokładniey lubo

nie w uszczypliwości do sposobu Lucjana zbliżający się: najpóźniej Fontencelle przesadzający niekiedy dowcipem.

Namienilo się w powszechności o rozmaitych rodzajach pism Lucyanowych. Każde w szczególności do czego zmierza, co zawiera w sobie, dla tém lepszego sposobu poznania wytworności tego pisarza, według następstwa tu się kładą.

Pierwsze miejsce między dziełmi krasomówskimi trzyma *Sen*, w którym wyraża, iak oddany do snyderstwa, rzemiosło to porzucił, i mimo usilność i namawianie do tego kunsztu, który w bóstwo przeistacza, oddał się nauce na ięć dzielniejsze (równie także przeistoczoney) namowy. — Drugie dzieło krasomówskie, o którym także już była wzmianka *Prometeusz*: Trzecie o *Herodocie*: Czwarte *Zeuxys* o malarstwie: *Harmonides*: o *Anacharsysie* Scygie powieść: *Bachus* o *Bursztynie*, *Dypsady*, *Herkules w Gallii*. Te powieści krasomówskie na pochwałę kraiu, w którym naówczas przebywał, złożył.

Rozmowy zmarłych na polach Elizeyskich, zawieraiz w sobie naydokładniejsze przepisy obyczajności: krótkie są, ale wezwzięłości swojej, wiele rzeczy użytecznych zawierają. Osoby między któremi stanowi rozmowę na polach Elizeyskich są po większey części świeżo przybyłe, niektóre świeżo wysiadłe z łodzi Charona, które na wyrok Minosa czekają; wchodzi i on częstokroć w te rozmowy i sąd sw óy obwieszcza.

Rozmowy niewieście. Cel ich zdaie się bydz zbawieniny, ukazując chytry przemysł tych, które oddawszy się rozpucie, młodzież nieważną ludzą; z tém wszystkiem iednak zbyt wolne niektóre wyrazy obwiniają pisarza.

Rozmowy bogów władowych i morskich wyszydzaiać rozplenione naówczas bałwochwalstwo, obrażał żarliwych pogan, i pisarz za bezbożnego dla zuchwałey śmiałości od nich osądzonym został, a stąd wieść o śmierci iego, iakoby go psy rozszarpały. Przeciwnym sposobem dobrze myślący, chociaż ieszcze nieoświeceni prawą religią, radzi byli temu, iż użył naydzielniejszego w satyrze sposobu, do wykorzenia ba-

śni Mitologii, które nadawaiąc bogom żądze nieprawe, zdawały się usprawiedliwiać, i owszem poświęcać nayszkodniejsze w ludziach przestępstwa.

Insze *Lucyana* rozmowy, nierównie od innych rozciągleyse są następujące: *Okręt*. Rozmawiaią w nim będący, o różnych okolicznościach: pismo to okazuje próżność żądań ludzkich. *Cynik*, téy Sekty filozofów krytyka. *Sen* albo *Kogut*, dziwaczного sposobu i zuchwałości Sofistów naganienie. *Tymon*, w sławnym tym odludku zdrożności Aten obwinia. *Nigrynus*; pochwała tego mędrca, a razem nagana obyczajności Rzymian. *Filozofy na tandecie*, sekt wielorakich wyszydzanie. *Filozofowie zmartwychwstali*, usprawiedliwienie tego, co na mniemanych pisał. *Hermotimus*, o rodzajach zbyt rozplenionych mniemanych mędrków. *Parasyta*, cudzych przysmaków ziadacz. *Uczta filozofów*. *Zbiegi*.

Inne jego pisma są następujące: O śmierci Peregryna, o tych którzy się przy panach bawią. Toxarys, Pochwała Demostenesa: przeciw obmowców. Charydemus, syn wydziedziczony. Tyrannicyda, Falaris, Posągi, Ojczyzna, Opis domu, Łazien, Pochwała muchy, Neron, Demostenes, o astrologii, o Bogini Syryyskiej, Niewierny, Alexander, Podwójne oskarżenie, Saturnalia, albo dni zapustne. O sposobie pisania historyi, historia prawdziwa, Anacharsys, o Tańcu, Osieł przeistoczony, Powieść o Astrologii, Rytmu rozmaite.

Sen Lucyana.

Jużem dzieckiem byǳ przestał i szkoły skończyłem, gdy oyciec mój zgromadził do siebie przyjaciół i powinowate, chcąc się z niemi naradzić, coby daléy ze mną czynić miał. Wszyscy na tém przestali, iż do nauk majątku potrzeba, a że nasz był szczupły, radzili dla mnie rzemiosło. Szło więc o to, do iakiego mnie sposobić, a że w tém posiedzeniu był brat matki moiej snyderz, obracaiąc się do niego oyciec rzekł, twoja przytomność nastrecza mi rzemiosło, weź to dziecię do siebie, miéy go za swoje, i uczyn go podobnym sobie; ma iak wiesz, wielką do wszystkiego sposobność, i byleby co

obaczył, gotów się iść do tego, i czasem niczle mu się, ile na jego wiek, udaie.

Zaprowadził mnie natychmiast wuy do siebie, i dawszy w rękę młotek, a pokazując na sztukę marmuru, rzekł: da-
leż moje dziecię okrzeseś tym młotkiem, ale zlekka; r) kto
raz zaczął, już zrobił połowę. Jakem wziął machać, skru-
szyłem marmur, a mój mistrz ujęty szkodą, porwawszy
bicz, który iak na nieszczęście był na dorędziu, tak mi dał
uczuc sprawność ręki swojej, iż com zaczął ochotnie skoń-
czyłem z płaczem i uciekłem do domu. Rozrzewnił mój wi-
dok matkę, osobliwie gdy sińce postrzegła; a gdy przyszło
do spoczynku, rozżarzona dziwną przygodą imaginacya, na-
darzyła mi sen, który był takowy. s) Zdalo mi się widzieć
przed sobą dwie niewiasty, z których każda ciągnęła mnie
do siebie gwałtem. Wadziły się z sobą, a każda z nich mó-
wiła: nie będzie on twoim, ja go do siebie wezmę, więcęy
on u mnie zyska, niż u ciebie. Jedna z nich miała postać
bardzięy mężką, ręce pracą stwardniałe, zakasane suknie,
nierozczesane włosy, zgoła okryta pyłem i okurzona taką
miała postać, iaką wuy mój przy warsztacie. Druga przy-
jemna, wspaniała, łączyła w ubiorze z przystoynością wdzięk
osobliwy. Po długich rozterkach, zgodziły się na to, iżby
się zdać na moje wybranie, a wówczas pierwsza z nich, tak
do mnie mówić zaczęła.

Kochane dziecię, widzisz przed sobą snycerstwo, do
którego cię wczoray oddano: znaiomém tobie bydz powin-
no, gdyż i dziad i dway twoi wuiowie, byli w tym kunszcie
i zasłużyli sobie na sławę. Jeżeli porzucisz próżne sprzecz-

r) Przysłowie to bardzo dawne znayduie się w wielu pisarzach
łacińskich i greckich; Horacyusz ie wyraża: *Dimidium facti, qui
bene coepit, habet*, a Owidyusz: *Fac tantum incipias sponte di-
sertus eris*.

s) Naśladowaniem to iest Prodyka, który w iednéy ze swoich
mów, wystawia iakoby cnota i rozkosz pod postacią niewiast
ukazały się Herkulesowi, starając się każda przyciągnąć go do
siebie. Lecz ten bohater przekonany przez cnotę, wzgardził
rozkoszą, tak iak tu Lucyan, przeniósłszy naukę, uczynił roz-
brat z snycerstwem.

niczki moięy bańie, stałą pracą, pożytek, sławę i zdrowie zyskasz; usuniesz się zazdrości, nie szukając tulaniem się po świecie wziętości, w domu ją znaydziesz. Niech cię powierzchowna niezgrabność odzieży moięy nie odstręcza; taki był pozor *Fidyasza*, t) który ubóstwionego dłułem swoięm Jowisza ukazał światu, *Polikleta*, u) co boginią niebios, w własnym ięy kształcie ustanowił; *Myrona* w) powszechnym uwielbionego odgłosem; *Praxytela* x) którego dzieła patrzących dziwią, i tylu innych wraz uwielbionych z bogami, których wydawali posągi. Imay się dzielnie a w wielkim kunszcie możesz nie tylko dostąpić podobney sławy, ale i przewyższyć tych, których ci za przykład stawiam: Takie było snycerstwa mówienie, ale odrażała surowa postać, gwałtowne zwierzchne wzruszenie i wdzięk głosu niemiły.

Gdy snycerstwo skończyło rzecz, tak mówić zaczęła nauka: »Synu mój! znasz mnie, chociaż nie uczuleś ieszcze dostatecznie słodyczy moiego towarzystwa. Możesz sądzić z te-

t) Fidyasz, sławny w Atenach snycerz, żył okolo pierwszego roku 83 Olimpiady, 448 lat przed Chrystusem. W tém wszystkim, cokolwiek mieć mogło związek z iego sztuką, szczególnięy w Optyce był biegłym. Dzieła iego znane są: Minerwy dwie, z których pierwszą zrobił ubiegając się o pierwszeństwo z współcześnie z nim żyjącym w Atenach snycerzem Alkamenem, drugą ze złota i sloniowęy kości, umieszczone potém w kościele sławnym nazwanym Pantheon, nadewszystko zaś Jowisza posąg w Olimpji, który zawsze uważany był za naywyższe wysilenie sztuki.

u) Poliklet snycerz żyjący w Sycyonie mieście Peloponesu na lat 400 przed Chrystusem; on przyprowadził snycerstwo do naywiększey doskonałości.

w) Myron snycerz Grecki żył na 442 lat przed Chrystusem, sławny przez naybliższe naśladowanie natury. W zbiorze dawnych Epigrammatów, można znaleźć wzmiankę o urobionęy przez niego krowie z miedzi tak dokładnie, że żyjące oszukiwały się na ięy podobieństwie.

x) Praxyteles snycerz Grecki żył na 546 lat przed Chrystusem, sławny z wdzięków, których pod iego dłotem nabierała ta sztuka. Dzieła iego znane są, dwóch Kupidyńów, dwie statuy Wener y i iedna piękney Fryny.

go co ci powiedziano, iakie zyski za sobą snycerstwo wie dzie. Ale pomniy na to, iż ie mając, będziesz w rzemieśle zwierzchnich tylko postaci działaczem. Umysł się twój spodli samą tylko rąk pracą, a w tym stanie wzbić się gdzieby był mógł, nie zdoła. Choćbyś podolał Fidyaszowi, albo był w równi z *Praxytelem*, będą chwalić rzemieślnika, ale żaden rzemiosła nie pozazdrości.

Jeżeli więc udasz się do kunsztu, z tego com wyrzekła, wiesz co cię czeka. Jeżeli zaś udaiesz się za mną, staniesz się uczestnikiem nieśmiertelności tych mężów, którychem wzniosła. Wieść starożytności, na wzór światła, oświecać będzie kroki i wszystkie działania twoie; dowiesz się ze mnie wszystkiego, co tylko umysł zasięgnąć i posieść może; wzmogę cię i przyozdobię chwalebnemi przymioty, bez których prawdziwéy, a więc trwałéy chwały pozyskać nie można. — Wstrzeźżliwość, skromność, dobroć, roztropność, mężtwo, miłość dobrego będą ci towarzyszyć. Wyprowadzą cię z upodłanego stanu, w którym zostaiesz, i naówczas ci, których wzniosł ślepy przypadek, zamiast wzgardy zazdrościć ci będą. Rozniesie sława pomiędzy narody imię twoie i znaiomy wszystkim odwiedzać ie będziesz. Co za słodycz słyszeć z tłumu, który cię otaczać będzie: oto ten iest, a nieinny, któregośmy wiedzieć chcieli; wskazywać będą na ciebie palcami i ubiegać się, kto cię lepiéy obaczy. Wielbiony w życiu, trwałą pamięć po śmierci zyskasz i najmilszém pi-sma twoie zniającym się na nich zostaną towarzystwem. Patrz i zważay do iakiego stanu wzniosłam Demostenesa, który był kowala synem; Eschines miał matkę śpiewaczkę, Sokrates *γ)* od snycerstwa do mnie się udał. Nieczuły więc na takie powaby, ieżeli imiesz się młotków i dłuta, znać iż umysł twój podły, wznosić się wyżej nie mógł.

γ) Sokrates syn snycerza, urodził się w Atenach roku 471 przed Chrystusem, w początkach udał się do professyi oycy swojego. Historia nawet wzmiankę czyni o trzech przez niego zrobionych statuach, wystawiających Gracye. Ale Kryton poznawszy w nim dowcip, odwiódł go od warsztatu, i poświęcił się potém Filozofii.

Chciała więcéy mówić, alem tak został tém, com usłyszał poruszony, iż porzuciwszy iéy przeciwniczkę, rzuciłem się na iéy łono. Skamieniało na taki widok, iak Niobe, snycerstwo; a bóstwo nauk okazując wóz świetny, gdy nań wstąpiło, siaday obok mnie, rzekło: porwany na powietrze, świat pod sobą uyrzałem, a gdzieśmy się tylko ponad miastą i kraie unosili, oświeceni i nasyceni dzielnie mieszkańcy wielbili prowadzonego i prowadzicielkę. Taki był mój sen. Ale może kto rzecze: czyż się godzi prawić takie bayki i tak długo? W zimie się działo, gdzie nocy długie, a iezeli Xenofon mógł świeże sny opowiadać, a czemużby się innym toż samo czynić nie godziło? widział on, iż to czynić może z użytkiem; i mój się może zdać na co.

Jak historyą pisać należy.

Za czasów króla Lizymacha, miało się zdarzyć, iż obywatele miasta Abdery podlegli byli gorączkom bardzo gwałtownym, które krwi uysciem, lub rzęsistemi kończyły się potami; ale w téy chorobie, to było rzeczą nayosobliwszą, iż choruiący ustawicznie tragedye prawili, a osobliwie Andromachę Eurypidesa: czynili to zaś głosem smutnopoważnym, tak dalece, iż pełne było miasto komedyantów, którzy wybledli i schorzali powtarzali raz wraz z Perseuszem: *O miłości! Tyranie bogów i ludzi.....* Trwało to zaś aż do zimy; mróz przerwał szaleństwo. Stąd zaś to miało poysć. W naywiększe upały lata, sławny komedyant Archelaus grał wyżéy wspomnioną tragedya: po owém graniu, choroby zaraźliwe nastąpiły w Abderze, tak zaś mocne było poprzedzające uczucie w chorych tego, co przed chorobą na igrzysku teatralném słyszeli i widzieli; iż w marzeniach gorączki, powtarzali ustawicznie to, co ich było wprzód mocno uięło.

Coś podobnego zdarza się naszym pisarzom po wziętęy Armenii i woiownych barbarzyńcach: nie iuż tragedye prawią, cohy znośniéy było, gdyżby przynaymniéy dobre rzeczy powtarzali, ale udali się do pisania dzieiów i pełno mamy Herodotów, Tucydylów, Xenofontów. Sprawdza

się więc owa stara powieść, iż woyna wszystkiego iest rodzicielką, ponieważ nawet i historyków płodzi. Jak więc Dyogenes widząc przed przyysciem Filipa zaprzątne Korintyany naprawieniem twierdzy, przygotowaniem broni, i on też, żeby nie był uznany za próżniaka, beczkę w której siedział raz wraz toczył; biorę też i ja pióro w rękę, abym iak mogę, grał igrzysko, i nie był przynajmniej niemym, gdy drudzy wymowni.

Nie iestem tak zuchwałym, iżbym przedsięwziął historią pisać, bałbym się rozbicia słabey łódki na skrytych pod wodą skalach. Luboć pisarze nasi terażniejsi mniemają, iż swoje rzemiosło doskonale posiadli, i że to iest dosyć rzecz składnie wyrazić, aby bydz dzieiopisem; iednakże dam ia im niektóre przestrogi.

Wiesz to dobrze Filonie, iż nie masz nic cięższego według wyrazu Tucydyda, iak pracować na wieczność. Wiem ia o tém, iż się nie spodobam przez to tym, którzy dzieła swoje wydali z zwyczajnem, iak to bywa, okrzykami; ale może im się to zda, gdy daley pisać będą. Któż państwo rzymskie w tym stanie, w którym iest teraz, będzie śmiał zaczepić? Jeżeli o dziełach piszący przestrog moich słuchać nie zechcą, ia o to niedbam: niech szaleją, kiedy chcą Abderyci; lekarz się będzie śmiał. Ze więc nauki do tego zmierzają, co czynić, czego się strzedz; od tey ostatney rzeczy zacznę: nie zastanawiając się nad tém w powszechności, co się tycze porządku myśli i sposobu wyrażenia, do tego celu, który przedsięwziąłem, iedynie zmierzać będę.

A naprzód błędto iest naszych pisarzów, gdy zamiast tego, iżby wyłuszczali rzecz, zastanawiają się nad chwałą, lub naganą rządzących, i zamiast historyi dają nam panegiryk albo satyrę; tak to dalekie iedno od drugiego, iak niebo od ziemi. Ten, który chwali, chce ucieszyć, choć z uszczerbkiem prawdy, a kłamstwo przeistacza treść historyi, i czyni z prawdy baykę. Nie zgadza się historia z rymotworstwem skutkiem rozżarzoney imaginacyi piszącego; uczciwą, wstrzymałą, wstydliwą ona iest, i tak się wzdryga od ozdób nieprzyzwoitych, iak uczciwa niewiasta od tego, co nieprzy-

stojnie przyniła i wdzięczy. Nie potrzeba iey pomocy haiek, ani owych wzruszeń kunsztem zdziałanych, które zwykły uymować. Kształcąc rzecz i pstrząc zbytkiem ozdoby, uczynimy ią podobną Herkulesowi, w stroiu Omfali, co iest ostatnim stopniem niebaczości i głupstwa.

Nie idzie zatém, iżby nie miała historia używać pochwał, ale w nich powinna bydź wstrzeźmiewliwą; mając to w ustawiczném baczeniu, iż iey cel nie tak podobać się, iak uczyć, i że nie dla społecznych pracuie, ale dla potomności. Mylą się więc ci, którzy na dwie części historyą dzielą, chcąc wdziek z pożytkiem razem umieszczać, a przeto napelniaią ią pochlebstwem. Pisarza dzieiów, iedynym bydź powinna celem użyteczność, z rzetelnego opisu rzeczy wynikająca. Jeżeli niekiedy przyda powiesci swoiey wdzięku i ozdoby, takowy przydatek nie ćmić prawdę, ale sposobić do iey przyięcia powinien. To co tchnie pochlebstwem, odstręcza człowieka prawego, a dla ludzi prawych rzecz się dziać ma, reszta względu nie warta. Choćby się albowiem niektórym rzecz takowa i podobała, śmieliby się przecięż z tego ludzie baczni: wiedzą albowiem, iż doskonałość kaźdey rzeczy zasadzona iest na iey istocie, a gdy ią kto od niędy odrywa, zamiast cudu, czyni dziwoląg.

Nie zastanawiam się nad tē, iż pochwały tym tylko lubę, do których zmierzają, i tu ieszcze potrzeba, iżby były nader dobrze przyprawne, żeby się czułym podobać mogły; nieznosne są, gdy przesadzone, zarazone albowiem na ówczas podłym dusz nikczemnych kunsztem pochlebstwa. Są iednak takowi, co nie znaiąc się na przywarach, rzeczy częstokroć do wiary niepodobne, rzucaią iak w stos: ale hyleby chwਾਲony miał coś czola, odegnąć, zelżyć powinien bezwstydných czcicielów.

Właśnie do rzeczy przychodzi, co piszą o Alexandrze. Arystobulus, który iego dzieła pismem podawać przedsięwziął, gdy przyszło do walki z Porusem, rzecz naywiększe mi pochlebstwy nadział. Słyszac czytającego plynący naówczas po Hydaspie Alexander, wydarł mu z rąk pismo i w rzekę rzucił, mówiac, iż iak pismo, tak i pisarz godzien bydź

w rzecę, gdy miał śmiałość tam mieszać kłamstwo, gdzie dość było na prawdzie. Sprawiedliwy nader byłto gniew wielkiego męża, który w innym czasie odpędził pochlebcę Architekta, co chciał górę Athos uczynić jego posągiem, i tak to zdziałać, iżby ów posąg na iednę rękę trzymał miasto, a drugą rzekę ku morzu wpuszczał.

Cóż bowiem za ukontentowanie byćż może w słuchaniu fałszywych pochwał? Chybaby kto był podobien do niewiast, które piękniey chcą byćż wymalowanemi, niż są; iakby to miało naprawić to, czego im braknie; albo iakby zdrowszemi przeto zostały, gdy im farba rumieńca przyda. Podpadaia jednak po większey części tym przywarom wieku naszego dzieiopisowie, i zdiaia się niedbać na potomność, którey przeto dzieła swoje podeyrzanemi czynia. Jeżeli więc ma się rzecz przywdzięczać i zdobić, niechże przynajmniey takie będą ozdoby i wdzięki, które prawda znieść może; a nie owe obłudne i czeze powaby, które, iako iuż namieniłem, wydaią się w terażniejszych naszych pisarzach. Gdy rzecz wyłuszczyć, że nader śniechu godna, niech tego nikt nie ma za iakową z moiey strony przysadę: to co powiadam, stwierdziłbym przysięgą, gdyby było przystoynie w książce przysięgać.

Zaczyna ieden z owych, których teraz mamy pisarzów rzecz swoię od wezwania Muz na pomoc, i ażeby iak zaczął, tak też i skończył; przyrównywa cesarza do Achillesa, a króla Perskiego do Tersyła, nie bacząc na to, iżby nierównie więcéy czci wyrządził cesarzowi, gdyby przeciwnika jego zrównał z Hektorem. Przyłącza ku temu pochwałę swoię i kraiu swoiego, a to, iżby dał uczuć, że godzien byćż dzieiopisem, i daie poznać niby od niechcenia, iż gdybyto był Homer uczynił, wieleby oszczędził w tey mierze pracy grammatykom, którzy dotąd o jego oyczyźnie są w sprzeczce. Kończy wstęp do dzieła oświadczeniem, iż przeciwników będzie upodlał, a naszych podwyższy; tak więc zaczyna powieść swoię: «Ten nędzarz Wologezes wojnę wszczął przeciw cesarzowi dla następujących przyczyn.»

Drugi wielki naśladownik, a przeto następca Tucydyla, na wzór jego tak rzecz zaczyna: »Kreperys Kalpurnianus, obywatel miasta Pompei, opisał wojnę Rzymian z Partami, biorąc rzecz od początku.« Po tak pięknym wstępie o reszcie łatwo domysleć się można. Tysiąc daléy głupstw kładzie w usta iakiegoś krasomowcy z Korcyry, i uracza powietrzem mieszkańców miasta Nizyby za to, iż z nami nie trzymali; a to wszystko, ile możności kradnąc z Tucydyla, oprócz rozciąglých murów, w których wtedy zapowietrzeni Ateńczykowie mieszkali. Idzie zatém z Etyopii do Egiptu, a stamtąd do Partów, gdzie sprawia pogrzeb Ateńczykom w Nizybie, gdzie i ja go zostawiam, domyslaiać się, co ma daléy nastąpić po takowym wstępie. Jakoż, dobroty sposób naśladować Tucydyla, kiedy kto z niego kradnie rzecz do tego, o czém pisze, wcale nieprzyzwoitą. Nie dosyć na tém; nasz pisarz wyrazy greckie na łacińskie przeistacza, iakby się na to uwiązał, aby i uszy obrażał.

Inny opisuiąc wojnę uracza potomność dziennikiem każdego żołnierza, nawet i przekupniów obozowych; iużci ten mniéy wykracza, boć to przynajmniéy może się zdać na co, ale tytuł nadto wspaniały na rzecz lichą: »Historja Partów pisana przez Kalimorfa, lekarza Hastaryuszów szóstego półku.« Przedmowa téy książki godna dzieła; utrzymuje w niéy autor, iż sami tylko lekarze powinni historją pisać, ponieważ Eskulapiusz synem iest Apollina, a ten iest oycem nauk i Muz protektorem.

Trzeba też tu i o filozofach coś namienić. Jeden z nich, którego nazwiska przez uszanowanie nie obiawiam, wszystkich innych w téy mierze pisarzów w głupstwie przechodzi. Zaczyna on rzecz swoją od tego, iż tylko mądrzy (to iest tacy, iak on) mają pisać historją; i więc chcąc niiby rzecz dowieść głupim argumentem, tłoczy głupszy po nim następuiający argument, mieszaiać z rzeczami godnemi śmiechu, podłość czolgaiaącego się pochlebstwa. Co naynieznośnieysza w tém głupstwie, to owo niiby przepowiadanie, iż cesarz tém przeydzie wszystkich starożytności monarchów, iż filozofy dzieła

iego pisać będą; lepiej rzeczy takie dać skromnie uczuć, niż dumnie obiawiać.

I tego z pisarzów przepomnieć nie należy, który wiedząc, iak w opisanu dzieiów poprzedniki iego chcieli się przeistoczyć w Tucydidy, on też chciał zostać Herodotem, i zaczyna niby to poważnie z prosta: »Będę mówił o Persach i Rzymianach; tamtym musiało coś złego przypaść.« I zaraz podaje do wiadomości, iż Osroes iest ten, którego Grecy w brzmieniu swojego ięzyka nazywają Oxiroes, a za tém inne podobne głupstwa.

Znayduie się i taki, nibyto sławny krasomowstwem wielki Tucydida naśladowca (ieżeli go tylko nieprzechodzi), którenu się podobało opisywać miasta, pola, rzeki, góry, a to dlatego, iak on rozumie, ażeby rzecz iaśniey obiawił i wyluszczył. Ale iego opisy zimniejsze są nad śnieg gór Kapijskich i wszystkie lody północne. Całey mu na to potrzeba księgi, żeby opisał puklerz cesarza, w którego środku wydaie się ostro patrząca Gorgona, z świstającemi iadowicie na łbie węzani. Przepasanie monarchy przyrównywa do tęczy. A dopieroż iak wpadnie w opis odzieży Wologesa, wędzideł iego konia, buiających powianiem wiatrów włosów Ozroesa, gdy przez Tygr płynął, i schronił się potęmi w nadbrzeżnych pieczarach, osłonionych mirtami, co miłym cieniem czyniły słodkie schronienie od złyteczności słonecznych promieni, a przy nich ieszcze i bluszcze i laury; zaprawdę takowe okoliczności są nader zdatne do rzeczy.

Stąd ta zdrożność, zda mi się, ma swój początek, iż takōwi gryzmolieciele, nie wiedząc co podać milczeniu, a co obiawić, nie są zgodni do tego, aby co zdatne obiawić co użyteczne opisywać; stają się oni naówczas podobnemi do owych czeladników, którzy po śmierci mistrza zyskawszy puściznę, nie wiedzą iak włożyć płaszcz, nie dla siebie sporządzony, i tak się obiadaią rosolem, iż potęmi inszych potraw ieść nie mogą. Więc ieden z nich, iak to widzimy, zastanawia się nad opisem ran zadanych i zgonów strasznych. W pięte cięty uniera nagle, a na wrzaskliwy odgłos zwyciężkiego wodza, ośmiu ludzi bez duszy padło.

Co się tycze liczby pobitych nieprzyjaciół, to przechodzi wszelkie podobieństwo do prawdy: zginęło (prawi) 370,236 nieprzyjaciół; z naszej strony dwóch zabitych i dziewięciu rannych. Są i tacy, którzy wyrazy rymotworskie w opis dzieł kładą, iakby razem grali i tragedya i komedya. Nadymaia się drudzy przy pierwszym wstępie, iakby mieli coś wielkiego i osobliwego powiedzieć, a kończy się rzecz na błahem nikczemnych okoliczności wyrażeniu. Jestto coś, ile pamiętać mogę, podobnego do owych obrazów, gdzie Kupidyn nosi maskę Herkulesa, albo iak mówi przysłowie, góra rodzi, a plód mysz. Trzeba w opisie iedność, całkowitość istoty zachować; nie mieszać gałganów z purpurą, ani na karłey postaci kłaść głowę olbrzyma.

Czynią niektórzy w opisach dzieiów ciało bez głowy, nihyto upoważnieni przykładem Xenofonta, tak zaczynaiącego powieść odwodn 10,000 Greków. »Daryusz i Paryzatys mieli dwóch synów.« Ale nie wiedzą, iż są powieści, które mogą zastąpić wstęp rzeczy, i o tém niżey się powie. Można przebaczyć ieszcze przywarom wyrazu, lecz dzieiopsis, który myli się na odległości nie mil, ale całodziennych podróz i przechodów, niewart względu; iak ten naprzykład, który oyczyste moje miasto Samosatę, i z wieżami i murami przeniósł nad Eufrat i Tygrys, a ia iużci przecież ani Pers, ani Mezopotanńczyk, wiem, iż koło nięy ani Tygrys, ani Eufrates niepłynie: i dodaie potém, iż iakiś wódz rzymskiego pólku Afranius Sylo, powiedziawszy tam iakowás płacziwą przemowę, dobył miecza i nim się przebił. Gdyby złych mówców godziło się zabiać, kto inszy miałby był ten obowiązek wypełnić; mowa ta albowiem śmiechu tylko godna.

Są tacy, którzy nie zastanawiając się na rzeczach istotnych, ludzą fraszkami i szczególnościami niepotrzebnemi, tak właśnie, iak gdyby kto opisuiąc posąg Jowisza w Olimpii, od obuwia zaczynał, albo też przestał na samym postumencie. Ten także pisarz godzien śmiechu, który nie postaw szty w Syryi, ani w Armenii, namienia, iż wierniejsze i pewniejsze oczy niżeli uszy; niemówi więc o tém, co słyszał, ale na co patrzył; pisze, iż niezmierne zmięie rodzą się u Partów, i na proporce ie kła-

da: co, iak można sobie imaginować, bardzo straszy, a dopieroż kiedy ie z proporców spuszcza, naówczas z niezmierną zjadłością padaia na nieprzyaciół, zabiaia i dusza. Patrzał on na to, ale z wierzcholka drzewa, i dobrze się stało, że z wierzcholka drzewa patrzał; gdyby go albowiem tak, iak innych żmieie ziadły, nie wiedzielibyśmy o tém, że Party noszą żmieie na proporcach.

Był taki, co wieszczą historyą udziałał, wziął w niewolą króla Wologesa, zabił Osroesa, zwyciężonych w tryumfie prowadził. Wystawił miasto w Mezopotamii, ale nie lada miasto. Miasto, które wystawił, nie umiał iak nazwać, był albowiem w niepewności i troskliwém zatrudnieniu; czyli miało się zwać Irene, czy Nicea, na znak pokoju, lub zwycięstwa. Przez Indus rzekę przepławił naszą trzecią legią, a przy niéy Gallów i Maurytanów pod komendą Kassysza. Lecz iak się tam naszym powiedzie, i iak się z słoniami spotkaią, to ieszcze niepewna; trzeba więc czekać na nowiny z królestwa Muzuris, lub rzecyzospolitéy Oxydraków.

Jużem ia tych głupich rzeczy dosyć w moiéy powieści nasadził: nie czynię tego dla żartu, ale żeby służyło do nauki. Ale może się kto odezwie, uprawileś pole, chwast zniosłeś, rzuć też ziarno. Żeby więc w rzecz weyść; mówię, iż ten, który historyą pisać chce, musi mieć naprzód łatwość przyrodzoną do objawienia tego, co myśli, i do uznania różnicy między prawdą, a fałszem; te przymioty nie nabywaią się kunsztem, darem są bożym; luboć w prawdzie kunszt wyrazu może się wydoskonalić pilnością i czytaniem pism dawnych.

Nie potrzeba do tego, com powiedział, prawideł; nie można nadać rozumu temu, który go nie ma. Byłaby to rzecz, gdyby ią wynaleźć można, szacowniejsza nad kunszt przemienienia kruszców w złoto, co się kamieniem filozoficznym nazywać zwykło. Nie daie więc nauka tego, czego nie mamy, ale naddaie do tego. co w nas znachodzi; i mój umysł w tém piśmie nie iest, zrobić wszystkich dzieiopisami, ale nad tém zastanawia się, iżby nie czynili błędów ci, którzy się tą drogą udaią. Nie dość mieć poiętność, iżby się

obeysć bez kunsztu i prawideł; nie dosyć śpiewakowi mieć głos piękny, ieżeli go udziałaniem muzyki wdzięcznieyszym ieszcze nie uczyni.

Trzeba oprócz tego pisarzowi dzieł, mieć znościomość okoliczności świata i cywilnych i woiennych: kto nie był z pierwiastków między ludźni celnemi kraiu, i sam w tę sposobności nie patrzył, z cudzych powieści rzecz nie czyni, lecz ztlacza. Pisarz dzieiów nie powinien mieć względów ku swoim czasom. Na bok prawy, malował ślepego na lewe oko pana malarz nadworny. Przywiązanie do oyczyzny święte, ale kłamać się nie godzi. Powiadaemy, gdzieśmy pobili: powiadaemy, gdzie nas pobito. I dzieiopis i komedyant nie iest winowaycą tego, co oznacza. Powinnością dzieiopisa iest, powiadać o rzeczach tak, iak się stały; co dość ciężko, gdzie piszący z iednéy się strony boi, a z drugiey się spodziewa. Powinien on mieć za cel potomność, ieżeli się do tego celu wznieść może: inaczey nie iest dzieiopisem, ale czołgaczem płatnym wieki go nazwą.

Służy do tego, co powiadaia o Alexandrze. Rozmawiając z Onesykrytem rzekł: iżby rad po swojey śmierci na iaki czas przyysć na świat, aby mógł się dopiero wtenczas dowiedzieć, co o nim myślą i o iego dziełach. Nie dziwuję się temu, rzekł dalej, iż mnie chwalą; iedni, którzy mnie się boia, drudzy, którzyby chcieli zyskać. I stądci to podobno iest, iż wierzymy, że Achilles był wielce mężnym, bo dość nierychło po śmierci Achillea pisał Homer o iego mężtwie; niech więc dzieiopis iedynie lubi prawdę i nie ma przyczyny, żeby ią tait. Niech ofiar nie czyni boiaźni, nadziei, przyiaźni i nie-nawiści. Niech będzie bezkraynym, bezwspółecznym, gdy pisze, i rzeczy po własnem nazwisku niech mieni. Tak czynił Tucydydes, chociaż widział w takię wziętości Herodota, iż księgom iego nazwiska Muz były nadane; mówił on albowiem, wolę ia się nie podobać mówiąc prawdę, niż przy-milać podaiąc hayki.

Sposób pisania dzieiopisa ma bydź iasny, pospolity, a nie podły; iako albowiem prawidłami iego ma bydź wolność i prawda, tak też w pisaniu wiadomość i iasność. Wykwini-

tności zbyt nię strzedz się powinien w wyrazach, i chyba wówczas krasomowstwa użyć, kiedy tego rzecz koniecznie wyciąga, naprzykład, gdy opis czyni bitwy walney, lub mowy zacnych osób do wiadomości podać.

Wszystko iednak i naówczas powinno być w przyzwoitej mierze; wystrzegać się ma przysady; zbytek albowiem i kłamstwo naywiększem są w pisarzu dzieiów przewinieniem. Jeżeli się chce wznieść, niech to wzniesienie raczy być w rzeczach, niż w wyrazach. Peryody nie mają być nadto przewlekłe, styl niewykwintny, ani też nadto prosty, tak, iżby na podłość zarywał. Co do myśli, potrzeba, iżby miały więcéy istoty, niż blasku, i miały piętno roztropney bardzięy polityki, niżeli konceptów przesadzonego krasomowstwa. Maxymy niepowinny być mnogie, ani od rzeczy, ale właściwie do tego, o czém rzecz.

Co się tycze dzieiów, które się do wiadomości podają, nie trzeba ie na hazard tłoczyć, ale ze staraniem i pilnością następnie objawiać, a w téj mierze radzić się takowych ludzi, którzy albo w nie, albo w podobne im wchodzili; ieżeliby tego brakło, iść za takowemi przynaymnię powieściami, które się zdają być naysprawiedliwsze, od uprzedzenia dalekie. Wiele na tém zależy dzieiopisowi, żeby umiał czynić roztropną różnicę, i mieysc i osób, aby lekkowiernością nie zgrzeszył, a roztrząsał przyczyny, dla których prawda się objawia, lub tai. Gdy będzie miał materyały gotowe, dopiero niech się zabiera do ułożenia rzeczy, co czynić ma gruntownie i kształtnie. Tak zaś ma sobie postępować, iak Jowisz u Homera, który raz rzucił okiem na Greki, drugi raz na Troiany. Opisując działania stron przeciwnych, nie będzie ich mieszał, chyba w samęy bitwie.

Dzieła szczególnych osób wtenczas objawiane potomności być mają, kiedy godne są wiekopomności. Niech więc istotne rzeczy, w powieść swoię kładzie, a o resztę nie dba. W wojnie wodzów zabiegi, rozrządzenia, szyki woysk, niech wyraża, i ile możności daie przyczyny każdej rzeczy. Gdy przyydzie do bitwy, niech zważa i daie poznać, co się z obu stron dzieie, a zbyt zaprzątniony zwyciężcą, niech też

o zwyciężonym nie zapomina. Chcąc wiele a razem powiedzieć, po większey części źle się powiada: niech więc mierzność we wszystkich okolicznościach i w téy będzie. Niech się dzieiopsis ani zbyt gniewa, ani zbyt łagodzi; tém się to albowiem za zwyczaj kończy, iż znudzi czytelnika. Może czasem rzecz iaką opuścić, gdy trzeba przyśpieszyć powieść, ale niech wróci się potem do tego, co opuścił, a trzyma się ile możliwości, następstwa chwil i czasów. Powieść dzieiopisa ma bydź tak, iak zwierciadło; wiernie to oddawać, co przyymuie. Niedosć dla niego powiedzieć; trzeba, żeby wiedział, iak powiedzieć, iak rzetelnie powiedzieć, iak się powziętych wiadomości trzymać. Snycerz nie robi złota i kości słoniowéy, ale daie postać temu, co rznie i topi. Uczynił więc pisarz zadosyć powinności swoiéy, gdy czytelnik mniema, że na to patrzy, co czyta.

Może dzieiopsis zacząć rzecz bez wstępu, lub przedmowy, gdy się iedynie na tém zasadzi, co ma obwieścić, i naówczas wyłoży zwięzłe na początku, o czém ma mówić. Lecz ieżeli chce użyć wstępu rozwlekleyszego, niech ma wzgląd na dwie okoliczności: niech się stara uczynić czytelnika czułym i powolnym, nie pochlebiając mu przeto, iżby względy iego pozyskał. Doydzie tego zamiaru objawiając, iż pisze o rzeczach dostojnych, ważnych i osobliwszym sposobem stosowanych do tych, którzy ie czytać będą. Tak uczynił Herodot, gdy mówi, iż pisze przeto, aby się wzmocniła i uwieczniła u Greków pamięć zwycięstw, które odnieśli nad dzikimi narody; albo Tucydyd, który na wstępie ostrzega, iż przedsięwziął opisać wojnę naywiększą z tych, które pamięć ludzka zasięgnąć może.

Służy wiele do objaśnienia i wyluszczenia rzeczy, gdy się przyczyny obiawiaią. Zstąpi zatem pisarz do opowiadania nieznacznie, i naówczas będzie się starał to zachować, co krasomowstwo przykazuje, a iego przykazy, iasność, zwięzłość, łatwość, iednostayność; bo na to zawsze pamiętać trzeba, iż historia iest długą powieścią. I na to trzeba mieć baczość, iżby ta powieść nie była złożona z rozmaitych innych powieści, iakby to przyłatanych: ta rzecz ma się spa-

iać a nie łątać; niedość to, żeby się stykały, trzeba, iżby się trzymały wzajem. A to niech się tak czyni, iżby się z iednëj strony wdzięk wydawał, a z drugiey kunszt ukrywał.

Co się tycze zwięzłości, użyteczna iest wielce tam, osobliwie gdzie się wiele rzeczy opowiadać mają, i nie tylko ma bydź w słowach, ale i w rzeczach. Są rzeczy w dzieiach wspomnienia niewarte: naymnieysze okoliczności wrzeczach dzielnych, znamienitych, ostrzą ciekawość czytającego, i w téy mierze iak naydokładniëy trzeba im dogadzać: w potocznych choćby się i zwięzle namieniło, to namienienie nudzi. Trzeba w téy mierze tak czynić, iak się zwykło na dobrze zrządzonym bankiecie: wybieraią tam smaczne tylko dla stołowników potrawy. Historia na to iest, iżby rzeczy tylko godne wiedzenia podawała ku wiadomości.

Trzeba także, iżby dzieiopsis w opisaniach swoich był umiarkowany: nie chęć pokazania dowcipu, ale objaśnienie i ukształcenie rzeczy, piórem iego władać powinno. W téy mierze Homer, choć rymotworca, może bydź prawidłem: gdy opisuie wstąpienie Ulissesa do piekieł, nie zastanawia się nad wyobrażeniem szczególnych męczarni potępionych, nad czëmby się nieprawy dzieiopsis obszernie rozwlekł, zbliżaiąc wody ku ustom Tantala, i obracaiąc rozmaicie kolo Ixiona. Tucydyl w téy mierze nader bacny i wstrzemięźliwy. Kiedy on opisuie oblężenie, albo oboz, albo machinę wojenną, krótkim to wyrazem pełni: toż samo w nim znajdziem, gdy opisuie miasta. albo port Syrakuzy. Jeżeli rozwleka powieść o zarazie powietrznëy, postrzedz łątwo można, kto pilnie w rzecz weyrzy, iż go wielość rzeczy zastanawia, a kwapi się, ile możności.

Jeżeli dzieiopsis mówiącego stawia, niech mu daie to mówić, co się przygadza i okoliczności i osobie mówiącego; i chociażby można w téy mierze użyć kunsztu krasomowstwa, niech to się iednak dzieie iaśnie, z rozsądkiem i bez przysady. Co się tycze pochwał, lub nagany; pisarzu dzieiów tak czyn, iżby dzieło twoie nie było panegirykiem, ani satyrą, iak na przykład Teopempa. Ganić, lub chwalić w dziełach poto-

cznie należy; a pamiętać na to, iż opis dzieł wielkich ludzi im tylko iest właściwy, innym nie przystoi.

Gdy się zdarzy co w opisaniu niepodobnego do wierzenia, można o tem namienić, ale bajki nie utwierdzać; niech każdy sądzi, iak mu się podoba. Nakoniec, iak iuż wyżej namieniłem, niech pisarz dzieiów o tem przeświadczoneym będzie, iż pisze dla potomności, i czyni to, co uczynił ów architekt, co zbudował przy porcie Alexandryyskim wieżę Faros. Skończywszy on dzieło, które cudem świata nazwano, wyrył imię swoje na kamieniu, i przykrył go wapnem, a na wapnie położył nazwisko monarchy, który naówczas panował. Wiedział on, iż wapno spadnie, a kamień zostanie.

Otoż te są prawidła, które mi się zdały przydatne do dobrego dzieiów pisanja. Jeżeli ie kto zachowa, iam daremnie czasu nie strawił, gdym ie pisał; jeżeli nie, próżnom beczkę obracał.

ROZMOWA I.

Dyogenes i Pollux.

Dyogenes. Ponieważ jutro na ciebie przychodzi kolej żywienia, mój miły Polluxie, proszę cię racz odwiedzić Menippa z) gdy przyydziesz na ziemię, znajdziesz go pewnie w Koryntskim Kraneum a), albo jeżeli iest w Atenach, w Liceyskim b) ogrodzie, żartuiącego z mędrków, i ich niepotrzebnego wielomowstwa; i powiesz odemnie, iż jeżeli się dość naśmiał z głupstw ludzkich, niech ziemię opuści, a do

z) Menippus niewolnikiem był w Fenicyi, odzyskał wolność i w Tebach osiadł. Zrazu chwycił się był lichwiarstwa, został filozofem sekty Cyników, pisał satyry, a naywięcéy przeciw filozofom, i dla tego nayczęściéy iego osoby w rozmowach swoich Lucyan używa.

a) Kraneum, gay cyprysowy przy Koryncie, gdzie bywały igryzyska, i częstokroć schadzki uczone filozofów.

b) Liceyski ogród na przedmieściu ateńskim, równie iak pierwszy w Koryncie zgromadzał filozofy. Tam Arystoteles otworzył szkołę swoję: a że przechadzaiąc się dawał nauki; z greckiego Perypatetykami, to iest przechodzącemi się, nazwani byli uczniowie iego.

nas przyydzie, ieszcze albowiem więcéy znajdzie przyczyn do śmiechu. Niepodobna iest rzecz dobrze o żywych sądzić, bo podlegli są odmianie, ale po śmierci, gdy się tém każdy stale wydaie, czém był za życia, można się naśmiać do woli. Panowie i słudzy, rządce i poddani, wszyscy tu są razem bez żadney różnicy, a każdy z nich żałuie tego, z czego żyjąc korzystał.

Pollux. Wypelnię zlecenie twoie wiernie, ale powiedz mi, iaka iego iest postać, abym go tém łatwiey poznał?

Dyogenes. Stary iest, łysy, płaszcz ma wytarty, dziurawy, śmieie się ustawicznie i naywiększe ma w tém upodobanie, iżby upokarzał natrząsaniem swoim uszczypliweu hardość filozofów.

Pollux. Po takowém wyobrażeniu łatwo go będzie poznać.

Dyogenes. Ale, ale, kiedy się tu o filozofach czyni wzmianka, czy podiałbyś się odemnie do nich poselstwa?

Pollux. Czemu nie? ta mnie rzecz, iak sądzę, nie zatrudni.

Dyogenes. Powiedźże im, iżby zaprzestali i siebie i drugich hałamucić, i głupiemu sylogizmami swemi zawracać głowę młodzieży.

Pollux. Ale, iak ia im to powiem, powstaną na mnie i osądzą za nieuka i głupiego.

Dyogenes. Natenczas powiesz im, iż to masz z mego zlecenia: na odgłos Dyogenesa umilkną.

Pollux. Uczynić tego nie omieszkam.

Dyogenes. Uczyni mi ieszcze iednę łaskę. Powiedz bogatym odemnie: Głupi! na co zbieracie skarby? dlaczego tracicie na lichwiarstwie i troskach dni wasze? Co za przyczyzna i co za korzyść tych zbiorów, z których oprócz iednego pieniążka, dla opłaty Charonowi, nic wam więcéy zostać nie może.

Pollux. Uczynię to.

Dyogenes. Powiedz ieszcze Megillowi w Koryncie, co się tak zuchwale z urody swojej wynosi, i sławnemu niędzdy zapaśnikami Damoxenowi, iż tu u nas, ani rumieniec, ani białość, ani włos piękny, zgola nic z tego, co oni tak szacuią, nie popłaca. A nakoniec, proszę cię, powiedz ubo-

gim, narzekającym na swój los, iżby się nie martwili zbyt, a znosili skromnie przykrości stanu swego. Powiedz im, iż po skończoném na świecie życiu zupełna tu równość, ci którym zazdroszczą, w gorszym tu są stanie niż oni: a swoim Spartanom możesz powiedzieć, iż odrodzili się od przodków swoich.

Pollux. Tego zlecenia, względem moich współziomków nie podeymuię się, ani im powiem, co ty o nich sądzisz.

Dyogenes. Kiedy cię to moje ostatnie żądanie obchodzi, przestań na twoim wstręcie, ale cię proszę, iżbyś to, coś pierwszy przyrzekł, wypełnił.

R O Z M O W A II.

Pluton, Krezus, c) Midas, d) Sardanapal, e) Menip.

Krezus. Jedynowładco podziemnego państwa! oddał od nas tego szczekacza Menippa; niepodobna jest rzecz wytrwać w jego towarzystwie. Każ mu ustąpić, albo my gdzie indziej obierzemy siedlisko nasze.

Pluton. Co on wam złego uczynić może? Wszakto tylko tak, iak i wy, cień marny.

Krezus. Wówczas, gdy my narzekamy i płaczemy nad przeszłym niezwrotnie szczęściem naszym, kiedy Midas żałuje złota, Sardanapal rozkoszy, ia zbiorów; on nas wyszydza,

c) Krezus Król Lidyi, niezmiernych bogactw posiadacz, mniemał, iż był najszczęśliwszym z ludzi i wzgardził Solonem za to, iż się w téj mierze zdaniu jego sprzeciwił. Doznał wkrótce potem odmiany losu, gdy zwyciężony od Cyrusa państwo stracił, i życia ledwo nie postradał.

d) Midas Król Frygii, nienasyconego łakomstwa przykład, prosił Jowisza, aby wszystko, czego się dotknie, w złoto się obracało; gdy chciał brać pokarm, kruszce znalazł, i z głodu umarł.

e) Sardanapal Król Assyryjski, cały się rozkoszy oddał; gdy wśród nalożnic przebranego za niewiastę, Arbaces rządca Medyi obaczył, podniósł bunt przeciw niemu i zwyciężywszy w bitwie, obległ w stolicy. Król nie mając obrony, ani nadziei ocalenia się, na stosie skarbów spalił się wraz z nalożnicami swoimi.

śmiecie się z nieszczęścia naszego, i śmie nas zwać najwzgardzeńszymi z ludzi. Czasem gdy my płaczem, on iakby na złość głośzy nas niewczesnym śpiewaniem swoim; zgola, wytrwać z nim nie możemy.

Pluton do Menipa. Słyszysz, co tu oni o tobie mówią?

Menip. Prawdę: poprzysiągłem nieprzyjaźń wieczną podłym i zbrodniom; nie dość im na tem, iż nieprawie żyli, chcą ieszcze i po śmierci zachować przywiązanie do tego, co ich w życiu ludziło. Największa tu moja i ociecha, gdy mogę ich ustawicznie prześladować.

Pluton. Ale to nie iest dobrze: wiele stracili, i przynajmniej im wybaczyć można, iż żalują swojej straty.

Menip. Cóżto ia slysze? Pluton im pobraza.

Pluton. Nie pobrażam, ale nie chciałbym, żebyście się ustawicznie swarzyli.

Menip. Niech będzie co chce, ia wam mówię i powtarzam najniegodnieysi z Lidyńczyków, Frygów i Assyryanów; nigdy was prześladować nie przestanę, moja przytomność będzie waszem ustawicznym udręczeniem.

Krezus. Nie iestżeto ostatni sposób zuchwałości?

Menip. Nie iest dla was, podle dusze! dla was, którzyście za żywota chcieli się za bogów udawać, czyniąc z waszych poddanych, wam miłe, im nieznośne igrzysko; iak gdybyście tak, iak i oni niebyli podlegli śmierci, po której dopiero czuiecie zgryzoty wasze. Płaczcie nędzni postradanych rozkoszy, i tych haśni, które was rozkosznie pieścily i utrzymywały w ślepotie waszey.

Krezus. Ach! gdzież są teraz rozległe państwa moje!

Midas. Kto mi złoto moje powróci?

Sardanapal. Miła rozkoszy! iakżeś prędko znikła.

Menip. Nie ustawaycie w narzekaniu, płaczcie do woli: ia wam raz wraz powtarzając to przysłowie, iż każdy znać się na sobie powinieu, będę łączył głos mój z narzekaniem waszem.

R O Z M O W A III.

Charon, Merkuryusz, Dusze, Menip, Charmolaus, Lampichius, Damasyasz, Kraton, Filozof, Krasomowca.

Charon. Patrzcie, na iakie się narażacie niebezpieczeństwo, łódź niewielka, a wy się na nią tak ciśnicie, iż byleby się na iakąkolwiek stronę przeważyla, wpadniecie w wodę.

Dusze. Jakże mamy czynić, aby uyc niebezpieczeństwa?

Charon. Oto porzućcie to, co każdy z was z sobą niesie, tak i łódce się ulży, i wam lepiej będzie siedzieć. Merkuryuszu, siadźno przy końcu, a tych tylko puszczay, którzy nic przy sobie nie będą mieli.

Merkuryusz. Dobrze: ktoś ty iest, który się tu ciśniesz?

Menip. Jestem Menip, mam kiy w ręku i torbę na plecach, i wrzucam ie w wodę: miałem i płaszcz, alem go zostawił.

Merkuryusz. Wsiaday na czołno, masz miejsce koło sternika, a że wysoko będziesz siedział, możesz widzieć wszystkich, którzy po tobie wniydą. A ty młodzieńcze, kto iesteś?

Charmolaus. Jestem ów modny i kształtny obywatel Megary, o którego spoyrzenie ubiegały się nayurodziwsze niewiasty.

Merkuryusz. Nieboże, trzeba ci się będzie pożegnać z pięknością twoią. Zostaw na brzegu rumieniec, białość i wdzięki, wniydz teraz. Ktoś się widzę przybliża w purpurowym płaszczu, Jak się zowiesz?

Lampichius. Lampichius, iedynowładca Gelów.

Merkuryusz. A ten płaszcz poco?

Lampichius. Mamże wniść nago, ia który byłem krolew?

Merkuryusz. Jesteś teraz umarłym, iedynowładztwo przeszło, zrzuc i płaszcz i co masz pod nim.

Lampichius. Są to moje zbiory.

Merkuryusz. Rzucay, a z niemi dumę, zuchwałość, wzgardę innych, nieczulość i okrucieństwo.

Lampichius. Pozwól przynaymniej płaszcz zatrzymać.

Merkuryusz. Nie pozwolę: możebyś pod nim ukrył zdrożności twoie. Teraz gdyś już lekki, siadaj z drugiemu. A ty Kratonie złóż twoie bogactwa, rozkoszy i gnusność; na nic ci się tu nie zdadzą, ani przodków zasługi, ani wspaniały nagrobek, który ci stawiaią.

Kraton. Muszę czynić, co każesz; jednakowo żał czynić, co muszę.

Merkuryusz. Wierzę: cóżto za wspaniałość, co za chód poważny, iakie spojrzenie i iaka broda!

Menip. Pewnie filozof: każ mu płaszcz zrzucić; obaczysz, co się tam pod nim ukrywa.

Merkuryusz. Zrzuć płaszcz. Cóżto ia widzę! a wzdry to zbiór zuchwałości, próżney chwały i głupstwa! zawilości pełno niezrozumianych, prawideł dostatkiem, dziwacznych myśli niezmierne stopy, czczość pozorną, zdradliwe podryścia, iad w słodczy, sny na jawie, a istota pełna niecnoty. Wierz mi i bądź o tem pewien, iż nadaremne są wysilenia twoie, abyś się tu inaczej wydawał, niżeli iesteś. Nie ukryjesz przedemną chciwości, beczelności i rozwiozłych obyczajów, ani zbyt wielkiego o sobie mniemania, którem ujęty rozumiesz, iż iesteś najpierwszym z ludzi.

Filozof. Kiedy każesz, a inaczej bydl nie może, muszę bydl posłusznym.

Menip. Jeszcze on coś zatrzymał.

Merkuryusz. Co takiego?

Menip. Oto pochlebstwo, które mu dość zysku przyniosło. Rodzaj bowiem mędrców, iak dunny względem tych, od których się niczego spodziewać nie może, tak podły tam, gdzie może zyskać.

Filozof. A ty wielomówco: mógłbyś także pozbyć się beczelnę śmiałości twoięy, przymówek, żartów niewczesnych i nieprzyzwoitey weselości. Czyżto tylko Cynikom po śmierci śmiać się wolno?

Merkuryusz. Nie uważaj na to Menipie; twoie żarty łódce nie ciężą. Teraz kiedy na ciebie kolcy krasomówco, trzeba złożyć niepotrzebne czczych słów stopy, któremi słuchaczów omamiasz i głuszysz; trzeba się rzec przysady w mó-

wieniu; zgola tego, na czem fałszywie zasadzałeś istotę kunszt twoiego.

Krasomowca. Czynię to, co każesz.

Merkuryusz. Nam lżęć teraz. Charonie, odbiay od brzegu i rozpuść żagle.

ROZMOWA IV.

Minos, Alexander, Annibal, Scypion.

Alexander. Przewyżsam cię Kartagińczyku, i powinieś mi pierwszego mieysca ustąpić.

Annibal. Nie ustąpię, mnie się należy.

Alexander. Spuszczam się na wyrok Minosa, niech on nas rozsądzi.

Minos. Kto wy iesteście?

Alexander. Alexander i Annibal.

Annibal. Annibal i Alexander.

Minos. To są obadwa wielcy ludzie: o co między wami sprzeczka?

Alexander. O to, komu z nas należy pierwszeństwo. Mniema on, iż był znakomitszym niżli ja wodzem: a ja utrzymuję, tak iak wszyscy mniemaią, iż nietylko iego, ale wszystkich innych, którzy byli przedemną, bohaterów przewyższam.

Minos. Obaczę, iakie są powody wasze. Ty Annibalu zaczynay.

Annibal. Sędzio umarłych! przyznać powinienes, iż ten, który sam sobie wszystko winien, i nie mając żadnego wsparcia, wznosił się sam o swojej mocy na naywyższy stopień wziętości i sławy, ten naywiększego szacunku i uwielbienia godzien. Śmiałość, z którąm się na pierwszym moim wstępie w Hiszpanii wslawił, będąc tylko namiestnikiem brata moiego, dała poznać, czém bydz miałem, gdy się na czele woyska obaczę. Podbiłem Gallów, zwyciężyłem Celtyberyą, przeszedłszy nieprzebyte dotąd góry, zwycięzko rozpostarłem się nad Erydanem; uległy Włochy pod mocą oręża moiego, a Rzym dumny pod swoimi muie murami obaczył.

W dniu jednym tylu Rzymian, pod zwyciężkim orężem moim legło, iż zdzięte z pobitych pierścienie napelniały beczki, a ich trupy stały się woysku mojemu pomostem. Nie czyniłem się, na zdziałanie tego, synem Jowisza, ażebym przełkniętych nieprzyjaciół baykami omamiał i straszyl; i nie wstydząc się tego, iż byłem człowiekiem, wzniosłem dziełmi moimi rodzaj człowieczy. Ci, z którymi walczyłem, nayznamenitsi byli żołnierze i wodze. Nie z Medami i Persy z niewieściami miałem sprawę, ażebym łatwe zwycięstwo nad podłymi nieprzyjaciółmi zyskał; tak iak Alexander, który po znanienitym oycu dostawszy wziętość i woysko bitne, miał nadto ieszcze nayszczęśliwsze zdarzenia, do pozyskania téj wziętości i sławy, z której się, iakby iego tylko była dziełem, wynosi. Zwycięzca zniewieścialego Daryusza, na polach Issu i Arbelli uwiedziony szczęściem, odrodził się od oycy swojego, przejął ubiór i obyczaje zwyciężonych, i do tego stopnia zapamiętałości przyszedł, iż wstydząc się bydlę człowiekiem, chciał wmówić w lud zadziwiony, iż był synem Jowisza. Zabił w pianaństwie przyjaciela i obrońcę życia swego Klitusa, i okrucieństwem nagrodił zasługi wodzów, którym po większey części winien był wielkość swoją. Równie dzielny, tak iak on między Greki, posłuszny byłem oyczyźnie moiej, gdy mnie rozkaz współziomków z pośrodku zwycięstw moich do własnego kraiu posłał. Przywykły do rządu szedłem za rozkazem, gdy szło o calość Kartaginy i ziomków moich. Niesłusznie potępiony, mężnie wytrzymałem niewdzięczność oyczyzny moiej. To zdziałał, iak Grecy nas zowią, dziki człowiek, barbarzyniec, który się w ich naukach i kunsztach nie ćwiczył: nie czytał, iak mój przeciwnik, Homera, ani miał mistrzem Arystotelesa. Przyrodzeniu winienem wszystko: to mnie nad Alexandra wznosi. Jeżeli tém sobie wywyższać przywłaszcza, iż nosił korony, to da zaszczyt u iego poddanych, ale nie da pierwszeństwa nad woiownikiem, którego dzieła nie były szczęsnem losu zrządzeniem, ale skutkiem roztropności, odwagi i pracy.

Minos. Przyznać muszę, iż choć Afrykańczyk, dobrze rzecz swoją okazał. Co na to powie Alexander?

Alexander. Nie rzecz moję będę obwieszczał, ale się zastanowię nad zuchwałą powieścią jego. Potomność dała poznać różnicę, iaką położyła między takim monarchą, iakim ja byłem, a dziełmi naieźdnika. Jeżeli iednak zniżyć się mam ku porównaniu, racz się nad tem zastanowić, sędzio zmarłych, iakie są dowody pierwszeństwa moiego. Na tron w młodym wieku w dość trudnych okolicznościach wstąpiłem, nie mając potrzebnego ku rządowi doświadczenia. Takem się sprawił w pierwiastkach działania moiego, iż ukarałem zabójców oycy, i zburzeniem Teb, zastrzaszyłem Greci. Ogłoszony najwyższym wodzem sprzymierzonych narodów, powziąłem myśl zawiadować światem. Z małym wojskiem szedłem wojować Azyą, i opanowawszy kraie, aż do ustępów Issu, znalazłem Daryusza, który mnie czekał na czele wojsk swoich nieprzeliczonych. Nie wystarczyła w ówczas łódź Charonowi do przewozu, i na tratwach pobitych pławił. Miałem zwycięztwa Tyru i Arbelli: oparłem się o Indye, i rozciągnąłem do Oceanu granice państwa moiego. Slonie Porusa tryumfu moiego były ozdobą, a gdym się po za Dunaj ku północnym narodom wyprawił, dotąd niezwyciężonych Scytów pokonałem. Umiałem gnębić nieprzyjaciół, ale mnie w nagrodzie przyjaciel nikt nie przeszedł. Jeżeli zdziwieni dziełmi moimi, przyznali mi ludzkie bóstwo, nadzwyczajność cudom podobna przywieźć ie mogła do tego błędu. Na tronie śmierć mnie zaszła, a ten dziki z własnego kraiu wywołaniec na dworze Pruzyasza, godnym dzieł swoich zgonem, wieku dokonał. Wyprawa jego do Włoch nie tylko chwały i względów, ale i zastanowienia niegodna. To co tam zdziałał, winien podstępom i okrucieństwu swojemu; śmiał mi wymawiać niewstrzeżliwość, iakby sam nie dał ię dowodów, gdy w Kapuy mieszkał; nie traciłem ja na biesiadach czasu, gdy szło o zwycięztwo, on skutek swoich wśród niewiast stracił. Gardziłem ja zdobyczą, na którą on czuwał; i gdybym był ku zachodnim kraiom zwycięzki oręż zwrócił, nietylkobym miał

hołdujące sobie Włoskie kraie, oparłbym się o słupy Herkulesa. Ale grube te i dzikie wówczas narody, niegodne były takowego zwycięzcy. Mógłbym nierównie więcej dać przyczyn, dlaczego mi pierwszeństwo należy, przestaie jednak na tem, com ci obwieścił, i pewnego dla siebie czekam wyroku.

Scypion. Racz się nieco zatrzymać i posłuchać mnie Minosie.

Minos. A ty kto iesteś, co się śmiesz tu stawiać przedemną.

Scypion. Jestem Scypion, zwycięzca Annibala.

Minos. Czego chcesz?

Scypion. Ustępuję pierwszeństwa Alexandrowi; Annibal mi swego, żyjąc jeszcze, ustąpić musiał.

Annibal. Gdyby ci był los wówczas tak iak mnie, stał się przeciwnym, nie tylko iść o pierwszeństwo, ale i równać się zemną obadwa nie śmielibyście.

R O Z M O W A V.

Czarnoxieztwo, albo powrót Menipa.

MENIP I FILONIDES.

Menip. Powracającym z otchłań ciemnego' siedliska f) O iak są miłe, wdzięczne, ziemi widowiska!

Filonides. A to podobno Menip filozof sekty Cyników: czy mnie wzrok myli? czyli to kto do niego podobny? ale im bardziej się przypatruję, tem dowodniey widzę, iż to on sam w osobie swojej. Lecz co znaczy ubior iego? w ręku ma muzyczny instrument, a lwia skórą iest przyodziany. Dobry dzień Menipie, skąd powracasz, od dawnego cię czasu nie widziałem.

Menip. Powracam z téy otchłani i z pieczar cienistych, Gdzie umarli mieszkają w ciemnościach wieczystych. g)

Filonides. Więc byleś umarłym, i teraz zmartwychwstajesz?

f) Wiersz z Eurypidesa tragedyi o Herkulesie.

g) Z teyże tragedyi.

Menip. Zawsze w liczbie żyjących tak iak teraz, byłem, I żywy zmarłych dzikie mieszkania zwiedziłem. *h)*

Filonides. Dziwisz mnie wielce powieścią twoją; racz powiedzieć, co było podróży takowey przyczyną.

Menip. Zapal chęci zbyt żywych i wspaniała śmiałość, Tym winienem zwiedzenia moiego zuchwałość. *i)*

Filonides. Mówno poprostu, i powiedz naprzód, dla czego tak iesteś przybrany, i co była za przyczyna podróży twoiey na tamten świat: nie jest on tak powabny, iżby się tam śpieszyć.

Menip. Tyrezyasza *k)* wieszczby dowiedzieć się chciałem; Com przedsięwziął odważnie, śmiało wykonałem.

Filonides. Czyś oszalał, czyż się wziął na to, abyś tylko wierszami gadał.

Menip. Nie dziw się temu, iż gadam rytmem; dopiero z towarzystwa Homera i Eurypidesa wychodzę: pełną mam głowę wierszów, które mi nagadali, i rad nierad ie powtarzam; tak mnie omamili baśniami swoimi. Proszę cię teraz, powiedz mi, co się na świecie dzieie, i co robią w tem mieście.

Filonides. To, co i za twoich czasów; kradną, złorzczą, dają na lichwę.

Menip. Słepi ludzie! iak mi was żal, nie wiecie, iaki padł wyrok na bogatych; wyrok; którego się ustrzedz nie mogą.

Filonides. Jakiżto był ten wyrok?

Menip. Nie godzi się powracającym wyiawić co widzieli i słyszeli. Gdybym był doniesionym do Radamanta, na złyby mi wyszło takowe obwieszczenie.

h) Z tegoż Eurypidesa.

i) Z tegoż Eurypidesa.

k) Tyrezyasz sławny wieszczbiarz w Tebach: postrzegłszy on razu jednego na górze Cyteronie dwa węże, gdy samicę zabił, w niewiastrę był przemieniony; znowu węzów w lat siedm uyrzawszy, gdy zabił samca, pleć pierwszą odzyskał. W sprzeczce Junony z Jowiszem, który stan dogodniejszy obrany sędzią dał wyrok za męzkim. Jowisz natychmiast, obdarzył go wiadomością przyszłych rzeczy. Juno zaś rozgniewana, iż nie podług iey woli osądził wzrok mu odebrała.

Filonides. Nie masz się bać odemnie zdrady, a racz nasycić ciekawość przyjaciela twego: wszak wiesz, iż iestem w tajemnicach Eleuzyny. *l)*

Menip. Wiele odemnie wymagasz, ale prawdziwa przyjaźń odmówić nie umie. Jest więc ustanowiono na tamtym świecie.....

Filonides. Nim mi wyrok obwieścisz, racz powiedzieć kochany Menipie, dla iakięj przyczyny odwiedziłeś piekiel otchłanie, i kto był twoim przewodnikiem. Potem mi dopiero opowiesz: coś tam widział i słyszał. Od dawności znam, iak iesteś ciekawym, i pewien iestem, żeś wszystko dokładnie oglądał.

Menip. Gwałt mi czynisz Filonidzie, ale nie sposób oprzeć się żądaniu twojemu. Powody śmiały podróży były takowe. W młodości moięj słysząc i czytając tak w Homery, iako i w Hezyodzie, iż iak na ziemi, tak i w Olimpie łotrostwa pełno; iż pomiędzy bogi dzieci powstawały na rodzice; bracia siostry za żony brali; zdało mi się, iż kiedy się to na górze godzi, na dole było chwalebne i dobre; a zatem rzecz była do naśladowania. Ale gdym przyszedł do męskiego wieku, poznałem iż nie zgadzała się obyczajność z rymotwórstwem. Prawo zakazywało cudzołóstwa, kradzieży, podstępów; huntów, zdrady, podeyscia; taka więc przeciwność rzeczy wprowadziła mnie w takowy odmęt i zawiłanie, iż nie wiedziałem, czego się trzymać. Uczaiąc, co się ludziom nie godzi, nie mogłem przewieść na sobie, aby to bogom było wolno. W takowęj niepewności zostaiąc, udałem się do filozofów. Prosiłem ich, aby mnie naprowadzili na dobrą drogę, abym wiedział, czego się mam trzymać.

Cóż się stało? oto, znalazłem w ich sposobie myślenia istotne bałamuctwa, a zatem więcej rozsądku w prostocie, nizeli korzyści w wykwintném ich przesadzeniu. Jakoż za-

l) Tajemne te obrządki Cerery były w bliskości Aten: dopuszczeni do tego towarzystwa, ściśle zachowywali milczenie, gdyż ich obławienie największém było świętokradztwem.

stanów się wraz zemną nad tem, co oni prawią. Jedni z nich obwieszczają, iż treść szczęścia w rozkoszy, drudzy iż ustawicznie pracować i naysurowiey się z sobą obchodzić należy, a przez głód, ubóstwo i wytrzymałość pozyskać szczęście. Jedni mówią, iż gardzić bogactwy potrzeba, drudzy iż bez dobrego mienia obeysć się nie można. Obwieszczając nihy istotę rzeczy, takich używają wyrazów, iż ich pojąć nie można; a może i sami siebie nie rozumieją. Co naygorsza, do poparcia zdań swoich używają powodów, tak pozornych, tak kształtnie obwieszczonych, iż łatwo ułudzić mogą. Jeden z nich twierdzi, iż to iest zimno, o czem drugi zaświadcza, iż stopnia gorącości iego wytrzymać nie można: i chociaż każdy wie, iż ciepło z zimnem zgodzić się nie może; tak z obięj strony umieją rzecz udać, iż nakoniec nie wiedzą czego się trzymać, ci którzy ich słuchają.

Nie wiedząc czego się iąć miałem, podobien byłem do tego, który snem uięty drzymie, i raz na iedną, drugi raz na drugą stronę głową się schyla. Przypatrując się nakoniec pilnie i z bliska sposobowi życia nauczycielów moich, poznałem dowodnie, iż się ich życie z nauką, którą obwieszczali, nie zgadzało zupełnie. Gardziciele bogactw naywiększemi byli lichwiarzami, a na to tylko czuwali, iakim sposobem pieniędzy dostać; pod pozorem względu na przyszłość, ukrywali gwałtowną chciwość. Niedbający o sławę, na to tylko wysilali się, aby zyskali wziętość, a zatem poszanowanie. Wstrzemięźliwi na pozór, przechodzili w istocie nayśprośniejszych lubieżników. Zawiedziony zatem w mniemaniu, oszukany powierzchownością, gdym nie wiedział, co dalej mam czynić, ledwom się nie uwiódł rozpaczą; to mnie iednak pocieszyło nieiako i wsparło, iż mój błąd z drugiem dziełem, którzy równie, iak i ja zawiedli się szukając prawdy.

Przyszedł mi zatem na myśl ów sławny wieszczbiarz Tyrezyasz, abym się go poradził, iaki sposób myślenia i działania iest naylepszy. Ze zaś on w polach Elizeyskich przebywa, a tam się dostać żyjącym trudno, pomyślałem, ieżliby tego czarodzieystwem dokazać nie można; a zatem udałem się do

Babilonu, gdzieś najznamienitszego z czarnoxięźników zastał Mytrobarzana. Postać jego była wspaniała, włos siwy, broda zarosła, chód poważny: gdym mu myśl moję przełożył, z początku nie dał się użyć; zmięczony jednak na końcu usilnemi prośbami, obiecał uskutecznić żądania moje. Codziennie zatem prowadził mię równo ze wschodem słońca, przez cały miesiąc na brzeg Eufratu: tam obrócony na wschód gdym się w wodzie rzecznej zanurzał, on mruczał po cichu, i gdym niekiedy coś usłyszał, były dla mnie wcale niezrozumiane wyrazy. Znać jednak było, iż wzywał duchów piekielnych. Gdyśmy powracali, wówczas niewolno mi było patrzeć na nikogo. Żywiliśmy się przez ten cały czas żółędzią, napoiem było mleko, miód, albo woda z rzeki Chaoaspu. Spaliśmy zawsze pod niebem bez żadnego okrycia. Gdy po wyszłym miesiącu uznał mnie bydlę przygotowanym, zaprowadził mnie nad brzeg rzeki Tygru, i tam mi się myć kazał: okurzał zatem dymem zapalony pochodni i różnymi ziołami, obracał się i okrażał mnie pokilkakrotnie, iakoś czarnoxiężkie niezrozumiane powtarzając słowa. Gdyśmy wracali do domu, kazał mi iść wstecz: resztę nocy strawiliśmy gotując się do przyszłej, którą zapowiedział, podróży. Wziął zatem długą szatę, na wzór Medów, a mnie tak, iak widzisz przyodziął, okrył lwią skórą, dał w ręce lirę, i rzekł: iak cię będą pytać o nazwisko, nie mów, iż jesteś Menip, ale Herkules, Ulisses, albo Orfeusz.

Filonides. Nic rozumiem, dlaczego kazał odmieniać i strój i nazwisko.

Menip. Poznasz iasnie przyczynę. Jako bowiem ci bohaterowie za żywota wstąpili do piekieł, mój przewodnik przewidywał, iż mając postać takową iak oni, łatwo zwiode strażników, i dostanę się bez przeszkody i zatrzymania do pól Elizeyskich, gdzie było iść trzeba. Nastal dzień, a gdyśmy przyszedli do rzeki, zastaliśmy czołn, który był Mytrobarzanes przygotował. Złożyliśmy więc to, co do ofiar potrzebne było, a wsiadłszy płynęliśmy czas nieiaki za wody uściami; przepłynęliśmy potem iezioro, w które Eufrat wpada; znaleźliśmy się nakoniec w mieszkalnej ziemi, i tam

wysiedliśmy z Mytrobarzanem ; szedł on pierwéy, a gdy się zastanowił, wykopaliśmy dół w ziemi dość znaczny, zarznęliśmy bydłéta na ofiarę, tam ich krew wsiąkla. W czasie ofiarniczych obrządków mając w ręku zapaloną pochodnią, Mytrobarzanes wzywał piekielnych bóstw, a na ówczas ziemia trząść się poczęła, otworzyła się nakoniec, i usłyszeliśmy z przepaścistego dna otchłani głos przeraźliwego Cerbera ; płomieniste jeziora ukazały się, i gmachy ogromno-straszliwe Plutona. Weszliśmy w otchłań ; a sędzia zmarłych Radamant zadrżał za naszym przyysciem. Uładał Cerber wściekle, ale go dźwięk muzycznego instrumentu ułaskawił.

Gdyśmy przysli do przewozu, zastaliśmy już łódź pełną, ale Charon mniemając ze skóry lwiéy, iż byłem Herkulesem przyjął nas z ochotą, i w czasie przeprawy, opowiedział drogę, którąśmy dalej iść mieli do pól Elizeyskich. Ciemność była wielka w dalszém podróży, trzymałem się więc sukni przewodcy moiego, i tym sposobem doszliśmy miejsc widoczniejszych, gdzie wśród niezliczonego mnóstwa unoszących się duchów, Minos sprawiał urządowanie swoje. Na wzniesioném miejscu siedział, w towarzystwie furyy, duchów katowniczych, a cny szkodliwe mięszały się na okolo. Pędzonó ku niemu winowayców tłumy, każdy z nich niósł wyobrażone w postaci niespokoinéy, trwożnéy, i upokorzonéy przestępstwo i karę swoię. Tych o których słyszałem, iż w naywiększém byli niegdyś wziętości, tam widziałem w tłumie. Urzędy nic nie znaczyły, a i naywyższe stopnie, nie dawały się poznać w powszechném zamieszaniu. Coś to było podobnego do komedyanów ; ten co na teatrze był królem, po skończoném sztuce odstąpiony od dworzan, zrzuca płaszcz, koronę składa, i piechotą powraca do domu.

Filonides. Ale ci, którym wystawiono wspaniałe nagrobki, muszą przecież mieć różnicę od innych ?

Menip. Różnicę ? owszem z tych się też nagrobków śmieią, a oni niebożéta nie mając co odpowiedzieć, zlorzeczą wystawiaczom, zwłaszcza gdy tego niegodni. Nie rozumię

albowiem, aby nie miał bydź miły mieszkańcom szczęśliwym Elizeu wzgląd, który oddano ich cnocie. Ale ów Mauzol, któremu nie iego zdatność, ale niłość, a może duma żony, nayspanialszy, i między cuda świata policzony gmach postawiła, widziałem go na ustroniu i znać było, iż się wstydził nie zasłużonę nagrody. Xerxes ów niezliczonych woysk na zgębienie Greków przewodzieciel, wymiatał śmiecie z gmachów Plutona. Filip naprawiał obuwia. Alexander oganiał muchy nad śpiącym Dyogenesem.

Filonides. Gdybyś nie był świadkiem tego, co mówisz, wierzyłoby temu nie można. Powiedz mi teraz, czyś widział Sokratesa?

Menip. Zatrzymał on i tam, gdzie iest teraz, swój sposób mówienia, głęboki, dowcipny, i uszczypliwy: iest zaś po większey części w towarzystwie nayznamienitszych duchów, między którymi znajdował się Ulisses, Nestor, Palamedes; z rozkoszników, lakoniców, podstępnych naśmiewa się.

Filonides. Racz teraz powiedzieć, iaki to był wyrok przeciw bogaczom, o którym przy początku rozmowy naszey wspomnialeś.

Menip. Jak moge pamiętać, gdy zdaleka go słyszałem, był takowy: »Ponieważ posiadacze bogactw, zdradą, podeściami, gwałtem, pospolicie nabywać ich zwykli, a będąc w ich dzierżeniu gardzą ubogiem, i do coraz ich większego ubóstwa zdzierstwem przywodzą; stanowią, iż skoro z nich, który tu do nas przyydzie, rzucony będzie na ziemię, a dusze takowych, woły, konie, osły, będą ożywiać. aby pracując dla tych, których zdarli, wypłacali się z kradzieży swojej.

Zostawało mi ieszcze dla rady odwiedzić Tyrezyasza. A że dla téy przyczyny iedynie odważyłem się na tak zuchwałą i niebezpieczną podróż, znalazłem go nakoniec; a gdym mu żądanie moje przełożył, rzekł: »Niespokojność twoja pochodzi stąd, iż z rozmaitych zdań mistrzów twoich ten zysk odniosłeś, że nie wiesz sam teraz, czego się masz trzymać.« Wziął mnie zatem za rękę i odprowadziwszy na stro-

nę, to mi poszeptał do ucha: »nie baday zbytne; używaj skromnie; a nie wierz filozofom.«

R O Z M O W A VI.

Ikaro — Menip, albo wedrownik powietrzny.

Menip. I tak tedy od ziemi do księżycy 30,000 mil, gdzie się nieco zatrzymał. Stamtąd do słońca nierównie dalej; z słońca do Empireum, gdzie Jowisz mieszka, i orły nie zmierzają.

Przyjaciel. Menipie! cóż cię to tak zatrudnia? od godziny cię ścigam; słyszę, że sam z sobą rozmawiasz, a z tego co słyszę, nie pojąć nie mogę: raz wraz powtarzasz o słońcu i księżycu, o odległości, o milach, o locie orłów: racz powiedzieć, co się to znaczy?

Menip. Nie dziw się przyjacielu, że o rzeczach zbyt wyniosłych sam z sobą rozmawiam: przypominam sobie podróż, którąm odprawił.

Przyjaciel. Możesz o gwiazdach myślał; co zwroty swoimi Fenicyanom ułatwiają żeglugę.

Menip. Mylisz się, mój lot był pomiędzy gwiazdy.

Przyjaciel. Więcto był sen?

Menip. Co będziesz o mnie myślał, gdy ci powiem, iż to było na iawie, i że powracam od Jowisza.

Przyjaciel. Od Jowisza? i Menip z przysionków boga bogów powraca!

Menip. Powraca. Widziałem i słyszałem rzeczy niewymowne. Cieszę się z twojej niewierności, bo czuję, iż moja szczęśliwość umysł ludzki przechodzi.

Przyjaciel. I mówisz to szczerze? Nie dziwi się temu młdy ziemi mieszaniec, iż wzbił się mędrzec nad obłoki, i iak mówi Homer, przypuszczonym został do bóstwa. Racj jednak mieszkańcze Olimpu powiedzieć, iakęś się tam dostał. Orzeł cię tam nie zaniósł podobno, iak Granimeda.

Menip. Żartuj bracie, iak ci się podoba. Nie mam ci za złe, iż mniemasz mnie bairzem. Cokolwiek bądź, własnie mi skrzydły tam zaleciałem.

Przyjaciel. Toś się pewnie przemienił w sokoła: byłoby to coś więcej, niż kunszt Dedala. *m)*

Menip. Ledwoś nie zgadł: iego kunsztu użyłem.

Przyjaciel. I nie bałeś się spadku Ikara?

Menip. Bynajmniej: iego pióra воск trzymał, iam mnie utwierdził lepiej.

Przyjaciel. Jakim sposobem? bo iak widzę, przydziesz może do tego, iż iia uwierzę.

Menip. Dwam skrzydła dostał, iedno było orle, a drugie sępa: iezeli zaś chcesz, abym ci wszystko dostatecznie opowiedział, potrzeba będzie z góry rzeczy zacząć.

Przyjaciel. Słucham: proszę cię i zaklinam Menipie: uspokój moję niecierpliwość.

Menip. Po wielu uwagach nad istotą rzeczy przyrodzonych, uznałem, iż były czcze i godne wzgardy. Lekce więc wając bogactwa, władzę i te wszystkie fałszywe powaby, które nas od rzeczy prawdziwie potrzebnych odciągają; postanowiłem wznieść się nad gmin, i w tem wygórowaniu, dopiero rzucić okiem na to w czém byłem. Niepewność i powątpiewanie towarzyszyły krokom moim, gdym chciał to poznać, co filozofowie zowią światem. Nie mogłem z siebie pojąć, kto i poco go zdziałał; iaki był iego początek, i iaki będzie koniec. Gorzcy było, gdym go chciał w szczególności roztrząsać. Zdało mi się zrazu wszystko przypadkiem; ale się ten z porządkiem nie zgadza. Blask światła górnych, łoskot grzmotu, deszczu wilgotność, nawalność gradów, białosc śniegu; wszystko to dla mnie było niedocieczoną tajemnicą. Chcąc ią objaśnić, udałem się do filozofów; a iakem się nie miał udać, patrząc na długość brod,

m) Baieczne Mitologii wieści twierdzą o Dedalu, iż tak wybornym był rzemieślnikiem, iż ruszały się i chodzić mogły zdziałane przez niego posągi. Zabiwszy przez zazdrość, aby go w kunszcie nie przeszedł, własnego synowca, schronił się do Krety, gdzie wystawił ów sławny gmach Labiryntu, w którym go Minos potem, wraz z Ikarem synem iego zamknąć kazał: wydobyli się z niego zrobionemi przez Dedala skrzydły: ale gdy Ikar zbyt się wzbil wysoko stopniał воск, w którym osadzone były pióra, i wpadł w morze odtąd Ikaryyskiem zwane.

i bladość twarzy? Przyjęli ucznia, ale nie darmo: rozum drogi, i mój worek to uczuł. Ale jeżeli grzmot, śnieg, deszcz, zdziwił mnie, bardziey ieszcze oni. Zamiast wzmocnienia wzroku, zostałem ślepym. Za rzecz dali te słowa: Początek rzeczy, koniec rzeczy, atomy, ciąg, pociąg, odciąg, próżność, pełność, kształt, ciało, płynność: a co gorsza, każdy co inszego prawil, a ieden drugiemu nie kazał wierzyć.

Przyiaciel. A iak to między mędrcami bydź mogło?

Menip. Było, a więc mogło: śmiałbyś się, gdybyś był widział, iak się wzajemnie srożyli i dęli; tacy oni są iak i drudzy, ani chodem. ani się wzrokiem od innych nie różnią. Gdyby im iednak dać wiarę, wzrokiem przenikaiaą obłoki, mierzą xiężyc, gwiazdy i słońce, i gdy ledwo wiedzą, iak daleko z Aten do Megary, śmicia upewniać, iakowa xiężycyca od ziemi, gwiazd od xiężycy, od gwiazd do słońca odległość: mierzyciele nieba nie znaia się na ziemi, a nie wątpiąc, albo raczey udaiąc, iż o niczem nie wątpią, tém iawniey obwieszczaią niewiedomość swoię. Sprzeciwienia nie lubią; gdy przeprzeć dowodu nie mogą, gotowi zaprzysiądz to, o czem nie wiedzą. Rzućmy okiem na rozmaite, które zdziałali systemata; taka, iak ziemi od nieba, znayduie się w porównaniu odległość i różność. Jedni mówią, iż świat iest wieczny, a zatém iak nie miał początku, nie będzie miał końca. Drudzy go w granicach czasu określaia i mieszczą, i iak gdyby byli przytomni, gdy brał pierwszą na siebie postać, ledwo nam nie obwieszczaią, iak się zdziaływał, i co myślał wówczas ten, który był iego sprawcą.

Przyiaciel. Nie wiem, czemu się bardziey, czy głupstwu, czy zuchwałości dziwować.

Menip. Bardzieybyś się zdziwił, gdybyś slysział, iak oni na domysł o rzeczach pod zmysły niepodpadaiaących mówią; rozszerzaia i ścięśniaia, według upodobania, granice stworzenia. Są którzy mu daia nieograniczoność. Zamiast iednego świata, stwarzaią światów 1000, i potępiaia tych, którzy po staremu na iednym przestaią. Naywyższa istność, Bóg nawet sam, pod ich zuchwale mniemania idzie. Według iednych iest liczbą; przydaia mu drudzy nie tylko

człowieczą, ale i zwierząt postać. Jedni mnożą go w liczne podziały, tak dalece, iż każda część rzeczy ma swoje bóstwo; drudzy czyszczą zbyt zaludniony Olimp, i iednego przyznają Boga. Zatrudniają niebian iedni rządami ziemi i względną dla ludzi czułością, drugim zdaie się to bydź rzeczą mniey godną bóstwa. Idzie więc świat na oślep, a bogi próżniackie dobrych czasów używają; a ieżeli kiedy rzuca okiem na dół, to mają w korzyści, iż ich nasze głupstwo bawi. Są tacy (bo gdzież się głupstwo nie znajdzie) którzy chcąc wszystko ułatwić, wszystko niszczą: więc według nich rzecz iest, a nie masz tego, ktoby ją zdziałał. To więc co iest, samo się urodziło, samo się opatruie, samo się trzyma.

Zastraszony wyrokami nowych, w postaci wspaniało-brodatę Jowiszów, nie mogłem się zdobywać na odpowiedź, przeląknłem się i w zadziwieniu milczałem. Wzmogłem się nakoniec i postanowiłem u siebie dociekać, ile mi nieudolność moja pozwolić mogła, do którego się z tych mędrców udać, aby bydź przecięz iakożkolwiek utwierdzonym w tém, co miałem nadal sądzić, i czego się trzymać. Nic takowego nie znalazłszy na ziemi, myśl mnie więc wzięła wznieść się ku niebu. Zuchwałość była w żądzę, ale pragnienie nadzwyczajne zmniejszyło niepodobieństwo zbyt śmiałego przedsięwzięcia. Widok skrzydeł, co ptaki wznoszą, wzbudził chęć do lotu: orle, sępie przymierzałem do ciężaru moiego ciała, i zdało mi się, iż ie wznieść i w przedłużonym locie utrzymać potrafią.

Dostałem więc naywiększych z rodzaju swego skrzydeł orla i sępa; złączyłem ie mocno, a przywiązawszy tego do ramion, naprzód użyłem ich w chodzie, i wzniosły mnie dość sporo, iżby niby, lubo bliski ziemi, podlatywałem. Wszedłem dalę na górę, i spuściłem się z niey, za pomocą przyprawionych skrzydeł; dalę z Hymetu bliskiey Aten góry, iednym ciągiem zaleciałem do portu Pyreum; przyszło do tego nakoniec, iż mając pod sobą Grecyą, z Taygieckich skał przeleciałem aż do Koryntu. Ośmielony pomyselnym nad moie mniemanie lotem, odważyłem się więc

cę nad Dedala, i mało mając na bułaniu ponad ziemią, umyśliłem się wzbić nad obłoki. Olimp wybrałem mieyscem wyprawy. A że podróż nad świat mniemałem długą, ośmieliłem się zwiększyć ciężar skrzydłom, biorąc z sobą, czembym się żywić mógł w podróży. Wzbiłem się więc z Olimpu ku obłokom. Zrazu omroczyła mnie nieczmierna, którą pod sobą uyrzałem odległość, niebezpieczeństwo spadku zastraszyło: przemogłem jednak strach i odrazę, a wzbujały w locie, już dostrzegałem xiężyc blisko; ale mnie ciężar skrzydeł wstrzymywał i słał: wzmogłem iednak tak dzielnie ostatnie siły, że wpadł nakoniec w rzecz wstrzymałą, w ten bladawoiasny względem nas okrag, który zwiemy xiężycem. Odetchnienie pierwszym było spocznienia moiego celem, spuściłem oczy, i ów świat, który mnie tak troskliwie zatrudniał, obaczyłem pod nogami.

Przyiaciel. Miałeś widok iedynty; wznieca on we mnie nienasyconą ciekawość; racz ją uspokoić. Powiedz, coś widział, coś uczul?

Menip. Sprawiedliwie się badasz, wchodzę w twoię usilność; staw się w myśli towarzyszem moiey podróży, i żebyś lepięć uczul, co ci powiem, patrz na świat z góry. Z tęj nieczmierney wysokości mnieyszym się wydaie, niż od nas księżyc. Oczy moje zdziwione szukały, gór owych, które poeci niebotycznemi zowią. Plamkito były wśród słońca promieni, które ziemię, tak iak księżyc, oświecaia. Ocean w oczach naszych nieczmierny, znikomą okręgu małego był częstką, skłnił się blaskiem užyczonym, i stąd go w szczupłości samey tylko poznać można było. W tym tak osobliwym widoku, naybardzięć mnie zastanawiały rozmaite, człowieczego życia odmiany i zwroty. Nie tylko w ogromności swoiey narody i miasta, ale szczególne rodzaju ludzkiego stany, podpadały pod bystrą ciekawość moiego wzroku.

Przyiaciel. W tēm coś teraz powiedział Menipie, daiesz pochop ku niedowiarstwu. Wyżęć namieniłeś, iż góry i Ocean niknęły w oczach twoich, a teraz o szczególnych, któreś postrzegł, czynach i zwrotach rodzaju ludzkiego namieniasz.

Menip. Zarzut twój sprawiedliwy: ustanie iednak niedowiarstwo: gdy ci iednę okoliczność podróży moiey opowiem.

Dostawszy się do xiężycy, za zwrotem oczu na ziemię, nic w téy małości rozeznac nie mogąc, gdy frasowałem się wielce, stanął przedemną filozof Empedokles. *n)* Znać ieszcze było z oparzelizny, iż się był z pożaru Etny, w którą wskoczył, nie wygoił. Przestraszyłem się na takowy widok, a on tak do mnie mówić począł: Jakem skoczył w Etnę, dym pożarów wzniośł mnie w górę, i tak był dzielny, żem się za iego pomiotem w xiężycu obaczył. Jestem teraz iego mieszkańcem, i rosą się pasę. Widzę, iż się nad tém troszczesz, że tak, iakbyś chciał, ziemi którąś opuścił, przypatrzeć się stąd nie możesz. Wielką mi łaskę uczynisz, rzekłem, jeżeli mi podasz sposób, iżbym mógł dostrzedz, co na ziemi każdy w szczególności działa. Jak się nazad powrócę, będę cię czcił, iak bożka. Obeydę się bez téy czci, rzekł Empedokles, i w tém co czynię, iedynie tego pragnę, abym żądaniu twojemu dogodził. Politowanie mnie do ciebie przywiodło, żebym ci dał poznać, iż masz sposób, którym wzrok twój natężyć możesz. Nie wiem o tém, rzekłem; ty chyba rozpedzić potrafisz ciemność, która mnie otacza. Gdyś tu leciał, rzekł, miałeś iedno skrzydło orle. Miałem wprawdzie, ale cóż to do wzroku służy? I wielce, rzekł Empedokles: ten rodzaj ptaków nad wszystkie inne ma wzrok nabystrzeyszy; otrzěj nim oczy i trzymay go silnie prawą ręką, iak będziesz leciał; a wszystko tak, iak chcesz, obaczysz.

Uczynilem tak, i wzbiwszy się lotem w górę, skorom oczy nadół spuścił, znikła niezmierna odległość, i tak mi się wydała ziemia, iak gdybym po nad nią samą przelatywał. Ukazały się natychmiast miasta, domy, mieszkańce, nawet postać ich rozeznac mogłem. Postrzegłem, iak Antygon nie po oycowsku z synową sobie postępował; iak Agatokles na życie oycy własnego czuwał; iak Alexandra Tyrana Tesalskie-

n) Empedokles filozof rodem był z Agrygentu, miasta Sycylii; mówią o nim, iż w zgrzybiałey będąc starości, dobrowolnie wskoczył w otchłań Etny, i tak życia dokonał.

go zdradziła żona, i nakoniec o śmierć przyprawila. Pałace królów znalazłem zbrodni siedliskiem; szkoły mędrców dumy stolicą; ratusze, gdzie lud miał sprawiedliwość zyskać, miejscem przekupstwa, łakomstwa, zemsty i zdrady.

Przyjaciel. Musiały cię niezmiernie dziwić te niespodziewane widoki?

Menip. Mnogość ich podobna była do owego, który Homer opisał, Achillesowego puklerza, gdzie w szczupłych udziałach tyle rzeczy umieścił. U Getów była wojna: Scytowie błakali się na wozach, po własnej dziczynie: Egipcianie przemyślnem zatrudniali się wśród Nilowych powodzi rolnictwem: Fenicyanie ku rozpostarcu handlu swego łądowali towarami okręty: Cylicianie przygotowali się na rozboie: w Sparcie hartowano młodzież; brzmiały ogromne w Atenach przysionki, niespracowanych odgłosem krasomowców. A że się to wszystko razem w iednymże czasie działo, słysząc zostawałem iak w zamęcie. Staw się myślą w pośród tłumu muzykantów, z którychby każdy grał co innego, a w tenczas dopiero poznać będziesz mógł, w jakim naówczas zostawałem stanie.

Przyjaciel. Snadno poymię, co się z tobą naówczas działo: a iak brzęk niezgodny choć biegłych muzykantów, przykry; tak uczucie twoje było pewnie niemiłe i niedogodne.

Menip. Takie było wprawdzie, iak mówisz: wrzawa ta oznacza życia ludzkiego działania i obroty. Dźwięk głosów, sposób czynienia, myślenia, odzieże, postacie, zwyczaje, prawa, wszystko się to iedno z drugim w powszechnem brzmieniu nie zgadza, i trwa dopóty, póki iak mistrz muzyczny, przedwieczny wyrok każdemu w szczególności nakazawszy milczenie, z liczby żywych nie wyłączy, i w tenczas dopiero są zgodni, gdy im śmierć milczenie nakaze.

Cokolwiek pod oczy moje podpadało, godne było śmiechu: w ledwo doyrzanym z xiężycą okręgu, ledwo doyrzane, choć już wzrok miałem bystry, pokazywały się cząstki, a tych cząstek dzierżyciele hardzi byli z tego, iż ie posiadali, zazdrościli równie szczupłym sąsiadom swoim, i na

tém się ich cały przemysł zasadzał, iak zwiększyć małość swoje. Co było śmiechem względem szczególnych, politowaniem stało się i wzgardą względem narodu. Przelewała się krew o pomknięcie granic Aten, Lacedemonii, Grecyi. Cóż to w porównaniu z okręgiem świata? A ten widziany z góry ledwo był Epikura atomem. Zgoła, lepszego ci w tém wszystkiém podobieństwa uczynić nie mogę, iak coś w mrowisku znalazł. Pracuią mrówki, znoszą, biegaia, wracaią, gromadzą się, rozstępuia, a te starania, biegi, zawody, o zdźbła i ziarna.

Nasyciwszy ciekawość moię do woli, wzbilem lot w górę, ale mnie w pierwszym zapędzie głos ogromny zatrzymał, byłto xiężyc, i tom usłyszał: Powiedz twoim współbraciom, iż się nad moią istotą niepotrzebnie w dziwaczney usilności swoiey zastanawiaia: niech raczey siebie patrzą, a pomniąc, iż noc bładym moim blaskiem oświecam, niech mi oszczędzaią szkaradnych widoków, których bywam z odrazą świadkiem, gdy mniemaią, iż ciemność ich wyuzdaney rozpuście służy.

Gdym coraz lot brał wyniosły, równie iak ziemia, zmniejszył się xiężyc, nakońcu ledwom go dojrzał.

Minąłem słońce, i przeprawiwszy się przez gwiazdy u drzwi niebios stanąłem. Skrzydlasty mniemałem, iż zyskam Jowiszowego ptaka przywilej: ale natychmiast strach mnie opanował, gdyby drugie sępie skrzydło niebianie postrzegli. Nie śmiejąc więc wlatywać w przysionki, stanąłem u drzwi, i z lekka w nie kołatać zacząłem. Wyszedł Merkuryusz, i spytawszy o nazwisko doniósł Jowiszowi. Wkrótce otworzyły się drzwi, i odpowiedział Merkuryusz, iż wniść mogę. Przełękły drżąc szedłem za nim i wprowadzon zostałem wśród zgromadzonych bogów. Każdy z nich z zadziwieniem na mnie patrzył, i znać było, iż niebardzo się im podobało moje przybycie. Wtém Jowisz groźnem na mnie rzuciwszy okiem, piorunującym zawołał głosem:

Zuchwalcze! ktoś iest? skądś? i pocoś tu przyszedł? Na tak straszliwy odgłos zmartwiałem wszystek, zmógłszy się iednak nieco, w naywiększém upokorzeniu zacząłem opowia-

dać, co mnie do przedsięwzięcia tak śmiały podróży przywiodło. Wyznałem chęć niewymowną poznania rzeczy; iakem się w tęg mierze na filozofach zawiódł; namieniałem o skrzydłach, które mnie wzniosły, i o czem dowiedziałem się w więzycu. Odmienił postać surową natychmiast, i łagodnie się uśmiechając, rzekł do bóstw, które go otaczały: dziwiliśmy się zuchwalości olbrzymów, a oto ten nikczemny, czego oni nie mogli zdziałać, dokazał. Obróciwszy się zatem do mnie, rzekł: iak się ułatwię, dam ci odprawę, i na świat powrócisz.

Szedł zatem na miejsce, skąd odgłosy ziemne niebios dochodzą; idąc zadawał mi niektóre pytania: na te, gdy m według przemożenia dał odpowiedź, rzekł: Menipie! powiedz mi szczerze, co o mnie ludzie myślą. Oycze bogów, odpowiedziałem, wszystkich myśli i żądania ku temu iedynie są natężone, aby cię czcic i uwielbiać. Nie iest tak, iak ty mówisz, rzekł: wiem ia o tęg lepiey, niż ty, który mi pochlebiasz. Był czas, w którym cześć odbierałem, iako wie-szcze i iako lekarz, i słuchano wyroków moich, posągi moie czczono, i dym ustawiczny kadzideł wzbijał się ponad obłoki. Ale iak się zjawił w Delfach Apollo, Dyana w Efezie, Eskulap iak założył aptekę w Pergamie; wszyscy tam w zawody biegną, a tymczasem na moich ołtarzach trawa rośnie.

Przyszliliśmy zatem do miejsca, skąd Jowisz ludzi słucha: byłto niby studnie przykryte zasuwami. Skoro iednę z nich odsunął, zbliżył tam ucho, a natychmiast dały się słyszeć odgłosy: Jowiszu! day mi królestwo; Jowiszu! niech moie cebule rosną; Jowiszu! a kiedyż mój oyciec umrze! Jowiszu! niech ia po śmierci żony moiey dziedzicę; Jowiszu! niech się to nie wyda, że m brata zabił; Jowiszu! day sprawę wygrać; Jowiszu! ulecz podagrę. Niezliczone odgłosy żądały razem deszczu, suszy, wiatru, pogody; rolnicy prosili o słońce, młynarze o deszcz; rzemieślnicy o zbytki; ubodzy o taniość; zgola w całej tęg wrzawie nic zgodnego słyszeć niebyło. Wysłuchiwał, odrzucał Jowisz, i iakem mógł miarkować po następnych odgłosach, lubo wielom dogodził, same tylko narzekania wzbijały się do niego.

Nastąpił czas uczty; ambrozją i nektarem zasilały się bogi, mnie właściwy dano pokarm, i iak się każdy domysleć może, lepiej niż przedtém na drogę, na powrót zasilony zostałem.

Zwołał nazajutrz bogi Jowisz, i zasiadłszy pierwsze miejsce w zgromadzeniu, tak mówił: dawno miałem w myśli weyrzeć w działania filozofów, teraz przybycie z ziemi Menipa daie mi pochop do objawienia wam myśli moich. Nieprawi mędrcy przybrali na siebie postać prawdziwych filozofów. Podzieleni na rozmaite zgromadzenia dali sobie nazwiska dziwaczne, aby tém łatwiej omamiać ludzi. Powierzchowność ich oznacza cnotę, wewnątrz są wszystkich zbrodni i niegodziwości składem. Nie mając nic wewnątrz, z czego by się wynosić mogli, śmieją drugimi, których nie zwiedli, pogardzać, a ludząc młodzież łatwą i nieostrożną, zarażają tę początkową życia ludzkiego porę, i w źródle samem iad się ich umieszcza. Gardziciele bogactw pozorni, iedynie pragną zysku, a postać ich niby pokorna i wstrzemięźliwa, ukrywa naywyższą w natężeniu swoim wyniosłość. Przesałdowcy w ostatnim stopniu, o samém znoszeniu i przebaczeniu śmieją mówić; a gdy się im kto sprzeciwia, przed zemsty ich zapalczywością schronienie takowemu znaleźć niepodobna. Takie są te dzikie potwory, których postać człowieka kryie, targają się już i na nas, a z razu nieznaczny podniosłszy rokosz, już teraz widoczną i iawną wydali nam wojnę.

Powstał natychmiast powszechny bóstw odgłos; zniszcz, spal, skrusz, wielowładnemi pioruny świętokradców; niech z Tytanami w bezdenności legną. Przyydzie ten czas, rzekł Jowisz, a obracając się do Merkuryusza, odeymiy, rzekł, skrzydła Menipowi, i zanieś go na ziemię. Rozeszły się bogi, a Merkuryusz wzięwszy mnie za prawe ucho, w oka mgnieniu prawie wśród Aten, niedaleko Ceramika postawił. Nie dziwuy się więc przyjacielu, żem sam z sobą po tak dziwnych obrotach rozmawiał: pójdę teraz do filozofów, i powiem im, com widział i słyszał.

ROZMOWA VII.

Okret, albo zadania.

LYCYNUS, TYMOLAUS, SAMIP I ADYMANT.

Lycynus. Oto się nam właśnie nadarza naywiększy badacz z rodzaju ludzkiego: on gotów od rana do wieczora biec w zawody, byle tylko ciekawość swoją nasycił. Cóż tam słyhać Tymolausie?

Tymolaus. Od nieiakiiego czasu o niczém inném nie mówiono, tylko że miał przybydź do portu naszego ieden z tych wielkich okrętów rzymskich, które z Egiptu do Włoch zboże przywożą; miał się u portu naszego zatrzymać, a więc chciałem go widzieć; a zapewne i wy dla tego tam idziecie.

Lycynus. Zgadłeś, mieliśmy w towarzystwie Adymanta z Mirrhyny, *p)* ale w tłoku gdzieś się nam podział; był iednak z nami na okręcie.

Samip. Widok piękney osoby, którą obaczył, tak go zniewolił, iż nas opuścił oglądających skład, kształtność, i inne ciekawości. Mamyż w powrocie czekać na naszego zbiega?

Tymolaus. Bynaymnię, dogoni on nas, nasyciwszy ciekawość swoją.

Lycynus. Ale to niegrzecznie, iść z kim razem, a potem go zostawić.

Samip. Ale i to niegrzecznie opuścić towarzysze, i iakby kazać się czekać. Czy iednak nadeydzie, czyli nie. zastanówmy się nad tém, cośmy widzieli. Jaki okręt! iaka iego niezmierność! iaki kształt! iaki maszt! iakie żagle! Wszystko cokolwiek się stawia ku widokowi, zadziwia. A i to niepoślednie, iż tém wszystkiém zarządza i włada Heron, którego mi pokazano, staruszek nikczemny, zgrzybiały, skurczony; który iednak przy sterze siedząc, gmach ten niezmierny iak tylko chce, z naywiększą łatwością wzrusza i obraca.

Tymolaus. Sławnym on iest od dawnych czasów w kunstcie swoim. Nie wiem, czy wiesz iak tu przyszedł, i iak prawie cudem ci, co byli na okręcie, zachowanemi zostali.

p) Mirrhyna, miasteczko w Attyce.

Lycynus. Nie mam w téj mierze żadney wiadomości, racz nam to opowiedzieć.

Tymolaus. Wiem o wszystkich przypadkach i osobliwościach téj żeglugi; wyszli z portu Alexandryi od sławnego półwyspu Pharos. *q)* Burza nagle przypędziła ich do Sydonu. *r)* Zagnała potem aż do skalistych brzegów *s)* Chelidońskich; pomimo które nie bez wielkiego niebezpieczeństwa gdly przeszli, w okrutney burzy spostrzegli wieszające się u masztu światła, które Kastor z Polluxem względne na żeglarzów bóstwa, iako znak wybawienia niekiedy skazować zwykli. Przez 77 dni błakaiąc się po morzu, dnia wczorajszego tu przecięż zawinęli na spoczynek i wzmożenie, po tak niebezpieczney żegludze.

Lycynus. Dał wprawdzie dowód rzadkiey w kunszcie swoim biegłości Heron w doprowadzeniu okrętu swojego, ale widzę do nas się Adymant zbliża. Cóż ci się stało, żeś tak ponury?

Adymant. Jestem zamysłony, bo mam do tego przyczynę.

Lycynus. Czy nie możnaby się o nię dowiedzieć?

Adymant. Nie śmiem mówić, żartowalibyście albowiem ze mnie, gdybyście się o nię dowiedzieli.

Lycynus. Mów śmiało.

Adymant. Oto gdyśmy na okręt weszli, mierzyłem właśnie wielkość kotwicy. W tenczas gdyście się oddalili, pytałem maytków: wiele ten okręt właścicielowi na rok uczynić może? rzekł: iż pospolicie 12,000 talarów. Jakbym ja był szczęśliwym, pomyślałem sobie, gdyby on był moim. Raz albowiem sam wyprawiałbym się na nim, niekiedy nymowałbym go drugim, albobym na nim ludzi moich posyłał.

q) Pharos, wyspa portu Alexandryi, złączona sypaną i podmurowaną groblą z tem miastem; na nię była sławna owa wieża, na której szczycie w latarniach był ogień dla oświecenia okrętów w żegludze. Gmach ten liczono między cuda świata.

r) Sydon miasto sławne i port Fenicyi niedaleko Palestyny i gór Libanu.

s) Trzy skały nadbrzeżne zakryte w morzu, brzeg ten czyniły wielce niebezpiecznym.

Gdym był w tych myślach zatopiony, zdało mi się, że dom oyczysty sprzedał, a z zarobku inszy nierównie wspanialszy wystawił. Sprawiałem sobie suknie rozmaite, kształtne i kosztowne; nakupowałem niewolników: posprzągał konie, sporządzał siodła, i właśnie wyprawując się w dalekie kraje, siadłem na mój okręt, gdyście ciąg tak miłego marzenia przerywając, okręt mój do szczętu zgruchotali, a z nim i to, co miałem, i co mieć mogłem, przepadło.

Lycynus. Wyznaię winę moję, powinienbyś mnie do sądu pozwać, iak zbóycę. Ale nie trwoż sobą. Sowiecie com wziął nagrodę, gdy ci daię pięć okrętów nierównie i większych i kształtniejszych, i ładowniejszych, niż ten, któryśmy oglądali. Żaden z nich rozbić się nie będzie mógł, a pięć razy do roku przywozić ci będą obfite korzyści. Płyniże teraz szczęśny żeglarzu, a my siedząc u portu, wypytywać się będziemy przybywających, gdzie się obracasz i co poczynasz.

Adymant. Wszak zgadłem, iż przyyde na pośmiewisko. Bądźcie zdrowi, wołę ia z moimi maytkami przestawać, którzy mnie szanują, niż z wami, co się ze mnie śmieciecie.

Lycynus. Nie opuszczay nas przyiacielu! pozwól wniysć na twój okręt!

Adymant. Każe odbić od lądu, żebyście nie weszli.

Lycynus. Wpław cię dogonimy.

Adymant. Siadaycież więc, kiedy się was, iak widzę, pozbyć nie można.

Lycynus. Kiedy nas niechętnie przyymuiesz, wolimy zostać. Bóy się iednak kary za twoię nieludzkosć: kiedy więc nas nie chcesz, przywieź nam za powrotem ciekawości iakowe z kraiów, które odwiedzać będziesz.

Tymolaus. Nazartowaliśmy się do woli. Czas do domu powracać; aże podróż daleka, podzielimy ją na cztery części takowym sposobem. Jest nas czterech, niech każdy w przeciągu wyznaczonego na część swoją chodu, opowiada nam żądania swoje, iakie mu się zamarzą. Nie kładźmy granic żądaniom i przekonaymy się, iż każde z nich uiszczonem zostanie. Powieść takowa będzie nam snem wdzięcznym na ia-

wie, i czyli w opowiedzeniu, czyli w słuchaniu, podróży przykrość osłodzi się i skróci.

Adymant. Kto z nas ma zacząć?

Lycynus. Ty, co nas zagadnąłeś; po tobie Samip; po nim Tymolaus; ja najmniejszą część podróży na siebie biore, bo moje żądania są skromne.

Adymant. A ja nie wychodząc z okrętu moiego, przydam tylko jeszcze cokolwiek do tego, com był iuż marzyć zaczął. Merkuryuszu! bóstwo handlu, potwierdź czego żądam! żądam bydź panem okrętu, okrętów, i tego wszystkiego, co się tylko na nim, albo na nich znajdować może, i to tylko dodaię do żądań moich, aby każde zdźbło żyta, pszenicy, ięczmienia, zgoła każdego rodzaju ziarna zbożowego, które się na moim statku znajdować będzie, przemieniło się w złoty pieniądz.

Lycynus. Co mówisz! a wzdyc pod tak nieznosnym ciężarem okręt zatonic.

Adymant. Ale ja chcę, żeby utonąć nie mógł. A tobie przestrzegaczu powiadam, iż kiedy ja mam wolność chcieć c o mi się podoba, ty przeciwko moiemu przywileiowi nie powstaway. Wolno tobie mieć będzie góry złote, kiedy będzie twoja kolęy, ale teraz przeciw moim ziarnom nie mów.

Lycynus. Przepraszam, jeżeli cię uraził: bojąc się o twój okręt, przérwałem powieść, a gdyś nam pozwolił żeglować z tobą, szło o nas, żebyśmy dla zbytniego ciężaru nie utonęli.

Adymant. Próżny był twój strach, miałem ja na pogotowiu Delfinów, któreby i nas, i skarby nasze uniosły, gdyby mimo chcenie moie, okręt mógł bydź w iakiemkolwiek niebezpieczeństwie.

Lycynus. A nie lepiéybyto było znaleźć wór złota, i używać bez pracy dobrych czasów?

Adymant. Jakto wór złota? korcami go będę mierzył, a naówczas kupować będę nie wsie, ale miasta i powiaty; palace i gmachy takie stawiać, o iakich przedtem nie słyszano. A że srebro niedość szacowny kruszec, pod złotem

będą się gięły stoły moje, a każdy kubek przynajmniej będzie ważył pięćdziesiąt grzywien.

Lycynus. Taką rzeczą olbrzyma mieć będziesz za podczaszego, bo któż czasę złota o pięćdziesiąt grzywnach uniesie?

Adymant. A ty widzę uwziąłeś się na to, abys się sprzeciwiał. Żle czynisz bracie gniewając pany.

Lycynus. Dobrze, żeś mi to przypomniał; ale się już twój wydział kończy, a zatem i państwo, teraz kolej na Samipa.

Samip. Jak wiecie, iestem rodem z Mantynei w Arkadyi, a więc daleki od morza, nie pragnę okrętów, złota nie żądam: a gdy pewien z nas każdy według wspólnej umowy, iż to otrzyma, czego będzie żądał; ja chcę bydź królem, a zatem iestem, ale nie takim iak to drudzy, co spadkiem po rodzicach korony biorą; ja cnocie, pracy, i waleczności mojej będę ią winien.

Lycynus. Dobrześ zaczął: iakoż gdy idzie wybrać, czemu nie bydź królem. Proszę więc waszey królewskiej mości, iżbyś nam wielkie swoje dzieła opowiedział.

Samip. Z początku byłem rozbójnikiem.

Lycynus. Nayiaśniejszy panie, to niepięknie.

Samip. Tam się zaprawiwszy w odwagę, zostałem wodzem współtowarzyszów, pomału wzmagałiśmy się, nakoniec wstępnym boiem zawoiowałem państwo moie. A na oznaczenie tobie względów moich pańskich, czynię cię przełożonym nad 5000 iazdy woyska moiego.

Lycynus. Jam takię łaski niegodzien, bo przyznać się muszę ze wstydem, iż na koniu ięździć nie umiem.

Samip. To cię nad piechotę przełożę.

Lycynus. Chodzić nie lubię.

Samip. Powiedz prawdę, nie masz serca. Żal mi cię nieboże; nie będziesz miał u mnie mieysca. Słuchay więc, a nie przeryway moiej powieści. Urządziwszy wewnątrz państwo, wpadam na Korynt, i posiadam go, plynę morzem, i przybywszy do Azyi, podbiłem Syryą, Licyą, Pamfilią, Cylicyą i t. d.

Lycynus. A nie chciałbyś mi powierzyć rządów iakiego państwa ?

Samip. Jużem ci powiedział, iż mi się do niczego nie zdasz, i teraz mimo mój zakaz, zatrzymałeś mię wśród zwyczajstwa. Gdzieżeśmy byli ?

Lycynus. Nie powiem, kiedy mi nic dać nie chcesz.

Samit. Mało to na mnie, posiadać nadbrzeżne Azji kraie, idę wgląb i przebywszy Eufrat, pomykam się aż do Indów i Garmantów. Co mi dalej czynić radzisz Lycynusie.

Lycynus. Oto się przy drodze, bo słońce dopieka, a mamy cień cień pod drzewem. Uszliśmy też prawie połowę drogi do Aten.

Samip. Co ty nam prawisz o Atenach, wszakżeśmy pod Babilonem.

Lycynus. Jam zapomniał, że my śpiemy; ale iednako-wo trzeba odpocząć, iużes się też dość nawoiował. Teraz koley na Tymolausa. Cóż też on nam nowego powie ?

Tymolaus. Nie pragnę ia, ani kubków o pięćdziesiąt grzywnach, ani pieniędzy korcami, ani woyska i rozszerzonego po świecie panowania. Wszystkie te rzeczy spokojności wewnętrzney, a zatem prawdziwego szczęścia nie nadają. Powściągam więc żądania, i tego tylko chciałbym, iżbym mi Merkuryusz użyczył kilka pierścieni, z którychby pierwszy miał takową dzielność, iżbym zawsze był zdrowym i czerstwym, i niepodległym żadnemu niebezpieczeństwu. — Drugi, iżbym wszystko widział, a widzianym bydz nie mógł. Trzeci, iżby mi moc takową nadał, iakiey żaden z ludzi nie miał, i mieć nie może. Czwarty, aby każdego, którego bym tylko chciał tak usypiał, iżby do moiey woli obudzonym bydz nie mógł. Piąty, aby był taki, iżbym, skoro go na palec włożę, każdemu się podobał. Mnie się zdaie, iż to iest dosyć dla umiarkowanego w żądzach człowieka: teraz na ciebie koley Lycynusie.

Lycynus. Nim zacznę, ostrzegam cię, żeś ieszcze o iednym pierścieniu zapomniał. Trzebaby ci takiego, któryby ci te wszystkie niy umiarkowane żądze z głowy wybił. Już się zbliżamy do bram mieyskich: marzenia wasze mnie za-

bawiły, i żądam tylko dla siebie, abym się codzień tak naśmiał, iak dziś z was mi się śmiać przychodzi.

R O Z M O W A VIII.

Filozof sekty Cyników t) i Lycynus.

Lycynus. Cóżto za dziwactwo jest twoje? brodę zapuszczać, i nigdy ięć nie rozczesywać! nie mieć sukni, ani obuwia, tułacze życie prowadzić, iak dzikie zwierzę, obchodzić się z sobą nielitościwie, spać na ziemi, i ażeby jeszcze nieochędoźniejszy uczynić nagości okrycie, samemi prawie gałganami odziewać się, ledwo podobieństwo do odziewy mającemi.

Cynik. Przyjacielu! mało mam potrzeb, lada czém się obeydę i wszędzie znajduję to, czego pragnę. Ale powiedz mi proszę, co ty sądzisz o zbytku, i czyli go złe być mniemasz?

Lycynus. Zapewne.

Cynik. A skromność w żądzach, czyli nie mienisz być cnotą?

Lycynus. Bez wątpienia.

Cynik. Czemuż mi wymawiasz skromność, a na tych nie powstaiesz, którzy się nigdy nasycić nie mogą.

Lycynus. Alboż się może skromnością nazwać nędzny sposób twoiego życia? Nie widzę ia różnicy między tobą, a najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Cynik. Ponieważ mówimy o nędzy, chceszli, abysmy roztrząsnęli wzajem, co jest prawdziwą potrzebą?

Lycynus. Nie przeczę.

Cynik. Czyż nie przystaniesz zemną, iż ten ma dosyć, który może dogodzić wszystkim żądaniom swoim?

Lycynus. Prawda.

Cynik. Wszak nędza iestto niesposobność mienia tego, bez czego się obeyść nie można.

Lycynus. Tak iest a nieinaczej.

t) Rodzaj filozofów gardzących bogactwami i wygodami, żyjących bez żadnego starania: z téj liczby był Dyogenes, który w becze obrał sobie siedlisko.

Cynik. Więc ja iestem najszczęśliwszym z ludzi, ponieważ mam wszystko, czego tylko zapragnąć mogę.

Lycynus. A to iak?

Cynik. Roztrząśniemy w szczególności każdą rzecz, której nam potrzeba; na przykład, dom nie na toż iest sporządzony, aby nas chronił?

Lycynus. Prawda.

Cynik. Wszak sukni dla tego używamy, ażebyśmy nią byli pokryci?

Lycynus. Bez wątpienia.

Cynik. Dlatego się zaś pokrywamy, iż to iest wygodnie.

Lycynus. Nieinaczey.

Cynik. Powiedz mi teraz, czyli moje nogi nie są lepsze, niż cudze.

Lycynus. Nie wiem.

Cynik. Więc ja cię nauczę, iaki iest nóg obowiązek.

Lycynus. Chodzić.

Cynik. A moje nie także dobrze chodzą, iak twoie?

Lycynus. Nie zdaie mi się.

Cynik. Czyż lepieyby mi służyły na ówczas, gdybym ie kształtném obuwiem przykrył?

Lycynus. Nie rozumiem.

Cynik. Więc w tey mierze nikt mię nie przechodzi.

Lycynus. Dość temu wierzę.

Cynik. A moja powierzchowność, ciało, członki, sąż w gorszym stanie, niż u drugich? Gdybym co cierpiał, postaćby to moja oznaczala. Moc zdarza rażność. Ja wydaiez ci się słabym i schorzałym?

Lycynus. Nie.

Cynik. Więc mi nie potrzeba sukien. Gdybym się bez nich obeysć nie mógł, i ciało i nogi moje nie byłyby w właściwéy sobie porze. Niedostatek potrzebnych rzeczy, złego ma postać, bo iest ze szkodą: czyliż mniemasz, iż się źle karmię dlatego, że co znajdę ku posileniu, tego bez wyboru używam?

Lycynus. Mniemam, bo rzecz iest oczywista.

Cynik. Ponieważ zły pokarm zdrowiu szkodzi, byłżebym

tak czerstwym, gdybym nie używał pokarmów zdrowych?

Lycynus. Zapewne nie.

Cynik. A dlaczegoż ganisz mój sposób życia, i mniemasz, iż jestem nieszczęśliwym?

Lycynus. Dlatego, iż bogowie przez dobroczynność swoją, i przyrodzenie, które czynisz życia twoiego prawidłem, okrywając ziemię niezliczonemi dary, szczodrobliwości swojej celem uczyniły człowieka, w użyczeniu mu wszystkiego, cokolwiek nie tylko potrzebie, ale i ukontentowaniu jego dostarczyć może. Nie iestże rzecz godna nagany, zabraniać sobie takowego użycia, i podobne zwierzętom prowadzić życie? Piiesz wodę, iak bydłę, na wzór psów iesz, co znaydziesz, i śpisz, iak oni: twoia odzież i żebraka nie skusi. Jezeli mądrość od tak dziwaczney obiętości zawisła, nie masz za co dziękować Stwórcy świata. Poczoby wełnę nosily owce, albo pszczoły dodawały miodu, grona winne zdarzały napóy, a oliwa sączyła dzielne soki swoje. Tak przedziwna rzeczy rozmaitość, czyliż nie powinna pobudzać nas do wdzięczności? Więc nadaremnie sili się całe przyrodzenie ku dogodzeniu żądaniom naszym: użyczając bogactw, ozdobiąc mieszkania, karmiąc smaczno, zasilaąc łagodnie. Jezeli gwałtowne tego postradanie iest nieszczęściem, iak nie żałować takiego, któryby dobrowolnie z takowych darów korzystać nie chciał? Według mego zdania, zarywa to na szaleństwo.

Cynik. Pięknie mówisz; ale mnie też posłuchay. Stawmy sobie widok człowieka bogatego i hoynego, który postanowiwszy dać wspaniałą ucztę, wielu na nią zaprasza, i stawia rozmaitego kształtu potrawy, dogadzając każdemu w szczególności. Stolownicy zaś iedni są słabi, drudzy czerstwi i mocni. Niechże ieden z ostatnich żarłocznie każdej zarwie, tak dalece, iż się i tym dostanie, które dla słabych przygotowano, a przesiedziawszy wszystkich, tyle sam zje co i oni; cobyś sądził o takim człowieku? chwalilibys go?

Lycynus. Nie.

Cynik. Byłaby on skromnym i wstrzemięźliwym?

Lycynus. Bynaymniey.

Cynik. Niechże drugi do tego stołu przypuszczony nie zważa na rozmaitość potraw i kształty, iedną z nich przed sobą postawioną niech wybierze, i z téy tyle użyje, ile mu do zasilenia potrzeba, na drugie nawet ani rzuci okiem; nie będzie on skromniejszym i wstrzemięźliwszym od pierwszego?

Lycynus. Zapewne.

Cynik. Zrozumiałeś mnie? czyli chcesz, żebym ci się iasnię tłumaczył?

Lycynus. Żądam tego.

Cynik. Gospodarz możny, który sprawił wspaniałą ucztę, iestto Bóg, którego hoyna ręka dodaie wszystkiego na to, iżby każdy z nas śłaby, czyli zdrowy, mocny, czyli niedołężny, według stanu i przemożenia wybierał z owéy obfitości, co potrzebie iego służy, i niepragnął nad możność, którą mu nadało przyrodzenie. Stołownik ów nienasycony, wyto iesteście, którzy nie przestając na tém, co was otacza, przenosicie rzeczy nadzwyczajne nad to, co macie u siebie, i wkładacie haracz na wszystkie części świata, ażebyście zbytkowi niszczacemu dogodzili. Morza i ziemię trzymacie w usłudze, i to się wam tylko podoba, co z niezmiernym wydatkiem sprowadzacie na wasze stoły. Znośniefybyto ieszcze było, gdybyście takowym wydatkiem, nabywali zdrowia; ale głupia rozrzutność zabija was i niszczy. Kruszcze, które wam służą, przepych domów, co was wznosi, blask odzienia, którym się nadstawiacie, iakąto się pracą, wielą łzami i zaiszczeniem posługaczów waszych oplaca? Gina wam podobni, dlatego ażebyście korzystali ze zdobyczy, na którą oni pracowali; pożera morze przewoźników zbytku waszego. Zdrady, walki, zabójstwa, starganie najświętszych związków, skutkami są nieumiarkowanych żądź waszych. Przepyszne odzieże są wygodniejszymi, niż proste? alboż lepiej zasłania dach złożony nad słomę? iakiż sen twardszy, czy na wspaniałém łóżku w próżniactwie, czy po pracy na sienniku! Ucieka sen od rozkoszników, a owe przysmaki i napoje drogie, sprawcami są chorób i dolegliwości waszych. Każecie się nosić podobnym sobie, wy, coabyście

i koni oszczędzać powinni; a nie przestając na tém, iż macie z ryb mięso, ich krwią dla blasku; i farby purpurowéy, zdartą z owiec zaprawiacie wełnę.

Lucynus. Jeżeli ta ryba razem i mięsa dla pokarmu, i krwi ku farbierstwu użycza, czemuż nie mamy z tego korzystać?

Cynik. Takowym sposobem mówienia, możnaby i nayniegodziwsze występki usprawiedliwić. Któż zdola wyliczyć rodzaje zbytków, które wymyślili ludzie na swoje nieszczęście? A ty chcesz powabnemi na pozór przyczynami, iżbym się stał onych uczestnikiem? Ja iestem ów skromny i wstrzemięźliwy stołownik, który w obfitości przysmaków, gardzę przesadzonemi, a na prostych przestaję. Żem powściągnął żądzę, równasz mnie z bydlętą; równayże z niemi i bogi, którzy potrzeb nie znają. Abyś poznał w téy mierze pierwszeństwo moje, pomniy na to, że im kto słabszy, tém więcéy potrzebuie: więcéy dzieci, niż dorośli; niewiasty niż mężczyźni; chorzy niż zdrowi. A bogowie żadney potrzeby nie znają. Im więc kto mniéy potrzebuie, tém się on bardziéy ku bogom zbliża. Herkules naywiększy z bohaterów, mąż godny bóstwa, w których się liczbie nakoniec umieścił, byłże nieszczęśliwym przeto, iż się tylko lwią skórą okrywał, a uniosł iego nie znał tych żądz, któremi są wasze ujęte? Czyż możesz mieć tak bezczelną śmiałość, iżbyś dobroczyńcę ludzi nazwał nędznym, albo ubogim tego, którego się dzielność po ziemi i morzu rozciągała? Zwycięzcy powszechnemu należało pierwszeństwo, i żaden mu go z żyjących, nie zaprzeczył. Na toż świat obiegał w ustawicznéy walce, aby zyskał odzież, któraby okrył nagość swoją? Nie to było celem pracy iego; równie dzielny iak skromny, na cnocie, waleczności swojej stanowią zasady. Tezeusz, który w chwalebne iego ślady wstępował, ów syn Neptuna, Aten dzierzyciel, nie na odzieży stanowią wartości, a dawni go, lepsi od was, uwielbiali. W owe proste a szczęśliwe czasy, odsyłano pieszczotę do niewiast, a waleczność była mężczyzn okrasą. Te szacowne starożytności przykłady, są moim prawidłem, i nikt mnie do tego nie przywiedzie, iż-

bym się miał spodlić naśladowaniem zniewieściałych ludzi. Niech się truią w rozkosznych biesiadach, niech kunsztem zadają błąd przyrodzeniu; ja jeżelibym miał kiedy czego pragnąć, chciałbym mieć na wzór Chirona, w kopyta uzbrojone nogi: a na wzór lwów stwardziałe ciało, iżbym i tęg, z któręg szydziś, odzieg nie potrzebował.

Szczęśliwemi byliby ludzie, gdyby na ściśleg przestawali potrzebie. Niech żadne pragnienie, żadna żądza nieprzyzwoita i płocha przystępu do mnie nie znajdzie: iedną moią nauką to zawsze będzie, abym umiał korzystać z szacownych pożytków mierności, ona to iest treścią obyczajności, i iednym prawidłem moim. Różnię się wprawdzie od gminu; dziwić się zatem nie powinienes, iż inaczeg od innych myśląc, nie tak, iak oni, żyg. Wolno komedyantom, muzykantom, śpiewakom, właściwe sobie nosić odzieg; a ty niechcesz, iżby prawy człowiek miał znanie, któreby go od innych różniło? Jeżeli na to przystaniesz, iż powinien się różnić od innych ten, który nie tak iak inni żyje, czemuż niema przywdziać na siebie takoweg postaci, któraby odstręczała zniewieściałych? Dla tęg ja przyczyny chodzę bez obuwia, brody nie muskam, i podłg, z któręg się natrząsasz, mam odzieg. Tobie wolno przywdziać to, czém się bezwstydnę niewiasty szczyg, i owszem szydzącemu z brodatych tak się kształcić należy; podobni życiem, nie powinniście się różnić od niewiast odzieg.

Jak gdybyście stąpać nie mogli, albo rozkosznie spoczywacie na puchu, albo iak gdybyście nóg nie mieli, z mieysca na mieysce przewozicie się w świetnych powozach, albo co gorzeg ieszcze, podobni wam, a lepsi może od was ludzie, noszą was; mnie moje nogi tęg czynią usługę. Cierpliwośc uzbroiła przeciw gorącu i zimnu ciało moje, a życie wstrzeźmięzliwe nauczyło znosić bez mruczenia, co z woliBożeg znosić niekiedy przychodzi. Nałóg szczęścia i pieszczot znudził wam nawet szczęście wasze. Sami sobie i wam nikt dogodzić nie może. Nie pamiętacie na to, co przeszło, tego co iest, nie uważacie, a przyszłość was zasmuca i straszy. W lecie pragniecie zimna, a gdy to przyydzie, żalwecie, iż lato minęło.

I chciałbyś, abym ja podobny sposób życia obrał, a porzucawszy mój, którego czuję szacunek, chwycił się tych mistrzów, któremi gardzę?

Podobni iścieście do owego, który wpadłszy w rzekę na koniu, gdy go wraz z nim wart bystrej wody daleko od brzegu uniósł, a przechodzący pytał gdzie płynie? odpowiedział: Pytay się konia, bo on mnie niesie: tak i wy nie idziecie, gdzie wam iść należy, ale tam, dotąd was pierzchliwe żądze pędzą. Prawda, iż postać moja niemila, nieochędożna, i iak mniemasz, obrzydliwa, patrzącym niepodobna się, i odstręcza od siebie; ale ten sam wstręt nadarza mi spokoyność. Uciekają od moich gałganów i brody roz-targaney pieszczone młokosy, a ja się cieszę na ich ucieczkę patrząc: nie równie iednak bardziey, gdy widzę, iż się ku mnie zbliżają światli i pocziwi: z temi ja przestawam z ochotą, bo moja dzikość iest tylko zwierchnią, a sposób myślenia ludzki i serce czule.

Nie zwrócisz mnie namową do towarzystwa zniewieściałych: patrząc na ich wspaniałą a płochą wyniosłość, łączę wzgardę z politowaniem. Obraża cię moja postać, zem prawie nagi. Rzuć okiem na bogów posągi; nieobwiiali ie w odzież naywytwornieysi snycerze, i sprawiedliwie, gdyż takowe obwiniecia, potrzebę oznaczają i boiaźń, którey nie znają bogi. Gań więc, ieżeli śmiesz ganić, i powierzchowność i sposób myślenia moiego, a bierz przykład, iak się czczemi pozory uwodzić nie należy.

R O Z M O W A IX.

S K A R G A.

Jowisz, Apollo.

Apollo. Powiadasz, że iakiś starzec u) dobrowolnie się spalił w oczach zgromadzonego ludu na to widowisko.

Jowisz. Patrzałem na to, a dym z tego okropnego całopalenia, ledwo mnie nie udusił.

u) Peregrynus, filozof, widząc, że idzie w zapomnienie, dla ściągnięcia na siebie oczu, sam się spalił w przytomności liczne-go ludu.

Apollo. Cóż go za rozpacz dotęgo przywiodła?

Jowisz. Taż sama co i *Empedokla*, co w Etnę skoczył, chęć sławy. Ale cóżto za powaźna osoba do nas się zbliża, Poznaię filozofią, widzę, iż jest zinięszana, smutna, i lzy ma w oczach. Cóż ci się przytrafiło? czy nie cierpisz prześladowania? bo się, iak widzę, od śmierci Sokratesowej wszyscy źli i głupi na ciebie sprzysięgli.

Filozofia. Jestem dość poważaną, i skarżyć się na prześladowanie nie mogę. Ale iest ieden rodzaj ludzi, których nie wiem iak nazwać: przywdziewają oni na siebie nieprawie moię postać, i od tych naywiększą cierpię obelgę.

Jowisz. Alboż to filozofowie przeciw tobie powstali, i na nich narzekasz?

Filozofia. Bynaymnię, prawdziwi uczniowie moi tak cierpią, iak i ja.

Jowisz. Któż cię więc znieważył?

Filozofia. Ten rodzaj, na który się skarżę; mają oni postać, nie istotę filozofów. Powiadają, iż są pod moim przywództwem, iż mnie czczą, naśladują; a tymczasem ich postęпки są pełne podstępu i zbrodni; przez co i mnie, i prawym moim uczniom, czynią krzywdę nienagrodzoną.

Jowisz. Słuszną masz przyczynę do skargi: ale powiedz dokładnie, i chcięcy to wyszczególnić; w czem iesteś ukrzywdzoną?

Filozofia. Uznasz oycze, skoro mnie wysłuchasz. Gdy ludzie zostawali w dzikości, niewiadomość z niezgodą przewodziły na ziemi. Uzałiwszy się nad tak nędznym stanem, posłałeś mię, abym złemu zabiegła, wykorzeniając niesprawiedliwość i gwałty, któremi się ludzie na wzór zwierząt trapiłi i wyniszczali wzajemnie.

Jowisz. Powiedźże mi, iak cię przyięli?

Filozofia. Nie zaczęłam od Greków, łatwieysze tam sądząc moje działania, gdyż iuż zaczynali zgromadzać się w towarzystwa; udałem się więc do Indyanów, i tak mi się tam poszczęściło, iż dotąd Brachmany stale się trzymają prawideł moich, równie iak i Gimnozofistowie. Odwiedziłam potem Egipt, gdzie kapłani z nauki moiey uczyniwszy

ukrytą przed gminem tajemnicę, powierzyli ją następcom, w znakach sobie tylko wiążących. W Babilonie, i ięty okolicach uczyłam Magów i Chaldejczyków. Północne mnie kraie obaczyły, gdzie nieuleyte przedtem żadnemi względami Scyty, przyięły mnie nad spodziewanie moje. W Tracyi nakoniec dobrałam sobie Eumolpa i Orfeusza w towarzystwo. Posłałam ich do Grecyi. Pierwszy obiawił im tajemnicę moję, i obrządki na cześć bóstwa: drugi wdziękiem muzyki i rymotwórstwa nieużyte umysły złagodził. Gdym za nimi przyszła, nie postrzegłam, iżby się do mnie ubiegano: nie zraziła mnie iednak takowa obojętność, i zyskałam siedmiu uczniów, a raczéy przyiaciół, a daléy trzech innych z odleglejszych krajów, co iak widzisz, nie wielką liczbę czyni.

Po nich z zadziwieniem postrzegłam, iż się coraz rozmnażała wielka liczba Sofistów, którzy lubo nie odstępowali zupełnie od moich prawideł, przecięż nie szli za nimi tak, iakby się należało. Jest to rodzaj podobny Centaurom: iak ci zarywają na człowieka i konia, tak i oni zdają się trzymać środek między prawdą, a obłudą. Nie można im zadać niewiadomości, ale nie są dość stałemi, iżby się imali tego, co ia przykazuję. Zamiast istotnego widoku, cień im się tylko moięy postaci, iak pod mgłą wydaie i marzy. Przeświadczonemi są iednakże, iż wszystko doskonale poznają i wiedzą. Stąd pochodzi ich zapal przesadzony, upor dumny, zarzuty podstępne, odpowiedzi takowe, iż ie; iak kto chce, tłumaczyć można. Kiedy się kto iednemu z nich sprzeciwi, natychmiast zwołują się na pospolite ruszenie, i gdy wstępnym boiem nie mogą, na ówczas zdradą i podeysciem wszyscy razem, i każdy z osobna usiłują szkodzić; a gdy się dobra pora nadarzy, pognać przeciwniki swoje. Jużem miała porzucić te potwory i wyrodki, ale mnie prawdziwi przyiaciele moi zatrzymali: mało ich liczyłam i liczę, a tych się liczba coraz bardziej zmniejsza.

Jowisz. Mówisz dotąd powszechnie: chciałbym, iżbyś ieszcze w szczególne okoliczności weszła.

Filozofia. Uczynię woli twoięy zadosyć. Niezmierna iest

w każdym zgromadzeniu liczba ludzi mało nawet zdatnych do kunsztów i rzemiosł, do których się dla wyżywienia swego uclawać muszą. Gdyby mieli sposobność, tak iak drudzy, każdyby się w swoim stanie z bogacił, a przynajmniej tak zapomógł, aby miał o czém żyć uczciwie. Lecz że ię nie mają, rzucają rzemiosła, ■ ■ ■ ■ ■ filozofii. Te więc od szewców, krawców, stolarzów, malarzów, snycerzów, rozmaitego rodzaju kupców ■ i rzemieślników zbiegi, nie wiedząc nawet dla przeszłego zatrudnienia o moim nazwisku, gdy z czasem postrzegają w niedołężności swojej sławę i dobre mienie uczniów moich, zrazu im zazdroszczą, potem nie zważając na to, iak nabycie nauki trudne iest, i długiego czasu potrzebuie, zarwawszy nieco z porywczego czytania i rozmów wiadomości, mniemają, iż wszystko posiedli; a przywdziawszy zwyczajną glupim bezczelną śmiałość, bez względu na patrzących i słuchających, obwieszczają swoje wyroki: przywdziwiają zatem na siebie wspaniałą postać, iak ów osieł, co się lwią skórą przykrył. Nie masz nic łatwiejszego nad naśladowanie, nie wiele ono przemysłu i kunsztu potrzebuie. Że im na tem nie zbywa, omamiają i ludzą nieostróżnych. Udają skromność, wstrzemięźliwość, wzgardę bogactw i dostoieństw, a są w istocie nayrozpuśniejszemi, naygwałtowniejszemi, naydumniejszemi z ludzi. Równość i miłość narodu ludzkiego iest ustawicznie w ich uściech, ale nie w sercu i myśli. Dlatego iżby nie mieli równych, udaą się za filozofów, a co miłością narodu ludzkiego zowią, iest miłość ich własna: resztą gardzą i mają w nienawiści.

Jowisz. Widzę z powieści twoiej, iż wiele od złych naśladowców cierpisz. Chcesz bym ie piorunem strzaskał?

Filozofia. Bynajmniej: zostaw ich przy życiu oycze! nie każ ich nawet prześladować, dość dla nich będzie kary, gdy otworzysz oczy tych, co ich wielbią: skoro tylko bowiem istotnie poznanemi będą, tymże samym, których zwożąc łudzili, staną się widokiem wzgardy, śmiechu i politywania.

R O Z M O W A X.

TOXARYS o PRZYJAŹNI.

Mnesyp Grek. Toxarys Scyta.

Mnesyp. Powiedzi mi, czyli to jest prawda, iż czynicie ofiary Orestowi w) i Piladesowi, mając ich za bogi?

Toxarys. Czczymy ich nie iak bogi, ale iak cnotliwych ludzi.

Mnesyp. Z iakich powodów przenosicie ich, nad wielu innych, którym téj czci nie wyrządzacie, zwłaszcza, iż nie byli z waszego rodu, a nawet byli waszemi nieprzyjaciołmi? Na brzeg wasz wyrzuceni, gdy mieli się stać ofiarą Dyany, potargawszy więzy zabili waszego króla, ofiarnicę x) zabrali, a nawet posąg bóstwa, który był w iéy straży, uwieźli na okręcie. Jeżeli ie dla tego uwielbiacie, zachęcacie innych do naśladowania, które nie byłoby bez waszég szkody.

Toxarys. Z tego samego, co mówisz, wnieść możesz, iak godne są uwielbienia ich dzieła. Staw sobie w myśli dwóch ludzi, którzy się odważają, w tak odległą krainę zapuszczać, przebywać pierwsi po Argonautach, niezвідzione dotąd od Greków morze, nie ustraszają się okropnemi powieściami o naszych odludnych i dzikich krainach; w niewoli tak mężnie poczynają, nie tylko się z niey wydobywają, ale mszczą się nad niewolącym; uwożą nakoniec bóstwo kraiove; wszystko to iak zadziwia, tak wzruszać i wieśdź ku uszanowaniu powinno walecznych ludzi.

w) Orestes syn Agamemnona króla Myceny, brat Ifigenii: przyiaźń którą z Piladem powziął, dochował wraz z nim statecznie, dawszy iéy herbiczne dowody, iak dalsza powieść téj rozmowy daie poznać.

x) Ofiarnicą Dyany była Ifigenia, wyrokiem bogów dana na ofiarę Dyanie, gdy Grecy płynęli do Troi, od teyże Dyany ocalona i przeniesiona do Tayrydy, aby tam sprawiała iéy obrządki.

Mnesyp. Jeżeli idzie o ~~daleką~~ daleką, więcej niż oni kraiu odwiedzają Fenicyanie, a jednakże ich nie macie za bogi.

Toxarys. Racz mnie tylko posłuchać, a uznasz, iż lepięj od was uniemy sądzić o ludziach. Ani w Argos, ani w Micenach, pamiątki Pilada i Oresta nie znajdziesz; myśmy im przybytek ku czci wystawili, bo im się słusznie należał. Mianuiemy ich wielkimi ludźmi, a nie uczyniło nam to wstrętu, iż byli cudzoziemcami. Nie pytamy się, skąd są cnotliwi ludzie, ani zazdrościmy cudzym krainom, iż ich wydały, dość nam wiedzieć, że byli cnotliwemi, a wówczas szacunkiem i uwielbieniem, przyswajamy ich sobie, i wielkie ich dzieła. W przykładzie tych znakomitych mężów nayznamienie wydaie się przyjaźń; pokazali oni dowodnie iak dzielić należy los z tym, do którego powzięliśmy przywiązanie. Wyryli na spiżu ich sprawy oycowie nasi, i nakazali wdrażać ie w pamięć dalszych następców. Nie dość mając na spiżu, w obrazach wyszczególnili każde ich dzieło z osobna, i widzimy ie dotąd w przybytku na ich cześć postawionym.

Widzieć się daie naprzód Orestes z przyjacielem swoim do nas przybywający; dalej rozbicie na skałach ich okrętu; stawienie ich na ofierze, Ifigenia iuż się gotująca na odcięcie im życia. W dalszém wyobrażeniu, zabicią Thoasa naszego króla, siadaią na okręt i wraz z posągiem Dyany uwożą Ifigenią. W bitwie, która potém nastąpiła, wydał kunszt, wzajemną ich uprzejmość, iak bardzięj, niż na swoje własne, każdy z nich na przyjaciela swego niebezpieczeństwo czuły i baczny: naraża się sam, iżby go wybawił. Te wzajemne względy, prace, usiłowania, podział niebezpieczeństwa, przywiązanie nadzwyczajne, stałość niewzruszoną, za nadprzyrodzone prawie uznając, wielbimy w nich umysł,

y) Fenicyanie naypierwsi handel swój rozpostarli po wszystkich krainach żegluga. Od nich poszli w następnych czasach Kartaginy, równie iak przodki, sławni żegluga. Panowanie i możność Fenicyanów trwało do czasów Alexandra.

wzniesiony nad pospolite ~~ludzkie~~ działania. Trzeba albowiem, abyś wiedział, iż ~~my~~ Scytowie, nad wszystko przenosim przyjaźń. Cierpięć dla przyjaciela, jest u nas rozkoszą, zdradzić go najostatniejszym stopniem bezbożności. Dlatego więc osobliwym sposobem czynią Oresta i Pilada, i nazwalismy ich strażnikami i opiekunami przyjaźni.

Mnesyp. Nie tylko, widzę, w boiu iścieście znakomitemi; słysząc cię mówiącego, i krasomowstwa zaszczyt przyznać wam należy. Przestaję więc na twoim zdaniu, i wchodzę w słusność przyczyn, dla których ubóstwiliście Oresta z Piladem. Nie wiedziałem dotąd o tém, iżby związki przyjaźni w tak wielkiem były u Scytów poważeniu, i owszem mniemałem, iż naród prosty i dziki, technie tylko gwałtownością i woennym zapalem, a nawet ku swoim nie miał przywiązania. Uwiodły mnie baieczne powieści przychodniów i zostawalem w błędzie.

Toxarys. Nie wchodzę z innych miar w porównanie nas Scytów, których dzikimi zowiecie, z wami, ale łatwo dowieść mogę, iż w przyjaźni szacunku mamy pierwszeństwo. Zaklinam cię i proszę, iżbyś się nie obrażał ze szczerości mojej, gdy to, com ci się odważył powiedzieć, przykładami naszymi dowodzić będę. Wzywam bogów waszych na świadectwo, iż nie unosi mnie przesąd oyczysty, gdy ci to powiem, iż wy Grecy lepięcy nad wszystkich innych mówicie o przyjaźni, ale dalecy iścieście od czynienia tak iak mówicie. Chwalicie ją, wielbicie jej przymioty, ale gdy idzie o pełnienie jej obowiązków, nie zgadzają się czyny z mówieniem waszém. Powieści rymotworców zapalają wasz umysł, ale się rzecz kończy na zapale, i zapłakawszy w rozrzewnieniu nad czulém działaniem prawdziwych przyjaciół; skoro ten, którego zowiecie przyjacielem, potrzebuje pomocy, zapominacie, żeście płakali, a on zostaje bez ratunku i wsparcia.

Nie tak się u nas dzieje: nie mamy my wprawdzie rymotworców, i nie iścieśmy skłonni do płaczu, ale kto u nas znalazł przyjaciela, ten się zawodu nie lęka. Porzućmy dawne czasy, którebyśmy przywieść mogli w tę mierz: mo-

żebyście nas wieściami (bo ich macie dostatkiem w pismach), przewyższyli; zstąpmy do późniejszych, i których pamięć nasza dosięgać może. Ten, który z nas dokładniejsze prawe przyjaźni dowody w swoim narodzie okaże, chwalebne oczywiście swojej nadarzy zwycięstwo.

Mnesyp. Z ochotą przestaę na tem; nie liczba jednak, ale istota rzeczy ma mieć przewagę. Niech więc każdy z nas pięć przykładów wybierze; z opowiedzenia poznamy, któremu z narodów pierwszeństwo należy.

Toxarys. Mów ty pierwszy; ale zaprzysiąż prawdę mówienia twoiego; w takowej okoliczności, najmniejszy ię uczyniony uszczerbek byłby świętokradztwem.

Mnesyp. Przysięgniemy obydwaj: ale iakich bogów chcesz abyśmy wezwali na świadectwo? Czy nie Jowisza, najdzielniejszego przyjaźni sprawcę, opiekuna i obrońcę?

Toxarys. Niech on będzie.

Mnesyp. Przysięgam na imię Jowisza, który przyjaźń ma w swojej obronie i pieczy, iż nie przydam do tego, co powiem, albo o czem wiem, lub sam przez się, lub z cudzej powieści. Zaczynam więc od przykładu sławnego u Jończyków Agatokla z Dyniaszem.

Niedawnemi czasy żył na wyspie Samos Agatokles, niebogaty, i nie rodem, ale cnotą i statkiem w przyjaźni znamienny. Z młodych lat zabrał przyjaźń z Dyniaszem, synem Lizyona z Efezu. Ten Dyniasz wielce był majątnym, a zatem iak łatwo domyślić się można, otoczony był tłumem pochlebców, stołowników, dogadzaczków. Niepodobny im znajdował się między nimi Agatokles, a widząc iak było szkodliwe przyjacielowi takowe towarzystwo, przestrzegał go i odwodził od podłej zgrai. Sprzykrzyły się napominania, i oddalonym został; a tymczasem owi chytry otoczenie, wmówili w Dyniasza, iż Charyklea, małżonka Demonaxa, jednego z najpierwszych obywateli Efezu, uięta wdziękami iego, powzięła ku niemu miłość. Uwierzył niewiadomy młodzieniec, i wdawszy się w towarzystwo bezwstydnę niewiasty, tak dalece zdradnemi pieścizotami uiętym został, iż dogadzał ię zbytkom i niepomamowanę chciwości, w krót-

kim czasie stracił bogactwa swoje: opuściła go natychmiast, a z nią uczestnicy zdzierstwa, i z najbogatszego stał się ubogim.

Zapratrywał się z niewymowną boleścią na zniszczenie Dyniasza Agatokles, a chcąc go wspomodz, przedał co miał, i przyniósł mu pieniądze swoje. Skoro się o tem dowiedziała Charyklea, a z nią owa zgraia niszczycielów: miłość wzrosła, przyjaciele się zwiększyli, ale tak dalece powzięty dostatek zmniejszyła, iż już dogorywał. Wtém zszedłszy mąż Charyklei niemiłego w domu gościa, rzucił się do oręża; bronił się Dyniasz, a widząc umówioną męża z żoną na siebie zdradę, uwiedziony rozpaczą, obojga zabójstwem ochronił życie, ale przypozwany o dwoiaki zabójstwo, na wieczne wygnanie skazanym został. Szedł za nim Agatokles, i żywił go pracą rąk swoich, a gdy Dyniasz życia dokonał, nie powrócił do oyczyzny, chcąc, iżby ich popioły spoczywały razem, co zyskał: gdy go po śmierci obok przyjaciela pochowano.

Toxarys. Wolalbym, żebyś był nie przysiągł, abym mógł wątpić o tem, co mi o Greku powiadasz, tak te czyny godne są sposobu naszego myślenia. Ale wątpię, żebyś mógł znaleźć drugiego Agatokla.

Mnesyp. Wywiode cię z téj wątpliwości, gdy obawię to, co mi niedawno pod przysięgą zeznał Symil, sternik okrętu z Megary. Płynął on z Włoch do Aten, i między wielą cudzoziemcami, których miał na okręcie, znajdowali się dwaj obywatele Chalcydy, Eutydyces i Damon. Równego byli wieku, ale pierwszy z nich mocny i zdrowy, drugi słaby, blady i wynędzniały. Żegluga dość była pomyślna aż do Sycylii; ale gdy niebezpieczną ciąsniną Scylli i Charybdy przebyli, powstała nagła burza; i gdy w pośród strasznych błyskawic i grzmotów pędziły ich wiatry ku Zacyntowi, skołatany nawałnością Damon, a spoczywający na brzegu okrętu, wpadł w morze, i z oczu naszych zniknął. Słyszając wołającego o ratunek przyjaciela, natychmiast Eutydyces rzucił się w morze, i gdyśmy obudwu mimo największe starania wydobyć, dla coraz większój burzy, nie zdołali, rzu-

caliśmy drzewa, sznury, wiosła, most nakoniec okrętowy, ażeby się wyratować mogli.

Toxarys. Uspokóy niecierpliwość moję, powiedz, czy zostali przy życiu?

Mnesyp. Zachowały ich łaskawe nieba, i żyją dotąd w Atenach. Do tych dwóch przykładów dość znamienitych, iak sądzę, trzeci niemnię czuły przydaię. Eudamidas w Koryncie człowiek ubogi miał dwóch maitnych przyjaciół, Areteusza współziomka i Charyxena z Sycyonu: umierając uczynił testament, może godzien śmiechu niebacznym, ale pewnie tklivy i czuły tobie, który czcisz cnotę i znasz się na przyjaźni; był zaś takowy: Daię i poruczam Areteuszowi matkę moję, aby ją żywił i utrzymywał do śmierci w iey zgrzybiałym wieku: Charyxenowi córkę moję, aby ją, iak tylko może naylepiey uposażył: a iezeliby który z nich umarł, natychmiast drugi ma go zastąpić. Skoro po śmierci Eudamida znaleziony testament przeczytano, ci którzy o iego ubóstwie wiedzieli, rozumieli, iż to był żart, i odeszli śmiejąc się z takowey płochości. Gdy iednak do wiadomości przyjaciół zmarłego doszedł, przyieli go z ochotą; aże wkrótce Charyxenes życia dokonał, Areteusz wziął do siebie matkę i córkę Eudamidową, a wydając ją za mąż razem z swoją, między nie podzielił maitność własną. Cóż mówisz na to Toxarysie?

Toxarys. Wielbię uczynność przyjacielską, a bardzięy jeszcze cnotliwe zaufanie poczciwego Eudamida: czuł on, iżby toż samo, gdyby był mógł, uczynił.

Mnesyp. I ja iestem równego z tobą zdania. Czwarty nam da przykład Zenotemis Marsylczyk syn Charmolausa. Gdym był w tantych kraiach, ukazano mi go razem z małżonką. A choć był urodziwy, a ona garbata, ślepa na iedno oko, i ledwo się czołgaiąca dla paraliżu, którym ruszona była, ztémwszystkiem (ilem mógł uznać), ukazywał dla nię złączone z szacunkiem przywiązanie. Zadziwiło mnie to niepo-mału; gdy więc pytałem się iednego z kraiowych, co by była za przyczyna tak nieprzyzwoitego zamęzcia? takową dał mi odpowiedź: Zenotemis, o którego mnie pytasz, był

przyjacielem Menekrata, oycą teraźniejszój żony swojej, obywatela znakomitego cnotą i dostatkami, sam też równie będąc majątnym. Sąd z) Marsylczyków za złe sprawowanie się na urzędzie (iako udawano) odsądził był Menekrata od jego urzędowania, i nadto skarał tak wielkimi grzywnami, iż przyszedł do ubóstwa. Naywięcej go to martwiło, iż mając dorosłą ale ułomną córkę, nie był w stanie dać posagu, z którymby mogła znaleźć męża, lub przynajmniej mieć sposobność do wyżywienia siebie.

Gdy więc zwierzył się Zenotemowi frasunku swojego, bądź spokojnym rzekł: na niczem ci zbywać nie będzie, a córka godnego siebie znajdzie męża. Zaprowadził go zatem wraz z nią do swojego domu, i sprawiwszy ucztę wspaniałą, gdy się już kończyć miała, rzekł piliąc do Menekrata: bierz tę czaszę z napoiem z rąk zięcia swojego, ja chcę być córki twojej małżonkiem. Wzbraniał się z razu Menekrat, ale widząc niewzruszony umysł stałego w przedsięwzięciu Zenotema, zezwolił z chęcią na pożądane a niespodziewane małżeństwo. Zenotem zaś nad wszystkich mniemanie stał się wzorem mężów: i lubo upośledzoną od przyrodzenia, szacowną z przymiotów zyskał żonę. Ma z niej syna przedziwny urody, i gdy Menekrat sądząc się być wyrokiem dawniejszym ukrzywdzonym, do wyższego się sądu odwołał, szedł na ratusz w towarzystwie zięcia, a ten piastował na rękach syna swojego. Szczęsnym zdarzeniem dziecię, iakby zebrząc litości podniosło rączki, czem więci sędziowie, gdy się do ścisłego roztrząśnienia zapadłego dekretu udali, znaleźli go uciążliwym, a cnotliwy Menekrat i urząd i majątek odzyskał.

Ostatni przykład (gdyż już cztery inne opowiedziałem), stawię ci w osobie Demetryusza Sunimczyka. Ten z przyja-

z) W dawniej Marsylczyków Rzeczypospolitej, która była osadą grecką, 600 było w radzie, do których należało sprawowanie rządu i udział sprawiedliwości. Wyższa jeszcze była nad nimi zwierzchność z piętnastu wybranych obywateli złożona, a nad temi jeszcze trzech było przełożonych, którzy odwołującym się od niższych urzędników, dawali już odwołać się niemogące wyroki.

cielem swoim Antyfilem udał się był do Egiptu, chcąc się tam obadwa ćwiczyć w naukach. Demetryusz przywiązał się do sekty filozofskiej Cyników; i miał mistrzem sławnego sofistę z Rodu Agatobula: Antyfil ćwiczył się w lekarskiej nauce. Ciekawość oglądania piramid, posagu Memnona, i innych sławnych budowli Egiptu, powodem była Demetryuszowi do oddalenia się z Alexandryi.

Podczas niebytności jego, okradziono świątynią bogatą Anubisa w Alexandryi: złapano świętokradców, i gdy ich wzięto na męki wyznali, iż skład kradzieży swojej zachowali w domu, gdzie Antyfil mieszkał. Wzięto go natychmiast do więzienia, iako współnika kradzieży, i osadzonym był w ciemnym lochu z innemi winowaycy; czekał na wyrok śmierci, gdy tymczasem wrócił z podróży Demetryusz. Ten dowiedziawszy się o losie nieszczęśliwym przyjaciela, biegł natychmiast do więzienia, i ledwo uprosiwszy dla siebie weyście, tak go zmienionego zastał, iż ledwo postrzedz mógł iakieżkolwiek do tego, czem był przedtem, podobieństwo. Cieszył więc Antyfila i wzmaczał, ile możności, a nie mając sposobu, iakby go ratować, stał się naiemnikiem u portu do dźwigania ciężarów, a co przez dzień wysłużył, kupował za to strawę dla więźnia, i obok niego spożywał. Zakazano mu trawić nocy w więzieniu; przede drzwiami przeto na słomie i liściach sypiał, czekając pory, rychło wrota otworzą; a z pracy codziennéj żywił go iak i przedtem.

Bojąc się zdrady zwierzchność, zakazała puszczać go do więzienia. Gdy odjęta była sposobność Demetryuszowi widzenia przyjaciela, szedł do zwierzchności i wyznał, że był współłecznikiem kradzieży. Wzięty zatem w okowy złączył się z Antyfilem. Srogi los obudwu miłym się stał w towarzystwie, i w tym zostawali stanie, gdy iednéj nocy niektórzy z współwięźniów stargawszy pęta i oswobodziwszy innych, rzucili się na straż i pozabijawszy wszystkich otworzyli drzwi więzienia, i z niego wyszli. Nie chcieli ich naśladować Antyfil z Demetryuszem, a ta ich wierność dała im uwolnienie. Nie przyjęli go iak łaskę, ale trwając w więzach dowiedli

niewinności swojej. Zdziwieni tak wielkiej cnoty i stałości przykładem sędziowie, nagrodzili im wszystkie szkody, i 20,000 drachm dali w nagrodę. Nie chciał z nich udziału dla siebie Demetryusz, mieniąc, iż cierpiącemu niesłusznie należały; on zaś naczulszą w pełnieniu obowiązku przyjaciel-skiego zyskał nagrodę.

Tacy są Toxarze, rzekł Mnesyp, u Greków przyjaciele: miałbym więcę przykładów, ale się w liczbie wyznaczony zawieram. Teraz twoja kolej pokazać, czyli nas przewyższacie.

Toxarys. Nasza przysięga przez miecz i strzały, a rękomyia pocziwe serce; Sędzia ten co wszystko zdziałał. Zaręczam prawdę; zaczynam

Dandamis i Amizokas przysięgli sobie przyjaźń, i krwią (jak zwyczaj u nas) oznaczyli ię trwałość. Wkrótce wszedł w kray nasz nieprzyjaciel, aże przypadł z nienacka, nie mogliśmy się zdobyć na odpór i wielu uwiedli niewolników. Przeprawili się przez rzekę nasi w małej liczbie; a gdy postrzegł Dandamis, iż Amizoka nie było, wskoczył natychmiast w rzekę i sam ieden wpadł wpośród nieprzyjaciół, i oświadczył się, iż chciał odkupić Amizoka. Gdy go przyprowadzono do wodza Sarmatów, rzekł: Jestem w twoich ręku, i gdy nic więcę nad siebie nie mam, daję siebie za Amizoka: czyni ze mną co chcesz, bylebyś uwolnił przyjaciela moiego. Day część siebie, rzekł wódz. Jaką, rzekł Dandamis? Oczy. Gdy to wyrzekł Sarmata, natychmiast stawił się ku oślepieniu, i gdy wzrok stracił, uściskał z radością przyprowadzonego do siebie Amizoka. Ten przerażony widokiem: Nie przewyciężysz mię! zawołał, i sam sobie oczy wylupił. Zdrętwieli na takowy widok przytomni, i wielbiąc ich odesłali do nas. Żyją dotąd pospół, a naród z uszanowaniem karmi ich i przyodziewa.

Brat stryieczny Amizoka, Belitta, drugim będzie przykładem. Ten gdy polował z Bastką przyjacielem swoim, a postrzegł, iż niezmiernę wielkości niedźwiedź roziuszony postrzałem, zwlekłszy go z konia gryzł i szarpał, natychmiast skoczył, dając się na pożarcie, i póty ze zwierzem wal-

czył, aż go nakoniec pokonał. Znalezione wśród puszczy obudwóch bez duszy i zwierza zabitego, a na wieczną pamiętkę, na miejscu poboiowiska usypano kopce.

Macent, Lonchates i Arsakomas, trzecim będą przykładem. Ostatni z nich wysłany od narodu naszego w poselstwie do Leukanora króla Bosforu, *a*) który naszym był hołdownikiem, zakochał się w córce jego Mazei. Sprawiwszy poselstwo, zaproszonym był na ucztę od króla, a właśnie wówczas przyiechali byli z rozmaitych krain młodzieńcy, synowie królów pogranicznych, starający się o dożywotnią przyiaźń królewny. Każdy z nich, według zwyczaju krajów owych, w biesiadzie żądanie swoje przy spełnianiu zdrowia królewskiego oświadczył. Gdy przyszła kolej na Arsakoma rzekł: day mi córkę twoję w małżeństwo; przenoszę ja tych wszystkich, którzy przedemną mówili, w więtości i dobrém mieniu. Leukanor widząc w ubóstwie Arsakoma, pytał go wiele miał wozów, stad koni i owiec? Nie mam żadnych, odpowiedział, ale natomiast mam szczęście mieć dwóch przyjaciół. Słyszac to śmieli się stołownicy, i Adyrmachus ogłoszony był oblubieńcem królewny.

Powróciwszy do kraiu Arsakomas, zwierzył się przygody swoiey przyjaciołom; przyrzekli mu usłużyć obadwa, i zemścić się wzgardy, która go potkała. Pierwszy z nich Macent rzekł: ja króla, który tobą wzgardził, zabiję. Lonchates, ja ci królewnę przyprowadzę. Zebrał zatem znaczny pułk powinowatych i znaiomych Arsakomas. Przyjaciele zaś jego sami udali się do kraiu Machlianów. Tam gdy przybył Lonchates, szedł do króla, opowiadając mu, iż był do niego wysłany od Scytów w poselstwie upominając się, iżby zakazał ludowi swoiemu wkraczać w ich granice. Ostrzegł go, iż Arsakomas wzgardzony gotuje się na zemstę, i w krótkim czasie odwiedzi kraj jego w poczcie uzbroionych przyjaciół

a) Bosphor Cymmeryyski tam był, gdzie teraz Krym, albo dawny Cherson Taurycki, Siedliskiem był Scytów do czasu Mitydata sławnego króla Pontu, który zwyciężonym od Rzymian został. Byli jeszcze potem króle Bosforu hołdowniki rzymskiego państwa.

swoich. Słyszaleu o tém, rzekł Leukanor, ale nie wiedziałem, iż się przeciw mnie gotuje. Ja cię obronię, rzekł Lonchates, i przyniosę ci głowę iego, jeżeli mi drugą córkę twoję dasz w małżeństwo. Bylebyś to uczynił, rzekł Król, przysięgą stwierdzę obietnicę. Przestanę na nię, rzekł Lonchates; ale idźmy do kościoła, tam ją w obecności bogów przy mnie uczynisz. Stało się tak, a gdy sami byli, dobywszy niecza uciął głowę królowi Lonchates, i wzięwszy ją pod płaszcz wyszedł, mówiąc straży, iż się jeszcze tam nieco Król do iego powrotu zabawi. Sam zaś tymczasem dosiadłszy na pogotowiu stojącego konia, niepowściągnionym pędem do swoich powrócił, a stanąwszy przed Arsakomem, rzucił przed niego głowę Leukanora.

Dowiedziawszy się o tém drugi przyjaciel Arsakoma Macent, szedł do Adyrmacha zięcia Leukanorowego, i przyrzekłszy mu swoją pomoc, namówił, aby szedł obiać spadłe na siebie królestwo, zostawiając straży iego małżonkę swoją. Skoro sposobność obaczył, z największym niebezpieczeństwem z pośrodku nieprzyjawnego sobie ludu uwiozł ją i przyjacielowi oddał. Szedł z zbroynym ludem, postradawszy żony Adyrmachus, wzięwszy na pomoc Alanów i Sarmatów. Nie odstąpili przyjaciele Arsakoma, i każdy z nich przywiódł mu poczet doświadczonego ludu do boju. Ten gdy się rozpoczął, a Macent i Lonchates oskoczeni na około i ranni w największym zostawali niebezpieczeństwie, postrzegł to Arsakomas; rzucił się wpośród nieprzyjaciół; i własną ręką rozplatawszy na pół Adyrmacha uwolnił przyjaciół, Alanów zaś z Machlianami do ucieczki przymusił.

Mnesyp. Gdybyś nie przysięgł, nie byłbym uwierzył temu, co mówisz, tak się rzecz zdać bydzie niepodobna.

Toxarys. U Seytów w przyjaźni nic nie masz niepodobnego. Teraz ci powiem to, co się mnie samemu zdarzyło. Wyprawiając się do Aten wraz z moim przyjacielem Sysynem, przyplłynęliśmy do Amastry nadbrzeżnego miasta Pontu. Znalazłszy gospodę, szliśmy w miasto oglądać tamtejsze budowle, a po niciakim czasie gdyśmy się wrócili, znaleźliśmy złupione od lotrów stanowisko, tak dalece, iż nam się

nie z tego, cośmy byli wzięli z sobą na drogę, nie zostało. W największey zostając rozpacz, byłhym sobie życie odiał, gdyby mnie od takowey gwałtowności nie odwiódł przyjaciel, wznagając i ciesząc. Spotkał wkrótce szermierzów, i dowiedziawszy się, iż za dni kilka staną biiąc się wspólnie na widowisku, do mnie przyszedłszy rzekł: iż niedługo będziemy zapomnieni. Szliśmy tam, gdzie się potykać mieli; i naprzód puszczono psy na rozmaite zwierze: a gdy to przez nieiaki czas trwało, weszli szermierze na bój wzajemny, i woźny ogłosił, iż ktoby chciał się spotkać z osobną, dziesięć drachm mieć będzie. Wstał natychmiast z miejsca Sysynes, a odebrawszy pieniądze, oddał mi je mówiąc: jeżeli zwyciężę, wystarczy nam pożywienie; jeżeli zginę, miła mi śmierć dla ciebie. Zapłakałem rzewno, a on wzięwszy broń, lubo z początku ranny, pokonał przeciwnika, i trupem na placu położył. Ledwo go z ran zadanych wyleczyć było można, i do tąd iest kaleką. Dałem mu siostrę w małżeństwo; mam niewypowiedzianą pociechę oglądać go w towarzystwie moiém.

Zebym ci w przykładach wyrównał, ostatni położę Abauchę. Ten wraz z żoną, którą wielce kochał, i z dwoyginiem dzieci, córką siedmioletnią i synem ieszcze u piersi zostającym, przyszedł do iednego miasta, leżącego nad rzeką Dnieprem (którą wy Borystenem zowiecie): miał w towarzystwie przyjaciela Gindana, który ieszcze się był nie wyleczył z zadanej sobie rany od rozbójników. Stali na ostatniem piętrze domu pod dachem, gdy iedney nocy na dole wszczęty pożar tak dalece dom opanował, iż nie było prawie sposobu ratowania się tym, którzy na górze mieszkali. W tak okropney porze, mimo żonę i dzieci, które wsparcia iego żądały, porwał na ramiona niedołęznego przyjaciela, i wyniósł go z pośród ognia. Spłonęło w nim upuszczone od matki dziecko iego, drugie ledwo wyratowane zostało; a gdy mu wyrzucano nieczulość, rzekł: mogę mieć inne dzieci, a te, które mam, kto wie, iakie będą. Ale znaleźć takiego przyjaciela, iak ten, któregom wyratował, rzecz daleko cięższa.

Masz więc Mnesypie za twoie, moje przykłady: niech nas teraz kto osądzi.

Mnesyp. Nie wybraliśmy sędziego, nie podpadniemy karze, jeżeliby kto z nas przegrał. Bądźmy więc nowym sami przykładem, a tak zwyciężymy obadwa.

Toxarys. Godnyś Greku mieć Scytę przyjacielem.

ROZMOWA XI.

S E N.

Micyl i Kogut.

Micyl. Boday tego koguta Jowisz zgębił, z iego bezecnym a przeraźliwym wrzaskiem: iak gdyby się uwziął na moje nieszczęście, wśród snu naywdzięczniejszego, gdy w złoto i srebro opływał i naysmaczniey spoczywał, ten niewczesny budziciel pianiem mi swoim odebrał wszystko. Nie będę ia przynajmniej w nocy szczęśliwym, gdy mnie na iawie los przeciwny tłoczy, i gorzēy ieszcze nad głos koguta tego męczy? Pólnocy ieszcze nie masz, wszystko koło mnie w milczeniu spoczywa, a poprzedniczka Jutrzenki, świeżego powietrza żywość, uczuć się ieszcze nie daie. Niegodziwy kogut, iak gdyby złote runo, *b)* miał w straży, skoro legnę, iuż ci się odzywa! ale poczekay tylko przemierzły krzykacz, jeżeli cię teraz kiem namacać nie mogę, skoro dzień przyydzie, nauczę ia cię, iak to pana budzić nie trzeba.

Kogut. Mniemałem, iż się przysłużę budząc cię rano, abyś z dnia dłużej korzystał; choćbyś albowiem ieden trzewik przededniem zrobił, iużbyś miał czēm się w reszcie dnia wyżywić. Ale kiedy przenosisz nad pracę spoczynek, nie będę przeszkadzał spaniu twojemu. Strzeż się iednak

b) Gdy miał bydź w czasie powietrza Fryxus bogom dany na błagalną ofiarę, wyszedł baran z obłoku, i wraz z siostrą uniosł go do Kolchów, tam go Fryxus Jowiszowi ofiarował w całopaleniu, a runo iego, które było złote na drzewie w gaju Marsowi poświęconem zawiesił, dawszy go w straż smokowi, który chcących zdobyć owo runo, pożerał. Jason uczyniwszy wyprawę morską z Argonautami, za radą i pomocą Medei naówczas małżonki swojej, smoka uśpiwszy zabił, i runo wziął w zdobyczy.

tego, iżbyś we śnie będąc bogatym, na iawie z głodu nie umarł.

Micyl. Przebóg! cóżto ja słyszę? mój kogut gada! broncie mnie nieba od iakowey przygody.

Kogut. Znać, że się czytaniem ksiąg nie bawisz, a więc nie znasz Homera. Tambyś się dowiedział, iak koń Xantus do wozu Achilla zaprzężony, nie tylko prozą tak iak ja, ale wierszami gadał, a co większa prorokował. Jednakże żaden z przytomnych do cudu się nie odwołał, i nie prosił bogów, żeby go od złey przygody strzegli. A co byś na to powiedział, gdybyś był usłyszał gadający okręt Argonautów? c) dęby Dodońskie dające wieszczby, krzyczące na rożnie u ofiarników pieczenie? Co byś rzekł, gdyby odarta z bydlęcia skóra powstała razem i biegła przed tobą? d) Ja który iestem sowarzystem nierozdzielny Merkursza, bożka mównych, a raczey plotkarzów; ja, który w domach żywiony wraz z ludźmi mieszkam, maszli bydź rzecz ku podziwieniu, iż się mówić nauczyłem? Cożkolwiek bądź, jeżeli mnie nie wydasz, powiem ci, i kiedy i dlaczego dar wymowy zyskałem.

Micyl. Nie iest to tylko sen: co ja widzę i słyszę! i kto się to do mnie, czy bożek, czy kogut odzywa? Czyś więc bożek czy kogut, powiedz, skąd twoia dla mnie względność. Nie wydam cię zaręczam, poprzysięgam, a chociażbym i wypłotł przed kim, co mi się na darzyło, któżby uwierzył twierdzącemu, iż kogut gadał?

Kogut. Mnieysza o to. Teraz ci powiadam, iż kogut co z tobą gada, był człowiekiem: nie iest zbyt dlugi wicków przeciąg, iak nim bydź przestał.

c) Okręt ten zwał się Argo i od niego pływacy nazwani byli Argonautami; pierwszy na morze wyszedł według powieści Mitologiczney, nazwisko wziął od budownika Argusa, który go z drzew wieszczbiarskich z gaju Dydony zbudował. Dla téy więc przyczyny duchem wieszczbiarskim obdarzony, przyszłe rzeczy opowiadał.

d) W księdze XII. Odysei Homer obwieszcza, iako gdy poświęcone Apollinowi woły towarzysze Ulissea zarznęli, stały się natychmiast pomienione cuda.

Micyl. Nie pierwszyś ty wprawdzie zamienił brodę za pióra. Pamiętam, iż mi powiadano, iakoby młodzieniec zwany Gallus, w wielkić był lasce u Marsa. Ten wziął go był z sobą, gdy szedł do Wenerę; kazał stać u drzwi i pilnować, żeby się o tych iego nawiedzinach nie dowiedział Apollo, i nie dał znać Wulkanowi. Trzpiot młody stojąc na podsłuchu zasnął; Apollo zszedł Marsa z Wenerą, a Wulkan w sieć ich ułowił. Skoro się z nićy wydobył Mars, przemienił chłopca w kuguta. A że był naówczas w zbroi nakształt szyszaka, zostawił mu na łbie grzebień. Odtąd skoro w słońcu Apollo błysnie, koguty wrzeszczą.

Kogut. Wiem ia o tćm, ale to nie moja, lecz picrwszego przodka naszego przygoda. Przypominaiąc więc sobie, owe iego na podsłuchu zaspanie, wrzaskiem okazuiemy słońcu, żeśmy czuli na iego przybycie.

Micyl. Powiedz mi teraz, proszę cię, cokolwiek o twoich własnych przygodach: ciekawy iestem wiedzieć ie.

Kogut. Słyszałeś o Pitagorze na wyspie Samos urodzonym?

Micyl. A któżby tego bałamuta nie znał, co mięsa i hołu ieść bronił, chociaż to rzeczy i zdrowe i smaczne. On także na lat pięć usta swoim uczniom zamykał.

Kogut. A wiesz o tćm, iż nim był Pitagorem, był wprzód Euforbem, e) i znaydował się pod Troią?

Micyl. Wiem: powiadaia o tym Pitagorze, iż był i filut i czarnoxieźnik.

Kogut. Wiedzie teraz o tćm, iż ia iestem Pitagor, a więc źle o nim nie mów, ani go potępiay, kiedy go dostatecznie nie znasz.

Micyl. Ah! iużcito, iak widzę, cud nad cudami! kogut filozof. Teraz kiedy wiem, czćm iesteś, a raczćy czćm byłeś, racz mi powiedzieć, iakeś przeszedł z rodzaju ludzkiego do ptaków, ty, któryś się na wyspie Samos. f) urodził

e) Euforbus młody Troiańczyk, zabitym był w czasie oblężenia Troi, przez Menelaia.

f) Samos iedna z naywiększych wysp morza Egeyskiego, na-

i byłeś obywatelem Tanagry. g) Przyznać ci się albowiem muszę, iż mi się to wszystko trudne do wiary zdaie. A napród i tego pojąć nie mogę, iż będąc Pitagorem, masz, ile uważam, dwie rzeczy w sobie wcale niepitagoryczne.

Kogut. Jakież są?

Micyl. Jesteś nayszczebietliwszym zkrzykaczów, a Pitagor milczenie nakazywał. Nie kazał Pitagor bobu iść, a kiedym ci go dał wczoray na wieczerzą, ziadłśes wszystek do szczętu. Musisz więc albo nie bydź, czém się bydź nienisz; albo jeśli iesteś, niepełnisz tego, coś przykazywał.

Kogut. Micylu! trzeba sądzić o rzeczach według okoliczności. Gdym był Pitagorem nie iadłem bobu, kiedym kogut, nic mi go iść nie zabrania. Teraz ci opowiem, przez iakie odmiany przeszedłem, nim zostałem tém, czém mnie widzisz.

Micyl. Słucham: muszało bydź rzeczy wcale ciekawe. Stanał mi za ów sen, coś mi go przerwał.

Kogut. Jeszcze ci się marzy; porzuć czcze i nieznaczące przewidzenia. Uszło twoie mniemane szczęście, i iuż od ciebie daleko.

Micyl. Mów co chcesz, ale ja nie zapomnę tak słodkich marzeń: ciąga mi do snu powieki, i jeszcze miło wspomnieć o tém, co, iak mówisz, uszło, i iuż odemnie daleko.

Kogut. Musiał wprawdzie miły bydź ten sen, kiedy cię i na iawie obchodzi: powiedz zatem, co ci się śniło.

Micyl. Powiem, bo mi to pociechę moję wróci, ale tyś mi obiecał wprzód obwieścić, iakie były twoje przemiany.

Kogut. Dotrzymam słowa, ale w ten czas, gdy się zupełnie obudzisz, bo ty iak widzę, śpisz sobie icszcze.

Micyl. Już nie śpię, zaczynam więc opowiadać, co mi się śniło.

przeciw góróm Mikalu w Jonii. Junona miała w nięy okazałą świątnię, i z wielką wspaniałością odprawowały się tam na ięy cześć obrządki.

g) Tanagra miasto Beocyi nad rzeką zwaną Azopus, która wpada w cieśninę morską Euryppu. Pliniusz twierdzi, iż koguty Tanagry naydzielnieyszymi do bitew były.

Kogut. Nim przystąpisz do opowiadania snu twego, chciałbym wiedzieć, czyli bramą z słoniowey kości *h)* czyli rogową ten sen do ciebie zawitał?

Micyl. Ani iedną, ani drugą.

Kogut. A Homer powiada, iż iedną z tych dwóch, każdy sen przychodzić musi.

Micyl. Homer bayki plecie, uczciwszy uszy; nie znał się na snach, i bram nie widział, bo był ślepy. Mój sen przez złotą bramę do mnie przechodził, złoty był, i złotem samcem w oczach moich błyskał.

Kogut. Rozumiałby kto, żeś Midas; takeś się w złocie zamurzył, iakbyś wszystkie kruszcowe góry posiadał.

Micyl. O Pitagorze! iakiemto ja skarby posiadał, iakie to tam były złota, srebra, stosy! iakie kamienie drogie! iaki blask! Nie pamiętasz ty owey pieśni Pindara o złocie? Powiadaia, iż to najlepsza ze wszystkich, które on pisał. Zaczął od tego, iż woda najlepszy żywioł, a na tém skończył, iż mu się złoto naybardzięj podoba. Zapewne mu się wtenczas toż samo w nocy było śniło, co i mnie. Teraz ci więc zacznę powiadać cuda, które we śnie moim widziałem. Wiesz naprzód, iż tego dnia nie iadłem n siebie. Spotkałem na rynku Eukrata, który mnie na wieczera do siebie zaprosił.

Kogut. Pamiętam ja to dobrze; bo musiałem cały dzień pościć i czekać na ciebie do dziesiątę w noc: wtenczas dopiero uyrzałem cię powracaiącego, ale ci nogi wcale nie statkowały; rzuciłeś mi pięć ziarek bobu. Zważ, iakato była wieczera dla mnie, który, kiedy byłem człowiekiem, na igrzyskach Olimpijskich *i)* chodziłem w zapasy.

h) Homer w XIX. księdze Odysei twierdzi, iż sny tudzące, wychodzą na świat bramą z słoniowey kości; prawdziwe i rzetelne inną, która urządzona jest z rogu. Wirgiliusz toż samo opowiada w Eneidzie pieśni czwartej.

i) W Olimpij co lat pięć na cześć Jowisza odprawowano igrzyska, na których według świadectwa Dyogenesa Laercyusza, znajdował się raz iednego Pitagor, i chodził w zapasy.

Micyl. Jakem cię nakarmił, poszedłem spać, i miałem natychmiast sen niebieski, iak mowi Homer.

Kogut. Powiedzno pierwéy, coś robił u Eukrata: iak snu, tak i uczty słodkie wspomnienie wróci pociechę.

Micyl. Nie chciałem ci przypominać złéy twoiéy wieczery; ale kiedy chcesz dowiedzieć się, co na téy uczcie było, opowiem.

Nigdy m ia ieszcze u bogaczów nie był na bankiecie, pierwszy raz zdarzał mi to przypadek, gdy m spotkał Eukrata. Ukłoniwszy się do saméy ziemi, i nazwawszy mości dobrodzieiu, oddalałem się pomału, nieśmiejąc przed pańskim obliczem z galganami się uwłiać, ale on obracając się ku mnie rzekł: Micylu! dziś obchodzę urodziny moiéy córki, i wielu do siebie przyjaciół zaprosilem. Jeden z nich zachorował, i wątpię, żeby przyszedł: ieżeli odmówi, zastąp ty miejsce iego. Skorom tak łaskawe wezwanie usłyszał, ukloniłem się nisko, prosząc w duchu wszystkich bogów i bogiń, aby ten chory nie wyzdrowiał; a iak czas uczty nadszedł, połatawszy galgany, otrząsłem suknie i biegłem do Eukrata, i iuż u drzwi zastałem ciżbę, a na moje nieszcześnie i owego chorego. Był to starzec wynędzniały, i prowadzono go pod boki, a iakem się zaraz domyslił po brodzie, filozof.

Lekarz Archibiusz strofował go, iż w takowym stanie odważył się wychodzić z domu, ale on mu na to takową dał odpowiedź: »Każdy, a dopiero filozof powinien dotrzymać danego raz słowa, choćby go i wszystkie razem choroby napadły. Gdybym nie przyszedł; rozuniałby nasz dobry Eukrat, iż nim gardzę. I owszem (ozwałem się na to) wołałby cię u siebie nie mieć, gdyż mu krztuszeniem ucztę zepsuiesz. Rzucił z góry na mnie okiem dumny mędrzec, a w tém ukazał się Eukrat. i rzekł do niego: cieszę się mistrzu, iż cię oglądam, ale lepiéybyś uczynił, gdybyś był folgując zdrowiu w domu został, kazałbym ci wieczerzą zanieść. Struchlały złą przygodą, iużem się do domu zabierał, gdy spoyrzawszy na mnie Eukrat rzekł: wnidź Micylu! znajdzie się i dla ciebie miejsce.

Gdy przyszło do stołu siadać, wzięli domownicy na ręce starca, i posadzili za stołem na poduszkach. A że nikt koło niego się nie chciał, mnie dano tam miejsce. Okryto stół srebrem i złotem. Potrawy były wyśmienite i liczne: odzywała się wyborna muzyka: śmieszyły błazny. Ale mnie mój miły sąsiad tak nudził niewczesną, i do rzeczy i do czasu rozmową, że i czuć i korzystać z tego wszystkiego nie mogłem. Jam myślał o pieczeniu, a on mi mówił o cyrkulach i kwadratach, czegom ja nie rozumiał, a kto wie, czy i on?

Kogut. Żal mi cię nieboże, żeś takiego sąsiada dostał.

Micyl. Cóż miałem czynić. Udałem się do cierpliwości, gdy sobie inaczej poradzić nie można było. Ale już dosyć tego: powiem ci teraz, jaki po owej uczcie sen nastąpił. Przyszedłszy do domu, trochę. iak namieniłeś, podochocony, rzuciłem się na łóżko. Zdawało mi się, iż Eukrat bezdzietny umierał; nim skonał, kazał mnie do siebie przywłaść, i urzędownie przy świadkach, dziedzicem swoim mianował. Ogarnąłem natychmiast niezmierne bogactwa, i gdzieś tylko okiem rzucił, widziałem się być dzierżycielem i panem kosztownych sprzętów, wspaniałych gmachów i wytwornych ogrodów; a srebra i złota zliczyć nie można było. Zaprzężono za moim rozkazem najpiękniejsze, iakie tylko widzieć można było, konie do mojego złocistego powozu, i na nim osadzony, dałem się widzieć zdziwionym tłumom nad moją wspaniałością. Szesnaście skłających się blaskiem pierścieni włożyłem na palce, a pod ciężarem tkanéy drogiemi kamieniami odzieży, ledwom mogłem stąpić. Dałem potem bankiet, o iakim i nie slyszano. A gdy w czarach złotych niesiono rześisto najstarsze wina, tyś wrzasnął, i wszystko przepadło. Sam teraz osądź, jeżeli nie miałem przyczynkiem cię postraszyć.

Kogut. I takżeto ujęty chciwością jesteś, iż mniemasz, że bez złota szczęśliwym być nie można?

Micyl. Mów co chcesz, mniemam, iż nie ja sam tylko jestem tego zdania. Ty sam kiedy byłeś Euforbem, stroiłeś się bogato, i trefiłeś włosy, wtenczas kiedy się potykać z nieprzyjacioły należało. Zaprzec się nie możesz, bo to Homer

powiedział. Jowisz najpierwszy z bogów, alboż nie szacował złota, gdy się w nie przemienił, i Danay dostał! próżno mi więc ten kruszec ohydzasz. On posiadaczom nadać rozum, wziętość, powagę, a nawet wdzięki: On dzielniejszy niż sława, wieńczy i wznosi, a gdzie błysnie, wszystko oświeca. Znasz mego sąsiada Szymona, szewcem był tak, iak i ja.

Kogut. A iak znać nie mam: dałeś mu iść niedawno, a on ci łyżkę ukradł.

Micyl. Co za niegodziwy człowiek! ale kiedyś to widział, czemuś mnie nie przestrzegł.

Kogut. Albożem nie zaśpiewał? Gadać albowiem wtenczas jeszcze nie mogłem. Cożes miał mówić o tym Szymonie?

Micyl. Oto ten Szymon miał bardzo bogatego stryia, który mu za życia i szeląga nie dał. Tak był albowiem skąpy, iż się swoich pieniędzy nawet dotknąć nie śmiał. Jak umarł, Szymon najbliższy z krewnych, wszystko po nim odziedziczył. Na miejsce więc galganów, przyszły złotogłowy, i wszyscy mu się teraz kłaniają. Spotkałem go ostatnią razą na ulicy, i nisko się pokloniwszy rzekłem: dobry dzień Szymonie! Cóżto za laydak! o Szymonie prawi, krzyknął z gniewem, a obracając się do sług, którzy go otaczali, rzekł: Powiedźcie mu, że ja nie Szymon, ale Imć Pan Simonides. Co naydziwniejsza, choć stary i garbaty, wszystkie go niewiasty lubią, pieszczą, wdzięczą się do niego. Patrzże teraz kogucie, co to złoto wyrabia: iakby Wenery pas przywdział, odmienił postać, i z brzydkiéy potwory stał się Adonisem. Ale z czego się ty śmiesz?

Kogut. Z ciebie, gdy cię tak uprzedzonego ku złotu widzę. Bądź pewien Micylu, iż ten mniemany Imć Pan Simonides gorsze od ciebie teraz życie prowadzi. Mogę ci to mówić bezpiecznie, ia co przez tyle odmian przechodząc, byłem i bogatym i ubogim.

Micyl. Czas więc abyś dotrzymał słowa. Opowiedz mi proszę cię, wszystkie przemian twoich obroty, i coś w każdym z nich uważał i zdziałał?

Kogut. Od tego zaczynam, iż szczęśliwego nad ciebie nie widziałem.

Micyl. Nadenmie! życzę ci mości kogucie równego szczęścia. Ale dajmy temu pokój: powiedz, iak z Euforba stałeś się Pitagorem?

Kogut. Czém byłem przedtém, mówić mi się o tém nie godzi; iakem zaś został Euforbem. . . .

Micyl. A ia czém byłem, nim zostałem Micylem?

Kogut. Mrówką w Indyach wśród kruszców złocistych.

Micyl. Jakżem ia był głupi, żem złota z sobą nie wziął, gdy się przyszło odmieniać. A czém ia po Micylu będę?

Kogut. O tém wiedzieć nie można. Wracając się do moiej powieści, będąc Euforbem, dowodziłem półk w oblężeniu Troiańskim, i zabił mnie Menelaus.

Micyl. Kiedyś więc był pod Troią, powiedz, czy to prawda, co o niej Homer plecie.

Kogut. Jak on miał o tém wiedzieć, kiedy wówczas był wielbłądem. Ja, który patrzyłem na wszystko, mogę cię zapewnić, iż tam nie nadzwyczajnego nie było. Ajax nie był takim, iakim go mieć chcą: ani Helena zbyt urody: szyję osobliwie miała zbyt długą, i stądto podobno urosła powieść, iż iej oycem był łabędź: a i to dodać należy, iż iuż była wówczas starą: porwał ją był albowiem pierwey Tezeusz przed lat czterdziestą.

Micyl. A iestżeto prawdą, co Homer prawi o Achillesie?

Kogut. O tém doskonale nie wiem, bom w woysku przeciwnym służył. Towarzysza iednak iego Patrokla zwyciężyłem dość łatwo.

Micyl. Tak iak ciebie Menelaus. Wróćmy się teraz do Pitagora. Przyznayże mi się, iakiegoś ty w iego postaci był rodzaju człowiek?

Kogut. Muszę ci się przyznać, ale mnie nie wydał. Pitagor był trochę szarlatan, albo iak to mówią poprostu, wietrznik; wielki frant. W naukach, które od Egipcyan powziął, dość biegły; wpadł wśród nieumieiętnych. uniał się nadstawić, i ledwo nie uszedł za bożka.

Micyl. Jakoż twierdzono, żeś miał złote udo. Proszę cię teraz powiedz, dlaczegoś zakazywał iść bobu i mięsa?

Kogut. Nie gadamy o tem.

Micyl. Dla czego?

Kogut. Bo powiedziawszy prawdę, niemasz się z czego chlubić.

Micyl. Mnieysza o to; ale chciałbym wiedzieć o przyczynie tego zakazu.

Kogut. Zakaz ten był dziwactwem. Chciałem uwielbienia, a że pospolite rzeczy go nie przynoszą, udałem się do nadzwyczajnych. Trzeba było zdziwić, coś nowego powiedzieć, nie przyszło co innego na myśl; więc bób i mięso stały się przyczyną wyrocznego zakazu.

Micyl. A ty widzę panie kogucie żartujesz ze mnie, tak jak niegdyś z Krotonńczyków. Jakoś przestał bydź Pitagorem, czém byłeś potem.

Kogut. Aspazją, ową sławną z urody i przyniotów niewiastą, i urodziłem się w Milecie.

Micyl. Jakto? Filozof niewiastą został, z Peryklem miał zachowanie i zawołanemu owemu rządcy i Aten i Greków łeb zawracał?

Kogut. Wszystko to było.

Micyl. A gdyś przestał bydź Aspazją, czém bydź zacząłeś?

Kogut. Filozofem sekty szczekaczów, albo Cyników, i zwałem się Kratesem. Byłem potem królem; po królu koniem, po koniu żebrakiem; po żebraku czayką, po czayce senatorem, po senatorze stangretem, po stangrecie żabą; i na tem się skończyło, zem teraz kogut. Ten mi się stan podoba najbardziej: iakoż będąc już nieraz kogutem, znajdowałem się i u bogatych na folwarku, i nędznych w chłupie: z tobą teraz iestem, i zawsze mi się na śmiech zbiera; kiedy słyszę, iż na twój los narzekając zazdrościsz bogaczom, o których zgryzocie nie wiesz.

Micyl. Królu, koniu, żebraku, czayko, senatorze, stangrecie, żabo, kogucie, kiedyś tyle rzeczy świadom, obiaw dokładnie, jaki iest stan wewnętrzny bogatych i ubogich,

izbył istotną między niemi czyniąc różnicę, poznał, czyni lepiej tak być, iak iestem, czy pragnąć lepszego losu?

Kogut. Wnidź w siebie Micylu, i słuchay: w czasie wojny gdy znać daia, iż się nieprzyjaciel zbliża, nie boisz się niczego, bo któż ci ma zboże z pola zabrać, winnicę stłoczyć, dom spalić, kiedy ty roli, winnicy i domu nie masz? Kładą podatki, na małych ten ciężar pada, ciebie może do żołnierzy zagarną, ale i tam gdy nikt na żebraka nie patrzy, łatwiej się przygody ustrzedz. W przegraney nie stracisz, w wygraney zarobić możesz. W pokoju korzystasz z tego, co zbytek możnych dla oka czyni, równie widok okazałości ciebie, iak ichże samych cieszy. Nie boisz się pozwu, bo nie masz, co by chciwość prawnych wzbudzało. Siada obok z tobą do stołu ubóstwo, głód ci sprawia przy-smaki, a małość prostego iadła nadać zdrowie. Za zbyt-kiem idą choroby, miiają chałupkę twoię, bo w pałacach ich siedlisko. Jak więc Ikar nadto się w górę wzbiiając, stracił woskiem sklezione skrzydła, i zgubą stratę przyplacił, Dedal zaś miernym lotem uchował życie; toż się względem zdrowia z bogatemi i ubogiem dzieie. Pierwsi słabością opłacaia niewstrzeżliwość, drugim mierność zaręcza zdrowie.

Micyl. Ponieważ byłeś królem, powiedz mi, co myślisz o tym stanie? mnie się być zdaie ostatnim stopniem szczęśliwości.

Kogut. Nieszczęścia; i co mówię, doznałem. Rządziłem kraiem obszernym, ludnym, bogatym. Miałem liczne woj-ska, niezmierne skarby. Czcił mnie poddani, iak bożka, i wszystkich oczy dziwiła moja wspaniałość. Ale wśród nię gdy wszyscy zazdrościli pierwszeństwa, ia wszystkim niższego stanu. Królowie są, iak bogów u nas posagi; zewnątrz iestto Jowisz, lub Neptun, skłniający od drogich kamieni i złota; wewnątrz wzdęty kunsztem chrapowaty kruszec, gdzie prochu pełno, i paia się gnieźdzą. Boiaźń, chciwość, i niespokoyne podeyrzenie osiadaia w umyśle wten-czas, gdy wymuszona spokojność wydać się na twarzy. Zapuśćmy się w dawne państw dzieie, rzućmy okiem na tych

iedynowładców, których najszcześniejszymi zwano; znajdziem Agamemnona czuwającego, gdy Grecy byli w spoczynku, Krezusa, bolejącego nad syna niemocą, Artaxerksa walczącego z bratem, Dyonizego bojącego się Dyona, Alexandza niedowierzącego Parmenionowi. Zgoła iezeli gdzie to w królowaniu złego naywięcej znalazłem.

Micyl. Smutnyto ludzkości widok, zwróćmy z niego oczy, wolę ia dratwę, niż berło. Ale, ale: Byłeś czayką, iesteś kogutem, co też sądzisz o zwierzętach?

Kogut. Szcześniejsze od ludzi, bo się w raz nadaney trzymają nierze. Nie masz lichwiarza u koni; u żab iurysty; pśiaka między kogutami; filozofa wśród czaiek.

Micyl. Jednakowoż mnie się zdaie, iż lepiej bydz Si-monidem, niż Szymonem.

Kogut. Podźże do niego i iemu podobnych, a dopiero z widoku lepiej się nauczysz o rzeczach sądzić.

Micyl. A iak się do niego dostaniem? teraz w nocy, a osobliwie u bogaczów, drzwi na trzy klucze zamykają; chyba się podkopiem.

Kogut. Obcydzie się bez tego: urwiy mi lewe pióro z ogona, skoro się niemi zamku dotkniesz, zaraz się otworzy. Idźmy, oto drzwi domu Szymona. Widzisz, iak za dotknięciem moiego pióra drzwi się otworzyły. Nie bój się, iesteś przymiotem właściwym piórowi memu, niewidzialnym. Patrząc, iak wysechł, siedzi przy lampie, a rachuje pieniądze: słuchay teraz, co sam do siebie mówi.

Szymon. Zakopałem pod łózkem 72,644 złotych, groszy dwanaście. Chwała bogu, nikt tego nie dostrzegł, ale mnie podobno wypatrzył zdrayca Sozyl, gdym zakopał w stajni pod żłobem 16,000 złotych, i groszy pięć. Zapewne wypatrzył, ustawicznie się coś koło tamtego miejsca kręci. Kazał wczoray zgotować wieczerzą; skąd iemu ta wieczerza? Pewnie mnie okradł. Kupił onegdaj srebrne zausznicie dla żony: że mnie skradł, to rzecz oczywista. A kredens co mi zastawiono, gdzie go schować choćbym zamurował, albożto i mur pomoże? Gdzie się tylko człowiek obróci, wszyscy patrzą; pełno zazdrosnych, nieprzyjaciół;

jak gdyby się wszyscy na mnie zmówili, a nayhardziej, ów mój sąsiad Micyl; iego się trzeba bardzo wystrzegać.

Micyl po cichu. A choćbym cię i skradł, byłabyto oddana za moję łyżkę.

Kogut. Widzisz teraz Micylu, jak Szymon szczęśliwy; pódzmy do innych.

Micyl. A czyie się to teraz drzwi otwierają?

Kogut. Gnifona, takiegoż skąpca, jak Szymon. Patrz jak raz wraz rachuje na palcach, pod nosem sobie coś mruży. Opuści on wkrótce zbiory rad nierad, i wszystko mi się zdaie, iż się po śmierci stanie piałką.

Micyl. Idźmy do Eukrata.

Kogut. A ieszcze się to tobie marzy? patrz na niego, jak spać nie może, a coraz pod łóżko zagląda, gdzie ma skrzynię z pieniędzmi. Zazdrościsz mu iego szczęścia?

Micyl. Przysięgam, iż nie zazdrozczę; wołałbym umrzeć, niż tak się męczyć. Bądźcie zdrowe bogactwa i ucztę: lepszy obiad za dwa grosze spokojny, niż bankiet tysiącowy, kiedy mu niespokojność i boiaźń towarzyszy.

Kogut. Już świtać poczyna; wróćmy do domu, resztę ci potem opowiem.

ROZMOWA XII.

Miedzy Alexandrem a Dyogenesem na polach Elizeyskich.

Dyogenes. Cóżto widzę Alexandrze, i ty prawu śmierci podlegasz!

Alexander. Widzisz to dowodnie; ale dlaczego mnie-masz, żebym ia miał bydz w tęg mierze od innych wyłączony?

Dyogenes. Więć zmyślał Jowisz, kiedy cię synem swoim mianował, a Filip był twoim oycem.

Alexander. Był wprawdzie, inaczey nie byłbym umarł.

Dyogenes. Więć i to nie prawda, co matce twoięy Olimpi powiadano, iż ia zszedł Filip ze smokiem, i domyślił się, iż będzie miał syna bożka?

Alexander. I mnić to powiadano, a dopiero teraz uznaję, iż to były bayki.

Dyogenes. Ale ci się te bayki nie źle nadały; mniemając ci, z któremiś wojował, iż rzecz z bogiem, przeciwi strachem dali się pokonać, i ledwo nie połowy świata rząd zyskałeś. Powiedz teraz, komu zdobył twoję zostawiłeś?

Alexander. Sam nie wiem. Nagle mnie śmierć zesłała. Ale czemu ty się śmiesz?

Dyogenes. Któżby się nie śmiał pomniąc na podłość Greków względem ciebie! Ubóstwili cię, skoroś Persy pokonał, i stawiali kościoły synowi smoka. Powiedz teraz bożku, gdzie cię pochowano?

Alexander. Jeszcze moje zwłoki są w Babilonie: Ptolomeusz obiecał mi wystawić grób wspaniały w Egipcie, i tam między bogi osadzą.

Dyogenes. Jakże się tu jeszcze i z tego nowego głupstwa nie śmiać! iesteś tu między nami, a chce ci się tego, czem, iak nie byłeś, tak też bydź nie możesz. Porzuć te płonne myśli, bo Minos surowy, a Cerber nie tylko szczeka, ale i kąsa.

Radbym teraz wiedział od ciebie, co czujesz, gdy stan twój dawny sobie przypominasz. Owe warty, hufce, dworzany, Satrapy, wodze Babilonu, Baktrów, Suzy i Ekbatany: wyniosłość, dostatek, moc i ogrońność, wszystko to przeszło, został Alexander, a z nim żal tego, co stracił, odzyskać nie może. Płaczesz! alboż się nie nauczył od mistrza twego Arystotelesa, iż na płomnych fortuny darach mąż prawy zasadzać się nie powinien.

Alexander. Ach! przyjacielu! mędrzec ten mniemany nayspodleszym był z moich wielbicielew; używał na złe zapamiętanie mojego do nauk i sławy wojennéy. On pierwszy wysławiał zręczność, piękność, i dzieła moje. Wielbił męźność, aby z darów moich korzystał. Nie tém był w istocie, czem się na pozór wydawał, i z tego winy ja na to, co przeszło, płaczę; co widzę, iż było czczem, a iednak wprzód nieostrzeżony takem polubił, iż czuję teraz tém srożej stratę, im większe uznaję niepodobieństwo, iżbym to, co stracone, odzyskał.

Dyogenes. Na tę chorobę nie masz tu lekarstwa ; ale u day się do rzeki Lete, którey wody niepamięć rzeczy przeszłych przynoszą ; piy, ile możesz, ażeć owe Arystotelesa haśnie z pamięci wypadną. Spiesz się, moja rada, bo widzę, iż się Klitus z Kalistenem ku nam przybliżają. Skoro poznają mordercę swego, i śmierć cię od ich zemsty nie zasłoni.

R O Z M O W A XIII.

Miedzy Alexandrem i Filipem.

Filip. I będziesz się jeszcze tego zapierał, żeś moim synem ? Syn Jowisza nie umiera.

Alexander. Nigdy m ia o twoim oycowstwie nie wątpił, ale mniemane bóstwo do zwycięstw mi pomogło.

Filip. I tyś rozumiał, że ludzi omamisz ? Śmieli się z twoiej dumy, i głupi chyba wieszczbom, któreś kupował, wierzył.

Alexander. Jakoż mi to u dzikich ludzi i prostych posłużyło. Złękli się bożka, a iam ich zgnębił.

Filip. Jam narodów greckich był zwycięzcą, a bez bóstwa się obeszło. Tych zwyciężyłem, których 10,000 pod Klearchem dali odpór Medom, Persom i Chaldecyzykom.

Alexander. Ale mój oycze, iam Scyty i Indyany pokonał, a nie trzeba mi było do zwycięstw siać między nieprzyjaciolmi niezgody, nie dotrzymywać obietnic i przysiąg ; pie-niędźmi twierdze dobywać, i używać owego przysłowia, iż byle muł uiuczony złotem mógł doysć, tam mury naytwardsze padną.

Filip. Z tych przymówek domyślam się, dlaczegoś wielbiciela moiego Klita zabił. Ciężała ci oycowska slawa, i wyrzekłeś się nakoniec Macedonów, których mężtwem zyskałeś wielkość. Zrzeklbym się ciebie, gdyby mnie twoia wspa-niałość i powściągliwość względem pozostałej familii Daryusza nie wstrzymywała.

Alexander. A o mężtwie nie wspominasz, gdym sam wskoczył wśród miasta Oxydraków ?

Filip. Zuchwałości ia nie chwale. Powinien wódz bydzi

mężnym, i podać się, gdy tego trzeba, w niebezpieczeństwo; ale się w nie dobrowolnie narażać, tak iakęś ty u Oxydraków uczynił, iest to skutek zapamiętałości. Podales na śmiech bóstwo swoje, gdy cię krwią zbrozonego bez zmysłów niesiono: wieszczbiarstwo wydałeś kłamstwem, a choćbyś się przy twoim mniemanem bóstwie był utrzymał, zmniecszyłoby, zamiast wzniesienia, sławę twoję. Co albowiem na człowieka wiele, dla wyższyć istności iest niczem. Poznajże się na twoim microzśladku; a gdyś za życia nie miał, nńey przynaymnięć rozum po śmierci.

R O Z M O W A XIV.

Tymon, Dyalog.

Tymon. O! Jowiszu ze wszystkimi przydomkami, które ci ludzie nadali, lub nadać ieszcze mogą rymotworecy, a wówczas osobliwie, gdy im wiersz nie w skład idzie, ciebie to albowiem, iak oni mniemaia, wielce obchodzi; gdzież twój łoskot? gdzież twój grom? gdzież twoie błyskawice? trzęsienia ziemi? zburzenie żywiołów? Patrz, iak iuż Salmoneusz zamysła przeciw tobie piorunami trzaskać, gdy ty na to wszystko niebaczny wśród niebios здаiesz się drzymać i zasypiać! Gdyś był młodszym, drżały szalbierze, oszusty i zdryayce. Grzmoty, grady, powodzie, oznaką były zapalczywości twoięy, i ledwo iednego razu Deukalion tylko ocalał. Teraz świątynie puste, z ołtarzów się ani kurzy; kto wie, czy się z tobą nie stanie, coś ty oycu wyrządził. Oto ieszcze niedawno odarli ci złotą brodę w Olimpii, a tyś z twoim piorunem siedział, iakby kogo innego golono.

A i zemną patrz co się dzieie! Tyłem nędzarzów zapomógł, ubogich z bogacilem, zgola będąc dobroczynnym, względnym, ludzkim, to zyskałem, iż iestem w nędzy, a nikt o mnie nie pamięta. Ci co byli na zawołaniu, patrzeć teraz na mnie nie chcą; ieżeli kogo spotkam, albo mnie miia, albo skoro zdaleka spostrzeże, wraca się nazad, iakby węża obaczył. Ściśniony nędzą, uciekłem w las, i za naiem ziennę kopię: to mi tylko zostało w zysku, iż na niewdzięczników nie patrzę.

Powstań Jowiszu! rozpał w Etnie grot twóy dziełny, i daj poznać, co ten grot może: bo inaczej kto wie, czy nie uwierzą Kreteńczykom, co powiadaia, iż tam żyłeś z niemi i iako żywo nie osiadłeś, gdzie mówią, iż siedzisz.

Jowisz do Merkuryusza. Coto za oszarpaniec, co pod górą Himetu ziemię kopie, a na mnie wrzeszczy?

Merkuryusz. Alboż nie znasz, oycze, Tymona Echekradczyka! Tento jest sam, co nam słał hoyne ofiary, i darami świątnice nasze obdarzał.

Jowisz. A czemuż w nędzy? iakże się odmienił! ledwiem go poznał.

Merkuryusz. Zbytńia go pocziwość i dobroć serca zniszczyła: rozumiał, iż użyczał przyjaciółom, co między kruki i wilki miotał. Ci obiadłszy go, skradli i poszli, bo już nie było co iść i kraść. Musi więc, iak widzisz, ziemię kopać dla kawałka chleba, iżby z głodu nie umarł.

Jowisz. Zabiegę ja temu, i poradzę, żeby nie mówili ludzie, żeśmy im podobni. Zatrudnienia inne nie daly czasu zwrócić oczu ku niemu, zwłaszcza teraz gdy mędrki zyskały wziętość; odtąd taki wrzask w Atenach, iż prośby pocziwych ludzi ledwo usłyszeć można! Przywołay Plutusa, i powiedz mu, iżby się tu z trzosem swoim stawiał, a potem niech idzie do Tymona, i choćby go przyjąć nie chciał, niech nie odchodzi. O niewdzięcznikach i zdraycach będę ja pamiętał, skoro mi piorun naprawia, bo mi się strzaskał na Anaxagorze, co powiadał, iż bogowie o ludziach nie pamiętaia, i o rzeczy ziemskie nie dbaia.

Merkuryusz. Jak widzę, nieźle to czasem i wrzaskiem się naprzykrzyć, kiedy inaczej zyskać niemożna. Gdyby był Tymon cicho siedział, kto wie, iakby był jeszcze długo ziemię kopał.

Plutus. Stawam Jowiszu, na twóy rozkaz, ale do Tymona nie pójdę.

Jowisz. Dlaczego? a zwłaszcza gdy ja każę?

Plutus. A onci to mnie z domu swego wypchnął, mnie który przodków iego, rodziców, nierozdzielny byłem towarzyszem. Mamże się po to wrócić, abym pochlebców,

oszustów, wyiadaczów paś, iak mi się to już u niego zdarzyło. Masz mnie Jowiszu posyłać na świat, tam mnie raczemy posyłać, gdzie wiedzą, co komu, iak, i wiele dać należy. Ale tacy, iak on, niech się o rydlu i o łopacie, z ubóstwem i nędzą rozpoznawają. Dobry temu na dzień grosz, kto się 100,000 na rok obchodzić nie umiał.

Jowisz. Nie taki już teraz Tymon, iak był przedtem. Nauczyła go nędza, iakto trzeba być bogatym. Ale też i ty Plutusię masz mu za złe, że cię na świat puścił, a skarżysz się ustawicznie na tych, którzy iak cię raz złapią, nie dają ci wynieść na świat. Duszą cię w skrzyniach, pleśnieiesz w sklepie, a od ustawicznego rachowania, powiadasz, iż ci się palce pokurczyły. Przykrzą ci się, iak mówisz, twoi ustawiczni posługacze.

Plutus. Ja się z tego nie usprawiedliwiam, co mi zarzucaasz. Nie z łaski swojej Tymon mnie wolnością obdarzył: jego nieczułość i lenistwo otworzyły mi wrota. Ci co mnie zamykają i strzegą, mniemają, iż przeto wzmogę się i urosnę, i zostają w błędzie. Daremnie mnie albowiem więżą, gdy wkrótce i rychle, albo złodziey; albo co pewniey dziedzie, nayeściej marnotrawnik, przewietrza mnie i wypuszcza. Ani więc chwale tych, którzy mi dają wolność, ani ganię, co zatrzymują; ale tych szacuję, którzy umiemy się zemną obeysć, i w zatrzymaniu, i w wypuszczeniu roztropną miarą dzierzą: zgoła tak zemną trzeba poczynać, iak z młodą żoną, która zbyt strzeżona, i nadto wolna, zawiedzie.

Jowisz. Darmo się z mową rozwodzisz, sami się oni karzą, gdy albo iak Tantal wśród wody pragną; albo iak Fineasz muszą cierpieć, iż co przed nimi dla posilku postawia, Harpie zjedzą, a oni głodni: idź do Tymona.

Plutus. Pójdę, ale woru dziurawego nie napcham; ia będę lał, a przez rzeszotę Danaid wody przeciekną.

Jowisz. Jak wór się napcha, zaaydzie się na dnie rydel ty zrób go bogatym. Ty zaś Merkuryuszu, zaprowadź go.

Merkuryusz. Idźmy Plutusię, Cóżto? widzę, kulawiciesz.

Plutus. Nie często ia chranie. Kiedy mi Jowisz do kogo każe iść, umyślnie się czynię chromym i kulawym, a czasem

tak długo się wlokę, iż się drugi i nie doczeka, co na mnie wyglądał; ale kiedy trzeba odchodzić, mam u nóg skrzydła, i chyżey nad ptaki lecę.

Merkuryusz. Nie ze wszystkiem to prawda, co mówisz; znałem takich, którzy nie mając za co kupić powrozu, żeby się powiesili, nazajutrz panowie, śmieli się z ubogich.

Plutus. Kiedy się to zdarza, wtenczas mnie Pluton posyła; i bywam u dziedziców, ci skoro nieboszczyka pochowają i niby oplaczą, uclają się do mego więzienia. Dopieroż tam rozkosz, gdy mnie z łańcuchów i kłódek uwolnią, a ja się cieszę, iż się śmieję z przeszłego moiego strażnika.

Merkuryusz. Powiedz mi teraz, iak umiesz trafić tam, gdzie cię posyłaia, kiedyś ślepy?

Plutus. Alboż ty rozumiesz, że ja tam idę, gdzie mnie posyłaia?

Merkuryusz. Już ci nie inaczej, a iakżebyś woli Jowisza zadość uczynił!

Plutus. Bynaymniey się tak nie dzieie: iak mnie gdzie pošlą, ja iak ślepy idę na domysł, i na kogo napadnę, tego bogacę, a on rozumie, że do niego poselstwo, i ciebie czi, iakbyś ty bogactwa, ile bożek przemysłu sprowadził.

Merkuryusz. Więc się nie tak dzieie, iak Jowisz chce?

Plutus. A poco ślepego posłańca wybrał! że więc wiele złych, a dobrych mało, niedziw, że ja tam idę, gdzie częściej traſiam.

Merkuryusz. A iak ty zdołasz wynieść się i z domu uciec, gdzie gościsz, kiedyś ślepy?

Plutus. Wtenczas i wzrok się wraca, i nogi zdrowe.

Merkuryusz. Odpowiedz mi ieszcze na to, dla czego choć iesteś wynędzniały i nikiemny, chromy i ślepy, tak cię kochaią i wielbią?

Plutus. Albo rozumiesz, że ja się im takim wydaię, iak iestem?

Merkuryusz. Chybaby byli ślepemi, żeby cię takim nie widzieli, iakim iesteś.

Plutus. To, co mnie leczy, gdy uciekam, ich zaraża. Gdy u nich siedzę, mają wtenczas na inne rzeczy wzrok by-

try, ale gdy na mnie patrzą, inakszy ich wzrok, a ja też przywdziewam na siebie inszą postać, i choć to czynię dość niezgrabnie, oni są oszukani, bo chcą być oszukanemi.

Merkuryusz. A gdy mają dosyć, czy trwają w błędzie?

Plutus. A kiedyż chciwy ma dosyć! a choćby i tak było, i na to ja mam na pogotowiu moje sposoby.

Merkuryusz. Jakież są?

Plutus. Oto skoro się przedemną domu, gdzie mam wnieść, drzwi otworzą, natychmiast wsuwają się za mną, duma, zuchwałość, chępliwość, fałsz, potwarz, naśmiewanie się z drugich, wielkie o sobie rozumienie, wzgarda inszych, i inne liczne, a zwyczajne moje posługaczki. Te iak tylko opadną gospodarza i z nim się oswoją; wielbi, czém gardził: naśmiewa się z tego, co czcił: żąda, czego się strzegł, i tem szacowniejszym stawam się względem niego, im mnie większa sług moich gromada otacza.

Merkuryusz. Jednakże niestateczny iesteś, i iak węgorz wiiesz się i wyslizgasz się z ręki tych, co cię trzymają. Ubóstwo zaś iak chmiel trzyma się trwale, gdzie się raz imię; i choć mu nieradzi, zostawa przecię. Ale czas trawimy, a tu trzeba iść z trzosem do Tymona.

Plutus. Nie frasuy się o to, gdzie ja, tam i trzos.

Merkuryusz. Zalecieliśmy już do Attyki, uymiy się mego płaszcza, żebym cię do Tymona zaprowadził.

Plutus. Dobrze czynisz, gdy chcesz być moim przewodnikiem, możebym do iakiego lichwiarza, albo oszusta trafił: ale słyszę brzęk, iakby kto bił w kamień żelazem.

Merkuryusz. Tymon to grunt kamienisty wydobywa. Nie sam, widzę; iest przy nim ubóstwo, a obok niego praca, wstrzemięźliwość, roztropność, statek, a nawet i męztwo.

Plutus. Kiedy tak, nie będą nam tu radzi, wróćmy się.

Merkuryusz. Jowisz kazał, trzeba słuchać.

Ubóstwo do Merkuryusza. A gdzie ty tego ślepego wiesz?

Merkuryusz do Tymona. Posyła nas Jowisz.

Tam VII.

Ubóstwo. I posyłaia go do Tymona wówczas, gdy go oszukanego, wyniszczanego i wniwecz obróconego od rozko-
szy i zbytków, do siebie przyięło, i odawszy w straż wstrze-
mięźliwości i pracy, przeistoczyło go w prawego człowieka.
Nie macieź dla mnie tyle przynajmnięć względu, iżbyście
mi chcieli zabierać tego, któregom przecież przyswoiło?
Izbyście go dali na łup i pośmiewisko dawnym iego panom,
i znowu przywiedli do nędzy, wzgardy i wyszydzenia?

Merkuryusz. Tak Jowisz chce.

Ubóstwo. Odchodzę. Idźcie za mną praco, nauko, i
cnoto!

Merkuryusz do Plutusa. Już sam, przystępujemy.

Tymon. Ktoście wy, i pociście tu przyszli? nie trzeba
mnie naienownikowi odwiedzin. Wynoście mi się zaraz,
precz, bo iak się zacznie między nami rozprawa, od mo-
tyki; pójdzie do rydla, a skończy się na kamieniu: rozu-
miecie?

Merkuryusz. Uśmierz się niebaczny: bogowie iesteśmy,
ia Merkuryusz, a to Plutus. Prośby twoie wysłuchane: Jo-
wisz nas do ciebie przysyła: przynosimy obfitość i szczęście.

Tymon. Czy wy bogowie, czy ludzie, ia wam nierad;
dajcie mi pokóy, bo ia nie żartuię, a com powiedział, do-
trzymam.

Plutus do Merkuryusza. A to iakiś szaleniec: wyno-
śmy się.

Merkuryusz do Tymona. Porzuć dzikość prostaczą, a
z darów Jowisza korzystay. Będziesz, byleś chciał, nay-
szczęśliwszym z ludzi.

Tymon. Dajcie mi pokóy, obeydę się bez was, przy ry-
dlu i motyce na niczém mi nie schodzi, bylebym był sam.

Merkuryusz. Maniż ia to Jowiszowi powiedzieć?
Skrzywdzili cię ludzie, słusznie się gniewasz; ale gdy sprze-
ciwiasz się dobroci bogów, iestż rzecz przyzwoita?

Tymon. Jowiszowi i tobie wielce dziękuie, ale Plutusa
nie chcę.

Merkuryusz. Dlaczego?

Tymon. Bo on mi wszystko złe nadarzył. On mi po-

chlebców w dom nasłał, on zdrajców, oszustów sprowadził, a nakoniec sam uciekł, a za nim cała niegodziwa zgraja. Poczciwe zaś ubóstwo, wtenczas gdy byłem opuszczony, samo do mnie przyszło, praca za nim: przestając ze mną poufale i łagodnie, nauczyło tem gardzić, bez czego się obejść można, a nadało czego potrzeba. Skarbu takiego zdrajca nie pozbawi, pochlebca nie wyłudzi, złodziey nie ukradnie, tyran nie wydrze. Wróćcie się do Jowisza i powiedzcie, iż jeżeli chce mi dogodzić, niech skarże filuty i zdrajce.

Merkuryusz. Porzuć niewłaściwą stanowi twemu porywczosć i pracę, a nie gardź tem, coć Jowisz daie.

Plutus do Tymona. Ty widzę, chcesz, abym się usprawiedliwił?

Tymon. Mów, ale krótko, bo ja baiek nie lubię.

Plutus. Przyznay sam, czym ia złe uczynił, gdym ci dał bogactwo, a zatęm użycie. Zwiedli cię zdrajcy, a pociś im wierzył? na mnie się skarżysz! Jaby m na ciebie powinien się skarżyć, żeś mnie szanować nie umiał, i potęm z domu wypchnął. I cożę wskórał? za purpurę łachmany, za rozkosz pracę. Nerozumięcy, że m ia do ciebie z przeprosinami przyszedł; Jowisz m i kazał i muszę.

Merkuryusz. Kop ziemię Tymonie, a ty Plutusie, każ przyśdź bogactwu.

Tymon. A iużci widzę rad nierad, muszę bydź bogatym, kiedy tak chcą bogowie. Ale sam zważ Merkuryuszu, na iakie mnie ty trudy i niepokoie narażasz, mnie, który iuż byłem na lonie ubóstwa odetchnął.

Merkuryusz. Znoś przykrość, jeżeli to, co zyskasz, przykrością iest, albo ci się tak zdawać będzie: ia gdzie m i kazano, udać się muszę.

Plutus. Znać p o szeleście, iż Merkury odleciał. *Do Tymona:* Kop ziemię; bogactwa przybywacie, bądź zdrów. *Odchodzi.*

Tymon. Dalej mój rydlu! uderzay w ziemię, złoto cię czeka. O Jowiszu, Merkuryuszu, Korybanty! wy wszyscy niebios bogowie! co tu ia widzę! iakie skarby? Coto tu zło-

ta? iaki blask? ale czyli mi się to tylko nie śni? a iak się obudzę, zamiast brył złotych, węgle się ukażą! ale dotykam, ale piastuję w rękę: złoto widzę, nie węgle. Złoto, złoto szczerę, ważne się połyska. O iakżeto radosny widok! iaka postać przyjemna i wdzięczna! złoto! skarbie! ty będziesz odtąd moim wiernym, moim rozkosznym, moim iedynym przyjacielem, współczuikiem, towarzyszem, radą, zgola wszystkiem, czem tylko bydź można. Zdaie mi się, iż widzę Jowisza przemienionego w złoto; i iak się tu nie dziwować, iż miłość dziewicy zyskał?

O Midasie! Krezusie: iakżeście teraz w porównaniu ze mną ubodzy! za nic przeciw moim skarby monarchów Assyryjskich i Perskich. Rydlu i motyko, narzędzia szczęścia moiego. Bogom was na ofiarę poświęcam, abyście były wiecznym dowodem i pamiątką wdzięczności moićy!

Teraz od tego zaczynam. Kupię naprzód grunt ten, który niaiwszy, z tak wielką dotąd pracą uprawowałem. Wierzę potém na témże mieyscu postawię z ciosu, z żelaznemi kratami z głębokim okopem i zwodem, i tam w ogromnych a głębokich sklepach złożę skarby moje; strzedz ich będę przez całe życie, a iak umrę, tam mnie pochowaią.

To urządziwszy, takowe czynię ustanowienie i poprzysięgam, że go wiernie dotrzymam. Towarzystwa ludzkiego, iakiekolwiek bądź, i iakim tylko mogłoby bydź sposobem, wyrzekam się. Wszystkiemi ludźmi przeszłemi, terażniejszymi i przyszłemi, iacy tylko byli, są, i bydź mogą, gardzę, brzydzę się, z nich się naśmiewam i będę naśmiewał. Zadaniami się względami, prośbami, obietnicami, darami, nadziejami, wzruszyć nie dam. Żebrzącemu, łaknącemu, pragnącemu, płaczącemu i tam dalej odmówię. Zgola, całemu rodzaiowi ludzkiemu teraz, potém i na zawsze nieprzyjaźń głoszę, i wojnę wypowiadam.

Przybieram do dawnego nazwiska przydomek Mizantropa, odludka. Przywdziewam na siebie grubiaństwo, prostactwo, dzikość, Nieludzkość. Niech na mnie doświadczą ludzie, czegom ia od nich doznał.

Trzeba teraz, iżby wiedzieli, że ia bogaty; ale ia się wi-

dzę daremnie troskam. Już wieść skarbu ich doszła; iużci się gromadzą i biegną do mnie, iakby ich kto pędził. Wstąpię na wzgórek, lepięý stamtąd będzie kamieñmi na nich rzucać. Naypierwszy przystępuie Gnatonides, ten właśnie, który wczoray dał mi kawał powrozu, gdym go o chleb prosił, a zjadał naysmacznieý przedtęm moię pieczenia.

Gnatonides. Sprawdziło się, com ia mówił, iż nayoćliwszego z ludzi bogowie nie opuszczą. Witay Tymonie naysłodzy i naymilszy, rozkosznych uczt i biesiad dawczu i sprawco!

Tymon. Witay Gnatonido! sławny pieczeniarzu, nayżarłocznieyszy z sępów, nayniepocziwszy z filutów.

Gnatonides. A tyś kochanku nie przestał żartować! Powiedz proszę, gdzieś ucztę zgotować kazał. Przynoszę ci nową piękną piosneczkę.

Tymon pokazuiąc motykę. A ta cię śpiewać kochanku nauczy. (*Biie go*).

Gnatonides krzycząc. Bratulu, śmiesz się na mnie porywać, idę na skargę do Areopagu.

Tymon. Biegay, a prędko, bo gorzēý będzie (*ucieka Gnatonides*). A to widzę Filiander, którego córce dałem był posag za to, że mój głos chwalił. Schorzały i głodny przyszedłem do niego, i kazał mnie obić.

Filiander. Teraz się widocznie umysł twój wspaniały wydaie, Tymonie, gdyś bezczelnego natręta zuchwalstwo ukarał. Witay mężu znamienity i celny, który gdy złych od siebie oddalas, daiesz poznać światu, iaka gołąbiąt od kruków drapieżnych różnica. Ludziom terażnieyszego sposobu myślenia wiesz, iż zaufać i wierzyć nie można. Stara cnota iak złoto: to mnie z tobą łączyło i łączy. Gdybym się rozwodził z słowy, zdawałbym się dawać naukę temu, którego by i Nestor rad słuchał.

Tymon. Bayki mi pleciesz, a których ta łopata, co ia rzymam nie chce: na przywitanie zaś tēý starēý cnoty, iak złoto, pozwól; (*biie go i wypędza*).

Otżę trzeci Demeasz Krassomówca, co się był ze mną

z łaski swoiëy spowinowacił, i nazywał braciszkiem, a po-
tëm się mnie wyrzekł.

Demeasz trzymając w ręku papier. Witam cię Tymonie, ozdobo pokolenia naszego, kolumno Aten, zaszczycie Grecyi. Lud zgromadzony czeka na cię: oto wyrok, do którego byłem przywódcą, tobie go niosę. *(Czyta).* »A ponieważ Tymon Koliteńczyk z pokolenia Echratyda syn, mąż nie tylko cnotą i przymiotami, ale i nauką znamienity, wielkimi dzielni, wiele się do uszczęśliwienia Rzeczypospolitey przyłożył; w igrzyskach zwycięzcą został, w Olimpi, zaś —

Tymon. Ale ja na igrzyska zdaleka tylko patrzył, a w Olimpi nie byłem.

Demeasz. Będiesz, i służy to do wstępu. *(Czyta dalej).*

»W Olimpi zaś uczczony wieńcem został; w roku przesłym mężnie się na wojnie Peloponezu, przeciw Akarneńczykom stawil, gdzie 2,000 nieprzyjacielskiego ludu na placu położył.«

Tymon. Ale iak to bydz mogło, kiedy ja nie mając o czëm iść na wojnę, zostałem w domu?

Demeasz. Nadtoś skromny Tymonie; *(czyta dalej).* »Nadto i w innych czasach woyska prowadząc ku bitwie, tak na lądzie, iako i na morzu; w pokoju zaś pierwsze urzędy piastuiąc, przemysłem i radą, wsparł i wzniósł oyczynę swoię. Przeto więc my lud zgromadzony, dla tych tak sławnych, iawnych, dowodnych przyczyn, pochopów i pobudek stanowimy, i naywiększëm urządzeniem i wolą naszą ogłaszamy, wszëm w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć będzie należało: iż podobało się nam kazać ulać ze złota szczerego posąg, wzwyż wspomnionego Tymona, z piorunem w ręku i promieniami na głowie, i obok Minerwy postawić: tenże z siedmią ze złota lanemi koronami uwieńczyć, i na publicznych igrzyskach, ku widokowi i uczczeniu wszystkich i swoich i przychodniów, wystawić. Wyrok ten podał ludowi, i przez niego przyjęty i umocowany ogłosił Demeasz krasomówca, tegoż Tymona powinowaty i uczeń.«

Tymon. Już też to nadto panie Demeaszu krasomówco,

powinowały i uczniu mój: idź mi z oczu z twoim wyrokiem tak zuchwałym i głupim, iak i ty. (*Biie go i wypycha*).

Demeasz. I śmiesz zloczyńco na mnie się targać? tyś coś ratusz podpalil.

Tymon. Kłamco! ratusz nie zgorzał.

Demeasz. Nie zgorzał; aleś ty się pod niego podkopał, i wykradłeś to złoto, które u ciebie błyszczy.

Tymon. Fundamenta tam cale, ale twój grzbiet nie takim ia zrobię, ieśli mnie dłużej będziesz bałamucił. (*Wypycha go biąc*).

Demeasz. Gwaltu obywatele ratujcie!

Tymon. Nie krzycz, bo motyka na pogotowiu: kiedym potrafił 2,000 Akarneńczyków na placu położyć, skoro tylko mi się spodoba, zgniotę cię, iak muchę. Idźże mi z oczu precz, a naucz się szanować zwycięzcę w Olimpii na igrzyskach o złotym posagu z piorunem i promieniami okolo głowy. (*Demeasz ucieka*).

Przcież pozbyłem się tego beczelnika. Otoż nowy gość do mnie przybywa Trazykles filozof. A któżby go z daleka nie poznał po stąpieniu z góry, zadartym łbie, po brodzie wydęty i brwiach ponurych. Mruczy coś pod nosem. Istny obraz Boreasza, bo i tak się odął. On to iest, coto odzieżą prostotę, chodem skromność, płaszczem mądrość oznacza. Rano o cnocie gada, a w wieczor niecnoty broi; napawa się przy obiedzie drobniuchno, a do poduszki kusle cedzi. (*Do Trazykla*).

Także się to spoźnił z odwiedzeniem mnie mistrzu Trazyklesie?

Trazykles. Innych inne zamiary pędzą, miłośnika mądrości, czcze ponęty nie bawia. Jeżeli chcesz rady moiej posłuchać, nie kop w ziemię złota, któreś zdarzeniem bogów wynalazł, tam go rzuć, gdzie ci wyznaczę. A ieżeli to ci się uczynić, lub na mnie zdać rzucenia nie podoba, day potrzebnym, temu szeląg, temu dwa, a choćby i półzłotego. Jeżeli ci się zdarzy filozof, naday go dostatnie nie dlatego, iżby on pragnął, lub potrzebował, lecz iż miłośnik mądrości naylepięj będzie wiedział, iak to ku cnocie i wzniesieniu

umysłu wdrożyć, nadarzyć i użyć. Mnie (nie dla mnie, bo ią to iak rzecz wzgardzoną innych przygodzie oddam) porucz w szafunek część tej znikomości.

Tymon. Znikomości! panie miłośniku! ona filozofii niegodna: ale filozof, który żąda, wiesz czego godzien. (*Wstrząsa motyką.*)

Trazykles. O nieba! o bogi! co za śmiałość grozić filozofowi!

Tymon. Wara, żeby się filozofowi nie dostało. (*Trazykles ucieka.*) A jeszcze idą! już widzę i rydel i motyka nie pomoże: trzeba się brać do kamieni. Chwalaż bądź bogom!... Uciekli.

ROZMOWA XV.

Filozofy na sprzedaż.

Jowisz. Niech stolki postawiaią, i miejsce, gdzie ma bydź tandeta, oczyszczą, a tymczasem trzeba przystraić sekty filozofów, aby się lepiej wydawać mogły. Ty Merkuryuszu, weźmiesz na siebie postać i urząd woźnego. Zwołać kupców, żebyśmy się tego towaru iak najprędzej pozylili. Będziemy sprzedawać rozmaite sposoby życia. Kto będzie ie chciał kupować, a nie będzie miał pieniędzy na pogotowiu, poborguiemy i na rok, byleby dał za siebie rękoymią.

Merkuryusz. Kupców iak widzę dosyć iest, nie trzeba ich wytrzymywać; a od czego zaczniemy?

Jowisz. Od sekty Włoskiey. Niechno zeydzie ów starzec poważny z zapuszczczonemi włosami.

Merkuryusz. Przystap Pitagoresie *k*) i obeydź miejsce na okolo, żeby cię wszyscy widzieć mogli.

Jowisz. Wolayże teraz.

k) Pitagoras wódz i prawodawca szkoły filozofów, którą włoską nazywaią, urodził się na wyspie Samos: on pierwszy wprowadził z Azyi od Brachmanów i Gimnozofistów naukę przemiany dusz w rozmaite ciała.

Merkuryusz. Oto sposób życia niebieski, *l)* sposób życia, iakim sami bogowie żyją; kto go chce kupić? Kto chce bytć większym nad człowieka? *m)* Kto chce znać harmonią *n)* świata i żyć raz wraz?

Kupiec. Obietnice zaprawdę wielkie, i człowiek dobrze wygląda, a co on umie?

Merkuryusz. Arytmetykę, *o)* astronomią, muzykę, geometryą, *p)* czarnoksiężstwo, *q)* kunszt działania cudów, prorok nakoniec iest.

Kupiec. A można się go o co spytać?

Merkuryusz. I owszem.

Kupiec. Skądś?

Pitagoras. Z Samos.

Kupiec. Gdzieś się uczył?

Pitagoras. W Egipcie, u mędrców tamtego kraiu.

Kupiec. Jeżeli cię kupię, czego mnie nauczysz?

Pitagoras. Niczego cię nie nauczę, ale potrafię w to, iż sobie przypomnisz, coś dawniey wiedział. *r)*

l) Naypierwsze, według zdania tego filozofa, każdego człowieka staranie bytć powinno, iżby się zbliżał ku bóstwu.

m) Zmierza ten wyraz do nauki przemian dusz w ciała przechodzących z istoty nieśmiertelney.

n) Na harmonii świata zasadał cel stworzenia, mniemając, iż wszystko się tćm ułożeniem sprawia, stanowi i wzajem iednoczy.

o) Liczbie nayosobliwsze dawał przymioty Pitagoras, i stąd go biegłym w arytmetyce mistrzem nazywa Lucyan.

p) W geometryi wielce był biegłym, i wynalazłszy sławną dotychczas hipotenuzy kwadratu demonstracyą, sto wołów dał na ofiarę Jowiszowi.

q) Następna wieków powieść przypisywała temu mędrcowi dar działania rzeczy nadzwyczajnych, i stąd to nazwany czarnoksiężnikiem

r) Na fundamencie przemian dusz coraz w inne ciała przechodzących twierdził Pitagoras, iż pamięć nasza iest przypomnieniem tego, cośmy pierwey w dawnych ciałach naszych działali.

Kupiec. A to iak?

Pitagoras. Oczyszczając twoię duszę i wydobywając ją z oszpeccenia.

Kupiec. Daymy na to, iż już czysta, iak ją będziesz na-
ówczas uczył?

Pitagoras. Milczeniem: przez lat pięć nie będziesz gadał.

Kupiec. Ucz ty syna Krezusowego, s) iak chcę byđź czło-
wiekiem, nie posągiem. A po tēm pięcioletniēm milczeniu,
cobyś chciał dalej zemną czynić?

Pitagoras. Nauczę cię geometryi i muzyki.

Kupiec. Taką rzeczą trzeba byđź pierwey skrzypkiem;
niż filozofem. A potēm, czegoż mnie będziesz uczył?

Pitagoras. Arytmetyki.

Kupiec. Ja iak umiem.

Pitagoras. Jakże rachujesz?

Kupiec. Raz, dwa, trzy.

Pitagoras. Mylisz się: co ty rozumiesz, że iest cztery, t)
iest dziesięć, troygran doskonały, i nasza przysięga.

Kupiec. Przebóg! nic ieszcze nad to cudowniejszego nie
słyszałem.

Pitagoras. Dowiesz się potēm, iż są cztery żywioły:
Ziemia, woda, powietrze i ogień. Dowiesz się, iakowa ich
postać, iakie przymioty, iakie wzruszenia.

Kupiec. Powietrze i ogień maią postać?

s) Syn Krezusa był niemym. Herodot twierdzi, iż gdy po
wzięciu Sardów stołecznego miasta Lidyi, gdzie panował Krezus,
żołnierz w tłumie już miał miecz podniesiony do ciosu na te-
go króla, syn iego niemy, przerwawszy więzy ięzyka zawołał:
żołnierz! nie podnoś ręki na Krezusa.

t) Zdanie swoje w tey mierze tak obwieszczał Pitagoras: liczy-
by 1, 2, 3, 4, złączone razem czynią dziesięć. Składaia troy-
gran tym sposobem:

przysięga uczniów Pitagora, była przez liczbę czworaką.

Pitagoras. Maią i nader widoczną. Gdyby albowiem nie miały postaci, nie miałyby wzruszenia. Dowiesz się potem, iż naywyższa istność iest liczbą i dźwiękiem.

Kupiec. Dziwne ty widzę rzeczy prawisz.

Pitagoras. Co większa, ty czém innem iesteś, niż się bydziś здаiesz, i w tobie iest wiele ludzi.

Kupiec. Jak to? nie iestem ia ten, który z tobą rozmawiam?

Pitagoras. Jesteś teraz, ale przedtem byleś inszy, i znówu potem w inszych przejdiesz, a to przez ustawiczne odmiany i obroty.

Kupiec. Tym sposobem będę raz wraz, ale dość iuz o tém. Pytam się teraz ciebie, czém ty żyjesz?

Pitagoras. Niczém, co żyje. Jem zatem wszystko, co nie żyje, oprócz bobu.

Kupiec. A poco ty bobu nie iesz?

Pitagoras. Ponieważ ma w sobie coś wyższego, podobien iest nieco do tego, co służy przyrodzeniu. Zgotowany, a oświecony xiężycem, zarywa na krew; co zaś w nim nayuroczystsze, używany bywa w Atenach, gdy lud urzędników obiera.

Kupiec. Wiele za niego?

Merkuryusz. Trzysta grzywien.

Kupiec. Oto są.

Jowisz. Niechże go weźmie. Obwołay drugiego.

Merkuryusz. Dyogenesie *u)* przystap. Oto sposób życia męzki, odważny, wolny: kto go chce kupić?

Kupiec. Zatrzymay się panie woźny; ludzi wolnych nie przedaią: a nie boisz się tego waszmość, iżby cię do Areopagu nie zapozwano, iako godnego śmierci winowaycę?

Merkuryusz. Ale on sam o to nie dba: w iakimkolwiek bądź stanie, *w)* powiada, że wolnym iest i będzie.

u) Lucyan przystępuje teraz do sekty Cyników, z której się więcej ieszcze, niż z Pitagoryków naśmiewa. Dyogenes rodem z Synopu miasta Pontu, nayznamienitszym był u Cyników.

w) Gdy miano przedawać Dyogenesa w niewolę zabranego, zawołał: „Kto chce pana dla siebie kupić?” Spytany, coby

Kupiec. To co innego, ale cóż począć z tą poczwarą? On się chyba zda na to, aby był garbarzem, lub nosicielem wody.

Merkuryusz. Lepiej stróżem, bo szczeka iak pies, i nawet szczyci się tēn nazwiskiem. x)

Kupiec. Skądże on iest, i co on też przecię umie?

Merkuryusz. Sam go się możesz spytać.

Kupiec. Boię się, żeby mnie nie ukąsił, zębami widzę zgrzyta, i krzywo pogląda. Patrzno iak się zmarszczył, i kiem grozi.

Merkuryusz. Nie bój się, swoyski iest.

Kupiec. Skądś przyiacielu?

Dyogenes. Zewsząd.

Kupiec. A to iak?

Dyogenes. Jestem obywatel świata.

Kupiec. Jaki twój cel.

Dyogenes. Naśladować Herkulesa.

Kupiec. Czemuż tak, iak on, lwia się skórą nie przyodziewasz, bo twój kostur stanie za iego pałkę.

Dyogenes. Płaszcz mój wytarty, iest lwia skórą: a iak Herkules potworom, ia żądom moim wojnę wypowiedziałem, abym z nich świat oswobodził.

Kupiec. Przedsiewzięcie zaprawdę chwałebne i wielkie: iaki twój kunszt?

Dyogenes. Jestem lekarzem duszy, ogłosicielem prawdy i swobody.

chciał działać, rzekł: rozkazywać ludziom. Gdy go nakoniec kupił ieden z obywatelów Koryntu, z temi się do niego odezwał słowy: iesteś teraz moim panem, ale gotuy się na to, abys mi był posłusznym, iak zwykli panowie lekarzom. Chcieli go odkupić przyiaciele, ale im na to odpowiedział: Lwy nie są tych niewolnikami, którzy ie karmią, ale karmiciele służą lwom. Tak się dobrze sprawił u pana, iż poznawszy iego zdatność rząd mu domu powierzył i syna wychowanie.

x) Szkoty Antystena uczniem zwali się Cynikami, co w greckim ięzyku psa znaczy: życie też ich tulacze i bezwstydne, podobne było do zwierząt, których się nazwiskiem zaszczycali.

Kupiec. Panie ogłosicielu! nich cię ma Jowisz w swojej opiece; jeżeli ja ciebie kupię, powiedz, czego ty mnie nauczysz?

Dyogenes. Oderwę cię od rozkoszy, a złączę cię z ubóstwem. Będiesz podemną w pracach, w potach, w wysileniu. Twardo będziesz spał, ieść będziesz bez braku. Jeżeli będziesz miał pieniądze, wrzucisz je w wodę. Krewnych się zaprzesz, a co inni twierdzą być miłym związkiem, ty naprzeciw niemu powstaniesz. Porzuciwszy dom oyczysty, osiedzisz w pustce, w pieczarze, w grobie, lub w becze, tak iak ja. Sakwy będą twoim dobrem mieniem. Napelnisz je ułomkami i gałganami, i będziesz się natrzasał z bogactw, a szczęścia twego i Jowiszowi nie ustąpisz. Jeżeli cię zbiją lub zesromocą, będziesz się z tego śmiał.

Kupiec. Trzeba naówczas mieć chyba takową skórę, iak u ostrygi, albo u żółwia.

Dyogenes. Co mówił Eurypides, wypelnisz: będziesz cierpiał bez narzekania. Wreszcie oto treść mojej nauki: trzeba być śmiałym, bezczelnym, wszystkiemu przyganiać, laiać wszystkim, tym sposobem ludzi zdziwisz. Trzeba mieć sposób i dźwięk mówienia twardy, niezgrabny, dziki, czoło zmarszczone, postać ponurą. Być bez uprzejmości, bez wstydu, bez względu, tak się obchodzić wśród ludzi, iak na ustroniu; samym być w ciżbie. A jeżeli ci życie nudne, od czego nóż i arszenik? to jest uszczęśliwienie, którego ja jestem ogłosicielem.

Kupiec. Odrażające, niehumanne, dzikie.

Dyogenes. Ale łatwe: bez nauki, przepisów i ksiąg obeyć się może, a sławy dochodzi. Dziwactwem wziętość zyskasz, i wzbiiesz się z najpodlejszego stanu.

Kupiec. Do tego co ty glosisz, nie trzeba mistrza. Gdybyś obrał iaki kunszt, przystałoby ci być chyba przewoźnikiem, albo przekupką; tam się przyzwyczaią i laiać, i cierpieć laiania. Dam za niego dwa grosze.

Merkuryusz. Day: znudził nas ten szczekacz.

Jowisz. Wołaj inszego.

Merkuryusz. Kogo chcesz, abym wołał?

Jowisz. Tego wytwornego gacha Arystypa. γ).

Merkuryusz. Oto kąsek smaczny: kto go chce? kto chce prowadzić życie słodkie, nieczynne, w rozkoszy i użyciu, niech go kupuje.

Kupiec. Niech się zbliży, niech powie, co umie: kupię, jeżeli się na co przyda.

Merkuryusz. Nie nadto go wypytuy, bo pijany. Patrz iak się iaka i chwieie.

Kupiec. A mnie co po takim hultaiu? piękne kupno! powiedzie ty przynajmniej, co on umie, i do czego iest zdacnym?

Merkuryusz. Umie u stołu gospodarować, tańcować, gdy sobie podochoci; wie różnicę między przysmakami, iednėm słowem iest to mistrz rozkoszy. Strawił wiek w Atenach i u dworu królów Sycylijskich, którzy go wielce czcili.

Kupiec. Jakaż iest treść iego nauki?

Merkuryusz. O nic nie dbać, wszystkiego używać, i rozkoszy we wszystkim szukać.

Kupiec. Niech on sobie inszych szuka, nie mnie. Moia kuchnia nie dość dla niego.

Merkuryusz do Jowisza. Obaczysz, że nam się ten towar zostanie.

Jowisz. Każ mu poyść precz, a innego zawołay, albo tych dwóch, tak sobie przeciwnych.

Merkuryusz. Przyjdźcie tu Heraklicie z Demokrytem. Oto zbiór mądrości i glupstwa świata tego.

Kupiec. Cóżto na różność! ieden płacze ustawicznie, drugi się raz wraz śmieie. Z czego się ty śmieiesz mój przyiacielu?

Demokryt. Z tego, iż cokolwiek czynicie, zdaie mi się bydź godnym śmiechu, i ty także.

Kupiec. To ty się śmieiesz, iako widzę, i z ludzi, i z ich spraw?

γ) Arystyp uczniem był Sokratesa, mistrzem i prawodawcą szkoły filozofów, którą Cyreneyską nazywano; rozkosz mniemał bydź naywiększėm dobrem człowieka.

Demokryt. Zgadłeś: cóż bowiem na świecie jest stalego? wszystko próżność. Człowiek jest zbiorem atomów, igrzysko losu i szczęścia.

Kupiec. Ty sam głupi jesteś, i marzy ci się we łbie. Coto za zuchwalość! a śmieie się raz wraz. Udam się teraz do drugiego, zdaie się bydź roztropniejszy. Powiedz nieboże, dla czego ty płaczesz?

Heraklit. Dlatego, iż stan człowieczy godzien płaczu. Nic na świecie trwałego niemasz. Rozkosz boleścią jest, rozum głupstwem, wielkość podłością, a co mniemamy bydź mocą, szczerą jest niedoleżność. Żałuję czasu przeszłego; nudzi mnie terażniejszy, przyszły straszy, to jest koniec świata, który ogniem splonie.

Kupiec. Co jest świat?

Heraklit. Dziecko, co się cackami bawi, fraszkami zatrudnia.

Kupiec. A ludzie co są?

Heraklit. Są bogi śmiertelne.

Kupiec. A bogi?

Heraklit. Ludzie nieśmiertelni.

Kupiec. Prawisz ty rzeczy trudne do pojęcia, coś nakształt wyroków.

Heraklit. Bo też nie dbam o to, żeby mnie zrozumiano.

Kupiec. Nikt też o ciebie nie będzie dbał, nikt cię nie kupi.

Heraklit. A ja wam wszystkim przykazuję, żebyście płakali, czy nimie kupicie, czy nie kupicie.

Kupiec. Jeden głupi, a wesoly, drugi głupi, a smutny. Żadnego z nich nie chcę.

Merkuryusz do Jowisza. Tych podobno nie przedamy.

Jowisz. Zawolayno tego wymownego Ateńczyka.

Merkuryusz. Zbliź się ku nam Sokratesie. Oto sposób życia roztropny, umiarkowany. Kto go chce kupić?

Kupiec. Co ty umiesz?

Sokrates. Umiem kochać.

Kupiec. Niebardzo to pożyteczny kunszt.

Sokrates. Nie zmyślność, ale duszę ja kocham.

Kupiec. Ja temu nie bardzo wierzę.

Sokrates. Poprzysięgam przez psa i iawór.

Kupiec. Co to za bogi?

Sokrates. Alboż pies nie bożyszczę? czy nie wiesz, iż Cerber w piekle, a w Egipcie Anubis?

Kupiec. Prawda, zapomniałem. Jakaż twoja nauka?

Sokrates. Wymarzyłem sobie Rzeczpospolitą, i życie według ięj praw.

Kupiec. Jakież są te prawa?

Sokrates. Naprzykład, iż niewiasty są wspólne.

Kupiec. A w co póyda ustawy przeciw cudzołoztwnu?

Sokrates. To bayki.

Kupiec. Jakież są inne twoie maxymy?

Sokrates. Idee są prawidłami wiecznemi tego, co iest na świecie. Wszystko to albowiem, co widzimy, iest tylko naśladowaniem rzeczy nie będących w przyrodzeniu.

Kupiec. A gdzież te rzeczy są?

Sokrates. Nigdzie; bo żeby gdzie były, toby nie były.

Kupiec. Ja tych rzeczy i prawideł wiecznych nie dostrzegam.

Sokrates. Bo nie patrzysz oczyma duszy. Ja widzę ie i ciebie i mnie, obudwu niewidomych: iednym słowem, widzę wszystko w dwóynasób.

Kupiec. Masz bystry wzrok, kupię cię. Co za niego?

Merkuryusz. Tysiąc talarów.

Kupiec. Zapłacę niezabawnie.

Merkuryusz. Jak się zowiesz?

Kupiec. Dyon z Syrakuzy.

Merkuryusz. Weźże go sobie.

Jowisz do Merkuryusza. Wolay.

Merkuryusz. Epikurze! z) na ciebie kolęy. Oto iest

z) Epikur tak, iak i Arystyp zasadzał szczęśliwość ludzką na rozkoszy, z tą iednak różnicą, iż pierwszy kładł ią w lubieżności, on zaś w tém ukontentowaniu wewnętrznem, które wstrze-
mięźliwość, i cnota nadarza. Uwłoczy mu więc Lucyan, gdy go

uczeń owego śmieszka, coście go niedawno widzieli; owego rozpustnika, co się chwiał i iakał pijany. Jeszcze rozpustniejszy, jeszcze bezbożniejszy niż jego mistrzowie, ale uprzemy, towarzyski, rozkoszny.

Kupiec. Co za niego?

Merkuryusz. Pięćdziesiąt złotych.

Kupiec. Oto są: a co on lubi?

Merkuryusz. Rzeczy smakowite i słodkie.

Kupiec. Nakupię mu rozynków.

Merkuryusz. Tego mu też właśnie potrzeba.

Jowisz. Niechno przyjdzie ów Stoik, z długą brodą a krótkimi włosami.

Merkuryusz. Dawno też oczekują na niego kupcy. Chryzypie a) przystap! Oto cnota istotna, doskonała, poprawiacz człowieczych spraw; oto ten, w którym wszystko.

Kupiec. A to jakim sposobem?

Merkuryusz. Oto tym, iż on jest sam tylko mądry, wymowny, bogaty, kształtny, sprawiedliwy i t. d.

Kupiec. Taką rzeczą wszystkie nauki, kunszt a i rzemiosła posiada.

Merkuryusz. I mnie się tak zdaie.

Kupiec. Przyznay mi się, przyjacielu Chryzypie, a szczerze, wszak cię to dolega, iż musisz służyć?

Chryzyp. Bynajmniej, bo to nie jest w naszej mocy, a co nie jest w naszej mocy, jest obojętne.

Kupiec. Ja ciebie nie rozumiem.

Chryzyp. Nie wiesz o tem, iż są iedne rzeczy większe, a drugie mniejsze?

Kupiec. Cóż z tego?

Chryzyp. Przymiotu iak widzę pojętności nie nadto masz,

do Arystypa przyrównywa. w tém iednak nagany, iż sprzeciwiał się powszechnemu innych zdaniu twierdząc, iż bogowie nie zatrudniali się rządem świata i ludzi.

a) Zenon był mistrzem i stanowicielem pierwszych szkoły stoików; Chryzyp, o którym tu wzmianka, nacyelniejszym był jego uczniem. Nie śmiał Lucyan, wyszydzać Zenona, przez wzgląd na żyjącego wówczas jeszcze Marka Aureliusza, który był téj szkoły uczniem.

i do naszych wyrazów przyzwyczajony nie jesteś: ale iak się nauczysz filozofii, nie tylko te rzeczy, ale i to poymiesz, co jest przypadek i przypadek z przypadku.

Kupiec. To, co ty gadasz, dziwi mnie: ale naucz, co to znaczy, co ty gadasz?

Chryzyp. Łatwo to pojąć możesz. Gdyby naprzykład odniósł ranę w nodze człowiek, który na tę samą nogę przedtem chromał, pierwsza niedoleżność byłaby przypadkiem, a druga przypadkiem z przypadku.

Kupiec. To dowcipnie. A nie umiesz ty więcéy czego ieszcze?

Chryzyp. Umiem robić sidła, w które się ludzie łapią.

Kupiec. Jakie one są? i iak się zowią?

Chryzyp. Syllogizmy.

Kupiec. Musi to bydź coś osobliwego.

Chryzyp. Obaczysz. Masz ty syna?

Kupiec. A tobie co do tego?

Chryzyp. Gdyby naprzykład Krokodyl go porwał i obiecał go oddać, z tym dokładem, żeby zgadnąć, co on miał z nim uczynić: cóżbyś ty na to odpowiedział?

Kupiec. Ia sam nie wiem, ale odpowiedz za mnie, żeby mi tym czasem syna nie ziadł.

Chryzyp. Nie bój się, ia cię ieszcze dowcipniejszych rzeczy nauczę; naprzykład o żeńcu, o panującym, o utaionym, o Elektrze.

Kupiec. Cóż to jest ta Elektra.

Chryzyp. Córka Agamemnona. Ta w iednymże czasie i wie iedną rzecz i nie wie. Wie, iż Orestes jest iéy brat: a nie wie, że ten co przy niéy, jest Orestes. Co się tycze utaionego, tego pojąć niepodobna. Znasz twego oyca?

Kupiec. A kto o tém wątpić może?

Chryzyp. Gdyby go ci pokazano z maską na twarzy, co byś na to powiedział?

Kupiec. Powiedziałbym, iż nie wiem, kto to jest.

Chryzyp. Znasz więc oyca, i nie znasz.

Kupiec. To fałsz: niech mu maskę zdeymą, ia go poznam. Ale cóż jest za cel tego wszystkiego, co ty mnie prawisz? Gdy go doydziesz, iak będziesz żył?

Chryzyp. Według przyrodzenia. Trzeba iednak pierwéy wiele pracy użyć, wzrok osłabić czytając stare szpargały, wiele ksiąg przewartować, nauczyć się wyroków dzikich i niewiadomych. Jednakże i tak doysć celu nie można, kto mózgu przynajmniéy trzy razy blekotem nie oczyści.

Kupiec. I to coś dziwnego: ale mówią o tobie, żeś lichwiarz: a iak się to zgadza z mądrością, wybornemi sentymentami z usiłowaniem człowieka, który dla osiągnięcia mądrości i na blekot się odważa?

Chryzyp. Czemu nie? któż lepiéy nad mądrego z pieniędzy korzystać może!

Kupiec. A to iakim sposobem?

Chryzyp. Oto takim: mądry naylepiéy potrafi wnieść, co zaczem idzie: Zarobek iest skutkiem kapitału. Z tego więc powodu, może brać lichwę z lichwy, iako rzecz która iedna za drugą idzie; a to się dowodzi Syllogizmem hipotetycznym. Jeżeli pierwsze iest iego, i drugie iemu służy, a że pierwsze iest iego, *ergo* i drugie.

Kupiec. Toż samo rzec można i o pieniądzach, które bierzesz za naukę. Korzysta mędrzec ze wszystkiego, nawet i z cnoty.

Chryzyp. Wchodzisz w rzecz, ale ia nie tak to dla siebie czynię, iak bardziéy dla ucznia. Wszak lepiéy dawać, niż brać? biorę więc dlatego, żeby mój uczeń był dawcą.

Kupiec. Nie tak się rzecz ma: mistrz iest dawcą nauki, a uczeń ją bierze.

Chryzyp. Żartujesz widzę, ale miéy się na ostrożności, bo cię wskroś demonstracją przeszyję.

Kupiec. I cóż stąd wyniknie?

Chryzyp. Wyniknie dla ciebie wstyd i hańba. Zamilkniesz, bo jeżeli zechcę, obrócę cię w kamień.

Kupiec. W kamień? alboś ty Penseusz?

Chryzyp. Obaczysz: Kamień iest rzeczą dotkliwą?

Kupiec. Jest.

Chryzyp. Zwierzę iest rzeczą dotkliwą?

Kupiec. Zapewne.

Chryzyp. Tyś iest zwierzę?

Kupiec. Jestem.

Chryzyp. Więc ty kamień?

Kupiec. Jako żywo; ale z témwszystkiem proszę cię, wróć mi moję przeszłą postać.

Chryzyp. Wróć: kamień nie jest zwierzęciem.

Kupiec. Prawda.

Chryzyp. Tyś zwierzę.

Kupiec. Tak jest.

Chryzyp. Więc ty nie kamień.

Kupiec. Dziękuję: już mi było w nogi zimno, i bałem się osu Niohy, kupię cię za to. Jaki jego szacunek?

Merkuryusz. Sto cztery złote.

Kupiec. Zgoda.

Jowisz do Merkuryusza. Wolay.

Merkuryusz. Podźno sam Parypatetyku. Oto piękny, bogaty, rozumny, łagodny, umiarkowany, iednem słowem sposób życia właściwy człowiekowi, a co większa dwoisty.

Kupiec. Jak to bydź może?

Merkuryusz. Inakszym się pokazuje, niż iest. Jeżeli go więc kupisz, pamiętaj na to, abyś umiał czynić różnicę między zwierzchniém a wewnętrzném.

Kupiec. Jakie są jego zdania?

Merkuryusz. Utrzyńfuic, iż iest troiakie dobro, ciała, umysłu i losu.

Kupiec. To przecież po ludzku: Wiele za niego?

Merkuryusz. Pięćset złotych.

Kupiec. Drogo.

Merkuryusz. Nie drogo: podobno on ma picniądze w zanadrzu, moia rada śpiesz się z kupnem, bo wielu go będą chcieli nabydź. On wie wszystko, nauczy cię, iak długo żyie motyl. Jak głęboko promienie słoneczne zachodzą w morze; iaką duszę mają ostrygi, i wiele ieszcze innych rzeczy od niego się nauczysz.

Kupiec. Prawda, że bystry.

Merkuryusz. I tego się ieszcze nauczysz: iak się niemowlę w żywocie macierzyńskim wzмага. Jak człowiek iest zwierzę śmiciące się, a nie osieł, który nie umie się śmiać.

Kupiec. Bierz pieniądze.

Jowisz do Merkuryusza. Jestże jeszcze co na sprzedaż?

Merkuryusz. Sceptycy: przystap Pyrronie: a śpiesz się, bo kupcy odchodzą. Kto go chce?

Kupiec. Ja; ale powiedz, co umiesz?

Pyrron. Nic nie umiem.

Kupiec. Jakto nic?

Pyrron. Ponieważ i tego nie wiem, jeżeli co jest na świecie.

Kupiec. A ja nie iestemże na świecie?

Pyrron. Kto to wie.

Kupiec. A ty?

Pyrron. Tém bardziéy.

Kupiec. To śmieszna niepewność. Co znaczą te szale, co w rękach trzymasz?

Pyrron. Ważę dowody z obu stron, a dokładnie zważywszy wszystko, postrzegam, iż nic nie umiem.

Kupiec. Jesteś ty tak dziwaczny w życiu, iak w sposobie myślenia?

Pyrron. Wszystko, ile możności, porządnie czynię, oprócz tego, iż uciekającego nie ścigam.

Kupiec. A dlaczego nie ścigasz?

Pyrron. Bo łapać i uiąć nie umiem.

Kupiec. Wierzę temu, boś tłusty. Cóż jest za cel twoiéy nauki?

Pyrron. Ani wiedzieć, ani słyszeć, ani rozumieć.

Kupiec. To jest, bydz gluchym, ślepym i głupim.

Pyrron. I bydz tém, co robak.

Kupiec. Tyś wart, żeby cię kupiono za osobliwość. Co za niego?

Merkuryusz. Trzydzieści złotych.

Kupiec. Mówże teraz, czyś nie iest mój?

Pyrron. Nie wiem.

Kupiec. Kupiłem cię iednak, i towar mi iest oddany.

Pyrron. Jam ieszcze na tém nie przestał, szala równo waży.

Kupiec. Jednak trzeba iść za mną.

Pyrron. A kto to wie?

Kupiec. Świadkowie i woźny.

Pyrron. Albo tu jest kto ?

Kupiec. Dowiesz się, że jest, a kiedy nie będziesz chciał pracować, kiy cię nauczy:

Merkuryusz. Idź za nim, a nie mrucz. Mościpanowie, jutro będzie na sprzedaż życie mieszczan, rzemieślników i innych, o których mało dbaia.

D E M O N A X.

Urodził się na wyspie Cypru, z rodziców zacnych i majątnych, gardząc iednak przypadkowemi losu darami, udawał się iedynie do tęj nauki, którą się mądrość prawa nabywa. W sposobie życia wstrzeźżliwy, prawdy wielki miłośnik, łącząc ustawnie przykład z nauką, przez cały ciąg życia swego prawdziwie był swobodnym. Ustawiczna praca zdarzyła mu czerstwość ciała: wzgarda tego wszystkiego, co się zmysłom podoba, wzniosła umysł, zgłębiła w ścisłym, który sam sobie oznaczył obrębie, zyskał szczęśliwość.

Do żadney się sekty filozofów nie przywiewywał, ale korzystał z tego, co w któręj z nich dobrego znalazł; znać iednak było, iż przenosił nad innych Sokratesa, w wstrzeźżliwości zaś zdawał się Dyogenesa naśladować. Nie przesadzał iednak tak, iak Cynicy w niezgrabném grubiaństwie, i zuchwałém zwyczajów wzgardzeniu. Wystrzegał się więc osobliwości, i stosował do sposobu życia drugich, nie szukając ze zwierzchnięj postaci chluby, a zatem poważania. W posiedzeniu był uprzejmy; lubo wielbiciel Sokratesa, nie używał w mówieniu żartów i przymówek.

Sposób mówienia iego, tak był słodki i powabny, iż uymował serca słuchaczów: tak zaś łagodnie wiódł ku dobremu, iż przestrogi iego nie obrażały, i owszem choć w błędnych tkliwe sprawiały uczucie, nadawały nadzieję powstania łatwiej, niżliby się spodziewać mogli; wychodzili zatem od niego wzruszeni i pocieszeni. Wydawał się w dalszém ich postępowaniu skutek przestróg i nauki, którą odbierali:

ostrożniejszemi zostawali, niż byli przedtęm, na podeyscia żądz, którym się dawali powodować, i nabierali męztwa do coraz większego postępku w obyczajności.

Napomnienia iego nie były przykre; głosu na wzór innych nie wznosił; sprzeciwiającym się łagodnie odpowiadał; nad tē co mniemał, nie zastana wiał się uporczywie, owszem sam pierwszy uznawał niekiedy sprawiedliwość odporu, który mu czyniono. Gromił przestępstwo, ale miał politowanie nad przestępnym; czynił zaś to, iak sam mówił, na wzór lekarzów, którzy lecząc choroby, ile możności ulegają chorym. Rzecz ludzka błdzić, powstać z błędu, to bóstwa dzieło.

Sposób myślenia i działania iego wzniósł go nad potrzeby; niczego więc nie żądał: dogadzał zaś, ile mógł, potrzebom przyjaciół swoich; to iednak dogodzenie iedynie stosowało się do takich potrzeb, które prawą w nich korzyść przynieść mogły. Gdy więc widział ich zbyt wzniosłych pomysłnością, przekładał nietrwałość i zmienne zwroty. Gdy się na starość, niezdrowie, lub ubóstwo oskarżali, uśmiechając się mówił: prędko to się skończy, a wolność nieokreślona zacznie. Godził niesforne stadła, braci i powinowatych niezgody i sprzeczki, a gdy iednego razu dla nowo nałożonych podatków zbuntował się lud w Atenach, szedł wśród tumultu, i wzniosłszy głos tak mówił dzielnie, iż z ochotą przestali na tē, co dla dobra kraiowego zwierzchność rozkazała.

Przyjaźni szacownik, zwał ią największēm człowieka dobrem; gdy więc który z przyjaciół iego chorobą był złożony, wylewał się na iego usługi, nad stratą bolał niezmiernie.

Przeciwny zdaniom mędrków, w sobie się tylko zasklepiających, kochał rodzaj ludzki, a ta powszechna uprzejmość celem była działania iego.

Sposób takowy życia zjednał mu powszechną nie tylko u Ateńczyków, ale i u cudzych wziętość, i czczonym był dla cnoty, dobroci, naksztalt bóstwa. Mówił śmiało, gdy tego było potrzeba: i znaleźli się takowi, których otwartość iego obrazila. Chcąc się więc zemścić, unieśli powtórzyć na

nim przykład Sokratesa ; donieśli go do zwierchności, iż bogom ofiar nie czyni, i niechce bydź uczestnikiem tajemnic Cerery w Eleuzynie. Stał w czasie do sądu wyznaczonym przed ludem zgromadzonym, i tak mówił: Ateńczykowie! jeżeli jeszcze Minervie ofiar nie czynił, dziwować się temu nie macie, mniemałem albowiem, iż ofiar moich nie potrzebuie. Jeżeli się wstrzymał od uczestnictwa tajemnic Cerery, nie bez przyczyny tom uczynił; jeżeli albowiem są zdrożne, nie przemógłbym tego na sobie, iżbym zdrożności takowey nie obiawił; jeżeli dobre, obiawiłbym je dla dobra powszechnego. Sposób usprawiedliwienia wyzwolił go od kary, i jeszcze bardziej niż przedtem, przeciwnych serca mu ziednał.

Pytano go się raz ujednego, iakięs sekty był filozofem? a kto wam powiedział, rzekł, że filozof?

Sydoniusz sławny sofista chlubiąc się przed zgromadzonym ludem, takich używał wyrazów: niech mi tu iakich kto tylko zechce filozofów nastreczy, co rzekną, uczynię. Zawoła Arystoteles, pójdę za nim do Lyceum: Plato, stawię się w Akademii: Zeno, idę do Pecylu, gdzie jego szkoła: Pitagoras, umilknę. Słyszac to Demonax krzyknął: Sydoniuszu! Pitagoras cię woła.

Zapytany na czem szczęście zawisło? rzekł: mieć wolność. Gdy powiedziano, iż wolnych wiele, szczęśliwych mało; ten wolnym iest, odpowiedział, który boiaźni i nadziei nie zna. — Ale takiego nie masz. — Bydź może, byleby się znał na wartości rzeczy; poznałby albowiem na ówczas, iż się bez nadziei i boiaźni obeyść można.

Widząc dwóch głupich w dyspacie, rzekł: ieden z nich kozła doi, a drugi pod nim rzeszoto trzyma.

Agatokles sofista mówił o sobie, iam iest iedyny i pierwszy z Perypatetyków; rzekł na to Demonax: Jeżeliś pierwszy, nie iesteś iedyny; jeżeliś iedyny, iak pierwszym bydź możesz?

Młodzianowi plochemu, który chcąc z niego zażartować, pytał, czy lubi miód? odpowiedział: albożto mniemasz, że go tylko dla głupich pszczoły robią!

Gdy chcieli Ateńczykowie ustanowić igrzyska szermierskie, stanął w obecności ludu i zawołał: Ateńczykowie! nim to uczynicie, obalcie wprzód ołtarz, któryście miłosierdziu wystawili.

Doszedł lat sto nie znawszy żadney choroby, wszystkim miły, przez cały ciąg wieku swego o nic nikogo nie prosząc. Przez zazdrość miał czasem nieprzyjaciół: wszystkich zaś słodczy przyjaźni i doznał, i dał dowody przyjacielom swoim. Tak był poważany i kochany, nie tylko od współziomków, ale od wszystkich Greków, iż skoro się gdzie ukazał, natychmiast powstawali wszyscy, i pełne czci milczenie nastawało.

Przy schyłku wieku czując się do prac już niezdatnym, dobrowolną śmiercią życie zakończył; obchód jego pogrzebowy z powszechnym żalem, nakładem publicznym, był uczyniony.

KONIEC LUCYANA, ROZMÓW I DEMONAXA.



PISMA RÓŻNE.

APOLLONIUSZ.

Sławny ten mąż od miejsca, gdzie się urodził, zwany Tyaneniski, kwitnął za czasów Nerona, Wespazjana i Tyta cesarzów, zmarł pod Nerwą w sędziwym wieku.

Z dostatnich rodziców urodzony, spadłą na siebie po ich śmierci majątność oddał bratu: sam iedynie w naukach się zatapiając, obrał stan sobie bezzenny, a przedstawiając na sposobie życia uczniom Pitagora właściwym, zaczął od pięcioletniego milczenia, mięsa iadać przestał, trunków się zrzekł, luaney odzieży używał, liczbie dziełne przymioty oznaczał, i uznawając dusz wieczną trwałość, sądził, iż ustawicznym przechodem inne coraz ciała ludzi, lub zwierząt ożywiaią.

W przysionkach świątnic pospolicie przebywał, i trawił dni i nocy na obchodach religii poświęconych, na czytaniu i rozmyślaniu: resztę czasułożył na rozmowy, lub odpowiadania tym, którzy się zewsząd do niego schodzili.

Na wzór Platona i wielu innych mędrców, przedsięwziął zwiedzać rozmaite kraie, ażeby się rzeczom przypatrzył, i co nierównie szacowniejszem iest, przysłuchiwał się rozmowom ludzi uczonych, którychby znalazł.

W takowem zostając przedsięwzięciu udał się na wschód, i gdy się zbliżał do Babilonu, który naówczas w dzierzeniu Partów zostawał, straż, która była przy bramie, kazała pokłon, iak bożyszczu, oddawać posągowi królewskiemu. Nie uczynię tego, rzekł Apolloniusz. Naywiększa cześć królów ta iest, gdy ich ludzie cnotliwi chwala. Prowadzony był zatem do wyższego urzędnika, który go się pytał: dla iakięy przyczyny wzgardził królem? ieszczem tego nie uczy-

nił, rzekł Apolloniusz, bo go nie znam. Allobys to śmiał uczynić, gdybys go znał? pytał urzędnik; uczynilbym, rzekł, gdybym go dobrym nie znalazł. Zawołany do króla, którego Bardanem zwano, zastał go czyniącego ofiary. Pytany, czyli chciałby ich być uczestnikiem? rzekł: ja zabóstwem bogów nie czczę, ziemi plód daię im na ofiarę; rzucił zatem na ogień kadzidło, mówiąc: Istności naywyższa! użycz, co tobie dadz, mnie odbierać przystoi: wiedz mnie, gdzie wiesz, iż dążyć mam; day mi poznać dobrych ludzi, a złych niech ja nie znam i oni mnie.

Właśnie naówczas, gdy przebywał na dworze Bardana Apolloniusz, przybyli posłowie Rzymscy, dopominając się dwóch wsi na pograniczu. Radził się natychmiast Apolloniusza, iakąby miał dadz odpowiedz, zwłaszcza, iż te wsi ustąpione były niegdyś od królów Syryi przodkom iego. Kiedy mocny, mogąc wziąć, prosi, cnotę po swojemu oznacza, rzekł Apolloniusz: skłonić się więc na prośbę Rzymian należy, a tym sposobem małą szkodą oszczędzić większą.

Sławne były w Indjach mędrce, które Brachmanami zwano, i do których Pitagoras sam niegdyś po naukę chodził; gdy się do nich wybierał Apolloniusz, mówił mu król, cóż mi za powrotem stamtąd przywieziesz? to rzekł Apolloniusz, iż jeżeli znalazłszy, czego szukam, będę umiał z wynalazku korzystać, wiadomszym mnie i lepszym zobaczysz.

Udał się więc ku góróm Kaukazu, i te przebywszy zbliżył się ku rzece Indus, przez którą pozwolono mu się przeprawić; gdyż go już była wieść sławy iego poprzedziła; i dowiedział się, iż go z niecierpliwością król Indów Fraort oczekiwał. Stolicą iego było miasto Taxyla: tam gdy przybył Apolloniusz, wskazał do niego król, iż go przyymie z ochotą, iak wielce milego gościa, i przez trzy dni u siebie zatrzyma, gdyż dłużej krajowe prawa cudzoziemców trzymać nie dozwalaia.

Wprowadzony na pałac, zdziwił się ochędożnocy w prawdzie, ale niewspaniałocy postaci iego: żadney straży nie miał, domowników zaś bardzo mało. Gdy się więc zbliżał do

króla, rzekł: cieszy mnie skromność domu twoiego: znać, iż iesteś mądrości miłośnikiem; a mnie to bardziej, rzekł król, iż mnie tym bydzż uznajesz. Pytał dalej króla, czyliby takowa skromność była prawem nakazana: iest, rzekł król; ale ią ściśleý zachowuię, gdy mając więcej od innych, nie dla siebie dostatki chowam, ale dla przyjaciół, a nawet i dla nieprzyjaciół: odkupuię albowiem poddanych od napści złych sąsiadów. Porus, mój przodek, mocą ie wstrzymwał: ią wolę datkiem wojnę opłacić, niż zyskać sławę rozlaniem krwi poddanych moich.

Nie przestawał w badaniu Apolloniusz, a gdy chciał wiedzieć, iakimby sposobem nauka filozofii w tamtych stronach wiadoma była, na iego zagadnienie takową król dał odpowiedź: U was Greków rzecz iest do podziwienia, gdy postrzegacie wiadomość rzeczy w cudzoziemcach, iakby rozum do iedney tylko ziemi przywiązany był; rozpościera się on, i wzмага równie w zimnie iak i w gorącu; nie na odzieży, brodzie i długim płaszczu zasadza się filozofia. A że lubicie pozór, mniemanych mędrców u was pełno: takiemu zaś nierządowi, prawa wasze poniekąd winne, które karzą fałszujących monetę, a zostawiają w pokoju tych, którzy udając filozofów, zdradnemi pozory lud omamiają i ludzą.

Pożegnawszy króla, udał się do miejsca, gdzie przebywali Brachmani; wieść była w kraiu, iż ich siedlisko pod osobliwą niebios strażą zostawało; i gdy się pokilkakrotnie zbliżały ku niemu nieprzyjacielskie woyska, zastawały ie mgłą nieprzebytą zasłonięne, a gdy na nie następować kuśiły się, natychmiast razily ie wypadające z obłoków gromy, i przymuszały do odstąpienia.

Gdy iuż do siedliska zbliżał się, zastąpił mu drogę młodzieniec, i mianując, lubo nieprzestrzeżony, własnem (iak twierdzi Filostrat) nazwiskiem, zdziwił wielce towarzysze iego.

Na wyniosley a skalistey górze mieszkali mędracy, a otaczające ią zewsząd przepaści i skały przystęp czynily trudny, oprócz ścieżki, którą Apolloniusz był prowadzony. Zastał na swoje przybycie czekających, a pierwszy z nich zwany

Jarchas pytał go : coby o nich sądził ? Oznacza to moja podróż, rzekł Apolloniusz, a Jarchas tak dalej mówił : użyć drugim, co mamy, obowiązkiem jest prawych miłośników mądrości. Wiedz naprzód o tem, iż wszystko wiemy, bo znamy siebie, i nikt tu inaczej nie wchodzi, póki się w tem nie oświeci. Zbliżamy się do bogów, bo kochamy cnotę; a kochając ją tak, iak się należy, nie zastanawiamy się nad tem, iżby się strzedz złego; ale iżby ile możności czynić iak najlepiej.

Przez cztery miesiące był w towarzystwie Brachmanów Apolloniusz, i w powtórzonych rozmowach, ich nauki i wynalazków stawszy się uczestnikiem, z żalem się z niemi rozstał.

Powróciwszy do oyczyzny, przyjęty był z wielką czcią, uczęszczał zatem iak pierwéy do świątyń, i odpowiadał ze wszech stron garnącym się do niego.

Gdy w Smyrnie przebywał, a proszono go, iżby wszczęte między tamtejszemi obywatelami niezgody uśmierzył, takow żądającym dał odpowiedź. Stan wolny wyciąga niezgodney zgody, i tak dalej ten wyraz tłumaczył. Białe z czarnem zgodzić się nie może, ale zgoda może bydź niezgodną, i na tem się dobro każdej Rzeczypospolitey zasadza. Ubieganie się albowiem wzajemne do więtości, chęć kto kogo w usłudze przewyższy, kto lepiej na urzędzie się sprawi kto zdanie użyteczniejsze obwieści, kto się szczodrzej do zapomożenia powszechnego przyłoży; wszystkie takowe działania są utarczką, i to walczenie ma postać niezgody; ale ją cel dobra krajowego usprawiedliwia i szlachci. Tak się więc sprzeczać i bydź sobie przeciwnym nie tylko się godzi, ale i należy; lecz skoro się w sprzeczkę osobistość wkradnie; a taka, która od prawego zamiaru oddala, natenczas psuje się i kazi stan pierwiastkowy w naygruntowniejszey zasadzie swojej.

Gdy to mówił, właśnie okręt z portu puszczał się na morze; wskazując więc nań, tak dalej rzecz prowadził: Patrzcie na tych, co teraz płyną, iedni biorą się do wiosł, drudzy podnoszą żagle; ci układają towary, inni siedzą przy

sterze: różne są obroty, ale każdy do zachowania okrętu zmierza. Toż samo rządnemu zgromadzeniu czynić należy, a wówczas i w tem, czem iest, zachowa się, i nadal się, czem ma bydź, ubezpieczy.

Pytany iednego czasu, która z gór Grecyi wszystkie inne przewyższa? Ta, rzekł, (oznaczając Termopyle) na której Spartany z Leonidą za oycyznę polegli.

Wiele potem innych krajów zwiedził Apolloniusz, i nie oparł się aż u słupów Herkulesowych. Stamtąd gdy do Alexandryi popłynął, zastał Wespazjana, który cesarzem okrzykniony, wybierał się przeciw Wittelliuszowi; i dowiedziawszy się o Apolloniuszu, wezwał go do siebie. Gdy weszli w rozmowę, tak mówił Wespazjan: boję się, iżby mi tego za złe nie poczytano, iż w sześćdziesiątym roku wieku mego poważam się panować; chęć mię zysku nie uwiodła, piastowałem skromnie pierwsze urzędy, i nieprzyjaciel nowości. Neronowi nawet zachowałem wierność. Ale gdy i śmierć tego zbrodnia nie przyniosła ulgi, a rząd Witelliusza państwo rzymskie upodla i niszczy, przedsięwzięłem sam obiać rządy, i proszę cię, abyś mi szczerze powiedział: czyli mi trwać w przedsięwzięciu, czyli go zaniechać i porzucić należy? Żądał nazajutrz odpowiedzi Wespazjan, i gdy w wyznaczonym czasie przyszedł do niego Apolloniusz, zastał dwóch naówczas sławnych filozofów Eufrata i Dyona.

Wpuszczeni zatem byli do Wespazjana, i Dyon w obszerney mowie radził, aby zrzuciwszy z tronu niegodnego władzy Witelliusza, wolność dawną Rzymowi przywrócił. Eufrat: aby pokonawszy tyrana, prawo obrania rządcy przy Rzymianach zostawił, a tym sposobem prawnie obranym będąc, ustrzegł się zarzutu gwałtowności. Apolloniusz oddawszy winną przed nim radzącym sprawiedliwość, rzekł: wolność największym iest zgromadzenia zaszczytem i przywilejem: ale Rzym zbyt rozległy, możny, i w obyczajach skażony, téy, którą się niegdyś zaszczycał, swobody, iuż teraz znieść i utrzymać nie zdoła. Jeżeli więc ma mieć, tak iak powinien, rządcę cnotliwego, Wespazjana mieć mu przynależy.

Szedł zatem do Etyopii szukać mędrców, których Gimnozofistami zwano; ale ich zastał uprzedzonych przeciw sobie przez Eufrata, który zazdroszcząc mu przyjaźni Wespazjanowey, oczernił go był przed niemi, mieniać go czar-noxiężnikiem, zwodzącym uczniów i lud prosty. Wypro-wadził ich z błędu przyściem i rozmową: A gdy do źró-deł Nilu, iako był ułożył, doysć nie mógł, wrócił do Ale-xandryi, gdzie dowiedziawszy się, iż Tytus syn Wespaz-zyana, po zburzeniu Jerozolimy, ofiarowanych sobie zwy-cięzkich wieńców przyjać nie chciał, takowy list do niego napisał. Ponieważ wiesz i czuiesz iakie dzieła wieńca są warte, ofiaruję go skromności twoięy. Wezwany zatem do Tyta szedł do niego, i kilka dni w posiedzeniu z nim strawił: na rozstaniu się proszony o radę, iak miał sobie w pano-waniu dalszém postępować, te słowa od Apolloniusza usły-szał: masz cnotę, miej trwałość.

Nie długo się Rzym Tytem cieszył. Domicyan brat iego i następca srogiem iarzmem państwo uciemiezał, a że miał posadzenia na Apolliniusza, iż sprzyiał nieprzyjaciółom ie-go, w których liczbie kładł Nerwę, kazał mu się uspra-wiedliwić. Stawił się dobrowolnie w obecności iego Apol-loniusz, i tak go mężnością swoją zdziwił, iż nadspodzie-wanie wszystkich śmierci uszedł, i Nerwę od nięy uwolnił. Przypisuje ocalenie iego Filostrat cudom; ten zaiste w ska-zonym owym czasie przyznać mu należy, iż chcąc ochronić przyjaciela swego, podał się sam w oczywiste życia niebez-pieczeństwo.

ATENODORUS.

Na schyłku iuż sławy Greckięy kwitnął filozof Atenodo-rus, w tenczas gdy te niegdyś wolne narody ięczały pod Rzymskiem iarzmem: w bliskości miasta Tarsu urodzony, oyczyznę go swoją uznawał.

Za czasów Cyserona tak się iuż była sława tego znakomi-tego męża rozeszła, iż pisał do Possydoniusza nayznamienit-szego naówczas z mędrców Greckich, iżby niektóre dzieła iego raczył mu przesłać. Jest także i do Attyka list, w którym

prosi, żeby się imieniem iego w niektórych rzeczach Atenodora radził.

Szkoły Apollonii, gdzie Oktawian, potem August, czas nieiaki na nauce przebywał, zdarzyły porę tamże uczącemu Atenodorowi tak znamienitego zyskać ucznia. Gdy ten dzie-dzicem Juliusza Cesara zostawszy, wybrał się do Rzymu, chciał go mieć towarzyszem podróży, i odtąd używał do ra-dy. Nie zawiódł się w mniemaniu swoim, w pierwszych zwłaszcza zbyt trudnych, zawitych i niebezpiecznych oko-licznościach dla siebie, gdy walczyć musiał z temi wszyst-kiemi, których stan iego zbyt wzniesiony obrażał. Julian w sławnym owem swoim piśmie o cesarzach tak mówiące-go stawia Augusta: Szacowałem filozofią, cierpliwie znosi-łem nie tylko rady, ale i wymówki Atenodora. Mecenas zaś dający rady Augustowi, ażeby filozofom nie dowierzał, do-daie; bo nie są oni tacy, iaki był Atenodor, albo Areusz. Przywodzi słowa iego Dyon Kassyusz? *Neque enim quia Areum et Athenodorum bonos et honestos viros exper-tus es, omnes alios idem studium praeseferentes simi-les eorum judicare debes.*

Mimo częste przestrogi i napominania, niepowściągliwo-ścią i gwałty wykraczał August. Gdy więc razu iednego Ate-nodor odwiedzał senatora przyjaciela swego, a postrzegłszy nieźmiernie pomieszanego pytał o przyczynę; rzekł mu ten, iż przysłał monarcha lektykę z rozkazem, aby małżonkę swo-ię do niego posłał. Siadł natychmiast w owę lektykę Ate-nodor: stawiony przed Augustem, wypadł z orężem w rękę mówiąc: Patrz cesarzu w iakie się podajesz niebezpieczeń-stwo: a nie mógłżeby i mąż słusznym gniewem o honor swój uniesiony tymże, który w rękę trzymam orężem, życia ci odiać? Przestań obelżywéy tronowi i osobie swojej gwałto-wności. Uskrom żądze, któremi Rzym gorszysz, a siebie w niebezpieczeństwo podajesz. Przestraszony i upokorzony August uznał błąd, i odtąd sposób życia poprawił. Nie bez przyczyny więc Zozymus i Elianus dobroć, a zatem pomysł-ność rządu i panowania Augusta Atenodorowi przypisują. Seneka winiue go o to, iż się zbyt wczesnie ode dworu od-

dałaiąc, uczynił krzywdę Augustowi, a przeto Rzymskiemu państwu, gdy nie było po nim ani tak oświeconego, ani tak śmiałego, któryby się wzmógł na sprzeciwienie woli iedynowładcy, gdy co nieprawnie poczynął, lub poczynać zamysłał.

O czasie, w którym się oddalił z Rzymu, pewności nie masz; z Dyona, iak się wyżej położyło, wniesć można, iż w tenczas, gdy Mecenas odradzał Augustowi złożenie rządów, iuż Atenodora u dworu nie było. Plutarch takową czyni wzmiankę o rozstaniu się iego z Augustem. Gdy Atenodor dla wieku podeszłego i iuż niedoleżney starości nalegał u Augusta, iżby mu powrócić do oyczyzny pozwolił, nie mógł mu tego odmówić August; prosił więc przynajmniej o radę, iakby mu w dalszych okolicznościach postępować należało. Kiedy się w gniewie poczuiesz, rzekł Atenodor, zlicz pierwey pocichu wszystkie litery abecadla, nim co wyrzekniesz, lub zdziałasz; ścisnął go za rękę August i wymógł, iż się ieszcze rok przy nim zabawił.

Przyszedtł nakoniec bolesny czas na Augusta, iż się z Atenodorem rozstać musiał. Przybył on do oyczyzny, którą kredytem swoim wzmógł i uszczęśliwił. Gdy w miłym spoczynku korzyści się prac swoich i starania spodziewał, doznał w naywyższym stopniu niewdzięczności współzionków swoich. Zazdrość, nierozdzielna dusz podłych towarzysza, wzburzyła wielu, na czele których stawił się nieciaki Boethus. Chciał Atenodorus ile możności, dobrocią i dobrodziejstwami ułagodzić zawziętość obywatelów Tarsu przeciw sobie wzburzonych, ale nadaremna iego była usilność; do tego stopnia nakoniec przyszła zuchwałość przeciwników, iż nocy iedney błotem i gnoiem zbryzgali i prawie zarzucili dom iego. Musiał więc udać się do innych sposobów: na których, ile posiadaiącemu serce iedynowładcy, nie schodziło. Wypędzono z miasta hersztów i ich partyzantów; on zaś wsparty powagą rządu, cokolwiek było skażonego poprawił, prawa ustanowił, porządek wprowadził, zgola do takiego stanu przyprowadził oyczyznę swoją, iż ieszcze w kilka wieków

potem, dobrym rządem, ozdobą i dostatkami Tarsis wszystkie inne tamtejszych krajów miasta przechodził.

Umarł w 82 roku wieku swego: obywatele Tarsu, którzy go za życia nie chcieli znać współziomkiem, po śmierci uczynili bogiem.

Według świadectwa samegoż Cycerona uprzedził go Atenodor w pisaniu *de Officiis*; w Senece znajduia się niektóre z pisma tego wyrazy, reszty śladu żadnego nie masz, oprócz w Lukanie, gdzie wyjęte z dzieła tego zdanie, następującym rytmem obwieścił:

*Nam quid imaginibus, quid avilis fulla triumphis
Atria, quid pleni numero consul fasti
Profuerint, cui vita labat! Perit omnis in illo
Nobilitas, cujus laus est in origine sola.*

Dyogenes Laertius twierdzi o dwóch iego pismach: iedno było o wieszczbach, drugie o istocie i różnicach rozmaitych przywar w człowieku.

Plutarch czyni wzmiankę o piśmie Atenodora, w którym cieszył Oktawią siostrę Augusta, i wzbudzał do męztwa i cierpliwości, gdy iedynego syna Marcella utraciła.

Atencusz wspomina dzieło Atenodora o pracy i odpoczynku, ale tylko pamieniaiąc tytuł: Co w sobie zawierało to pismo, nie obwieszcza.

M E C E N A S.

Jeżeli znamienite przymioty zdarzyły Mecenasowi nieśmiertelność, równie się do tego przyłożyła wdzięczność uczonych, których szacować umiał. Imię iego stało się powszechnem znamieniem dobroczynnych czcicielów nauki i kunsztu.

Pochodził z szlachetney familii Cylniuszów, a iak wieść powszechna niosła, iego przodkowie panowali w kraju, gdzie się urodził; ten był w Toskanii, a stołeczne miasto iego zwalo się Aretium, dotąd zwane Arezzo. Liwiusz w księdze dziesiątęj o familii Cylniuszów czyni wzmiankę, iż w mieście Aretium mieli swoje siedlisko: *Ubi Cylinium genus praepotens*. Horacyusz zaś pisząc do Mecenasa od tego zaczyna. *Tyrrhena regum progenies. — Etrusco de*

sanguine regum: Tyrreńskich królów potomku — z krwi królów Hetrurii.

Zdaie się to przeczyć takowym dowodom urodzenia Mecenas, iż iego familia trwale w rycerskim stanie zostając, nie piastowała wyższych urzędów w Rzeczypospolitey, i on sam nawet niemi zaszczycać się nie chciał; ale też sama wstrzeźliwość i skromność nie każe wierzyć, iżby ścierpiał fałsz pochlebny, gdyby był o nim przekonany.

Przyiaźń, którą powziął ku Oktawiuszowi, iak twierdzą niektórzy, od szkół ieszcze pochodziła, gdy na wzór inney młodzieży do Grecyi posłani, pod zwołanemi mistrzami, czerpali pierwiastki nauk w Apollonii. Tam gdy wieść o Cezara śmierci, Oktawiusza, który iego był siostrzeńcem, doszła, śpiesząc się na objęcie spadłego dziedzictwa, wziął z sobą Mecenas, i odtąd nierozdzielny chciał mieć towarzyszem. Nie zawiódł się w powziętym mniemaniu, iako twierdzi Propercyusz, gdy mówi, i w wojnie, i w pokoju równie był wiernym.

Et sumpta et posita pace fidele caput.

Przebywszy Macedonią, gdy przybył do Włoch Oktawiusz, i powstawszy przeciw Antoniuszowi, obległ go w Modonie, był przytomnym téy wyprawie Mecenas: w bitwie zaś z Brutusem i Kassysuszem u Filippów, dał znamienite dowody waleczności swojej.

*Pulcere in Aemathio fortem viderem Philippi,
Quam nunc ille tener, tam gravis hostis erat.*

Tam gdzie Oktawiusz iuż wówczas zwany Augustem zyskał samowładztwo, zwyciężywszy pod Akcyum Antoniusza, Mecenas zawiadował flotą iego, i zbieglą z bitwy ścigał Kleopatrę.

Wysłany do Rzymu objął rządy miasta tego, i wszczęty bunt przez syna Lepida uspokoił, iego zaś samego w więzach posłał do Augusta. W wojnie przeciw młodemu Pompeiuszowi miał część woyska sobie poruczoną, i w bitwie pod Taurominem wielce się do owego zwycięztwa przyłożył. Gdy iuż spokojne Rzymu iedynowładztwo odzierał

August, te które już raz był sprawował, oddał powtórnie rządy Rzymu Mecenasowi z takową władzą, iż wolno mu było listy do Augusta pisane otwierać, i na nie dawać odpowiedzi, które takowe były wagi, iakby je on sam czynił. Nieokreślone takowe zaufanie zwłaszcza od zbyt podeyrzliwego, iakim był August, zaszczyt niepospolity przynosi charakterowi i cnocie Mecenasa. Jakoż nie zawiódł powzięty o sobie opinii tak monarchy, iako i ludu Rzymskiego. Miły, przystępny każdemu, umiał iednak zachować i powagę urzędu, i iak najsćislejszą miarę tak w nagrodach iako i ukaraniu. Lubo zdał się bydź sprzyiający zbytkom i rozkoszy, co wzwyz wyrażony wiersz iego chwalcy zdać się oznaczać: *Quam nunc ille tener*; gdy iednak wymagała urzędu powinność, wylewał się cały na usługi publiczne, iak się to wydaie z wyrazów Horacyuszowych, gdy iego usilnemu czuwaniu przypisuię rząd i spokojność Rzymu.

Dzieiopisowie Rzymscy czynią wzmiankę, iakoby August, czyli z własnego przekonania, czyli udając skromność w najwyższej władzy, zwołał na radę Agryppę i Mecenasa, i zwierzył się im, iż chciał Rzymowi przywrócić wolność. — Dyon Kassyusz nayobszerniey tę okoliczność życia Augustowego obwieścił, zwykłym pisarzów osobliwie Liwiusza przykładem, obszernie wypisuiąc zdanie Agryppy, radzącego, aby do skutku przywiódł, co zamysłał; Mecenasa sprzeciwiającego się i dającego przyczynę, dla czego ani już wówczas wolność Rzymowi była użyteczna, ani Augustowi samemu najwyższej władzy złożenie. Przestał na pochlebném sobie zdaniu Augusta. Ale Mecenasa z tego powodu pochlebca nazwać nie można; ieżeli był przekonany wewnątrznie, iż zachowując rząd monarchiczny, dogodzi oczyźnie swojej, zwłaszcza, gdy zbyt rozszerzone państwa Rzymskiego granice, a przeto niezwykła w wolności obywatelów za możność, sprzeciwiały się istotnym zasadom Rzeczypospolitey.

Skromność Mecenasowi przypisuią dzieiopisowie i rymotwórcy Rzymscy, iż nayznakomitszych urzędów posiadać nie chciał. Nie wchodząc w wewnętrzne tego znakomitego męża

uczucia, i sposoby myślenia, możnaby i to powiedzieć, iż częstokroć pycha udaie pokorę.

Zostawił w Rzymie rządowi swoim oddanym dowody czułości, i razem przezorności swojej, gdy miejsca zwane Eskwilie, gdzie lud pospolity grzebano, a przeto bywały nie-raz zarazy przyczyną, przeistoczył w wspaniałe ogrody; łaźnie Rzymowi ozdobne i dostateczne swoim przemysłem i po większej części nakładem wystawił, i co przedtem w zimnej się wodzie lud pospolicie obmywał i kąpał, obmyślił ciepłe, które pospolicie późniejszymi czasy, łaźniami Mecenasowemi zwano.

Nie skory w karaniu oszczędzał krew obywatelską, i częstokroć uśmierzał w tej mierze ostry w zapalczywości umysł Augusta; stąd owa powieść, iż gdy raz do sądzącego Augusta przez tłok precisnąć się nie mógł, a postrzegł go w gniewie, przesłał mu kartę z tym napisem: Wstań nakoniec z miejsca swego oprawco. *Surge tandem carnifex*. Zyskała pocziwa śmiałość względy, i tem bardziey go ieszcze odtąd poważał, nieobrażony prawdą monarcha.

Dzielił z Agryppą względy Augusta: że iednak poufalszym był mu Mecenas, pokazało się w tej okoliczności, gdy go się radził, czy miał dać Agryppie córkę swoją iedyną Julią w małżeństwo: Tyleś już dla niego uczynił, rzekł Mecenas, iż powinienes albo go uczynić zięciem, albo mu życie odebrać. *Tantum Agryppam jam fecisti, ut vel gener tuus fiat, vel occidatur, necesse sit*: Poszedł za zdaniem przyjaciela swojego August, i nie omylił się na wyborze.

Względem, które miał na uczonych, winien, iak się wyżej położyło, po większej części sławę. Wzniesli ją pochwałami oddając hołd przy sprawiedliwości dobrodzieystwom jego. Jakoż Wirgiliusz iemu był winien odzyskanie własności swojej. Horacyusz lubo stawał przy Brutusie i Kassjuszu przeciw Cezarowi, pośrednictwu Mecenasu nie tylko ocalenie, ale i stan pożądany był winien. Mieszkanie wspaniałe Mecenasu tak w Rzymie, iako i w okolicach jego, siedliskiem było nauk i kunsztów. Tam się zgromadzali wszyscy-

cy, któremi się wiek płodny Augusta w dowcip i naukę zaszczycał. Jemu Sabinus przypisał dzieło o ogrodnictwie, Wirgiliusz o ziemiaństwie; Horacyusz i Propercyusz zagęścili rytmy swoje pochwałami iego: sam August treść dzieł swoich przez siebie ułożoną iemu ofiarował.

Nie tylko zaś był szacownikiem dzieł uczonych, ale i sam go dzien był znaydować się w ich liczbie. W krasomówstwie dość był biegłym, i w młodości swojej stawał u sądu, ale przeniósł potem nad zaszczyt wymowy wdzięk rymotwórstwa; dwie tragedye Oktawii i Prometeusza, które napisał, do wiadomości czasów późniejszych nie doszły: według świadectwa Pliniusza, pisał księgi fizyczne, a iak twierdzi Serwiusz, zostawił przez siebie zebrane dzieła Augusta.

Niektóre kawalki dzieł iego znaydują się w inszych pisarzach. Seneka przytacza wiersz Mecenasa: »Nie dbam o nagrobek; grzebie natura opuszczonych.

Nil tumulum curo, sepelit natura relictos.

I ten drugi:

Ipsa altitudo attonat summa:

»Wzniosłość pioruny sprowadza.»

Wyrzuca mu Seneka zniewieściałość, ale według Velleia Paterkula rzucał ją, gdy tego obowiązki urzędu wyciągały, i trawił nocy bezsenne, gdy okoliczności tego wymagały: *vir, ubi res vigiliam exigeret, sane exsomis, providus, atque agendi sciens.*

O czasie śmierci iego pewności nie masz, to niewątpliwa, iż iego z Agryppą przeżył August; gdy bowiem przez nieostrożną porywczosć osławił się obwieszczeniem rozwiązłego życia córki, żałując tego postępku nieraz powtarzał, iak twierdzi Seneka: Gdyby żył Agryppa, albo Mecenasa, nie byłoby to na mnie przypadło: *Si Agryppa aut Mecenasa vixisset. horum mihi nihil accidisset. Sen. de benef. cap. 32.*

ERAZM Z ROTTERDAMU.

Sława iego sprawiedliwie nabyta zwiększa się, gdy bez uprzedzenia jest poznanym. Miejsce urodzenia dalo mu

nazwisko, oyciec iego był Gerard, matka Małgorzata, córka lekarza z miasta Zewenbeck. Zabronione rodzicom małżeńskie związki, uczyniły go plodem nieprawego łoża. Stan ubogi nie dozwolił czynić przyzwoitego nakładu na iego wychowanie: wrodzony dowcip stał mu się mistrzem, i wzniosł nad innych. Zrazu zwany Gerardem, z Greckiego tłumaczenia, Dezyderyuszem pisać się począł. W czternastym roku osierociał, w siedmnastym wstąpił do zakonu kanoników regularnych, gdzie w roku 1498 uczynił professyą, a w lat cztery potém kapłanem został. Co mu zbywało czasu w klasztorze od nauk i nabożeństwa,łożył go na malowanie; iakoż ukazywano w Dylfcie obraz Pana Jezusa iego roboty z tym napisem:

Haec Desiderius, ne spernas, pinxit Erasmus,

Olim in Sicineo, quando latebat agro.

Chęć postąpienia w nauce, oddaliła go od klasztoru, gdy znalazł dobroczynne wsparcie w osobie Henryka de Bergoes biskupa Kameraceńskiego. Ten wysłał go do Paryża, gdzie czas nieiaki strawił ćwicząc się w nauce prawa i teologii. Naywiększem pragnieniem iego było zwiedzić Włochy; uiścił ie w roku 1506, i bawiąc się przez rok w Bononii otrzymał pozwolenie wyjścia ze zgromadzenia zakonnego, w którym dotąd zostawał. Strawił w Wenecyi czas niemaly przy sławnym na ówczas w kunszcie i nauce drukarzu Aldzie Manucyuszu, który dzieła iego niektóre wydał. W roku 1509 udał się do Anglii, wielkimi obietnicami Henryka VIII tamtejszego króla przywabiony: te iak pospolicie dworskie nie wzięły skutku, ale poznanie a zatém towarzystwo Tomiasza Morusa, kanclerza królestwa, sownie mu ów zawód nagrodziło. W domu iego napisał: *Elogium Moriae*, Pochwałę głupstwa, Satyrę dowcipną, ale w wyrazach zbyt śmiałą.

Do rzeczy użyteczniejszych ściągawszy pióro, wiele ksiąg z Greckiego ięzyka na Łaciński przełożył: z ojców świętych, Jana Chryzostoma, Bazylego, i Orygenesza; zaś z świeckich pisarzów: Arystotelesa, Plutarcha, Eurypidesa, i Lucjana. Tłumaczenie nowego testamentu, które Leonowi X. papieżowi przypisał, sprawiło mu więtość i prześladowanie.

Usprawiedliwień i odpowiedzi pełne są dzieła iego; gdy jednak temi sposobami nienawistnych ułagodzić nie mógł, udał się do pism satyrycznych; między któremi niepoślednie miejsce trzymaia: Rozmowy pisane w stylu Lucjana, nie dochodzące jednak dowcipnych żartów pisarza, którego naśladować pragnął. Przyłożył się nieco do innego, które naówczas wyszło, satyrycznego dzieła, pod tytułem: *Epistolae virorum obscurorum*: W nich niyto przez osoby wymienione pisanych, okazuje się nieumiejętność w której zostawali naówczas szkół nauczyciele, prześladowiający Erazma, iż powziął śmiałość wyprowadzać nauki z zadawnioney dzikości. Wiele winien mu iest wiek iego za prace, które w pisaniu uczonych dzieł swoich podiał: te, iak się iuż namieniło, poświęcone były tłumaczeniu pism dawnych: ściaęały się do naprawy stylu. Są także teologiczne przeciw kacerskim błędom, a część nieiaką składia pobożne z stylu i rzeczy wyłuszczenia znakomite i użyteczne.

Większą część życia strawił w podróżach niemaiący stałego siedliska, nakoniec powróciwszy z trzeciej iuż podróży do Anglii, gdzie przez czas nieiaki w Akademii Oxfordskiej ięzyka Greckiego był nauczycielem, osiadł w Bazylei, z tego naybardziej powodu, iż miał w témże mieście sławną naówczas drukarnią Frobena, któremu odtąd pisma swoje ku wydawaniu powierzał, sam poprawuiać drukarskie omyłki. Te dzieła iak z pióra Erazmowego osobno wychodziły i bywały drukowane, nakoniec po śmierci iego wszystkie razem zebrane wyszły w dziewięciu tomach in folio roku 1540, i ta iest dotąd nayrzetelniejsza i dla wytwórności druku nayszacowniejsza edycya dzieł iego.

Wziętość, którą coraz większą zyskiwał pismami swoimi, była powodem wielu monarchom wzywania go do krajów swoich. Leon X papież chciał go mieć przy sobie. Paweł III zamyślał unieścić w poczet kardynałów. Franciszek I. Król Francuzki powoływał go do Paryża, ale wkrótce przedtém będąc uczyniony konsyliarzem stanu od Karola V cesarza, i maiąc sobie wyznaczony roczny dochód, został się w kraju; niedługo iednak cieszył się skutkami dobroczynności monarchy swego. Zrazu płatny, dalej, czyli dla

innych skarbu zwłaszcza w czasie wojny wydatków, czyli też za sprawą niezycliwych sobie, do roku tylko 1526 korzystał z tego, co mu było wyznaczono.

Gdy z przyczyny kacerstw wszczynających się, oburzać się przeciw zwierzchności ustanowionej, pospólstwo Bazylei poczynąło, przeniósł się do Fryburga, skąd powróciwszy do dawnego siedliska, tamże życia dokonał w roku 1536.

W manuskryptach Heilsbergskich znayduie się list do Jana Kochleusza, opisujący śmierć Erazma w takowy sposób:

• Dominus Erasmus nuper dissenteriae morbo correptus 12ma Julii vitam finivit, agensjam annum 72. Quidquid reliquit facultatum, illud omne partim pauperum studiosorum commodis et usibus promovendis legavit, partim egenis innuptisque puellis honeste elocandis testamento consecravit. Sunt, qui illum circa 7,000 aureorum, non dicam plus, reliquisse ferunt. Ex viventis adhuc ore me audivisse commemini, prudentis et circumspecti viri esseparare et reservare sibi, quo scilicet quaecunque fortunae injuriam molestiamque facilius ferre possit. Hinc nimirum et ipse sibi tot magnorum heroum liberalitate adjutus compararat, quod nunc post se relictum in sanctissimos usus erogandum statuit. Thesaurum omnium librorum suorum, quorum mihi videndi his copia facta est, legavit praesuli cuipiam amplissim o, cui id ante aliquot annos (ut mihi dixit Frobenius) promiserat. Reliquit aureorum et argenteorum poculorum fere regium apparatus; adhaec numismatum aureorum, quorum aliqui viginti, aliqui decem ducatos valent, non minimum acervum. Totus erat jam vir doctissimus in restituendo Graeco Origene, cui sic erat jam morbi vi quam maxime urgente addictus, ut ab illo non citius discesserit, quam mors ipsa a manibus scribentis calamum extorserit. Ultima verba, quibus iterum atque iterum repetitis, ac magnis suspiriis, ut animum vere Christianum cognosceres, editis, terram reliquit: *O Jesu filii Dei, miserere mei. Misericordias domini et judicium cantabo*; haec dicentem, mors illico oppressit. Funus honorifica et magnifica sepultura curatum est in summi templi edito loco juxta ritus christianae

ecclesiae. Prodicunt in funus singuli senatoriae dignitatis ordines ac totius reipublicae Basileensis maximi quique proceres. Quidquid denique Basilea habuit literarum et virtutis sapientissimum et studiosissimum, illi omnes maximo dolore confecti, defuncto corpori hoc officio gratificati sunt.

Domino Joanni Cochleo canonico Misniensi.

O księgach Erazmowych, co pisze, iż się dostały *Praesuli amplissimo*, było Jan Łaski proboszcz Gnieźnieński, który ie był od Erazma za życia iego kupił, zostawiając mu do śmierci używanie onych: w życiu Erazma przez Pana Burygni pisanem położone iest pismo przedaży z podpisem Erazma i Łaskiego.

W tychże Heilsbergskich manuskryptach iest list własną ręką Erazma pisany, który, że się w zbiorze drukowanym nie znajduje, tu się kładzie:

Erudito viro Hilario Bertulpho, in Aula Caesarea.

„S. P. Versipellis iste ad hoc praecipue venit isthuc, ut me perderet, et suam ostenderet majestatem. Emisit libellum in Galliis, non minus furiosum, quam famosum, plenum scurrilibus conviciis, ac manifestis mendaciis. Titulus est: Julii Caesaris Scaligeri pro Cicerone contra Erasmum, sed phrasim et ingenium non minus agnosco, quam hominis faciem. Accipe gestum: assecrit, me hoc egisse, ut extincta Ciceronis gloria ego pro Cicerone legerer. Apud Aldum functum officio servi hominis, id est lectoris, apud eundem, nunquam surrexisse a mensa, nisi ebrium, cum illic nihil apponeretur, quod posset inebriare, nec unquam vacaret indulgere vino. Neque legisse Aristotelem, cum nullum sit opus illius redolens ebrii aliquid. Orestes in ipso paroxysmo diceret saniora. Sed dissimula et observa. Vellem te mutare genus vitae; dum assectaris aulam, nihil accrescit res, et decrescit aetas, quidquid interim ex te magni pendet, illa consenescit. Si te Lugdunum conferres, aliquot discipuli adirent te, et nonnihil emolumenti veniret a typographis. Non omnibus est felix aula; hac de re serio tibi co-

gitandum est. Bene vale charissime Hilari, praesentes pluribus non legas. Datum Friburgi 10 Xbris anno 1521.

Erasmus Roterodamus tuus mea manu.

De Epigrammatibus tuis edendis ipse statues. Vide tamen, ut sint ostensibilia. Si vis in manibus hominum versari, scribe aliquid, quod teratur manibus adolescentulorum, de eloquentia linguae Latinae, de praeceptis Retorices, aut quid simile. Rursum vale.

Erazma Roterdama nagrobek w Bazylei, gdzie zwłoki jego złożone.

Christo Salvatori. S.

Desiderio Erasmo Roterodamo,

Viro omnibus modis maximo.

*Cujus incomparabilem in omni disciplinarum genere
Eruditionem pari conjunctam*

Prudentia, posteri et admirabuntur et praedicabunt.

Bonifacius Amerbachius, Hieronymus Frobenius,

Nicolaus Episcopi, haeredes et nuncupati

Supremae suae voluntatis vindices, patrono optimo.

Non memoriae, quam immortalem sibi

Editis lucubrationibus comparavit,

Iis tantisper dum orbis terrarum stabit,

Superfuturo, ac eruditis ubique gentium

Collocuturo, sed corporis mortalis, quo

Reconditum sit ergo, hoc saxum posuere.

Mortuus est IV. Idus Julii

Jam Septuagenarius,

Anno a Christo nato

M.D. XXX. VI.

Excerpta z listów Erazma, które do niektórych Polaków pisał.

Do Jana Łaskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Roku 1528 z Bazylei. Dzieła S. Ambrożego od siebie zebrane, iemu przypisuje.

Do Andrzeia Krzyckiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Roku 1525 z Bazylei. Donosi iako Hieronim Łaski oddał mu księgę przez niego pisaną, przeciw kacerstwu Lutra, brat zaś Hieronima tegoż pismo historyczne i wiersze, których wytworność chwali.

Roku 1526 z Bazylei. Stąd wielbi naybardziey Krzyckiego, iż równie wierszem i prozą wybornie pisze, co się i Cyseronowi nie zdarzyło. Skarży się na prześladowanie donosząc, iż w samym Paryżu cztery księgi przeciw niemu pisane wyszły.

Roku 1527 z Bazylei. Chwaląc żarliwość Krzyckiego w pi-smach przeciw kacerzom, przy końcu wyraża, iż pomimo wolą iego, malowany portret, Łaski mu wiezie. Taką w nim, dodaie, obaczysz postać, iaką pragną, abym miał nieprzyiaciele moi.

Roku 1528 z Bazylei, Donosi, iako w domu swoim umieścił posłanego na nauki siostrzeńca Krzyckiego, Zebrzydowskiego Andrzeia, i że wszelkiego używać będzie starania, aby młodzieniec korzystał z sposobności, którą miał do wydoskonalenia.

Roku 1529 z Fryburga. Żartuie z tych, którzy go ustawicznie morzą: donosi, iż się przeniósł do Fryburga.

Roku 1529. Donosi o wyjeździe Zebrzydowskiego do Paryża, o powrocie, i iako udał się do Padwy.

Roku 1531 z Fryburga. Dziękuje za przyslaną księgę, którą napisał Krzycki *de Sacrificio Missae*, a razem pierścion rubinowy w złocie, oprawny w serce. Stąd wstęp bierze do wylania swojego na oświadczenie wdzięczności.

Roku 1536 z Bazylei. Winszuie godności arcybiskupięy, ubolewa nad śmiercią Piotra Tomickiego, biskupa Krakowskiego.

Do Krzysztofa Szydłowieckiego, Kanclerza wielkiego koronnego.

Roku 1526 z Bazylei. Wyraża wdzięczność za zegar złoty z tegoż kruszcu łyżkę i widelce. Niegodnym się bydz wy-

znaie tak kosztownego daru. Oznaymuie, iż księgi w łacińskim ięzyku, które mu przypisał, tak szczęśliwy miały odbyt, iż ie potrzykroć przedrukować musiał Frobeniusz.

R. 1527 z Bazylei. Radzi, aby ile możności, wiódł Króla Zygmunta I. do pokoju. Zaleca Jana Łaskiego proboszcza Gnieźnieńskiego. Chorobą złożony przeprasza, iż słabą ręką mniei może czytelnie pisać.

R. 1527. Powtarza prośby o utrzymanie pokoju, i ufa przyrzeczeniom sobie danym.

R. 1531. Za pamięć o sobie wyraża wdzięczność, ochotę do posług oświadcza.

*Do Piotra Tomickiego, Biskupa Krakowskiego,
Kancelerza W.*

Roku 1527 z Bazylei. Zaleca Antonina lekarza, dziękuiąc a względy iemu świadczone.

R. 1527. Donosi, iż u niego mieszkaiący Zebrzydowski znaczny w ięzykach greckim i łacińskim czyni postępek.

R. 1529 z Bazylei. Dziwuie się, iż ieszcze nie doszły rąk Tomickiego dzieła Seneki, które iemu przypisał.

R. 1530 z Fryburga. Wyczytawszy z listu Tomickiego, iż Senekę odebrał, ale w słabém zdrowiu zostaię, umartwienie wyraża.

R. 1536 z Bazylei. Usprawiedliwia pośpiech w pisaniu i wydawaniu ksiąg: o powrocie swoim do Bazylei donosi, iako też iż miał myśl Paweł III. papież, uczynić go kardynałem, albo opatrzyć dostatnie duchownym chlebem; dodaie zatem, iż tego nie pragnie, i chochy miał ofiarowane sobie nie przyymie.

Do Andrzeia Zebrzydowskiego.

Roku 1527 z Bazylei. Cieszy się z postępku w naukach pod mistrzem znamienitym Leonardem Koxem.

R. 1528 z Bazylei. Zasiadiałego w Paryżu wzywa do siebie, i prosi, aby inieniem iego Marcina Dąbrowskiego pozdrowił.

Do Jarosława Łaskiego, Woiewody Sieradzkiego.

Roku 1525 z Bazylei. Wychwała brata Jana proboszcza Gnieźnieńskiego: nie radzi, aby mu konia, iak miał wolą, przysłał, dla ciężkich przepraw i kosztu.

R. 1526 z Bazylei. Posyła księgę o stanie małżeńskim bezżenny żonatemu.

Do Jana Łaskiego Proboszcza Gnieźnieńskiego.

Roku 1526 z Bazylei. Żal wyraża po jego odjeździe, i że księgi, które do Polski posłał, oddane były przez Antonina lekarza.

R. 1527. Donosi o śmierci Hogstrata i innych prześladowców swoich, których miłosierdziu bożemu poleca.

R. 1527. Donosi o śmierci przyjaciela swego Frobena.

Do Jana Bonera.

Roku 1531. z Fryburga. Zachęca, aby nadziei rodziców wysłany za granicę nie zawiódł.

R. 1532 z Fryburga. Janowi i Stanisławowi Bonerom braci, dzieło od siebie wydane Terencyusza, przypisuje.

O edukacyi do Xiężney Sapieżyny J. A. W. X. L.

W ostatnięj rozmowie, którąśmy mieli z sobą w Warszawie, uczyniłaś wzmiankę Wasza Xięcia Mość, iżbyś chciała mieć odemnie przepisy względem wychowania młodego syna swego. Z chęcią ten oblig na siebie biorę, a łącząc krwi związek z szacunkiem, w krótkości słów zdanie moje w tę mierze otworzę.

Wychowanie dzieci nayistotniejszym iest rodziców obowiązkiem, i bydź powinno iedną z pierwszych usilności każdego kraiu. Żeby więc ściśle ze wszech miar powinności dogodzić, tak wychowanie młodzieży rozrządzać należy, aby się stali i oświeconemi i cnotliwemi, a w tenczas i rodzice pociechę, i kray w nich wsparcie i ozdobę swoją znajdzie.

Cel wychowania dzieci pierwszy, uczynić ie, ile możliwości, naylepszemi, ale że powszechność tego celu na szczególne względy podzielić należy, nie od rzeczy zda mi się, nad każdym z nich uczynić zastanowienie.

Wchodzą w najpierwszy podział przymioty duszy, po nich przymioty ciała. Pierwsze nayszacowniejsze, ale i drugie tak ścisły związek z pierwszymi mają, iż i nad nimi pieczołowitość rodzicielska powinna się zastanowić; nim więc do celniejszych przystąpimy, nad pośredniejszemi się nieco zatrzymamy.

W przymiotach zmysłnych ciała zawiera się zdrowie, moc i układność. W obeyściu się z dziecięciem, co do zdrowia dwoiaka powinna być uwaga; iak z słabem poczynąć, żeby ie wzmocnić; iak z mocnem i czerstwem, żeby go w tęg porze utrzymać. Obadwa te względy ieden powszechny a prosty sposób skutecznie zastępuje, a ten iest, iżby pieścić, lub zbyt wykwinłym sposobem działania nie grzeszyć. Troskliwość rodzicielska więcęć czasem postrzega, niż iest w istocie: stąd lekarstw, prezerwatyw zbyt częste używanie, słabiące siły dziecinne, i przyzwyczające nade do zbytnięj ochrony. Oycowie nasi nie zasadzali się na takowych sposobach: nie ich prostocie, lecz roztropności winniśmy moc i czerstwość naszą: i widzimy dowodnie, iak dzielniejsze bywało dawnięj piwo z serem, niż terażniejsze herbaty i buliony. Żarłoczność w dziecięciu trzeba uskramiać; ale go też do zbytnięj wstrzemięźliwości nie naglić, i owszem tak miernem używaniem do różnaitości potraw lub napoiów przyzwyczaić, iżby żadna rzecz w dalszym wieku nie była mu nową, a przeto mogącą czynić odrazę, lub uszkodzenie.

Powszechnym zaczyna być tonem, nie tak czynić, iak dawnięj czyniono. Poprawiać co było złego, iest rzeczą chwalebną, ale dla osobliwości porzucać to, co było dobre, oznacza płochosć. Szacowna z wdzięku i mocy wyrazów, ale nie z maxym księga, stawia nam teraz dość częste widoki Emilów. Pod pozorem zahartowania dzieci, widzimy smutne ofiary dziwactwa. Miareę we wszystkiem zachować należy: nie zdaie mi się, iżby zbyt uczona wolność narażania się na szwanki, zbyt późna rzeczy wiadomośc, kiedyżkolwiek na dobre wyysć mogły. Może grzeszę przywarą zastarzałego przeświadczenia, czas skutki obwieści; życzyć należy, iżby

były pomyślne: ile iednak miarkować mogę, ieszcze i podobieństwa do tego nie masz.

Zdaie się z pierwszego weyrzenia, przymiot mocy ciał własnością tylko podlejszych stanów; że iednak z czerstwości wynika, nie ma iść w zaniedbanie. Sławne owe greckie i rzymskie Rzeczypospolite, czułe względem wychowania młodzieży, zostawiwszy (iак się należy), pierwszeństwo przymiotom duszy, nieopuszczały tego, co do wzmocnienia ciał należało. Stąd owe igrzyska zapastników, szermierzów, biegających w zawody, obrządki uroczyste i nagrody zwycięzcom.

Pora do wzmocnienia siły naylepsza przy rozrywce: naówczas dużania się wzajemne, podnoszenie ciężarów, ubiegania się na wyścigi, używane bydź powinny; z tą zawsze ostrożnością, iżby właściwą młodemu wiekowi popędlivość tak dalece uśmierzali starsi, iżby stąd nie było iakowey przyczyny do szwanku, lub uszkodzenia.

Układność trzecim iest powierzchownym przymiotem, i lubo co do zdrowia i mocy mnię potrzebna, zdatna iednak z wielu miar. Rzadko w życiu z takowemi sprawa, którzy gardząc powierzchownością, na tém się iedynie zastanawiają, co wewnątrz. Iść wbrew ustanowionym zwyczajom, nie iest drogą właściwą do doyscia tego, czego pragniemy; byleby więc uleganie innym w rzeczach potocznych nie było lekkomyślne i podłe, lepię zawsze tak czynić, iак drudzy, niż osobliwością postępowania obrażać tych, z któremi stan nasz przestawać każe.

Postać przystoyna wchodzić powinna w przepisy wychowania młodzieży: z tego więc powodu uczenie się tańca lubo z pierwszego weyrzenia zdaie się bydź płochością, stało się potrzebą, nie do teatralnych skoków, (takowa podłość zastanowienia nie warta), ale dla tego, iż mistrze tańców sposobiąc ucznie swoje do przystoynego postaci utrzymywania, naclają wdziek i składność wzruszeniom zwierchnim, a przeto zmniejszają odrazy, które niezgrabność za sobą ciągnie. Nauki maneżu i fechtowania, oprócz innych zdatości, równie zmierzają do tego celu. Nie bez przyczyny

zalecał Plato uczniom swoim, aby Gracyom czynili ofiary; ukrywał on pod tem zwierzechnego obrządku podobieństwem prawdę istotną. Przekonany doświadczeniem, iż więcéy częstokroć działa pozor, nizeli istota, szedł za słabością wieku swego; wszystkie zaś następujące aż do tego, w którym żyjemy, a pewnie i te co po nas będą, równie tcy przywarze podległe zostaną.

Co do przymiotów duszy, te tak w dziecięciu wzmacniać należy, iżby się stało człowiekiem prawym, obywatelem zdatnym, chrześcianinem przykładnym.

W człowieku prawym zawieram rozmaitość stanów. Urodzenie i skutek urodzenia, możność, stawi młodego syna W. X. Mci w tcy porze, iż będzie otoczony rozmaitego rodzaju sługami. Wprawiać go więc zawczasu do tego potrzeba, iżby był dobrym panem. Nie trzeba nadto wbiiać w młody umysł przyszłej możności; umie się wkładać miłość własna i w dzieciune umysły, ale trzeba będzie, gdy się pora zdarzy, wznawiać rozmowy potoczne o obowiązkach panów względem sług. Niech wie, że nie dość jest być panem, ale trzeba być panem dobrym; niech wie, iż szczeremu przypadkowi możność i zacne swoje urodzenie winien; niech wie i wchodzi w to zawczasu czulem baczeniem, iak jest bolesna i uciążliwa strata wolności, a będzie umiał na ten czas oszczędzać takową stratę tym, których los, a raczy niedościgłe przeznaczenie boże pod jego władzę i zwierchność podda.

Rodzicom i nauczycielom wypłacić się dosyć nie można. Starato powieść i prawdziwa, trzeba więc wpoić ią w umysł młody; żeby w nim z wiekiem i wzrostem gruntowało się należyte ku rodzicom i nauczycielom uszanowanie i wdzięczność.

Obowiązki małżeńskiego stanu dojrzałszy porze zostawić należy; ta gdy przyydzie, niech bierze naukę z zapatrywania się na okropne skutki małżeństw teraźniejszych modynych.

Obowiązki przyjaźni znaleźć też tu mogą swoje miejsce. Mało jest takich, którzy wiedzą co przyjaźń, mniéy nieró-

wnie, którzy to czynią, co wiedzą; a że i przedtem nie nadto prawdziwych przyjaciół widzieć trafiało się, świadczą rzadkie przykłady, które starożytność głosi i wielbi. Nie trzeba jednak w téj mierze rospacać: niech się stanie godnym przyjaźni, a przyjaciela znajdzie.

Obywatelstwo, osobliwie w kraiu wolnym, piętnem, że tak rzekę, bydź powinno umysłów. Kto się w tym stanie godnym człowieka urodził, istotną jest częścią oyczyzny swoięy; na ię dobro powinien się wywnętrzać, ię zysk nad swóy przekładać, a choćby i o stratę życia szło, chętnie ie łożyć na tak świętą powinność. Niech bierze zasilenie z dzieł Greków i Rzymian; nie z tych jednak, gdzie przemoc wyższych gnębiła słabych; nie z tych, gdzie dla wewnętrzney niezgody upodlili się pod iarzniem, ale niech tam ze słodyczą czerpa naukę obywatelstwa, gdy w szczęśliwéy swobodzie hardzięy zadziwiali świat wspaniałością umysłu i cnót, niżeli zwycięstw.

Nayszacowniejszy tytuł ten iest, który nam łaska boża pozwoliła nosić, zdarzając miłościwie urodzenie i wychowanie w wierze świętęy. Ale nie dość bydź chrześcianinem, kto obowiązków istotnych chrześciaństwa nie pełni; nad tē się więc naybardzięy w wychowaniu młodzieży zastanawiać, powinność iest rodziców, aby z młodych lat wpaiali w umysły dzieci swoich święte obowiązki wiary, a stąd serce zagrzane sluchaniem i rozpamiętywaniem wyroków bożych, ażeby w nich nakłaniało w dalszych czasiech wolą do ocho- tnego ich pełnienia. Dwoiaka w tym świętym obowiązkui może się przytrafić zdrożność, i przeto wcześnie ię zapobiegać należy. Dwoiakość téy zdrożności ta iest, naprzód zbyteczne a nierozważne zasadzenie się nad nnię istotnemi obowiązkami; powtóre zbyt wolny, a przeto zuchwały sposób myślenia. Pierwsza z nich rodzi zabobonność; druga sprawia niedowiarstwo. Nie należy w liczbę zabobonów kłaść niektórych powierzchownych religii obrządków; ich cel szacowny i użyteczny dla tego, iż wzbudza ku gorliwéy pobożności; i lubo częstokroć nie iest obowiązkiem przykazanym, sposobi jednak do zachowania i wypełnienia te-

go, co jest przykazane. Ścisłe a istotnie wzięta zabobonność ta jest, która pominawszy to, co religia przykazuje, zastanawia się nad tem, co płochość mniej baczną wymyśliła; takie są powieści ludzi prostych, uwagi i zastanowienia się nad rzeczami małej wagi, zgoda to wszystko, co ugruntowane na cześć powierzchowności, przekłada wymysł ludzki nad przepisy słowa bożego, i co zwierchność namiestnicza kościoła oznacza, której straż nieskazitelna wyroków bożych do skończenia wieków jest poruczona. Nie wstydzę się Ewangelii, mówił Paweł święty, a te słowa, jeżeli kiedy, w wieku naszym iak nayusilniey młodzieży wbić w pamięć potrzeba, ażeby się uzbraiali w stałość i mężstwo przeciw zdaniom plochoporywczym, które tam, gdzie rozum pod iarzmo wiary poddawać należy, śmia małkością rozumu roztrząsać niedościgłość tajemnic bożych; bluźnią to, czego nie wiedzą, a biorąc nazwisko filozofów, uwłaczają nauce szacowney.

Określiwszy w krótkości słów to, co się przymiotów duszy i ciała tycze, przystapmy do nauk i sposobu uczenia.

Falszywe to jest zdanie, i godne płochości wieku naszego, iż dość jest człowiekowi dobrze urodzonemu mieć wiadomość rzeczy ogólnej. Nauka gruntowna żadnego stanu nie szpeci, i owszem widzimy, że i tronów jest zaszczytem. Nie podobna rzecz jest w każdym rodzaju wiadomości być biegłym, i dla tego młodzieniec uczący się, w niektórych niech ma wiadomość ogólną: w tych, które stan jego przyszły koniecznie wyciąga, niech tak wyćwiczonym i umiętnym zostawa, ile tylko zdolność jego znieść będzie mogła. Zasiadać miejsce w senacie, zaszczytem jest dziedzicznym zacnego domu; ale zasiadać, nie mając przyzwoitych senatorowi, lub ministrowi wiadomości, tem większa hańba, im znamienitsi byli poprzednicy krwi i imienia jego, którzy też same miejsca z chwałą swoją i pożytkiem kraju osiadali.

Zaczyna się wychowanie młodzieży od reguł grammatyki i uczenia języków. Niech naprzód swój własny dobrze umie, inne, lubo się zdadzą, są przydatkowe. Żeby swój język dobrze umiał, niechay czyta dzieła dawnych pisarzy swo-

iego narodu: znajdzie w wspaniałej ich prostocie prawdziwą treść języka rodowitego, a zatem, czyli w mowie, czyli w piśmie nie będzie tworzył dziwacznych wyrazów, nie będzie własności słów polskich naciągał do sposobu mówienia obcych, a co naywiększa szacując dzieła rodaków, ustrzeże się zbytniego uwielbienia cudzoziemczyny; to podobno naybardziej dopomogło do klęsk naszych.

Język łaciński ten gani, który go nie zna. Kto chce ze źródeł czerpać wiadomość rzeczy, bez niego obeysć się nie będzie mógł: inaczej zostanie gotowalnianym mędrce, iakich teraz aż nadto. Francuzki dla wziętości powszechnej, angielski dla dzieł głębokich, włoski dla wdzięku, niemiecki dla zdatności, potrzebne. Jednych więc używaniem niech nabywa, iakie są włoski i niemiecki, francuzkiego niech się uczy; gdy zaś lat dojrzałych dojdzie, naukę angielskiego własnej jego woli zostawić można.

Kształtnie pisać nie iest rzecz istotna, dość żeby pisanie było wyraźne i czytelne: że iednak to, co czynimy, iak naylepiej czynić mamy, i w tej mierze starania zaniedbywać nie należy.

Zdrożność iest, a której się nie dosyć dotąd zabiega, iż nie przyzwyczaią mistrze uczniów swoich do czytania tak, iak się należy; stąd bardzo rzadko znaleźć dobrego czytelnika. Naprzód czytający powinien umieć się zastanowić tam, gdzie się peryod kończy, zatrzymać nieco, gdzie myśl zawieszona, zgola umieć rozeznawać, i tak w czytaniu, iak w pisaniu zachowywać to, co się czynić ma według przepisów ortografii. Powtórę trzeba, iżby czytając wiedział iakim tonem głosu obwieszczać ma rzecz, którą czyta. Znamiona podziwienia, pytania, i inne do tego są ustanowione. Inaczej się mają czytać wiersze, inaczej proza, a i w tych według rodzaju rzeczy powinny być różnice. Te pierwiastkowe reguły służą dalej do deklamacyi, to iest do obwieszczenia tego, cokolwiek się w rozmaitych rodzajach krasomówstwa słuchaczom użycza, równie w rzeczach duchownych, iako i świeckich.

Nauczywszy się mówić, trzeba wiedzieć iak mówić, i co

mówić. Krasomówstwo czyni wymownym, gdy ozdobą powierzchowną kształci wyrazy, któremi się myśli nasze obwieszczają. Jeżeli gdzie w wolnym narodzie krasomówstwo jest potrzebne; stąd też naybardzię u Rzymian i Greków kwitło. Czerpać tę naukę potrzeba naybardzię ze źródeł starożytności. Arystoteles i Kwintilian dali reguły, Demostenes z Cyseronem przykłady. Tenże sam Arystoteles, który dawał rozmaitych nauk prawidła, pomieścił między niemi rymotworstwo; że iednak nie do pożytku, lecz iedynie ku zabawie służy, niech ma mieysce między przydatkowemi, jeżeli uczeń mieć będzie do tego sposobność.

Radzą niektórzy pierwę naukę filozofii niż krasomówstwa, dając tego przyczynę, iż pierwę trzeba unieć myśleć, a dopiero potém uczyć się, iakim sposobem nayprzyzwoitszym myśl swoją obwieszczać. Może więc przodkować filozofia, a przynajmnięć pierwiastkowe ięć części, nauce krasomowskię. Wiadomość filozofii ze wszech miar jest użyteczna, wprawia albowiem umysł do przyzwoitego sądzenia o rzeczach. Nad tą częścią naybardzię radziłbym się zastanowić, do której większą chęć, a zatém sposobność, uczący się pokaże.

Nauka prawa powinna się zaczynać od pospolitego, a na własnem kraiwem kończyć. Stosowana zawsze bydź ma do historyi, a natychmiast odrazę właściwą sobie utraci. Nie dość jest wiedzieć i pamiętać, iakie były i są państw rozmaitych prawa, trzeba w to weyść, z iakich powodów szły, i do iakich skutków zmierzały i zmierzają, a naówczas i treść prawdziwa, i duch przepisów prawnych łatwo się poymie.

Geografia wchodzi w liczbę wiadomości potrzebnych. Historya ieszcze zdatnieysza, byleby się nie zasadać nad samemi kresami czasów i różnaitością dzieł; ale z przykładów brać naukę i oświecenie.

Trzeba czas oszczędzać; ile możności, ale nie wpadać w zbytek przesadzania w nauce. Młode mędrki podobne są owocom przez kunszt wcześnie wydłanym: doyrzewiają prawda prędzę, nigdy iednak tego smaku i iędrności mieć nie mogą, iaka jest w tych, co o właściwę porze dochodzą.

Nadto się wiele rzeczy razem uczyć, iest to chcieć żadnéj dobrze nie umieć. Niechay nauki iedna po drugiey idą ciągiem sobie właściwym; przypadkowe iednak niektóre z istotnemi można połączyć.

Żeby niniejszy list właściwego zamiaru nie przeszedł, o-puszczam mniey istotne rzeczy; życzę zaś, aby te moje uwagi zdlatne były i temu, dla którego są pisane, i tym którzy przy łasce Bożey, po nim następować będą.

O pismach peryodycznych.

Zadosyć czyniąc żądaniu WMPana, to co wiedzieć moge o rozmaitych rodzajach pism, które w Europie wychodzą co miesiąc, co dni piętnaście, co tydzień, zgola według rozmiaru piszących; w krótkości określam.

Pisma peryodyczne są, które w zamierzonym czasie ciągle wychodzą, i obwieszczają rzeczy służące ku nasyceniu ciekawości i ku nauce. Gazety są w rodzaju pierwszyny, w drugim dzienniki uczone, które podają wiadomości pisma nowo wyszłe, wynalazki, tak w naukach, iako i w kunsztach.

Dawniejsze wieki nie zdobyły się na ten sposób pisania: znajdujemy iednak, iż przeczuwały iego dobroć i użyteczność. Nim więc o takowych pism zdlatności, przepisach, przywarach mówić będziemy, zastanówmy się nieco nad ich początkiem, następstwem, i stanem terażniejszym.

Aulus Gellius w dziele, któremu dał tytuł: *Nocey Attyczne*, uczynił zbiór wybranych rzeczy z ksiąg, które czytał: zaś Focyusz Patryarcha Carogrodzki w księdze biblioteki pisarzów bliżey ieszcze przystąpił do celu dzienników uczonych, opisując dzieła dawnych pisarzów, i dając zdanie o ich wartości.

Ostatniemu wskrzeszeniu nauk w Europie winniśmy pisma peryodyczne, z których korzystamy.

Naypierwszy w roku 1665 Francuz Salo wszczął pamiętnik czyli dziennik o uczonych (*Journal des savans*) to dzieło następcy iego dotąd utrzymują.

Denis także Francuz, w roku 1672 wszczął pamiętnik o naukach i kunsztach i wychodził przez lat trzy.

Wiadomości o Rzeczypospolitey uczoney (*les nouvelles*

de la République des lettres) wszczął sławny Bayle w roku 1684, i tem dziełem założył grunt wziętości i sławy swojej. Dalej Basnage wydawał historią dzieł ludzi uczonych; le Clerc Bibliotekę powszechną i historyczną: po nięj tenże wydawał Bibliotekę wybraną.

Merkuryusz Francuzki z różnemi przydomkami wychodzący trwa dotąd, lubo nie w tym gatunku, co przedtem.

Dziennik miasta Trevoux (*Journal de Trevoux*), pisany był ciągle od Jezuitów. Po ich zniesieniu, uczonych towarzystwo na nowo go przedsięwzięło.

Pierwszy dziennik Angielski wszczął się w roku 1690. Po nim drugi: *Censura Temporum*; dalej; *Bibliotheca curiosa*, pamiętnik nauk. Z pism peryodycznych najsławniejszy u nich *Spectator*, modelus wszystkich następujących, miał w następstwie Monitora i Gadatliwego.

Dziennik Włoski w roku 1668 pisany przez Nazatego, w Rzymie wychodził. W Parmie, Robertego. W Ferrarze, Torrego. We Florencyi Apostolo Zeno pisał go pod tytułem: *Galeria di Minerva*.

W Lipsku, językiem Łacińskim pisany wyszedł pierwszy Niemieckich krajów dziennik w roku 1682 pod tytułem: *Acta Eruditorum*, i dotąd trwa.

W Parmie także Łaciński, *Nova litteraria*: w Nürembergu roku 1703 *Nova litteraria Germanicae*: w Szwajcarach Scheutzera *Nova litteraria Helvetiae*.

Najsławniejsze temi czasy w języku Francuzkim są trzy pisma peryodyczne: Dziennik Frerona (*Année litteraire*), Dziennik Encyklopedyczny (*Journal Encyclopedique*), i roczne dzieje statystyczne, cywilne, i uczone Lingueta, (*Annales Politiques, civiles et litteraires*)).

Dziennik Frerona zaczęty przez X. Desfontaines, kontynuowany przez Frerona, teraz przez syna iego trzymany jest w spółce wybornych, i co do nauki i co do stylu towarzyszków. Szacunek tego dzieła stąd największy iż sprzeciwia się mocno a gruntownie niedowiarstwu, zepsutęj obyczajności, zgola temu wszystkiemu, co wieku naszego płochosć mnięj przyzwolicie szacownym tytułem filozofii oznacza.

Dziennik encyklopedyczny sprawiedliwie a roztropnie o rzeczach sądzi, trzymając miarę między pochlebstwem, a zbyt ostrą krytyką.

Roczne dzieie Lingueta, osobliwością zdań, a śmiałym, zwięzłym, i dzielnym wyrazem są znamienite.

W Polsce pierwsze było pismo peryodyczne *Monitor*, na wzór spektatora Angielskiego: iakoż wiele w nim jest dzieła pierwiastkowego tłumaczeń.

Zabawy przyjemne i pożyteczne, zawierają w sobie i prozą i wierszem dzieła wybrane w różnych materyach, tak oryginalne, iako też i tłumaczone.

Wychodziły w roku 1768. Uwagi tygodniowe Warszawskie: cel ich był chwalebny, pomnożenie ekonomii; dzieło to nie długi ciąg miało.

Acta litteraria Regni Poloniae et M. D. Lithvaniae, przez Wawrzyńca Mitzlera po dwóch leciech się skończyły.

Niemieckim językiem wydał był także tenże Mitzler pamiętnik: *Bibliotheca Varsaviensis*. — Vars: et Lipsiae 1755.

Francuzkim językiem wyszedł był pisany dziennik Polski przez Frieze, *Journal litteraire de Pologne*), ale pierwszy tylko tom wydrukowany. Był i drugi dziennik Francuzki przez Dusert, ale ten krótko trwał.

Pamiętnik i Magazyn Warszawski, dokładne względem handlu i porządków wewnętrznych kraju zawierają w sobie wiadomości. Przystępując pamiętnik do dzienników uczonych, obwieszczając nowowysze kraiove dzieła, wyluszczaąc ich treść, i dając zdanie swoje o ich wartości.

Zdatność pism peryodycznych w tem iest; naprzód iż ciągle użyczaąc wiadomości o pismach, naukach i kunsztach, dają poznać ich wzrost, lub szwank i upadek. Użyczaią innym krajom tego, co się u nich dzieie, i tym sposobem ciekawości publiczney stan w téy mierze całego świata stawiają przed oczy. Czczędzają kosztu kupowania ksiąg nowo wychodzących, a natychmiast oznaczają, które wartością swoją godne czytania, lub nabycia. Opisem krytycznym hamują porywczosć pisarzów lekkomyślnych, a mało wiedzących; po-

chwałą zaś wzbudzią chęć do coraz doskonalszych i pism i wynalazków.

Przywara pism peryodycznych w powszechności ta jest teraz, iż ich nadto, a przeto po większej części iedne drugich są powtórzeniem. Druga przywara nierzetelność, kiedy piszący nie tak rzeczy opowiadają, iak są w istocie, czyłito przez lenistwo, czyli przez niesposobność. Trzecia, względędy szczególne, czyli do pochwał, czyli do nagany.

Pisma peryodyczne powinny mieć, tak iak inne, które na świat wychodzą, za cel pierwszy użyteczność. Takie więc bydź mają, iżby nie zawodziły w obietnicach swoich, a przeto nie nadto wiele obiecywały. Lepiej albowiem więcej dać, niż się obiecało, niżeli zawodzić datkiem nie według obietnicy.

Sądzą niektórzy, iżby naylepiej było, gdyby pisarze dzienników uczonych przykładali tylko treść pism na świat wychodzących, zostawiać czytelnikowi zdanie. Nie rozumiałbym, iżby krytyki i pochwały, byleby sprawiedliwe i umiarkowane, miały bydź zdrożnością. Wielkiey iednak do tego potrzeba w piszącym i uwagi i rotzropności, żeby i znał się na tém, o czém sędzi, i dał sobie czas do sądzenia, i umiał tak sądzić, iżby i naganą i pochwałą nie obraził.

O brodzie.

Jan Kochanowski dowcipnym wierszem pierwiastki bród opisał; rzecz więc ta lubo nie wchodzi w istotniejsze zastanowienia, może służyć iednak ku nieiakięy i nauce i zabawie. Na tym fundamencie tak z powieści innych, iako też z tego, co sam wyczerpnąć w téy mierze mogłem, postanowiłem pisać o brodzie. Gdyby mnie raczyli naśladować, a raczyć poprzedzić pisarze wieku naszego, a zamiast zbyt wolnych o wierze, zbyt rozwiozłych o obyczajach zdań, zastanowili się nad brodą, mnieniby było złego na świecie, niż teraz jest, albo i potem będzie.

Oyciec nasz pierwszy Adam stworzony w zupełney porze, a zatém kształcie człowieka, ile nie przechodząc przez nie-

mołęstwo, ani przez stopień pierwszëj młodości, ale będąc postawionym w stanie męzkim, miał lice zarosłe.

Pismo święte oprócz téj czei, którąśmy iemu winni, iako źródłu wiary, najstarszą iest księgą świata, a zatem i tym ie sposobem biorąc i w rzeczach wiary nie tykających się, naydokładniejszëm staie się w każdëj okoliczności oświeceniem i prawidłem. W tém więc zamięrzeui poważam się od świadectw i wyrażeń iego rzecz zacząć.

W księgach Lewityku pierwsza iest wzmianka o brodzie, a to gdy zakazane było kapłanom nie tylko iey golenie, ale nawet strzyżenie w okrag włosów: *Neque in rotundum attondebitis comam, nec radetis barbam.*

Gdy Dawid słał posły do króla Ammonitów, ten na wzgardę kazał im połowę brody ogolić: dowiedziawszy się o tém Dawid, dał rozkaz powracającym, aby się zatrzymali w Jerychu; pókiły im brody nie odrosły. *Manete in Jericho, donec crescat barba vestra.* Rozdział 5, v. 2.

Tenże Dawid w Psalmach przyrównywa słodycz towarzystwa braterskiego do maści i balsamu wonięącego, który spadał po brodzie Aaronowcy: *Sicut unguentum, quod descendit in barbam, barbam Aaron.* Psal. 133, v. 2.

Brody ogolenie było oznaczeniem klęsk naywiększych: stąd owe słowa w Izaiasz: *Ascendit domus et Dibon ad excelsa in planctum super Nabo et super Madaba, Moab elutavit; in cunctis capitibus ejus calvitium, et omnis barba radetur.* Iz. rozdz. 15, v. 2.

W rozdziale 41 wierszu 5 opisując śmierć Godoliasza, Jeremiasz mówi, iż przyszło z Sylo i Samaryi ośmdziesiąt mężów w podłych i zdartych sukniach i z ogoloną brodą na znak żalu: *Venerunt viri de Sichem, de Sylo et de Samaria octoginta, rasi barba et scissis vestibus et squalentes.*

Jak więc broda była ozdobą i upoważnieniem, tak iey odjęcie gwałtowne naywiększą wzgardą; dobrowolne oznaczeniem żalu i rozpacz.

Naydawniejszy naród, o którym lubo niedostateczne, przecięż niektóre z starożytnych pisarzów mamy wieści, iest

Egypcyan. Dyodor w księdze pierwszey rozdziale ośmdziestym czwartym twierdzi, iż na znak żaloby golili nie tylko brody, ale nawet i włosy: naywiększą zaś u nich była żalobą śmierć wołu Apisa, którego za boga czcili. Pliniusz w księdze 8 rozdziale 46 tak mówi o śmierci wołu ubóstwionego: *Non est fas eum certos vitae excedere annos; mersumque in sacerdotum fonte enecant, quaesituri luctu alium quem substituant, et donec invenerint, moerent derasis etiam capitibus.* Tenże Pliniusz twierdzi o Etyopach, iż włosy i brody zapuszczali. Indyanie według świadectwa Strabona w księdze 15 nie tylko zapuszczali brody, ale ie i pstrzyli rozmaitemi farbami, co dotąd ieszcze w niektórych częściach tych krain iest w używaniu.

U Assyryczyków, według zaświadczenia Justyna w księdze drugiey, Semiramis rozkazała poddanym golić brody, i pierwszato iest w starożytności wzmianka, (ieżeli tylko nie fałszywa), o odcięciu tych właściwych pici mężkiey powierzchowności. Nie dawno iednak wynaleziona w Rzymie statua Sardanapala, (ponieważ nazwisko to na nię wyryte było), okazuje monarchę tego z długą i trefioną brodą. Albo więc odmieniono potem zwyczaj od Semiramidy wszczęty, albo też powieść Justyna nie prawdziwa.

Że dawni Persowie zapuszczali brody, świadczy Strabo w księdze szesnatey. Istotniejszy tego dowód, trwająca dotąd ruiny miasta Persepolis. Wydaia się tam na kamieniu ryte posagi wielu osób, wszystkie zaś z zapuszczonemi brodami, iako to widzieć można w księdze peregrynacyi Szardyna (Chardin) który te ruiny oglądawszy, wyrysował na miejscu, i na blasze wyrżnięte do dzieła swego przyłączył.

Że tak Persowie, iak i inne narody wyżej wspomniane, urznięciem włosów żal oświadczały, doczytać się można w Kurcyuszu. Ten w rozdziale 5 księgi 10 opisuiąc śmierć Alexandra dodaie: *Persae comis suo more detonsis in lugubri veste cum conjugibus ac liberis, non ut victorem et modo hostem, sed ut gentis suae justissimum Regem vero disiderio lugebant.*

Grecy powszechnie, oprócz Lacedemończyków, brody

zapuszczali, iak to widzieć można z posągów i rznionych kamieni.

W księdze 24 Iliady Homera, Pryam oplakuiący śmierć syna swego Hektora, sypał proch i popiół na włosy i brodę swoją.

Mędracy Greccy naicziali się obszerną i długą brodą, stąd ów wyraz młodszego Pliniusza: *Barba sylvosa et pulchre alita, quamvis res ipsa sit exterior et fortuita, inter hominis eruditi insignia recensetur.*

Alexander przed bitwą pod Arbelami kazał żołnierzom brody golić. Plutarch w życiu Tezeuszowém takową postępkę tego daie przyczynę: Alexander, prawi, przykazał wodzom woyska swego, ażeby żołnierzom brody pogolono, dla tego, iżby nieprzyiaciele nie mieli za co ich uiać. Sam brody nie nosił, iako znać z posągów i monet iego; i lubo wprowadzie dla wieku w początkach panowania bezbrodnym był, przeszedłszy iednak lat trzydzieści, gdyby był brodę zapuszczał, takby był w dalszych panowania czasiech na stęplach monet ryty, i w posagach wydawany.

Wirgiliusz o Mezenecyuszu twierdzi: *fusus promissam in pectore barbam* — dalej o Ebuzie królu Rutulów: *olli ingens barba reluxit.*

U Rzymian że w pierwiastkach broda była zapuszczona, oznaczaią posagi Romulusa, i Numy.

Liwiusz w księdze piątéy opisuiąc wzięcie Rzymu przez Gallów, a zatem morderstwo siedzących w rynku na krzesłach senatorów, stąd przyczynę ich śmierci wywodzi, iż ieden z Gallów dotknąwszy się głaskaiąc obszernéy i długiéy brody Papiryusza, od niego laską uderzony był: *adeo haud secus quam venerabundi (Galli) intuebantur in cedium vestibulis sedentes viros, praetor ornatum habitumque humano augustiorem, majestate etiam, quam vultus gravitasque oris praeseferebat, similimos Diis. Ad eos velut simulachra versi quum starent, M. Papirius unus ex his dicitur Gallo barbam suam, ut tum omnibus promissa erat, permulcenti, scipione eburneo in caput incusso iram movisse,*

iram movisse, atque ab eo initium caedis ortum, caeteros in sedibus suis trucidatos.

Warro w księdze swoiëy: *de re rustica* twierdzi, iż dopiero około roku czterechsetnego, pięćdziesiątego czwartego po założeniu Rzymu, ziawili się tam balwierze z Sycylii przychodnie: *Omnino tonsores in Italiam primum venisse ex Sicilia dicuntur post annum 454: olim tonsores non fuisse adsignificant antiquorum statuæ, quod pleraeque habent capillum et barbam magnam.*

Potwierdza takową powieść Aulus Gellius w księdze trzeciëy, rozdziele czwartym, to dodając, iż gdy zaczęli Rzymianie używać balwierzów, nie wprzód golili brody, aż po leciech czterdziestu. Trwał zwyczaj golenia bród u Rzymian aż do czasów Hadryana cesarza, to iest, do roku od założenia Rzymu 870. Ten monarcha dla zakrycia przywar twarzy zapuścił brodę, za przykładem pana poddani, iak zwyczaj, poszli. Do czasów Konstantyna wielkiego statecznie brody zapuszczone bywały. W iego i synów iego wyobrażeniach nie znayduią się.

Julian mniemaiąc, iż do filozofii broda istotna, zapuścił ją na wzór sekty Cyników; stąd gdy się z niego lud Antyocheński naygrawał, niby usprawiedliwienie brody swoiëy, ale raczéy satyrę na Antyocheńczyków napisał, która się w dziełach iego znayduje pod tytułem: *Misopogon*.

Po śmierci Juliana nie pokazuią się ani na stęplach pieńgnych, ani w kamieniach rżniętych, ani w posągach, postaci cesarzów z brodą aż do Herakliusza, i odtąd wszyscy ie cesarze Greccy, a zatem i ich poddani zapuszczali.

Ze północne dawne narody nie goliły bród, znać to z posągów Daków na kolumnie Traiana dotąd w Rzymie trwającëy. W późniejszych wiekach samo nazwisko zaszyłych w kraie Włoskie Longobardów to oznacza, stąd albowiem wzięte: *quasi longo-barbati*.

W narodzie Żydowskim oprócz tego, co się wyżej namieniło, i w późniejszych wiekach ciągle trwał zwyczaj zapuszczania bród. Opisuiąc kształt osób Piotra i Pawła Apostołów Nicefor, pisarz Grecki tak mówi: *Petrus non cras-*

sa corporis statura fuit, facie subpallida et alba admodum, capilli et capitis et barbae criski et densi, sed non admodum prominentes fuerunt. Paulus corpore erat parvo et contracto, supercilia deorsum versus vergebant. Nasus pulchre inflexus, ideoque longior, barba densior et satis proliza, eaque non minus, quam capitis coma canis erat respersa.

W pierwiastkach chrześcijaństwa lubo broda tak, iak uważane bydlź powinny powierzchowności, za rzecz obojętną miana była, przecięż zabiegając i w téy mierze zbytecznéy niektórych wykuintności, powstawali przeciw takowym zbytłom pisarze i prawa duchowne. Święty Augustyn w księdze *de Serm. Dom.* gani te zbytłki: toż samo uczynił Klemens Alexandryyski w księdze 3 rozdziale 3. Święty Epifaniusz wyraźnie mówi: *Atqui quo ad barbam attinet, in Apostolorum constitutionibus divino sermone ac dogmate praescribitur ne ea corrumpatur; hoc est ne barbaponatur, neve meretricis cultus et ornatus usurpetur.*

Zbór Kartagiński, na którym dwieście czternaście biskupów zasiadało, między innemi wielu ten kanon ustanowił: *Clericus nec comam nutriat, nec barbam.* Toż samo uczynił Zbór w Barcellonie, trzymany roku 540.

Za czasów Ludwika cesarza syna Karola wielkiego, Zbór Akwisgrański w wyrokach swoich głosi: *Monachi in quadragesima nisi in Sabato Sancto, non radantur, alio autem tempore semel per quindecim dies radantur et in octava Paschae.*

Z tych i innych dowodów, które się tu nie przytvczają, pokazuje się, iż w zachodnim kościele pod czas owych wieków nie godziło się duchownym bród i włosów zapuszczać, a przynaymniéy zbytecznie one rozpościerać.

W posągach, obrazach, numismatach papieżów, według używania wieków, w których żyli, widzimy zapuszczone, zmnieyszone, lub ogolone brody. Trwały aż do Leona dziewiątego i Adryana szóstego. Po nich znowu nastaly, a coraz się zmnieyszając doszły aż do Klemensa XI; odtąd żaden iéy nie zapuszczał.

Kształty bród rozmaite bywały. Każda sekta filozofów miała swoją modę. W późniejszych wiekach przestrzyganie oney, podstrzyganie, zapuszczenie większe, lub mniejsze, rozmiar naksztalt miotły, naksztalt wachlarza, tak dalece zatrudniał gustownokształtnych nosicieli, iak teraz naywykwintniejsze dziwactwa w fryzowaniu włosów lub peruk.

U nas w Polsce, ile z nagrobków królów wnosić możemy, zwyczaj zapuszczania bród dość statecznie trwał. Może Kazimierz mnich, na znak dawnego stanu, przystrzygłszy włosów, jeżeli nie zniósł, zmniejszył tę okazałość. Kazimierza wielkiego broda długa była i trefiona, taka właśnie, z iakową Romulusa posągi oznaczają.

Zygmunt August ostatni był nasz monarcha z długą brodą. Stefan Polski ubiór przywdział i wąsy zatrzymawszy, brodę przystrzygał zwyczajem swego kraiu. Zygmunt trzeci wniósł podgoloną brodę i wąsy, które od niego Szwedzkiemi zwano. Władysław wąsy zupełnie zapuszczał, brodę podstrzygał. Jan Kazimierz i brodę i wąsy. Jan trzeci zwyczajem na ów czas oyczystym wąs miał dostatni, goloną brodę. Po nim Augustowie z stroiem Francuzkim golenie zupełne i bród i wąsów wnieśli: a że nasz wick mnię dbały o mężką, poważną zwierzchność i istotę, kształtnych się tylko rzeczy, a zatém i postawy chwyta, nie masz nadziei, aby się brody wróciły do dawnego przywileju, a nawet i wąsów przy wzgardzie coraz większey rodowitego stroiu, na toż się samo zanosi, co się i brodom zdarzyło.

Herbarz Niesieckiego, do . . .

Pod czas ostatnię bytności swojej u mnie widząc Herbarz Niesieckiego na stoliku, winszowałeś mi Wmć Pan z urąganiem, iż stanę się sławnym genealogistą, i wskreszę gust Heraldyki. Był natychmiast żart za żart. Ale teraz przedsięwziąłem w oczach Wmć Pana, a z nim wielu uprzedzonych, usprawiedliwić ten kunszt, i Niesieckiego. Gdyś go Wmć Pan ganił, pytałem się czyś go czytał? usłyszałem, broń Boże! więc ganiłeś go z tytułu, albo z powieści innych, a ci

inni może go także nie czytali. Wykroczyłeś więc przeciw regułom krytyki, a względem iednego z naylepszych, a w owe czasy podobno iedynego krytyka w narodzie naszym.

Kto o wartości herbarza Niesieckiego sądzić chce, trzeba iżby się zastanowił nad niezmiernością dzieła, które ten pracowity a uczony mąż przedsięwziął. Więc na zarzuty, iż nie wszystkie familie i herby opisał, iż o wielu niedość dokładnie wspomniął, ta naysprawiedliwsza odpowiedź, iż pisał sam. Jeżeli go więc winować należy, od tego trzeba zacząć, iż się podjął takowey pracy, którey zadość uczynić bez pomocników nie było podobna.

Trzeba to dzieło dobrze roztrząsnąć, żeby poznać szacunek iego. Uważając źródła, z których czerpał Niesiecki, zadziwić się trzeba nad niezmiernością téy pracy. Nie dość mu było na tém, iż nabierał od szczególnych obywatelów wiadomości, akta publiczne, archiwów składy brał na pomoc. Co tylko w pisarzach narodowych, lub zagranicznych znaleźć mógł, coby do iego przedsięwzięcia służyło, używał. Rękopisma, których mógł tylko dostać, przytacza, zgola nic takowego nie opuścił, coby mogło bydz tak wielkiemu dziełu dowodem, wsparciem, lub objaśnieniem. Zbiór w pierwszym tomie następstwa senatorów, ministrów, marszałków, seymowych, trybunalskich, a w nim każde następstwo dowodami wsparte, to samo przez się dzieło godne iest w rodzaju swoim względów nayodlegleyszey potomności.

Opisując uczonych ludzi dzieła wszystkie ich pisma na świat wyszłe przytacza, a ten zbiór szacowny nieśmiertelną iest przysługą naukom kraiowym.

Krytyk rozsądny a biegły, rzecz, iaka była w istocie, wyluszcza i poprawia.

Styl iego właściwy rodzajowi, w którym pisał, tém iest szacowniejszy, iż w takim czasie pisał, gdzie powszechna iakowaś zaraza skaziła go była zupełnie.

Nawróć się, mój przyiacielu, i szacuy dzieło, któremuś uwłóczył, dla tego tylko, żeś go nie znał.

Znayduią się, nie przeczę ia temu, w tém dziele niektóre przywary, iedne zdrożnością można nazwać czasów, w któ-

rych pisał; drugie stanu, w którym był; trzecie własne osoby jego.

Wzbiiał się niekiedy nad wiek, w którym żył, niekiedy jednak przyznać należy, iż dał się uwieść powszechnym błędem. Lubo z innych miar krytyk przezorny, nie rozciągał tego szacownego przyniotu, do niektórych przeświadczeń starożytnością upoważnionych. Chcąc uszlachcić naród swój, postwarzał więcęć bohaterów, niżli ich było. Czytając w nim dzieła wojowników naszych, widzimy same tylko zwycięstwa, a przecież i nas zwyciężano. Nie jest to uwłóceniem, kiedy pisarz dzieiów, zdróżności, lub niepomysłne działania obiawi.

Był w zgromadzeniu zakonném. Każde choćby najswiętsze z ludzi się składa, ma więc swoje wady i przeświadczenia. Wdzięczność względem fundatorów lub dobrodzieiów zakonu, uczyniło go może zbyt rozciąglým w ich pochwałach: szacunek współtowarzyszów podał ich życia nadto dokładnie.

Były i własne przywary, stąd i znaczne i osobliwe, iż ten tak rozsądny i biegły w wielu rzeczach krytyk zasadzając się na płochych pismach lub powieściach, zapstrzył bajkami dzieło poważne. Ale któż bez zdrożności? a zatem któreż dzieło człowiecze, bez przywary? Im mniej które ich ma, tém szacowniejsze: ale żeby żadney nie znaleźć, tego się po niedoleżności ludzkiej spodziewać nie można.

O tymże herbarzu.

Pisałem był dawniej o herbarzu rodziny Polskich, i szacownym jego autorze Niesieckim. Sprawiedliwych on względów i wdzięczności publiczney godzien, ale też z wielu miar nie tak ostręy krytyki, iak roztropnego poprawienia. Lekkowierność jego, a bardziej wieku, w którym żył, zapstrzyła bajkami dzieło, z innych miar znamienite. Na dowód tęj lekkowierności i nagannę i szkodliwę, bo obrażającę niekiedy sławę zacnych mężów, przychodzi mi tu położyć wieść o Olszowskim prymasie.

Pod literą O. pisząc o nim Niesiecki, tem kończy: »Wkrótce po zeyściu swoim widonie się pokazał xiedzu Prątnickiemu swemu niegdy spowiednikowi, na ten czas kanonikowi Chelmińskiemu. Ten iednak przełęczniony nie śmiał się go o nic spytać, dopiero po odeysciu umarłego, fantazyi sobie dodawszy, wstał z łózka, ognia skrzesać kazał, i przy świecy zasiadł. Przychodzi powtórnie Olszowski, ale i tu strach tak pomienionemu xiedzu odiał mowę, że do niego nie mógł nic przemówić, aż sam prymas odchodząc od niego, dwa razy te słowa powiedział: ach! cóż pomoże człowiekowi! w tem zniknął.« To pod przysięgą zeznał kanonik, a Niesiecki przydaie zaraz źródło skąd to wyczerpnął: *Litterae Patris Kostrzycki* 1677.

Czytając niedawno dzieło *Epist. Famil.* Żaluskiego Andrzeja Chryzostoma biskupa Warmińskiego Vol. I. na karcie 695, te słowa znalazłem: »*Notandum vero a canonico Culmensi Prątnicio (parco censurae quam meruit), non leviter famam pie defuncti dictis laesam, quae postmodum se inficiatus est esse locutum. Asseruisse autem ferebatur, sibi defunctum primatem per somnum manifestum fuisse et illa protulisse verba: Quid homini prodest si universum mundum lucretur.*«

Widoczna rzecz, iak uwodząc się autor dowierzaniem, stał się współuczestnikiem owego bairza Prątnickiego, który się potem bairstwa swojego zaparł, i owego iakiegoś oyca Kostrzyckiego, który nie wart bydź iakąś ze świadectwa powagą, baykę w listach swoich położywszy, ieszcze do niej zaprzysiężenie przydał. Z tych i wielu innych powodów trzebaby przeczyszczoną tego szacownego dzieła nową edycyą wydać.

Szachy.

Nie są rzeczą obojętną i takie działania, które pospolicie zowiemy fraszkami. Zapatrywanie się czule, uwaga rozmyślna, z każdéy rzeczy może mieć korzyść. W liczbie fraszek ludzających nudności, są gry, w liczbie tych pierwsze miejsce i sprewiedliwie trzymaia Szachy.

Kiedy się ta gra zaczęła? kto ię wynalazcą? rozmaite w tęg mierze są zdania; a że, ile możność znosi, trzeba przecież początków rzeczy dochodzić i dociekać, nie zdaie mi się, iżby to miało bydź osądzone za fraszkę, co ia o fraszce, a fraszce z pozoru pisać przedsięwziąłem.

Kiedy się rzecz o czem wszczyna, kładzie się, a przynajmniej kłaść się powinno opisanie i wyluszczenie tego, o czem się ma mówić. Ale że gra Szachów powszechnie wiadoma, a ię wyluszczenie nader byłody trudne do określenia, nie zastanowię się nad tęg czem one są, ale nad tęg skąd źródło tęg dowcipnęg zabawki, i iakie nam w tęg mierze i starożytność i wieki późniejsze, zostawiły znamiona i wiadomości.

Naypierwsi, którzy o wynalazku tęg gry pisali, zasięgali ię pierwiastków od Palamedesa wodza Greków pod Troią. Naybliższy tych czasów pisarz, i bez którego dziwiących wieki następne dzieł możebyśmy wieści o tęg wojnie i oblężeniu nie mieli, Homer wchodzący wielokroć w naymniejsze okoliczności, o tęg grze poznaki nie zostawił.

Gra Szachów w następnych wiekach wiadoma była Grekom i Rzymianom; ale ten rodzaj gry czy był takowy, iakim go teraz mamy? rzecz bardzo trudna, a prawie niepodobna do uznania. Była gra u Rzymian coś na warcabu nasze zarywająca, którą zwano: *Latrunculi*; była inna mianowana: *calculi scrupuli*, ale gdy tych grów sposobu oznaczonego nie znajduiemy, w żadnym wieków tamtych pisarzu, nie można dać zdania, iżby to było tym kształtem i sposobem, którym są teraz Szachy.

W Persyi ta gra naypowszechniejszą iest dotąd, ale przyznawaią Persowie, iż im z Indyi przyszła za panowania ich wielkiego monarchy Kozroesa.

Chińczykowie, którzy Szachy zowią grą słonia, i w niey są wielce biegli, przyznaią także, iż ią z Indyi powzięli, a z ich podania powzięcia tego starożytność znalazła się równą z Persami, około naszego szóstego wieku.

Córka Alexego Komnena cesarza Greckiego w księgach swoich Alexyados, pisanych w iedenastym wieku wyraża

iz gra Szachów, którą zwie *Zatrykion*, od Persów do Greków przeszła.

Po tych więc wszystkich ogólnych wiadomościach trzeba się zastanowić nad tem, co w téj mierze wschodnich krajów pisarze potomności podali. Z ich dzieł na nasze Europejskie ięzyki przetłumaczonych, taka zostaje powieść: Na początku piątego wieku (iako my lata nasze rachujemy), zasiadał w Indyach na tronie państwa wielkiego monarcha młody, pełen cnot, ale iako zwyczaj u dworów, psuły podli otaczające otoczonego. Przyszło więc do tego, iż zepsuty winą niegodnych otoczcycielów młodzian, zapomniał o tem, iż każdy monarcha jest oycem ludu, i miłość poddanych jest wsparciem tronu; iż nakoniec téj miłości zyskać inaczej nie można, tylko stając się godnym kochania.

Przekładali mu niekiedy, gdy się pora do tego sposobna zdarzyła, obowiązki jego, obowiązki istotne, cnotliwi poddani, rzadki rodzaj przy złym rządzie; i iako to się na nieszczęście ludu zwyczajnie dzieje, sądzono przekładania z sposobu, iako były napisane, i że nie był grzeczny i kształtny, śmiano się z nich. Wówczas Bramin jeden, chcąc na zabawki tylko czulemu panu otworzyć oczy, wynalazł grę Szachów; grę, w której król jest istotą wszystkiego, a sam przez się nic prawie nie znaczy. Podobala się gra i monarsze lubiącemu fraszki, i dworakom, to tylko lubiącym, co pan lubi. Ale młody monarcha miał czulość oświeconą, i ta czulość sprawiła, iż poznał, że w fraszce nibyto płochéy, zamknięta była nauka.

Wezwał więc do siebie wynalazcę gry szachów Bramina, a gdy się przed nim stawiał, tak mówił do niego: Wart nagrody szacowny ze wszech miar twój wynalazek: zabawą jest i nauką. Powiedz, iaką chcesz mieć nagrodę, i odbierzesz ją. Miłościwy panie! rzekł Bramin, iam z mego stanu kontent; a ieżli za mój wynalazek mam mieć nagrodę, o taką tylko proszę: Każ miłościwy panie, położyć na pierwszym czworogranie szachownicy moiej szczególnie jedno ziarnko zboża. Szachownica na sześćdziesiąt cztery podobnych części rozdzielona jest, niech więc od jednego ziarnka

na pierwszym czworogranie położonego, na każdy we dwóynasób ziarenek idzie. Zezwolił z chęcią monarcha, ale gdy przyszło do rachunku, znalazło się przez coraz podwojone powtórzenie, iż nagroda byłaby większa nad możność monarchy, i wartość państwa. Rachunek ścisły od iednego ziarna sześćdziesiąt cztery razy podwojonego; przyniósł to, iżby do opłaty potrzeba było szesnaście tysięcy, trzysta osmdziesiąt i cztery miast; w każdym mieście miałoby bydź tysiąc dwadzieścia cztery śpichlerzów; w każdym śpichlerzu sto siedmdziesiąt i cztery tysiące, siedmset sześćdziesiąt dwa korcy; a w każdym korcu trzydzieści i dwa tysiące siedmset sześćdziesiąt i ośm ziarn.

Po uczynionym takowym rachunku rzeczy z pierwszego weyrzenia nibyto łatwéy, przechodzącéy iednak lubo w monarsze możność nadawaiącego; wziął pochop Bramin do przełożenia panu swojemu, iakto i możnym trzeba mieć ostrożność, kiedy łaski świadczą.

Zdaie się próbować téy gry powzięcie od Indyanów, albo od Persów, sposób dotrzymany powszechnie nazwiska pierwszéy postaci króla, którego wszystkie inne bronią; nazywa się on Szach, co w całej Azji oznacza rządcę, monarchę. Met albo Mat oznacza w tymże ięzyku zniszczenie, upadek, wzięcie, i stąd koniec gry, dotąd zachowuiący te wyrazy od strony wygrywaiący: *Szach mat*, *Szach met*.

Gdy się ta gra do Europy przeniosła, co może się stało w czasie krucyat, wojen bożogrobskich; Włosi, którzy ją najpierwsi przeięli, nazwali ją od pierwiastkowego przezwiska Szach, *Seacchi*; tak iak przedtem Grecy: *Zatrykion*.

Najpierwsza sztuka w bitwie po królu królowa; bo nasze wieki grzeczne ku plci damskiéy, tém nawet chciełi iéy hold oddać. Ta sztuka walcząca w pierwszym wynaleztwie Szachów, zwała się w Indyach i Persyi, i dotąd się zowie *Fertz*; co oznacza pierwszego po królu Radnika, albo Ministra.

Pisano księgi o téy grze miłéy, dowcipnéy, zabawnéy. Jan z Salisbury pierwszy wydał ją w Anglii, Navarrus we Włoszech; Kardynał Cajetanus w kommentaryuszach na

działa świętego Tomasza z Akwinu. Hieronim Wida pięknie z Szachów w łacińskim języku ułożył poemat, które nasz Jan Kochanowski na polski język przełożył.

Do G. K.

Takem ja tu przy moim kominku wykalkulowałem, iż ten list zastanie WMćPana w Rzymie. W tem ja zaufaniu piszę, winszując, ciesząc się i zazdroszcząc. Winszuję podróży pięknej, szkoda że krótkiej. Cieszę się, iż ciekawe, wspaniałe, użyteczne rzeczy oglądasz. Po dwóch już namienionych częściach zostaje trzecia, iż zazdroszczę. Kto raz Włochy oglądał, a zapuścił myśl w to, czem niegdyś były, temu drobniej wszystko, co potem widzi. Ja pragnę, iżby wolnych narodów obywatele w wieku dojrzałym czynili to pielgrzymstwo, a z reszty jeszcze ulomków rzymskich zasycali swój umysł.

Przez czas bytności mojej w Rzymie, nayulubieńszą przechadzką było to miejsce, które teraz zowią polem krów, a było *Forum Romanum*. Wznosiło to, rozrzewniało umysł mój, gdym deptał ziemię śladami Katonów upoważnioną. Zdawało mi się widzieć ową mównicę przy Rostrach, z których dawały się słyszeć Grachy, Hortensjusze, Cyncerony. Posiadających plac owę świątynię Jowisza Kapitołskiego Bernardynów, rozżarzona imaginacja stawiała mi Augurami. Skala Tarpeyska, gdzie teraz ogród kapuściany, przypominała mi sławnych karą winowayców; gęsi nawet zdawały mi się być płodem onych, które krzykiem swoim Gallów odegnały. Zgoła każde spojrzenie, gdy baczące, każda myśl, gdy czująca, w stolicy świata wznosi umysł i wzrusza.

Do X. S. P.

I za odpowiedź i za przysłane Toruńskie napisy, wdzięcznie dziękuję. Znać z samego nagrobku, iż Kopernik nie tam, gdzie się urodził, pochowany. W katedrze Warmińskiej znayduje się dotąd jego grobowiec, i na nim dwie sfery wyryte. Gassendy pisarz życia jego, wyraźnie mówi,

iż przy katedrze Warmińskiej umarł, i tamże pochowany. Akta katedry starożytne, toż samo potwierdzaia.

Napis w Toruniu pod obrazem Łukasza, Biskupa Warmińskiego, wraz z innemi przed i po nim tę katedrę osiadaiącemi, iest dziełem Wydzięgi, Biskupa Warmińskiego. Nie masz czego zazdrościć owemu Łukaszowi, iż *nunquam risit*. Jak ten głupi, który się zawsze śmieie, tak i ten nie ardzo godzien naśladowania, który nigdy.

Do

Straciła Warszawa zacnego mieszkaińca, naród szacownego obywatela, X. Franciszka Bohomolca, niegdys Jezuicie. Mąż był roztropny, uprzejmy, bogoboyny. Nie była dziką cnota iego, użyczał się towarzystwu, i wielce miły w posiedzeniu dobranych przyjaciół, umiał łączyć wesolość żywą z przykładnością nienagannego życia. Nie nadęty czczym pozorem mędrzec, ani gardził dobrem mieniem, ani się o iego zbyteczność starał, i choć urodzenie, przymioty i więtość, dawały mu sposobność do wzniesienia się, obrał sobie mierność, i w nięj trwał do śmierci. Umieraiąc, małość zbioru swojego poświęcił nieszczęśliwym. Łzy słodkie wdzięczności uwielbiać będą pamięć iego. Utaionego w cnocie, nagrobku przychodziie nie obaczy: iesli przypadkiem rzuci okiem na to, co mu przyjacielskie pióro określiło, uzna w czułym rozrzewnieniu, iakiego on był szacunku godzień.

Do

Dziwuiesz się WMPan, iż się ia na wsi nie nudzę; a ia się dziwuie, iż się WMPan w mieście bawisz. Kto z nas dobrze sądzi? podobno obadwa. Rzeczy idą od sposobu, którym ie bierzemy: rozżarzenie uczucia zaprawą iest wszystkiego. Naynieszczęśliwszy iest stan tych, którzy ustawicznie pragną tego, czego nie mają: choć albowiem i dostaną czego pragną, znowu znaydą, iż czegoś brakuie, i na nowo pragnąć zaczną. Lepiey w téy mierze nie dowidzieć, niz mieć wzrok nadto bystry.

Ja staram się, ile możności, bydź w liczbie nie patrzących zbyt bystro na dał, a i na to, co mnie otacza, nie nadto się patrzeć. Nie rozumię, mój przyjacielu, z tych wyrażen, iżbym się poświęcił na odludka. Widzę i złe i dobre, które się zdarza, zdarzało i zdarzać będzie. Powiadaia, iż dawne wieki lepsze były od terażniejszych, iednakowoż tak iak my na nasze, przodkowie nasi na swoje narzekali.

Ale wróćmy się do zamierzonego naszego celu o przemieskiwaniu w mieście lub na wsi. Niektórzy środek chcąc utrzymać i założyć między wieśniactwem a dworszczyzną, dają wsi lato, a miastu zimę. Zgoda i na to; kto się iednak sam zabawić zdoła, obeydzie się bez tego podziału. Tak ia trzymam o WMPanu, bo go znam gruntownie: tak spodziewam się, iż raczysz o mnie sądzić, wiadomy moiego sposobu myślenia; żebyśmy iednak przekonali niedowiarków, przyeđź do moiej wsi na zimę, a ia cię gotów odwiedzić wśród lata w mieście.

Do

Od seymików aż do seymu politycyzm w Polsce panuje: esto coś nakształt febry peryodycznej, która czy trzydniowa, czyli co czwarty dzień przypadająca, zostawia przedział do odpoczynku, nim chorującego zaczepi. Następnie więc ta dwuroczna crisis, i lekarzów wybrano. Idzie teraz o to, żeby wiedzieć, czyli choruje, co ma bydź leczone. Przeszłyć wprawdzie gwałtowne wzruszenia, ale została się nie-dołężność. Lekarzów dosyć, ale choćby dobre recepty dali, w złym stanie apteka. Może się więc nie znajda lekarstwa przepisane, albo choćby się znalazły, kto wie czy będą takie, iakowych potrzeba. Prośmy więc Pana Boga, żeby to nie otrulo, coby miało uleczyć; a mieymy nadzieję, że uleczy. Nie źle czasem sobie i pochlebić w nadziei: ta też się nam została. Jestem.

Do

Seym się zaczął, ciekawość się zwiększa, a może góra rodzi. Nie wchodzę ia w skrytości gabinetów, a więc iakie pojętność moja może obiać, czynię wróżki.

Obywatele poblizsi miasta zyskaia na iarzynie i ozimnie ; ci co maa palace , kamienice , dworki i karczmy , na nymie ; ci , którzy przyiad , ucieaja sie na publice ; ci , którzy nie przyiad , zyskaia na oszczedzeniu wydatkow.

Krasomowcy znayda plac do obwieszczenia niedoplynnosci swojej ; intryganci , jezeli beda mogli co zyska , zyskaia : Filozofy znayda materya do uwagi ; pobożni do medytacy nad marnosciami swiata , a ia na tem , ze gazety beda ciekawsze ; i tak ow seym , chochy nic nie zdzialal , zda sie na cos iednakowo.

Do

Pierwsze slowo WMPana do mnie , unoszace sie nad listem , bylo wedlug terazniejszego zwyczaju po francuzku . Cycerona i Pliniusza mlodszego zostaly nam odezwly listowne : a to co ie zaczynalo : *si vales* , nie bylo napisane po grecku .

Dobrze iest i wielce chwalebnie bra , od cudzych , co nam brakuie , ale nieprzyzwiecie bra , od cudzych , bez czego sie obeysdz mozna .

Wziecie iezyka francuzkiego u nas , i u naszych sasiedow tak poszlo , iak i greckiego u Lacinnikow , poszlo za , z pism znamienitych , z ktorych iak z zrodel czerpali . Ale za podziwieniem nie szlo balwochwalstwo . Oddawano wiuna czesc wynalazcom i ksztalcicielom wynalazkow , ale patrzaiac sie na cudza wzieto , nie rozpaczano , izby w wlasnym siedlisku i wynalazek , i ksztalt nie mogl sie znalezc .

Tak ia trzymam w moim szczegolnym sposobie myslenia , i lubo nie mam zuchwalosci chciec go dla innych czymc przepisem , nie zapedzaiac sie w nudne czestokroć wywody nadto wielokrotnie probowac chcacych , odpowiedz moie konczę , piszac sie nie z francuzka najpokorniejszym sluga , ale iak wolnemu przystoi , szczerze zyczliwym bratem .

Do

Z okolicznosci terazniejszego papieza Piusa szostego w liście WMPana wyczytuie to , z czego sie smieiesz , owe niegdys ploche przeswiadczenie i balamuctwo , mamek tylko

i bab godne, iakby liczba sześć miała bydź złą wrózką dla rządzicieli Rzymu.

Ta wróżka tegoż gatunku, co proroctwa opata Joachima, Malachiasza, Nostradama, urosła zapewne po panowaniu Alexandra szóstego Hiszpana, z domu Borgiów. Wówczas może sławny Paskwino ów wiersz niby prorocki wydał:

Semper sub sextis perditā Roma fuit.

Niegodne są zastanowienia się takowe płochości: żeby iednak tém bardziéy ich marność znieść, wyobrażam opis tych papieżów, którzy liczbę szóstą z nazwiska mieli.

Pierwszy w rzędzie Jan szósty, Grek, wyniesiony na stolicę apostolską w roku 701. dnia dwudziestego Października. Rząd kościoła trzymał lat trzy, dwa miesiące i dwa dni. Umarł dziesiątego Stycznia roku 705. O nim ieden z naydawniejszych pisarzy Anastazyusz twierdzi, iż bunt Rzymu roztropnością uspokoił; Gizolfa xiążęcia Longobardów w Benewencie od pustoszenia Włoch namową, podarunkami i sprawnością swoją odwiódł. Bazyliki rzymskie wspaniałemi ozdobami ukształcił.

Szczepan szósty obiał rządy kościoła w roku 897, był Rzymianin, trwał iego rząd lat cztery. Umarł w roku 900. O nim tenże Anastazyusz wyżej wspomniony tak mówi: *Erat corpore castus, animo benevolus, vultu hilaris, eloquio prudens, opibus largus, ingenio facundus, maerentium consolator, pupillorum et inopum enutritor, et ut generaliter comprehendam, omnium virtutum floribus adornatus.*

Leo szósty Rzymianin, rządził kościołem miesiący siedm, dni piętnaście. O nim Platyna takie zostawił świadectwo: *Leo sextus patria Romanus, legitimis suffragiis pontifex creatus, nihil tyrannicum in vita praesetulit, integre ac modeste vitam ducens, ac rei Divinae consulens, quantum illa tempora in tam corruptis moribus patiebantur. Revocare enim cives ad concordiam componere res Italas, pacare externum hostem, propulsare barbaros a cervicibus Italicis conatus est: quo*

certe nil melius aut laudabilius in tam brevi magistratu fieri potuit.

Bonifacyusz szósty Toskańczyk, w roku 897 obrany, w piętnaście dni po wyniesieniu swoim życia dokonał.

Benedykt szósty Rzymianin, w najnieszcześniejszych czasach obrany, od Cyntyusza buntownika Rzymem władającego, osadzony w zamku świętego Aniola, tamże gwałtowną śmiercią życia dokonał w roku 978, w rok i sześć miesięcy po swoim obraniu.

Grzegorz szósty: sprzeciwiał się obraniu jego zwaśniony z Rzymem Henryk drugi cesarz, i gwałtem potęgą swoją wspartym Syndegere Baberskiego biskupa papieżem ogłosił, pod imieniem Klemensa drugiego. O tym papieżu takie w Platynie świadectwo: *Gillibertus historiarum scriptor affirmat, Gregorium de ecclesia Dei bene meritum esse, cum sedis Apostolicae dignitatem negligentia priorum pontificum labefactatam, sua auctoritate et animi magnitudine brevi restituerit. Nam et ditionem ecclesiae recuperavit, et latrones circa urbem positos, quorum saevitia peregrini ad urbem religionis causa accedentes necabantur, e medio sustulit, prius execrationibus et interdictis admonitos, deinde vi et armis domitos.*

Klemens szósty Francuz mnich, potem arcybiskup Rotomagenński, w Awenionie na stolicy kościelnej osadzony został roku tysiąc trzechsetnego, czterdziestego drugiego; o nim Platyna tak mówi: *Fuit autem vir multae doctrinae, compositaeque eloquentiae, liberalis in omnes: comis et perhumanus.* Umarł w roku tysiącnym trzechsetnym pięćdziesiątym drugim; w lat dziewięć, miesięcy sześć, dni dwadzieścia ośm po swoim obraniu.

Innocenty szósty Francuz, wstąpił na stolicę Apostolską w Awenionie roku tysiąc trzechsetnego, pięćdziesiątego drugiego. Wyżej odemnie wspomniony pisarz Platyna, takie mu dał świadectwo: *Fuit vir integerrimae vitae, magnaeque constantiae et severitatis. Beneficia autem ecclesiastica nonnisi probatissimis sacerdotibus, tum*

vita, tum doctrina dedit — Impensam domesticam, quae magna erat, diminuit; nec domi voluit, nisi viros probatissimos. — Rządził kościołem lat dziewięć, miesięcy ośm, dni dwadzieścia sześć. Umarł roku 1362, dnia trzynastego Października.

Urban szósty Neapolitańczyk, zwany pierwszy Bartłomiej de Pregnanis, obrany był osmego Kwietnia, roku 1378. Siedemnastu było tylko kardynałów w konklawe, z tych trzynastu Francuzów w Awenionie przemieszkujących, los jednak szczęśliwym dla Rzymu zdarzeniem padł na Włocha. Ale tą okolicznością rozdrażnieni Francuzi wybrali z pomiędzy siebie przez nową elekcyą Klemensa siódmego. Stąd rozróżnienie poszło, a za nim nieszczęśliwe skutki w gwałtownościach utrzymujących partyzantów tego, któremu sprzyiali. Przeciwnikami nieznośny i swoim dla zbytney surowości niemący, Urban szósty, umarł w iedenastym roku rządów swoich.

Alexander szósty Rodryk Borgia, ten liczbę szóstą ohydził. Jedenastego Sierpnia w roku 1492 obrany; umarł osmnastego Sierpnia w lat iedenastcie, dni ośm, po swoim obraniu.

Adryan szósty w Utrechcie urodzony, nauczyciel Karola piątego cesarza, ucznia swojego wsparciem dosiagnął naywyższego stopnia w hierarchii kościelney. Dzieie duchowne iego pochwały głoszą, ale nie pozwoliło zrządzenie Boże temu świętemu mężowi to uczynić, co uczynić zamysłał. Obrany dziewiątego Stycznia roku 1522, umarł czternastego Września w roku 1523, siedziawszy na stolicy Apostolskiej rok ieden, miesięcy ośm i dni sześć.

K A L E N D A R Z

OBYWATELSKI.

S T Y C Z E Ń.

Dnia 1. Urodził się w Kozienicach Zygmunt I. Król Polski, z oycy Kazimierza Jagiellonowicza króla, i z matki Elżbiety Austryaczki, córki Albrychta cesarza, roku 1467. Kronika Bielskiego, Strykowski.

Jan Albrycht mając 4,000 Polaków, potyka się pod Kaszowem ze 14,000 Węgrów, i ledwie z życiem uchodzi, roku 1491. Bielski.

2. Grzegorz IX. papież, w Witerbie potwierdził nadanie ziemi Dobrzyńskiej Krzyżakom uczynione przez Konrada księcia Mazowieckiego, który ich do Prus wezwał, r. 1235. *Codex Diplomat. regni Poloniae.*

Władysław IV. królewic, potem Król Polski, odwiedzając cudze kraje, z Rzymu do Neapolu wyjeżdża, r. 1625. Wasenberg.

3. Zwycięstwo otrzymane nad Szwedami u Karkusa pod wodzem Wranglem przez Dębińskiego i Wincentego Woynę, r. 1601. Kronika Gwaguina.

Nadzwyczajne się ciepło poczyna, i trwa aż do Maia, r. 1493. Długosz.

4. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad wojskiem Zaporożskiem pod Staryninem, r. 1663. Climac.

Szuyski Moskal chce zdradą dobyć Smoleńska, ale nadaremnie, r. 1582. Dyaryusz oblężenia.

5. Bychów od Moskwy zdobyty, przez Jana Kazimierza króla odzyskany, r. 1663. Kochowski.

6. Sejm pierwszy Konwokacji złożony w Warszawie w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, roku 1573. Bielski. *Volumina Legum.*

Xięstwo Mazowieckie przez pakta do Polski wcielone, r. 1355. Długosz.

7. Zjazd w Lucku Zygmunta cesarza, Władysława Jagielly króla, i Witolda xiążęcia Litewskiego, r. 1429. Bielski.

Tego dnia dwa Synody duchowne się odprawiły; ieden w Łęczycy za Jakóba Swinki, roku 1285. Długosz. Drugi za Jarosława arcybiskupa w Unieiewie, r. 1375. Kromer.

8. Inwestytura i hołd Karola syna Augusta III. króla Polskiego na xięstwo Kurlandzkie, roku 1759. Manuskrypt. Dzieie królestwa Polskiego.

Sechin wódz Moskiewski, potyka się pod Smoleńskiem z woyskiem Polskiem pod dowództwem Władysława IV. r. 1634 Piasecki.

9. Przywileie i nadania Władysława Jagielly króla w Jedlni uczynione, spisane i potwierdzone w Krakowie, r. 1433. Kronika Kromera. *Vol. Legum.*

10. Na seymie w Piotrkowie ustanowienie apelacyi od sądów xiążących Pruskich do króla, roku 1529. *Vol. Legum.*

Władysław IV. obległ Smoleńsk z Moskalami, roku 1633. Piasecki.

11. Sejm w Piotrkowie, na którym zawarte i potwierdzone przymierze z Turkami i Tatarami, r. 1501. *Vol. Legum.* Bielski.

Umarł Jan Przerębski prymas mający lat wieku czterdzieści trzy. Mąż wielkich przymiotów i nauki niepospolitey, r. 1562 Starowolski *in monum. Sarmat.*

Chmielnicki wraz z Tatarami i Moskalami, których miał ku pomocy, zwyciężony pod Ochmatowem przez Stanisława Lancorońskiego hetmana Polnego koronnego i Stefana Czarnieckiego, r. 1655. Kochowski.

12. Hołd szlachty xięstw Oświęcimskiego i Zatorskiego Władysławowi Jagielle królowi imieniem Wacława xiążęcia, roku 1441. *Codex Diplomaticus.*

Zawisza, r. 1380. Radlicki, r. 1329, biskupi Krakowscy, umierał, Starowolski.

13. W bezkrólewiu po Janie III. konfederacya woyska, i dalej nastąpiona kommissya we Lwowie, r. 1697. *Volumina Legum, Załuski Epistolae.*

Władysław królewic Polski wyjeżdza z Neapolu, r. 1625 Wasseberg.

14. Zjazd Jędrzeiowski w czasie bezkrólewia po Henryku Walezyuszu, r. 1576. Bielski. Manuskrypt.

Seym za Władysława Łokietka w Chęcinie, r. 1329. Długosz.

15. Konfederacya ieneralna stanów Rzeczypospolitęy, po śmierci Michała Wiśniowieckiego króla, 1673. *Vol. Legum.*

Stefan Batory pod Zapoloczem czyni pokóy z Moskalami Inflanty bierze, r. 1582. Bielski.

16. Wiażd nowo obranego Augusta II. króla elektora Saskiego do Warszawy, r. 1698. Załuski *Epistolae.*

Jan Kazimierz na koronacyą do Krakowa wieżdża, r. 1649. Kochowski.

17. Koronacya w Krakowie Jana Kazimierza, roku 1649. *Vol. Legum.*

Koronacya Augusta III., r. 1734. Dzieie królestwa Polskiego.

Urodzenie Stanisława Augusta króla w Wołczynie, r. 1732.

18. Przymierze z Moskwą w Wilnie zawarte, przez które zamki, niegdyś przez Glińskiego wraz z przyległemi krajami Moskwie oddane, naówczas do innych należytości xięztwa Litewskiego nazad wrócone zostały, r. 1509. Bielski.

19. Śmierć Bernarda Macieiewskiego kardynała arcybiskupa Gnieźnieńskiego i biskupa Krakowskiego w wieku lat sześćdziesiąt, r. 1608. Starowolski *in monumentis Sarmatorum.*

Jan Kazimierz w Krakowie Koronowany, roku 1649. Kochowski.

20. Wiażd do Krakowa Zygmunta I. po wstąpieniu na królestwo, r. 1507. Bielski.

Władysław Łokietek, pierwszy w Krakowie koronowany r. 1320. Kromer.

21. Na seymie w Piotrkowie Statut Alexandra króla ułożony i obwieszczony, r. 1504. *Vol. Legum.*

Hołd królowi Władysławowi IV. i koronie oddany na xięztwo Pruskie przez Jerzego Wilhelma Kurfirszt Brandeburskiego, r. 1633. Piasecki.

22. Maximilian arcy-xiąże Rakuski od Krakowa, gdy go dobydź chciał, odpędzony, roku 1577. Piasecki.

Umarł w Rzymie Jerzy kardynał Radziwiłł biskup Krakowski, r. 1600. Starowolski *in monumentis.*

23. Potwierdzenie praw koronnych na seymie przez Jana Kazimierza, r. 1649. *Volumina Legum.*

Światopelk xiążę Pomorski Dominikanów w Gdańsku zakłada, r. 1227. Miechowita.

24. Zeznanie na Seymie Piotrkowskim Konrada xiążęcia Mazowieckiego, iako należne po hołdownikach królowi Pol-

skiemu ziemię Warszawską, Zakroczymską, Wyszogrodzką iemu dożywociem są nadane, r. 1496. *Codex Diplomaticus*.

Potyczka między Szwedami i Polakami złączonemi z Moskalami i z Sasami pod Grodnem, r. 1706. Życie króla Stanisława.

25. Zwycięztwo Jana Zamoyskiego pod Byczyną nad Maksilianem arcy-książęciem i jego przywódcami, którego w niewolą bierze, r. 1588. Piasecki.

Mikołaj Radziwiłł i Chodkiewicz, mający 10,000 woyska zwyciężają pod Ułą Szynskiego wodza Moskiewskiego, gdzie 30,000 Moskalów legło na placu, r. 1610. Gwagnin.

26. Koronacja Zygmunta I. króla następcy po Alexandrze, r. 1507. Bielski.

Konstantyn Ostrorog w bliskości Kaniowa, potyka się ze 34,000 Tatarów, gdzie 24,000 trupem ściele, i 8,000 niewolnika uwalnia, roku 1527. Kojałowicz.

27. Pożar w żupie Wieliczki. Heroiczny podówczas postępek Andrzeja Kościeleckiego żupnika, i Seweryna Betmana burmistrza Krakowskiego, którzy, z widocznem niebezpieczeństwem życia, spuściwszy się w szybę solną, ogień ugasili, roku 1510 Strykowski.

28. Konfederacya ieneralna Warszawska po śmierci ostatniego z Jagiellów Zygmunta Augusta, roku 1573. Kromer.

Wielisz miasto Moskiewskie Polacy powtórnie palą, r. 1568. Gwagnin.

29. Nadanie na seymie w nagrodę zasług Janowi Zamoyskiemu kanclerzowi i hetmanowi dzierżaw Krzeszewa i Zamchu prawem dziedzicznem, r. 1588. *Vol. Legum*.

30. Zwycięztwo u Sinych-wód otrzymane przez Stanisława Koniecpolskiego hetmana nad Tatarami, z. 1638. Piasecki.

Przymierze z Moskwą we wsi Andruszów, przez które Woiewództwa Połockie, Witebskie i Iuslanty Polacy powrócono, r. 1667. Bielski.

31. Poselstwo Moskiewskie pod Smoleńskiem do Zygmunta III., zapraszające na tron Władysława IV. naówczas królewica, 1610. Piasecki.

Śmierć w Rzymie Bzowskiego Dominikana, pisarza dzieł kościelnych, r. 1637, żył lat 70. *Monum. Sarmat*.

Śmierć Jerzego Lubomirskiego marszałka i hetmana koronnego w Wrocławiu, roku 1667. *Manuskrypt*.

L U T Y.

Dnia 1. Umarł w Warszawie August II. król Polski elektor Saski w wieku lat 64, a panowania 36 roku niespełna, r. 1733. Dokończenie Kroniki Bielskiego.

Seym i zakończenie konfederacyi Tarnogrodzkiej, oraz zwyciężenie wojska pod marszałkowstwem Łeduchowskiego, r. 1717.

1 ol. Legum.

Sapieża Szwedów zwycięża, r. 1657. Kosiłowicz.

2. Seym koronacyi Jana III. króla w Krakowie, r. 1675. Życie Jana Sobieskiego.

3. Leszek czarny książę Polski u Goślic zwyciężył Lw książęcia Ruskiego i Tatarów, którzy się z nim byli złączyli r. 1280. Kromer.

Leszek czarny Litwę i Jadzwingów zwycięża, 8000 trupem zasławszy, i 2000 wzięwszy w niewolę, r. 1280. Miechowita.

4. Seym w Warszawie za powrotem do Polski, po wypędzeniu Szwedów, Augusta II. króla, r. 1710. *1 ol. Legum.*

Wjazd uroczysty do Krakowa Heleny, małżonki Alexandra króla Polskiego, roku 1502. Kromer.

5. Na seymie koronacyi pomnożenie wojska do 58,000 ku popieraniu wojny Tureckiej, roku 1675. Dokończenie kroniki Bielskiego.

Władysław IV. na koronacyę do Krakowa wieżdża, r. 1633. Piasecki.

6. Seym w Krakowie końcem wniścia w związek z panami chrześcijańskimi przeciw Turkom. Ustanowienie podatku po-radlnego, r. 1595. Piasecki.

Przemysław król Polski zabity zdradą przez Światopełka książęcia Pomorskiego w Rogonnie. Ten monarcha od uścicia Bolesława Śmiałego, nieużywany przez poprzedniki swoje tytuł króla wznowił, i na pieczęci swojej dał wyrzeć ten napis: *Reddidit ipse suis victricia signa Polonis.* Panował miesiący siedm, r. 1205. Kronika Długosza.

7. Przysięga nowo obranego po oycu Zygmuncie III. Władysława IV. na *Pacta Conventa*, przysięga wierności iemu od narodu uczyniona w Krakowie, r. 1633. Piasecki. Wassemberg.

8. Stefan Batory książę Siedmiogrodzki obrany na królestwo Polski na *Pacta Conventa* w Megiezu w mieście księstwa swojego zaprzysiął, r. 1576. *Codex Diplomaticus. Volumen Legum.* Piasecki.

9. Ślub Kazimierza Jagiełłowicza króla z Elżbietą Austryacczą, córką Alberta cesarza, r. 1434. Bielski.

Wiślica ze szczerem zrabowana, r. 1135. Miechowita.

10. Potwierdzenie na Sejmie dawniey nadanych przywilejów szlachcie i obywatelom powiatu Piltyńskiego. *Codex Diplomaticus*, 1610. *Vol. Legum*.

Częstochowa gorzeje, r. 1564. Kordecki.

11. Wjazd Stefana Batorego króla do Grodna. Postanowienie tamże wojny przeciw Moskwie, i obmyślenie podatków na nią, r. 1579. Strykowski. Manuskrypt.

Wyrok uczyniony od posłów papieskich za Łokietkiem przeciwko Krzyżakom, r. 1321. Długosz.

12. Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły, r. 1386. Bielski.

Potyczka pbd Wachową między Sasami, Moskalami i Szwedami, r. 1706. Życie króla Stanisława.

13. Parnawa zdobyta na Szwedach przez Jana Karola Chodkiewicza, r. 1609. Życie jego przez Naruszewicza.

Władysław królewic Polski, we Florencyi się bawi, r. 1625. Wasseberg.

14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie, r. 1386. Bielski.

15. Hołd Fryderyka Gwilhelma książęcia Pruskiego, r. 1649. *Codex Diplomaticus*.

16. Koronacya Władysława Jagiełły, r. 1386. Kromer.

Koronacya Władysława IV. w Krakowie, r. 1633. Wasseberg.

Tatarzy do Krakowa przystępują, r. 1241. Długosz.

17. Złączenie pierwsze i przysięga Litwy na wierność, r. 1386. Bielski.

Tatarzy Ukrainę pustoszą, r. 1669.

18. Wjazd do Krakowa nowo obranego Henryka Walezyusza, r. 1573. Bielski.

Stefan Batory 30,000 Turków zwycięża, r. 1574. Gwagnin.

19. Urodzenie w Toruniu Mikołaja Kopernika kanonika Warmińskiego, r. 1472. Manuskrypt.

Zygmunt III. w Upsału na królestwo Szwedzkie koronowany, r. 1594. Piasecki.

20. Przyłączenie księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do korony, r. 1494. *Codex Diplomaticus*. *Vol. Legum*.

21. Koronacya Zygmunta Augusta, r. 1584.

Koronacya Henryka Walezyusza króla, r. 1575. Bielski.

22. Na seymiku w Proszowicach pierwiastki w artykułach użę ułożo nych rokoszu przeciw Zygmuntowi III., na którego

ezele był Mikołaj Zebrzydowski wojewoda Krakowski, r. 1608. Piasecki. Manuskrypt Heilsberski.

W Glinicach kontrakt przedaży za pięćdziesiąt tysięcy kop groszy Praskich księżstwa Oświęcimskiego, przez Janusza tamtejszego księcia dziedzicznego Kazimierzowi Jagiellowiczowi królowi, następcom, i królestwu Polskiemu, r. 1457. *Codex Diplomaticus*.

Władysław książę Opolski rejent król. Pol. Częstochowę zakłada, r. 1382. Miechowita.

23. Śmierć Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryńskiego w 89 r. wieku, r. 1766.

Iwan Wasilewicz Polocka dobywszy, bierze 8,000 niewolnika, r. 1563. Gwagnin.

24. Derpt w Inflanciech na Szwedach zdobyty przez Jana Zamoyskiego, r. 1582. Heidenstein. Bielski.

25. Hołd Ferdynanda Kettlera księcia Kurlandzkiego, r. 1731. *Codex Diplomaticus*.

W Książoluce umarł wieśniak 157 lat mający, r. 1762.

26. Na seymie w Sieradzu Jadwiga córka Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego obrana królową Polską, 1383. Bielski.

Moskale u Jana Kazimierza z płaczem o pokoy proszą, r. 1654. Wasseberg.

27. Przymierze wspólnej pomocy zawarte w Budzie między Kazimierzem wielkim, a Ludwikiem Węgierskim królem siostrzeńcem i następcą Kazimierza, r. 1369. *Codex Diplomaticus*.

Władysław Łokietek tryumfuje po otrzymanem zwycięztwie nad Konradem księciem Mazowieckim, r. 1290. Kromer.

28. Śmierć Katarzyny Austryackiej małżonki Zygmunta Augusta, r. 1572. Bielski.

Trzęsienie ziemi na różnych miejscach w Polsce, r. 1258. Kromer.

29. Zjazd w Łowiczu po odjechaniu z Polski Henryka Waleczysza, względem wybrania następcy, r. 1576. Bielski.

M A R Z E C.

Dnia 1. Urodził się Kazimierzowi Jagiellowiczowi z Elżbiety Austryackiej pierwszy syn Władysław, który potem nad Węgrami i Czechami panował, r. 1456. Bielski.

Moskale pod Wodzem Sechinem, składają broń pod nogi Władysława IV., r. 1634. Kobierzycki.

tanowiony i kręślony, r. 1678. Żaluski. *Epistolae*.

■ Sejm w Korczynie za D. Lesława wstydlwego, r. 1258. Długosz.

3. Na seymie Warszawskim ustanowienie głównego trybunału koronnego, za sprawą Jana Zamoyskiego kanclerza, r. 1578. Bielski.

Sejm elekcyi w Radomyślu, r. 1384. Miechowita.

4. Przypuszczenie do hołdu na Prusy Jochima elektora Brandeburskiego, r. 1563. Dzieje królestwa Polskiego.

Ślub i koronacya króla Stefana z Anną Jagiellonką, r. 1576. Strykowski.

Jana Kazimierza wesele z Ludwiką Gonzagą, r. 1649. Kochowski.

5. Przywrócenie Podlasia do Korony Polskiej w Lublinie, naówczas, gdy ostatecznie unia księstwa Litewskiego z Koroną dokonana została, r. 1569. *Codex Diplomaticus*.

W Gdańsku kilka tysięcy domów gorzeje, r. 1494. Bucelinus

6. Hołd koronie i królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi książąt Opawskiego, Raciborskiego i Cieszyńskiego w Krakowie, r. 1447. *Codex Diplomaticus*.

Tatarowie zwyciężeni u Skowrodek przez Sieniawskiego, i Stanisława Lanckorońskiego, r. 1577. Bielski.

7. Obwołanie powazechne Mieczysława pierwszego chrześcianina księcia Polskiego, znoszące bałwochwalstwo w Polsce, r. 966. Długosz.

Polacy do wiary nawróceni, bałwany swoje pogańskie palą, r. 967. Bielski.

8. Śmierć Wincentego Kadłubka pierwszego pisarza dziejów Polskich w Jędrzejowie gdzie się był zamknął zostawszy mnichem Cystersem po złożeniu biskupstwa Krakowskiego, r. 1223. Starowolski. *Monum. Sarmat.*

Statuta konfederacyi generalney na seymie w Korczynie ustanowione, r. 1438. *Vol. Legum*.

9. *Parta Bendzyńska* zawarte, przez które Maxymilian zrzekł się prawa do korony, a zatem z niewoli, w której znajdował, wypuszczony został, r. 1579. Piasecki.

Gedymin książę Litewski do Prus wpada i ginie, r. 1307. Długosz.

10. Śmierć Janusza ostatniego księcia Mazowieckiego, za-czem księstwo Mazowieckie na Koronę przypadło, r. 1529 Bielski.

Albert ostatni mistrz Krzyżacki, staje się w Krakowie księciem Pruskim, r. 1524. Bielski.

11. Śmierć w Brodach Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, r. 1646. Starowolski. *Monum. Sarmat.*

Stefan Batory stoi pod Rygą, mając wnieść do miasta, r. 1582.

12. Śmierć Władysława Łokietka króla Polskiego. Trzykroć z tronu wyzuty, trzykroć nań wstąpił, r. 1333. Bielski.

13. Zygmunt III. prawa, które miał do Estonii, Rzeczypospolitej ustąpił, r. 1600. *Codex Diplomaticus.*

Traktaty podpisane w Warszawie na wojnę Turecką za Jana III. r. 1683.

14. Zakończenie Seymu koronacyi Władysława IV. na którym pozostali synowie Zygmunta wierność Rzeczypospolitej zaprzysięgli, i w urzędach i prerogatywach swoich potwierdzonemi zostali, r. 1633. *Volum. Legum.*

Grudziński Sejm zrywa, i staie się przyczyną związku na króla, r. 1585.

15. Przymierze w Lubowni zawarte między Władysławem Jagiełłem Królem, a Zygmuntem cesarzem r. 1412. *Codex Diplomaticus.*

Smoleńsk zdradą przez Moskalów dobyty, r. 1514. Kojałowicz.

16. Jan król Czeski, prawa, które mniemał mieć do ziemi Dobrzyńskiej, Krzyżakom ustąpił, r. 1329. *Codex Diplom.*

17. Śmierć w Borzęcinie Jakóba Zadzika kanclerza wielkiego, a potem biskupa Krakowskiego, męża wielkiej ludzkości i biegłości w traktowaniu spraw publicznych, r. 1642. *Monum. Sarmat.*

Henryk Brodaty książę na Szląsku umiera, r. 1238. Długosz.

18. Bitwa z Tatury pod Szydłowem za Bolesława Podyka, w której najełniejsi z obywatelów w powszechnę klęsce życie stracili, a kraj na łup dziczy zwycięzkiej poszedł, r. 1240. Bielski.

19. Umarł Fryderyk kardynał arcybiskup Gnieźnieński, biskup Krakowski, syn Kazimierza Jagiełłowicza i Elżbiety Austriaczki, r. 1503. *Monum. Sarmat.*

W Lunewillu śmierć Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej, małżonki Stanisława króla, 1744.

20. Smoleńsk uwolniony od oblężenia Moskiewskiego przez Jana Karola Chodkiewicza hetmana Litewskiego, r. 1615. Manuskr. Heltzbergski.

21. Urodzenie Jana Kazimierza, który potem panował, syna Zygmunta III. z powtórnę żony Konstancyi Austriaczki, r. 1609. Piasecki.

22. Szechin z pod Smoleńska z wojskiem Moskiewskim przez Władysława IV. odparty, r. 1633. Wassenberg.

Wrzeszczowski Polak ze Szwedami, dobywa Częstochowy, r. 1656. Kordecki.

23. Śmierć Marcina Kromera biskupa Warmińskiego, pisarza dziejów Polskich, r. 1589. Żył lat 77. *Monum. Sarmat. Tretter de Episc. Varm.*

Maximilian cesarz, jednej części Polakom poprzysięga w Wiedniu *Pacta conventa*, r. 1576. Piasecki.

24. Zjazd w Presburgu Zygmunta I. Polskiego, i Władysława Węgierskiego i Czeskiego królów braci, na którym wspólne przymierze względem wzajemney obrony z sobą zawarli. Tamże małżeństwo córki Władysława z Ferdynandem synem cesarskim ustanowione, r. 1545. Bielski.

Śmierć Cecylii Renaty cesarza Ferdynanda córki, żony Władysława IV, w Wilnie, r. 1644. Piasecki.

Seym konwokacyjny w Warszawie się poczyną r. 1676.

25. Hold Fryderyka xiążęcia Kurlandzkiego, r. 1683. *Codex Diplomaticus*.

Bolesław xiąże Ruski, syn Troydena xięcia Mazowieckiego, od swoich otruty, r. 1340. Bielski.

26. Przymierze wspólney obrony między Janem Kazimierzem, a Leopoldem cesarzem zawarte w Wiedniu, r. 1657. *Codex Dipl.* Kochowski.

Władysław syn Kazimierza króla, na królestwo Czeskie obrany, r. 1471.

27. Toruń z oblężenia Szwedzkiego oswobodzony mężstwem Gierarda Dönhoffa, r. 1629. Kochowski. Niesiecki Herbarz.

28. Uniwersał pod Kołem na konkluzję rokoszu Jędrzejowskiego, r. 1607. Piasecki. Manuskrypt.

Jerzy Rakocy xiąże Siedmiogrodzki, wjeżdżając do Krakowa, porunem przestraszony, r. 1657. Kochowski.

29. Zwycięztwo nad Szwedami otrzymane pod Warką przez Stefana Czarnieckiego, r. 1656. Kochowski. Puffendorf.

Podpisany wyrok od Alexandra papieża na Bolesława śmiałego, duchownych i świeckich więziącego, r. 1078. Długosz.

30. Seym elekcyi Jana III. w Warszawie; r. 1675. Życie Sobieskiego. *Vol. Legum*.

31. Przymierze między Janem III. a Leopoldem cesarzem względem współcześnieństwa wojny przeciwko Turkom, r. 1683. Życie Jana Sobieskiego.

W Krakowie sto Kamienic gorzeie, r. 1475. Bielski.

K W I E C I E Ń.

Dnia 1. Śmierć Zygmunta I. w Krakowie, r. 1548: Panował lat czterdzieści jeden, żył lat ośmdziesiąt jeden. Piasecki.

Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego kardynała biskupa Krakowskiego w Sandomirzu, r. 1455. Żył lat 66., mąż wielkiej powagi i dzielności, oyczyzny prawy miłośnik. Długosz. *Vita Zbign. Starowolski in Monum. Sarmat.*

Urodził się Zygmunt Kazimierz, syn Władysława IV. króla, i Cecylii Renaty Austryaczki, r. 1640. Piasecki. Wasseberg. Manuskrypt Albrychta Radziw.

2. Śmierć Andrzeja Leszczyńskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego prymasa, r. 1658. *Monum. Sarmat.*

W bliskości Gdańska dwa orły osobliwszym sposobem na powietrzu się potykaią. Kochowski.

3. W Poznaniu śmierć Bolesława Chrobrego króla, r. 1025. Żył lat pięćdziesiąt ośm, panował dwadzieścia sześć. Bielski. Tatarowie Kraków palą, r. 1241. Długosz.

4. Śmierć Jakóba Uchańskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego prymasa, r. 1581. *Monum. Sarm.*

Śmierć Erlichhausen mistrza Krzyżaków, osłabia ich siły przeciwko Polakom, r. 1467. Murinus.

5 Śmierć w Krakowie Kazimierza sprawiedliwego, r. 1194. Panował lat siedmaście. Kronika Bielskiego.

Seym elekcyi w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta pod Warszawą we Wsi Kamieniu, r. 1573. Bielski.

Inwestytura Ernesta Birona na księstwo Kurlandzkę, r. 1739. *Vol. Legum.*

6. Założenie pierwsze Akademii Krakowskiej przez Kazimierza wielkiego, r. 1361. Bielski Manuskrypt.

Śmierć w Krakowie Barbary Radziwiłówny, powtórney małżonki Zygmunta Augusta króla, r. 1551. Bielski. *Mon. Sarm.*

7. Przysięga na wierność miasta Rygi Stefanowi królowi, po ięć zdobyciu, r. 1578. Bielski. Heydenstein.

Elekcyja Henryka Walezyusza poczyną się, r. 1574. Bielski

8. Powiaty Ławemburski i Bytomski po śmierci hołdownika ostatniego xiążęcia Pomorskiego do korony polskiej przyłączone, r. 1637. *Codex Diplomaticus.* Wasseberg, Lengnich.

9. Ustanowienie Alberta xiążęcia Brandeburskiego, niegdyś mistrza krzyżackiego xiążęciem w Prusiech dziedzicznym, z obowiązkami hołdownictwa, r. 1525. *Cod. Diplom. Vol. Legum.*

Wielka klęska Polaków, od Tatarów pod Lignicą poniesiona, r. 1241. Długosz.

10. Przymierze Stefana króla z Danią względem handlu i wspólnej pomocy, r. 1585. *Codex Diplom.*

Przymierze Zygmunta III. z Matyaszem cesarzem względem posiłków na wojnę Turecką, r. 1598. *Codex Diplom.*

11. Śmierć Piotra Kmity na Wiśniczu wojewody Krakowskiego, marszałka wielkiego koronnego, r. 1553. żył lat 70. Orzechowski, *Vita P. Kmithae. Monumen. Sarmatarum.*

Za zabicie świętego Stanisława pokutujący w Klasztorze Bolesław śmiały, umiera, r. 1090. Bucelinus.

12. Potwierdzenie bołdu i przywilejów księstw Kurlandzkiego i Semigalii, r. 1615. *Vol. Legum. Cod. Diplom.*

Malborg za 476,000 złotych kupiony przez Kazimierza IV. od krzyżaków r. 1457. Bielski.

13. Śmierć w Warszawie Ludowiki Gonzagi królowej Polskiej, małżonki Władysława IV. a potem Jana Kazimierza braci, r. 1667. żyła lat pięćdziesiąt sześć. Lubieński.

Zbuntowanym Gdańszczanom, zamek Grzebień odebrany. r. 1577. Gwagnin.

14. Rada senatu w Malborgu przy Augustcie II. z przyczyny wsczętej wojny Szwedzkiej, r. 1703. Załuski *Epistolae.*

15. Przyjazd do Polski i wjazd uroczysty do Krakowa Bony Sforcyi księżniczki Medyolańskiej, małżonki powtórnej Zygmunta I., r. 1528. Kromer. Bielski. Manuskrypt.

Piorun w Poznaniu zrywa z wieży statuy Przemysława i Ryxy, r. 1371. Kromer.

16. Nadanie przywilejów szlachcie księstwa Kurlandzkiego, r. 1676. *Codex Diplom. Vol. Legum.*

17. Zwycięstwo Stefana króla nad zbuntowanymi Gdańszczanami, r. 1577. *Lisicius de clade Gedan.*

18. Wjazd uroczysty do Krakowa Stefana króla po elekcji, r. 1576. Bielski.

Wolność miastom nadana, r. 1791. *Vol Legum.*

19. Koronacja w Krakowie Bony Sforcyi małżonki Zygmunta I., r. 1528. Kromer.

20. Śmierć Jana Albrychta króla w Toruniu, r. 1501. Bielski.

Poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie, r. 1118.

21. W Budzie Władysław syn Kazimierza Jagiellończyka królem Węgierskim obrany, r. 1450. Bielski. *Hung. Chron.*

Wesele Zygmunta Augusta w Krakowie, r. 1545.

22. Zjazd rokoszanów przeciw Zygmontowi III. w Stężyce, r. 1607. Bielski. *Manuskrypt.*

Sandomierz znacznie pogorzał, r. 1757.

23. Śmierć i męczeństwo świętego Woiciecha Porayczyka, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w Fiszhaucie Pruskiej osadzie, nad Hasem odnogą morza Bałtyckiego, 997. Kadłubek.

Pierwsze wybranie na królestwo Polskie Władysława Łokietka w Poznaniu, r. 1296. Bielski.

24. Przywilej Grzegorza IX. papieża na biskupstwo w Rydze, gdzie też naówczas zakon Norbertanów czyli Premonstratensów wprowadzony, r. 1221. *Codex Dipl.*

W Krakowie tysiąc domów i wiele ludzi gorzeje, r. 1528. Bucelin.

25. Koronacja Kazimierza wielkiego w Krakowie przez Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, r. 1333. Długosz. Kromer. Manuskrypt.

Konfederacja stanów koronnych w Korczynie przeciw gwałcicielom praw i kacerzom, r. 1438. *Vol. Legum.*

26. Nadanie prawa Lenności na Bytom i Lawenburg od Zygmunta I. w Gdańsku Jerzemu i Barnimowi książętom Pomorskim, r. 1526. *Codex Dipl.*

Mniszkowna Polka, Dimitrowi xięciu Moskiewskiemu zaślubiona, uroczyscie do stolicy wprowadzona, r. 1606. Petrici.

27. Sejm Konwokacyi w Warszawie po śmierci Augusta II. r. 1733. *Vol. Legum.*

Fryderyk królewic Polski rodzi się, r. 1468. Bielski.

28. Hołd Jakóba Kettlera książęcia Kurlandzkiego, r. 1677. *Vol. Legum.*

Szydłowiecki pod Wiśniowcem znacznie zwycięża Tatarów Perekopskich, r. 1512. Bielski.

29. Zwycięstwo nad Tatarami otrzymane pod Wiśniowcem przez Mikołaja Kamienieckiego hetmana, r. 1512. Bielski. Gwagnin.

W Moskwie uroczyste wesele Dymitra z Mniszkowną Polką, r. 1606. Petrici.

30. Urodził się w miasteczku Kowalu na Kuiawach Kazimierz wielki Król Polski, z oycy Władysława Łokietka, z matki Jadwigi, córki Bolesława książęcia Kaliskiego, r. 1310. Gwagnin, Bielski. Kromer. Manuskrypt.

Umarł w Warszawie Zygmunt III. Król Polski i Szwedzki. r. 1632. żył lat sześćdziesiąt sześć, panował czterdzieści pięć Piasecki. Manuskrypt. Alb. Radz.

M A Y.

Dnia 1. Koronacya Anny ostatnięj z domu Jagiellonów, królowey Polskiej, małżonki Stefana Batorego, roku 1576. Bielski.

W Guttstadzie umarł Andrżey Chryzostom Załuski biskup Warmiński, kanclerz wielki koronny, r. 1711. Manuskrypt.

2. Zawoiowanie państw Ruskich i wzięcie Kiiowa stolicy ich przez Bolesława śmiałego króla, r. 1068. Gwagnin. Bielski.

3. Na Seymie Piotrkowskim przysięga wierności stanów Pruskich Kazimierzowi Jagiellowiczowi królowi, r. 1454. Bielski.

Zawarty traktat Oliwski, r. 1660. Lengnich. Kochowski.

Na seymie w Warszawie odmiana rządu, r. 1791. *Vol. Leg.*

4. Statut Alexandra króla na seymie w Radomiu, r. 1503. *Vol. Legum.*

Kasper Miaskowski zrywa seym z wielką szkodą Polski, roku 1666. Kochowski.

5. Umarł w Zamościu Szymon Szymonowicz (Simonides) sekretarz Jana Zamoyskiego, sławny poeta, r. 1629. wieku at siedemdziesiąt ieden. Starowolski *in monum. Sarmat.*

Znaczne trzęsienie ziemi w Polsce, r. 1200. Kromer.

6. Przymierze Jana III. z Moskwą zawarte, r. 1686. na seymie r. 1710 stwierdzone. *Vol. Legum.*

7. Elekcya na królestwo Henryka Walezyusza xiążęcia Andegaweńskiego, r. 1574. Pisecki.

Lublin znacznie gorzeie, r. 1574.

8. Śmierć i męczeństwo świętego Stanisława Szczepanowskiego biskupa Krakowskiego na Skałce pod Krakowem, r. 1078. Długosz.

Zwycięztwo pod Polowcami nad Krzyżaki Władysława Łokietka, r. 1331.

Ustanowiony przez Stanisława Augusta króla order kawalerów świętego Stanisława, r. 1765.

9. Na wyspie Czepiel pod Koninem potwierdzenie od Władysława Jagielly króla praw i przywilejów, nadanych miastu Krakowu przez Kazimierza wielkiego, r. 1434. *Codex Diplom.*

10. Śmierć Jana Długosza dzieiów Polskich pisarza, nominowanego na arcybiskupstwo Lwowskie, r. 1480. Życie jego. Starowolski *in monum. Sarmat.*

Umarł Andrżey Krzycki arcybiskup Gnieźnieński, sławny nauką, r. 1537. mający lat wieku pięćdziesiąt cztery. *Monum. Sarmat. Manuskrypt.*

Ludwika Gonzaga królowa Polska umiera, r. 1667.

11. Nadanie dziedzicznem prawem Tykocina i Białegostoku z przyległościami Stefanowi Czarnieckiemu w nagrodę wielkich zasług jego, r. 1661. *Vol. Legum.*

Związek wojsk Polskich rozwiązany, r. 1697.

12. Śmierć Romana książęcia Sanguszką, hetmana polnego litewskiego, r. 1571. żył lat trzydzieści cztery. *Mouumenta Sarmat.* Starowolski. Niesiecki.

August 11. rodzi się r. 1670.

13. Między Władysławem Jagiellm królem, a mistrzem Krzyżackim ustanowienie handlowne względem spławu wiślanego towarów Polskich, r. 1494. *Codex Dipl.*

Sposób odprawiania seymów ustanowiony, r. 1791. *Volum. Legum.*

Posłowie Turcy z Krakowa wyjeżdżają, r. 1493. Kromer.

14. Na fundamencie przymierza Karłowickiego, Kamieniec Polacy oddany z przyległemi ziemiami zabranemi przedtem od Podola, r. 1699. Łubiński. *Vol. Legum.* Manuskrypt.

Pierwsze zwycięztwo niedaleko Zborowa nad Kozakami i Tatarami otrzymane przez Jana III. naówczas regimentarza, roku 1672. *Pastorius de bello Scythico-cosatico.*

Konfederacja Targowicka, r. 1792.

15. Seym elekcyi w Warszawie po śmierci Jana III., r. 1697 *Vol. Legum.*

Dymidecki półkownik w 1000 ludzi, z 20,000 Turków się ściera, r. 1688. Życie króla Jana.

16. Umarł w Wiewiorce dobrach swoich pod Tarnowem, mąż przeznacny w boju i radzie Jan Tarnowski kasztelan Krakowski pierwszy z dożywotnich, hetman wielki koronny, r. 1561. żył lat siedemdziesiąt trzy. Starowolski *in monum. Sarmat.* Paulus Jovius. Bielski.

17. Dymitr car w Moskwie zabity po weselu z Maryanną Mniszchówną wojewodzanką Sandomirską, r. 1612. Manuskrypt Zbigniewa Ossolińskiego wojewody Sandomirskiego.

18. Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny obrany królem, r. 1674. Życie jego. *Vol. Legum.*

Ilkusz do szczętu gorzeie, r. 1554.

19. Umarł Jan Łaski arcybiskup Gnieźnieński, będąc kanclerzem wielkim koronnym. On pierwszy ustawy publiczne zebrał; i podał do druku, r. 1531. żył lat siedemdziesiąt pięć. *Monum. Sarmat.*

20. Umarł w Mereczu Władysław IV. król Polski i Szwedzki. r. 1648. żył lat pięćdziesiąt trzy, panował szesnaście. Piasecki.

21. Stefan Batory xięciem Siedmiogrodzkim obrany, r. 1571. Piasecki.

22. Smoleńska oblężenie przez Zygmunta III. roku 1609. Wasseberg.

Założenie kościoła świętęy Anny w Krakowie, r. 1689.

23. Bitwa pod żółtymi-wodami i klęska woysk Polskich, po którey w Korsuniu reszta wraz z hetmanem Mikołaiem Potockim po mężnēy obronie rozproszona, wodzowie w niewolę zabrani przez Chmielnickiego z pomocą Tatarów: r. 1648 Kochowski' *Clim.*

Pogrzeb w Krakowie Stefana Batorego. r. 1588. Piasecki.

24. Ustanowienie między Zygmuntem I. królem, a kapitułą Warmińską względem elekcyi biskupa, r. 1512. Manuskrypt.

Wieża na ratuszu w Krakowie od piorunu gorzeć, r. 1680.

25. Władysław syn najstarszy Kazimierza Jagiellowicza obrany królem Czeskim, r. 1471. *Chron. Bohem.*

26. Przywrócenie xięstwa Wołyńskiego do Korony Polskiej; r. 1569. *Codex Diplom.*

27. Xięstwa Braclawskiego przyłączenie do Korony Polskiej, na seymie w Lublinie przez Zygmunta Augusta, przy utwierdzeniu ostatecznem unii z Litwą, r. 1569. *Codex Diplom.*

Polacy ze zdobyczą z Moskwy wychodzą roku 1568. Piasecki.

28. Moskwa zwyciężona wraz ze Szwedami posiłkującemi ją pod Torczycą przez Krzysztofa Zborowskiego, roku 1609. Wasseberg.

29. W Budzie przymierze wiecznego pokoju między Zygmuntem I. Polskim, a Władysławem Węgierskim i Czeskim królem bracią, r. 1507. *Codex Diplom.*

Koronacya Anny Austriaczki Zygmunta III. żony, r. 1592. Piasecki.

30. Koronacya w Krakowie Stefana Batorego, r. 1576. Gwagnin.

31. Śmierć w Grodku Władysława Jagielly króla, r. 1434. Strykowski. Bielski.

C Z E R W I E C.

Dnia 1. Podlasie do Korony Polskiej przyłączone po zwyciężonych Jadźwingach, r. 1263. Długosz. Gwagnin.

Bruno mistrz Krzyżacki nad rzeką Kredyra Litwę zwycięża, r. 1297. Długosz.

2. Śmierć Mikołaja Kopernika kanonika Warmińskiego w Frauenburgu przy Katedrze, gdzie pochowany z nagrobkiem, r. 1543. Żył lat siedemdziesiąt trzy. Manuskrypt. Gassendi *Vita Cop.*

Urodził się w Olesku Jan III. król Polski z oycy Jakóba Sobieskiego kasztelana Krakowskiego, z matki Daniłowiczówny, r. 1624. Życie Jana III.

3. Śmierć wielkiego Jana Zamoyskiego w Zamościu, r. 1605. żył lat sześćdziesiąt cztery. Heydenstein. Starowolski. *Monumenta Sarmat.*

4. Śmierć Władysława Hermana, r. 1102. żył lat pięćdziesiąt dziewięć, panował dwadzieścia jeden. Długosz. Bielski Polacy Smoleńsk Moskwie biorą, r. 1611. Piasecki.

5. Przywrócenie księstwa Kiliowskiego do Korony Polskiej r. 1569. *Codex Diplom.*

6. Przymierze pod Rogoźnem zawarte między Władysławem Jagiełłą, a mistrzem Krzyżackim Konradem de Junginge, r. 1404. *Codex Diplom.*

Trzęsienie ziemi w Polsce, r. 1443.

7. Umarł Kazimierz Jagiełłowicz król Polski, roku 1492. Bielski.

8. Śmierć Aldony pierwszej małżonki Kazimierza wielkiego, córki księcia Litewskiego Gedymina, r. 1339. Gwagnin. Bielski.

Śmierć Stanisława Karnkowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego prymasa, r. 1603. żył lat osmdziesiąt trzy. *Mon. Sarmat.* Zamek Krakowski gorzeje w r. 1505. Piasecki.

9. Urodził się Władysław IV. syn Zygmunta III. z Anny, Austriaczki, r. 1595. Piasecki. Wasseberg.

10. Przywileje księstwa Mazowieckiego zwane *Excepta* potwierdzone na seymie w Toruniu, r. 1576. *Vol. Legum.* *Codex Diplom.*

Jan Kazimierz pod czas wojny Szwedzkiej do Częstochowy się dostaje, r. 1651. Kochowski.

11. Na seymie w Piotrkowie pierwszeństwo arcybiskupów Gnieźnieńskich, i przywilej koronowania królów, utwierdzone, r. 1451. *Vol. Legum.*

Stefan Batory do Warszawy wieżdża, r. 1576. Bielski.

12. Śmierć Jakóba Sobieskiego Kasztela Krakowskiego, oycy Jana III., r. 1646. w wieku lat pięćdziesiąt osm. *Mou. Sarmat.*

Tryumf Jana Zamoyskiego w Krakowie, r. 1583. Gwagnin.

13. Zdobyć Smoleńska po dwuletniem oblężeniu przez Zygmunta III., r. 1611. Manuskrypt.

Na seymie konwokacyi w Warszawie ustanowienie kommissyi skarbowey, woyskowej, i rozrządzenie sądów assessoryi i policyi, r. 1764. *Vol. Legum.*

Pokóy między Władysławem IV. i Moskalami uczyniony, r. 1634. Wasseberg.

14. Ustawy Bodzanty biskupa Krakowskiego względem dziecięcin, z przyzwoleniem Kazimierza wielkiego wniesione, przez Władysława Jagiellę potwierdzone zostały, r. 1433. *Volum. Legum. Codex Diplom.*

W bliskości Warszawy grad pada nadzwyczajney wielkości, r. 1762.

15. Śmierć Jadwigi królowey, córki Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, małżonki Władysława Jagielly, r. 1399. Długosz. Bielski.

16. Śmierć Stanisława Lubomirskiego wojewody Krakowskiego, r. 1649 był lat 66. *Monum. Sarmat.*

Seym *pacificationis* sześćcio-niedzielny w Warszawie, r. 1669. *Vol. Legum.*

17. Śmierć Jana III. króla w Wilanowie pod Warszawą, r. 1696. był lat siedemdziesiąt dwa, panował dwadzieścia dwa. *Epist. Zał*

Kommissya nowa policyi ustanowiona, r. 1791, *Vol. Legum.*

18. Henryk Walezyusz po śmierci brata swego Karola IX. króla Francuzkiego z Krakowa potajemnie uciekał, r. 1574. Bielski.

Hrehory Ościk, znakomity szlachcic za zdradę oyczyzny ścięty w Wilnie, 1580. Strykowski.

19. Zwycięztwo znakomite pod Zawichostem nad Romanem książęciem Ruskim, r. 1205. Bielski.

20. Śmierć w Modenie Jwona Odrowąza biskupa Krakowskiego, r. 1229. *Monu. Sarmat.*

Urodził się Zygmunt III. Król z Jana króla Szwedzkiego, i Katarzyny córki Zygmunta I., r. 1566. Bielski.

21. Odnowienie przymierza między Zygmuntem I. i Albertem książęciem Pruskim, r. 1529. *Codex Diplom.*

Krzyżaków klęska pod Wrocławkiem. Długosz.

22. Hold Skirgiella wielkiego książęcia Litewskiego Władysławowi Jagielle królowi, r. 1387. Strykowski. Bielski.

Bolesław wstydlivy Jadźwingów do szczętu znosi, r. 1264. Długosz

23. Zwycięztwo nad Szwedami pod Kokenhauzem przez Krzysztofa xiążęcia Radziwiłła hetmana wielkiego Litewskiego, r. 1601. Piasecki.

24. Hold xiążąt, rad i obywatelów xięztwa Pomorskiego, r. 1394. *Codex Diplom.* Kromer.

Urządzenie wewnętrzne miast ustanowione, r. 1791. *Vol. Legum.*

Krzyżacy Nakielską okolicę pustoszą, r. 1330. Długosz.

25. Wstąpienie na tron Kazimierza Jagiellowicz, r. 1447. Strykowski. Bielski.

Seym *pacificationis* w Warszawie, r. 1736. *Vol. Legum.*

Znaczne zwycięztwo nad Turkami i Tatarami otrzymane, r. 1576. Bielski.

26. Potwierdzenie na seymie traktatu Oliwskiego, r. 1660. *Vol. Legum.* Manuskrypt.

Przemysław II. koronacya, 1295. Bielski.

27. Zwycięztwo nad woyskiem Moskiewskim pod Połonką przez Pawła Sapiechę hetmana wielkiego Litewskiego, r. 1660. Manuskrypt.

28. Gdańsk zdobyty przez woysko Moskiewskie, r. 1734. Manuskrypt.

29. Wstąpił na tron Węgierski Władysław syn najstarszy Kazimierza Jagiellowicz króla Polskiego, r. 1470. *Chro. Hung.*

30. Sławne pod Beresteczkiem zwycięztwo Jana Kazimierza nad Chmielnickim i Tatarami, r. 1651. Kochowski. Pastorius.

L I P I E C.

Dnia 1. W Lublinie Unia Litwy z Koroną zawarta i stwierdzona, r. 1569. *Codex Diplom.* *Vol. Legum.*

Polacy od Wołochów pod Połonnem, klęskę ponoszą, r. 1619.

2. Elekcyja Michała Wiśnowieckiego na królestwo, r. 1669. *Vol. Legum.*

Litwa pustoszy ziemię Sandomirską, r. 1350. Długosz.

3. Zwycięztwo pod Zborowem nad Kozakami i Tatarami Jana Kazimierza. r. 1649. Kochowski.

Karol Król Szwedzki wysiada z okrętu na ląd: mając wojować w Polsce, r. 1655. Kochowski.

4. Konrad xiąże Mazowiecki sprowadzonym Krzyżakom nadaie Prusy, r. 1228. *Codex Diplom.* Lengnich.

Stanisław Koniecpolski zwycięża Tatarów pod Sasowym grodem, r. 1633. Piasecki.

5. Seym w Korczynie, na którym pierwszy raz ustanowiony podatek z karczm i młynów, r. 1433. *Vol. Legum.*

Breve Urbana VIII. papieża, stwierdzające przez Władysława IV. postanowione towarzystwo kawalerów Niepokalanego poczęcia Maryi Panny, r. 1634. Manuskrypt. Niesiecki.

Wielka powódź w Polsce osobiłwie na Wiśle, r. 1593.

6. Bitwa pod Guzowem Zygmunta III. z rokoszanami, roku 1607. Manusk. Zebrzydowskiego. Piasecki.

7. Umarł w Wilnie Lew Sapieha kanclerz i hetman Litewski, r. 1633. żył lat 77. Manuskrypt.

Lubart książę Litewski Kalisz, pustoszy i pali, roku 1335. Długosz.

8. Zwycięztwo pod Kluszyńcem, albo Kaluzinem nad wojskami Moskiewskimi Stanisława Żółkiewskiego hetmana, roku 1610. Piasecki.

Kazimierz dla Ruskiej wojny Krzyżakom niektórych ziem ustępuje, r. 1343. Długosz.

9. Pierwsza nominacya królewska na Opactwo Lubieńskie przez Kazimierza Jagiełłowicza, r. 1460. *Codex Diplom.*

Krzyżacy zamek Nakło palą, r. 1330. Długosz.

10. Śmierć Konstancyi Austryaczki powtórnej małżonki Zygmunta III. r. 1631. Piasecki.

Zwycięztwo nad Tatarami pod Jazłowcem Michała Rzewuskiego podskarbiego nadwornego, r. 1685. Niesiecki. Manuskrypt.

Kozacy od Polaków klęskę ponoszą nad rzeką Pleszawą, r. 1551. Kochowski.

Uwolniony z oblężenia Zbaraż po zwycięstwie u Zborowa, r. 1649. Kochowski.

Czarniecki Rakoczego zwycięża pod Magierowem, r. 1657. Kochowski.

12. W Kole pierwsza Elekcya na królestwo Stanisława Leszczyńskiego, r. 1704. Życie Stanisława, *Zał. Epistolae.*

Jan ślepy król Czeski Kraków oblega r. 1345. Bielski.

13. Zwycięztwo Stanisława Paca nad Moskiewskim wojskiem pod Jezierzyszczami. r. 1564. Gwagnin.

Kommissya w Królewcu pod prezydencyą Szymona Rudnickiego biskupa Warmińskiego ustanawiająca rządy w Prusiech, r. 1612. *Codex Diplom.* Manuskrypt.

Śmierć Piotra Tylickiego biskupa Krakowskiego, r. 1615. *Monum. Sarmat.*

Bitwa pod Mątwami między Janem Kazimierzem królem, a Jerzem Lubomirskim, r. 1660. Kochowski. Manuskrypt.

14. Zwycięztwo pod Orszą nad Moskalami Konstantyna księcia Ostrońskiego, r. 1508. Kromer. Gwagnin.

15. Zwycięstwo sławne pod Grunwaldem nad Krzyżakami otrzymane przez Władysława Jagiełłę, za przywódzeniem Zyndrama Maszkowskiego miecznika Krakowskiego, r. 1410. Bielski.

16. Konfederacya Warszawska po śmierci Zygmunta III. r. 1632. *Vol. Legum.* Manuskrypt. Radz.

17. Koronacya na królestwo Węgierskie Władysława Jagiełłowicza, r. 1490. Kronika Hung.

Moskwa Smoleńsk oblega, r. 1633. Wasseberg.

18. Zjazd w Wiedniu Zygmunta I. Polskiego, Władysława Węgierskiego i Czeskiego królów braci, z Maximylianem cesarzem, r. 1515. Bielski. Kromer.

Umarł w Knyszynie Zygmunt August król ostatni płci męskiej potomek domu Jagiełłów, r. 1572. żył lat 52. Bielski.

Traktaty uczynione z Duńczykami w Hafnii przeciwko Szwedom, r. 1657. Kochowski.

19. Hołd Alberta wtorego książęcia w Prusiech, roku 1569. *Vol. Legum.* Bielski. Dzieie królestwa Polskiego.

Potyczka Polaków i Sassów ze Szwedami pod Klisowem, czyli Pinczowem, r. 1702. Życie króla Stanisł.

20. Przywileje nadane Gdańskowi od Zygmunta Augusta, r. 1570. *Codex Diplom.* Manuskrypt.

Traktaty między Polską, Węgrami i Czechami uczynione, r. 1515. Bielski.

21. Woyska Moskiewskie zwyciężone u Czaśnik przez Romana książęcia Sanguszką, r. 1567. Bielski. Gwagnin.

Iwo wielkiy pobożności biskup Krakowski umiera, r. 1229.

22. Przymierze Kazimierza wielkiego z Krzyżakami w Inowrocławiu, r. 1342. *Codex Diplom.*

23. Sprawa Toruńska z przyczyny tamże wszczętych rozruchów, r. 1724. Manuskrypt.

Jan Kamieniecki pod Woromową znacznie zwycięża Tatarów, r. 1508. Bielski. Tegoż dnia nad Dzieszną rzeką Polacy klęskę ponoszą, i Stefan Potocki w niewolą od Turków wzięty, r. 1612.

24. Śmierć w Sączu błogosł. Kunegundy małżonki Bolesława Pudyka, r. 1292. Długosz.

25. Koronacya Władysława Jagiełłowicza na królestwo Polskie, r. 1434. Gwagnin. Bielski.

Zygmunt III. po dobytciu Smoleńska do Wilna wieżdza, r. 1611.

26. Na seymie Piotrkowskim stwierdzenie praw koronnych przez Zygmunta Augusta króla, r. 1550. *Vol. Legum.*

27. Elekcyja Augusta II. elektora Saskiego na królestwo Polskie, r. 1697. Żaluski. *Epist.*

Uroczyste przyięcie w Krakowie posła papieża Sixta IV. r. 1473. Miechowita.

28. Seym konwokacyi po śmierci Jana III. r. 1696. *Vol. Legum.*

Maxymilian arcy książę Austrii z niewoli Polskiéy wypuszczony, r. 1589.

29. Ugoda między Janem Kazimierzem królem, a Jerzym Lubomirskim i rokoszanami w obozie królewskim pod Łegonicami, r. 1666. Kochowski. Manuskrypt.

Jan III. idąc pod Wiedeń znajduje się w Krakowie, r. 1683,

30. Smoleńsk zdobyty przez Witolda W. X. Litewskiego. r. 1434. Strykowski. Bielski.

Umarła Elżbieta Austriaczka małżonka Kazimierza Jagiellowicza, matka czterech królów Władysława Węgierskiego i Czeskiego, Jana Alberta, Alexandra i Zygmunta I. Polskich, roku 1505. *Monum. Sarmat.* Manuskrypt.

31. Po śmierci Władysława IV. konfederacya ieneralna w Warszawie, r. 1648. *Vol. Legum.*

Janusz Radziwiłł hetman zwyciężył Tatarów i Kozaków pod wodzem Krzeczowskim, r. 1649. Piasecki. Kochowski.

S I E R P I E Ń.

Dnia 1. Urodził się Zygmunt August z Zygmunta I. i Bony Sforcy, r. 1520. Bielski.

2. Bitwa i klęska pod Sokalem z Tatarami, r. 1519. Kromer. Gwagnin. Strykowski.

Konrad książę Mazowiecki od Leszka czarnego zwyciężony pod Bogucicami, r. 1285. Długosz.

3. Śmierć Jana Grota świątobliwością znakomitego biskupa Krakowskiego w Wawrzeńcycach, r. 1347. Starowolski. *Monum. Sarmat.*

Wacław król Czeski chcąc się dobić o koronę polską w Ołomuńcu zabity, r. 1306.

4. Hold Gotharda Kettlera pierwszego księcia Kurlandzkiego, r. 1589. *Codex Diplom.*

Krzyżacy Gdańską dobywszy krwi w nim wiele wylewając, r. 1310, Murinus.

5. Umarł w Kapranice pod Rzymem Stanisław Hozyusz

kardynał biskup, sławny nauką, prezydent niegdyś Zboru powszechnego w Trydencie, r. 1579. *Rescius. Vita Hosii.*

Alexander król rodzi się, r. 1461. Bielski.

6. Zwycięztwo nad Turkami otrzymane przez Michała Glińskiego marszałka Litewskiego, r. 1506. Strykowski. Bielski.

Jan Albrycht czyni z Krakowa wycieczkę na nieprzyjaciół. r. 1498. Miechowita.

7. Poselstwo i wiazd do Rzymu Michała xięcia Radziwiłła podkomorzego Litewskiego, r. 1680. Manuskrypt.

Witold xiąże Litewski pod Ostrowem iedna się z Jagiellą królem, r. 1392. Długosz.

8. Woyska koronne wyprawione przeciw Osmanowi stały pod Chocimem, r. 1621. Sobieski *de bello Chot.*

Felix Potocki hetman Tatarów pod Podhaycami zwyciężył, r. 1658. Niesiecki. Manuskrypt.

9. Śmierć Zygmunta Kazimierza syna iedynego Władysława IV. i Cecylii Renaty, r. 1647 żył lat ośm. Manuskrypt Alb. Radz.

Umarł w Warszawie Jerzy Ossoliński kanclerz wielki koronny, r. 1650. mający lat 55. Życie Ossolińskiego.

10. Zwycięztwo pod Nakłem nad Pomorzanami i Prusami Bolesława Krzywoustego, r. 1113. Długosz. Bielski.

Polacy klęskę ponoszą od Szwedów pod Tyńcem, r. 1656. Kochowski.

11. Potwierdzenie unii Litwy z Koroną na seymie Lubelskim, r. 1569. *Codex Diplom.*

Przywilej szlachectwa nadany nauczycielom w akademii Krakowskiej, od Zygmunta króla.

12. Kontrakt ślubny Jerzego elektora z Barbarą córką Kazimierza Jagiellowicza króla, r. 1496. *Codex Diplom.*

Turcy Czechryn miasto pustoszą, r. 1678.

13. Jeremi xiąże Wiśniowiecki woiewoda Ruski woyska Zaporowskie zwyciężył pod Zwiahlem, r. 1648. Kochowski.

Stefan Batory Polock oblega, r. 1579.

14. Bitwa Witolda wielkiego xięcia Litewskiego z Tatarami, r. 1398. Długosz. Piasecki.

Rachelinus Włoch zostaje biskupem Krakowskim, r. 1032. Starowolski.

15. Wiazd Wacława Czeskiego króla do Krakowa, r. 1292. Gwagnin. Kromer. Bielski.

Stefan Batory woiewoda Multański, pod Kołomyą przysięga na wierność Kazimierzowi, r. 1485. Bielski.

16. Przy Rzece zwycięstwo Władysława Hermana nad Pomorzanami, r. 1091. Kromer. Długosz.

Jarosław miasto przez ogień ponosi szkody na 1,000,000 złotych, r. 1625. Piasecki.

17. Przymierze pod Zborowem z Tatarami, i hołd Chmielnickiego, r. 1649. Kochowski.

18. Zjazd w Jędrzejowie rokoszantów przeciw Zygmuntowi III., r. 1606. Manuskrypt.

Krzyżacy w Dobrzyniu okrutnie się z obywatelami obchodzą, r. 1409, Bielski.

19. Śmierć Alexandra króla, r. 1506. żył lat 46 panował cztery. Piasecki.

Elekcya Michała króla, r. 1669.

20. Zaślubienie Maryi Jozefy Austryaczki Augustowi III. królowi, r. 1719. Manuskrypt.

Kamieniec Turcy biorą, r. 1672.

21. Zbaraż od oblężenia mężstwem Jeremiego Wiśniowieckiego i Firleia uwolniony, r. 1649. Piasecki. Kochowski. Pastorius.

Koronacya Władysława Polskiego i Węgierskiego króla, r. 1435. Bielski.

22. Zwycięstwo nad wojskami Wołoskimi i Mułtańskimi pod Oberłynem przez Jana Tarnowskiego hetmana, r. 1531. Bielski.

Umarł w Lublinie Jan Kochanowski najpierwszy z rymoworców Polskich, wieku lat 54, r. 1584. Starowolski. Manuskrypt.

Śmierć wielkiego wojownika Jeremiego xiążęcia Wiśniowieckiego wojewody Ruskiego w Pawłowczy, r. 1651 żył lat 39. Kochowski. Starowolski. Niesiecki.

23. Śmierć Macieja Drzewickiego prymasa, r. 1535. *Mon. Sarmat.*

Polacy od Tatarów klęskę ponoszą pod Wiśniowcem, r. 1494. Bielski.

24. Szwedzi zwyciężeni przez Stefana Czarnieckiego pod Strzemiesznem, r. 1656. Kochowski.

25. Zygmunt I. po zeszyłych xiążętach Mazowsze odzierał, i wjazd do Warszawy odprawił, r. 1526. Bielski. Kromer.

Gnieszno i kościół w niem naydawniejszy w Polsce pogorzał, r. 1660.

26. Ryga z oblężenia Karola Sudermańczyka uwolniona przez Jana Karola Chodkiewicza, 1601. Naruszewicz. Manuskrypt.

Powietrze szerzy się osobliwie w Krakowie, r. 1652. Kochow.

27. Wstąpienie na tron Jana Alberta, r. 1492. Bielski. Kromer.

W Warszawie seym elekcyi Stanisława Augusta, r. 1764
Vol. Legum.

28. Moskwa zwyciężona nad Berezyną przez Boratyńskiego, r. 1514. Bielski.

29. Poselstwo i wiażd do Paryża wyznaczonych posłów Adama Konarskiego biskupa Poznańskiego, i Jana Zamoy-skiego naówczas starosty Belzkiego; z wezwaniem Henryka Walezyusza na tron Polski, r. 1572. Piasecki. Manuskrypt. Życie Zamoyskiego.

Umarł w Gdańsku Andrzej Olszowski prymas, mąż czynny i uczony, r. 1677. Załuski *Epistolae.*

30. Przymierze w Narwie zawarte między Augustem II. a Piotrem I. na seymie utwierdzone, r. 1704. *Vol. Legum.*

31. Śmierć Leszka czarnego w Krakowie, r. 1280. Długosz. Bielski.

Połock zdobyty przez Stefana Batorego króla, 1579. Piasecki. Heydenstein.

W R Z E S I E Ń.

Dnia 1. Trembowla obroniona, po zwyciężonych Turkach i Tatarach przez Jana III., r. 1674. Życie Jana.

80,000 Turków i Tatarów wpada na Podolę do Mikulinia, Podhaiec, Tarnopola i t. d. r. 1670.

2. Pierwsze zwycięztwo pod Chocimem nad Osmanem sułtanem Tureckim Jana Karola Chodkiewicza, r. 1621. Sobieski.

3. Jan Karol Chodkiewicz pod samą stolicą Moskalów zwyciężył, r. 1612. Piasecki. Naruszewicz. Manuskrypt.

4. Ziażd w Wiślicy przy królu Zygmuncie III. przeciw rokoszanom, r. 1606. Manuskrypt.

Wiażd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzonych Szwedach r. 1656. Kochowski.

5. Ślub Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. królem Francuzkim, r. 1725. Życie Stanisława.

6. Pod Krasną zwycięztwo nad Wołoszanami otrzymane, za przywództwem Odrowąża, Buczackiego i Koniecpolskiego, r. 1450. Bielski.

Wielko-Luki na Moskwie zdobyte przez Stefana króla, roku 1580. Piasecki. Heyd.

7. Stanisław August Poniatowski obrany królem, r. 1764. *Vol. Legum.*

Tatarzy okolice Kamieńca pustoszą, r. 1586. Piasecki.

8. Śmierć Macieja Miechowity kanonika Krakowskiego, pisarza dzieiów Polskich, r. 1533. żył lat 60. Starowski. *Mon. Sarmat.*

Konstantyn Ostrogski nad rzeką Kropiwną 42,000. Moskwy trupem ściele, i wodzów w niewolą zabiera, roku 1514. Wapowski.

9. Śmierć ostatnięj z domu Jagiellów Anny królowej Polskiej córki Zygmunta I. małżonki Stefana Batorego, r. 1596. Bielski. Piasecki. *Mon. Sarmat.*

Polaków 4,000 pod Podhaycami, zwyciężają Tatarów 50,000. r. 1678.

10. Potwierdzenie praw i przywileiów prowincyi Pruskiej, r. 1538. *Vol. Legum.*

Mielecki zamek Moskiewski, Sokół, pali, r. 1578. Bielski.

11. Drugie zwycięztwo nad Osmanem Jana Karola Chodkiewicza, r. 1621. Sobieski.

Jerzy Jazłowiecki wojewoda Ruski, wielki wojownik umiera, r. 1595.

12. Zwycięztwo pod Wiedniem Jana III. króla r. 1683. Życie Jana. Załuski *Epistolae.*

Powtórna elekcyja Stanisława Leszczyńskiego na królestwo Polskie, r. 1733. Życie Stanisława.

13. Śmierć Ludwika Polskiego i Węgierskiego króla w Budzynie, r. 1382. Kromer. *Chron. Hung.*

14. Hold Maltan i Wołochów Kazimierzowi Jagiellowiczowi, r. 1485. *Codex Diplom.*

15. Koronacya Augusta II. elektora Saskiego roku 1697. *Vol. Legum.*

16. Pakta Hadziackie z Wychowskim i kozacyzną zawarte, r. 1658. Kochowski. Manuskrypt.

Na seymie Warszawskim Abdykacya Jana Kazimierza, roku 1668. *Vol. Legum.*

Żółkiewski pod Cecorą potyka się z Turkami i zwycięża, r. 1620. Wassemberg.

17. W Kaszowie przywileie i nadania Ludwika Polskiego i Węgierskiego króla, r. 1374. *Vol. Legum. Codex Diplom.*

Zwycięztwo nad Moskwą Stanisława Potockiego hetmana pod Cudnowem, r. 1660. Kochowski.

18. Bitwa z Krzyżaki pod Chojnicami, r. 1354. Długosz. Powtórne zwycięztwo Żółkiewskiego, r. 1620. Piasecki.

19. Pakta Welawskie z Fryderykiem Wilhelmem xiążęciem Pruskim, elektorem Brandeburskim zawarte, r. 1657. Vol. *Legum*.

Kłeska Żółkiewskiego i Polaków, r. 1620.

20. Śmierć Prandoty Białaczowskiego biskupa Krakowskiego, r. 1266. *Mon. Sarmat*.

Koronacja Jana Alberta króla, r. 1492. Kromer.

21. Śmierć Zofii xiężniczki Ruskiej, matki Władysława Jagiellowicza, i Kazimierza królów, r. 1421. Kromer. Bielski.

22. Konfederacja ieneralna Sandomirska, r. 1703. Vol. *Legum*. Zał. *Epistolae*.

Turcy Kamieńca ustępują przez Traktaty r. 1699.

23. Hold Jerzego Gwilhelma xiążęcia Pruskiego, r. 1621. Manuskrypt.

Bitwa pod Pilawcami z kozackiem woyskiem niepomyślna, r. 1668. Kochowski.

24. Umarł mąż nieśmiertelney pamięci godny, obrońca oyczyny i chrześcijaństwa w Chocimiu, Jan Karol Chodkiewicz hetman wielki Litewski, wojewoda Wileński, r. 1621. Piasecki. Sobieski. Naruszewicz.

Stefan Chmielecki 40,000 Tatarów zwzcięża r. 1620. Piasecki.

25. Na zamku carskim w Moskwie umarł waleczny wódz Jan Sapieha starosta Uświatski, r. 1611. Życia Sapiehów.

Zygmunt elektor Brandeburski, Brześć Litewski oblega, r. 1383. Długosz.

26. Zwycięztwo nad Nuradynem i Tatarami Jana III., roku 1764. Życie Jana.

Zygmunt III. zwycięża Szwedów pod Trzcianną, r. 1629. Piasecki.

27. Zwycięztwo u Połowców nad Krzyżakami Władysława Łokietka króla, r. 1332. Bielski. Strzykowski.

Sławne pod Kirchholmem zwycięztwo nad Szwedami otrzymane przez Jana Karola Chodkiewicza, r. 1605. Piasecki. Naruszewicz.

Umarł w Krakowie Piotr Skarga Jezuitów zakonu kaznodzieia królewski, r. 1612. żył lat 70. Manuskrypt.

28. Nadanie herbu Jelitczykom, w osobie Saryusza rannego pod Połowcami, r. 1334. Bielski.

Turcy po śmierci Chodkiewicza przez następcę iego Stanisława Lubomirskiego ostatecznie odparci i zwyciężeni, r. 1621. Jak. Sob.

Korrektura trybunałów ustanowiona, r. 1726. *Vol. Legum.*
 29. Koronacya Michała Wiśniowieckiego króla, r. 1669. Załuski *Epistolae*. Kronika Bielskiego.

30. Przymierze Jana Kazimierza z Danią przeciw Szwedom w Kopenhadze zawarte, r. 1658. Kochowski. Manuskrypt.

Zwycięztwo Jerzego Lubomirskiego nad woyskiem Moskiewskim pod Słobodyszczą, r. 1660. Kochowski.

P A Ź D Z I E R N I K.

Dnia 1. Zwyciężył Czechy u Mostów Krzywickich Bolesław Krzywousty, 1110. Dubrawius. Długosz.

2. Śmierć Barbary Hrabianki Cylejskiej, pierwszej małżonki Zygmunta I., r. 1515. Kromer. Piasecki.

3. Zwycięztwo Jana Karola Chodkiewicza nad Mansfeldem wodzem Szwedzkim, r. 1609. Piasecki.

Smoleńsk od Moskwy zdobyty, r. 1654. Kochowski.

4. Mikołaj Kamieniecki Turków i Wołochów zwycięża r. 1509. Bielski. Piasecki.

5. Przez Kazimierza wielkiego ustanowiony sąd i prawo Teutońskie w mieście Krakowie, r. 1356. Długosz.

6. Elekcya Augusta III. roku 1733. Śmierć zaś czwartego Października, r. 1763. Dzieie królestwa Polskiego.

Śmierć Samuela Maciejowskiego biskupa Krakowskiego i kanclerza, r. 1550 w wieku życia lat 52. Starowolski *in Mon. Sarmat.*

7. Klęska Cezorską zwana, gdzie Stanisław Zółkiewski hetman wielki i kanclerz, w wieku lat 70 od Turków ginie, a Koniecpolski hetman w niewolę idzie, r. 1620. Piasecki. *Monum. Sarmat.*

Klęska Polaków pod Parkanami w Węgrzech, r. 1683.

8. Przyjazd do Oliwy ze Szwecyi nowo obranego Zygmunta III. i przysięga, r. 1587. Bielski,

9. Przymierze pod Chocimem zawarte z Osmanem, r. 1621. Sobieski.

Gąsiewski hetman pod Prostkami Szwedów zwyciężył, r. 1656. Kochowski.

10. Zwycięztwo Strygońskie Jana III. nad Turkami, r. 1683. Życie Jana.

Zwycięztwo nad Krzyżakami pod Koronowem, roku 1310. Kromer.

Przymierze w Gratzu zawarte między Kazimierzem Jagiellowiczem, a Fryderykiem cesarzem, r. 1470, *Codex Diplom.*

Pokóy wieczny z Krzyżakami kończący wojnę 150 letnią za pośrednictwem legata papieskiego, r. 1366. Stryik.

Kłeska pamiętna pod Maciejowicami, r. 1794.

11. Zjazd pod Gołębim, i konfederacja przy Michale królu, r. 1772. Zał. *Epistolae*.

Pogrzeb Alexandra króla w Wilnie, r. 1506. Bielski.

12. Drohobuz zdobyty na Moskwie przez Władysława IV. naówczas królowicę, r. 1617. Kobierzycki.

Stefan Batory pod Subinem nad 150,000 Turkami zwycięstwo otrzymuje, r. 1580. Bielski.

13. Jadźwingowie zwyciężeni przez Leszka Czarnego między Narwą a Niemnem, r. 1282. Bielski.

14. Przymierze z Moskwą Jana Kazimierza, roku 1660. Kochowski.

15. Powrót zwycięzki do oyczyzny po zwyciężonym u Chocimia Osmanie, i przymierzu zawartem, r. 1621. Sobieski.

Jabłonowski z Polakami ledwie uchodzi ręk Tureckich, r. 1686.

16. Jan Sobieski, naówczas hetman, Tatarów pod Kaluszem zwyciężył, r. 1672. Życie Jana.

Silnicki pod Nairowem Kozaków i Tatarów poraża, r. 1667. Kochowski.

17. Koronacja królowej Jadwigi po jej wybraniu na tron przez Bodzantę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, r. 1384. Bielski.

Michał Król obiecuje Tatarom 22,000 czerwonych złotych, aby granic Polskich bronili, r. 1672.

18. Urodziła się Anna królowa Polska, małżonka Stefana Batorego, r. 1523. Bielski.

Litwa Dolhorukiego z Moskalami poraża. Kochowski.

19. W Toruniu przyłączenie Pruss do korony Polskiej, r. 1454. *Vol. Legum*.

Potyczka Zamoyskiego z Tatarami pod Cecorą, 1595. Pinsecki.

20. Ostatnia na księstwo Litewskie Elekcya Zygmunta I., r. 1506. Strykowski. Kosiłowicz.

Urodził się we Lwowie Stanisław Leszczyński Król, z Rafała Leszczyńskiego podkanclerzego koronnego i Jabłonowskię, r. 1676. Życie Stanisława.

Ludwik Król kupuje księstwo Gniewkowskie, roku 1376. Długosz.

21. Zwycięstwo pod Gawą Andrzeja Sapiehy nad Moskalami, r. 1578. Bielski. Gwagnin.

22. Pakta z Turkami i Tatarami między Zwańcem a Chocimem, r. 1672. *Vol, Legum.*

Zamoyski Tatarów z Multan wypędza, r. 1603. Piasecki.

Umarł Bolesław Kędzierzawy monarcha Polski, r. 1172. żył lat 46 panował 25. Bielski.

24. Dynamund zdobyty na Szwedach przez Jana Karola Chodkiewicza, r. 1609. Piasecki.

Stefan wojewoda Wołoski zwycięża Polaków, roku 1497. Bucelinus.

25. Smoleńsk od oblężenia Moskiewskiego pod wodzem Szeremetem uwolniony przez Władysława IV., r. 1633. Wasseberg.

Oboz Polski staie w Bukowinie, r. 1497. Bielski.

26. Batalia pod Kaliszem między Augustem II. a Szwedami, r. 1706. *Zał. Epistolae.*

Kłeska Polaków w Bukowinie: r. 1497. Kromer.

27. Xięztwo Płockie, ziemię Zakroczymską i Wizką Kazimierz Jagiełłowicz odzierał. r. 1468. *Codex Diplom.*

Polacy Granu w Węgrach za Jana III. dobywają, r. 1683.

28. Statut Władysława Jagiełły na seymie w Warce ogłoszony, r. 1423. *Vol. Legum.*

29. Urodził się syn pierwszy Władysławowi Jagielle Władysław Warneński, król potem Polski i Węgierski, r. 1424. Długosz. Kromer.

Umarł mąż znakomity Piotr Tomicki biskup Krakowski kanclerz, r. 1536. wieku 71 lat mając. Starowolski. *Mon. Sarm.*

August II. pod Kaliszem poraża Szwedów, r. 1706.

30. Władysław Jagiełło potwierdził prawa i przywileje dawne Wołyńskie, r. 1432. *Codex Diplom.*

Zygmunt III. oblega Smoleńsk, r. 1609. Wasseberg.

31. Nadanie przez Władysława Jagiełłowicza Ormianom w Polsce i Litwie osiadłym i osiadającym przywileju prawa Teutońskiego, r. 1432. *Codex Diplom.*

L I S T O P A D.

Dnia 1. Umarł Filip Kallimach, mąż uczony, nauczyciel synów Kazimierza Jagiełłowicza, r. 1497. *Mon. Sarm.*

Krzyżacy od Polaków zwyciężeni, r. 1320. i znowu powtórnie za Władysława Jagiełły, r. 1410. Bucelinus.

2. Hołd Wracisława xiążęcia Pomorskiego, roku 1390. *Codex Diplom.*

Kieysztut, Jagiello i Witold pustoszą kray między Wisłą i Sanem rzekami, r. 1376. Długosz.

3. Umarł w Krakowie Kazimierz wielki, r. 1370. żył lat 60, panował 37. Długosz. Bielski. Mniszech w życiu Kazimierza. Elekcyja Władysława IV. r. 1632.

4. Seym elekcyi po uiechaniu Henryka Walezyusza, roku 1576. *Vol. Legum.*

R. 1717. Potwierdzenie traktatów r. 1716. zawartych. *Vol. Legum.*

Chmielnicki w 80,000 otacza twierdzę Zamość, r. 1648. Kochowski.

Rzeź pamiętna na Pradze, r. 1794.

5. Konfederacya Warszawska po abdykacyi Jana Kazimierza, r. 1668. *Vol. Legum.*

6. Potwierdzenie paktów Welawskich. Zastaw Bytowa i Ławemburga, r. 1657. *Vol. Legum.*

Niezgody między stanem duchownym i świeckim za Kazimierza uspokojone, r. 1450. Długosz.

7. Koronacya Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, r. 1371. Bielski.

Zamoyski starosta Kałuski Chmielnickiego pod Zamościem poraża, r. 1648. Kochowski.

8. Zygmunt cesarz zastawił Spiż Władysławowi Jagiello w summie 37,000 groszy Praskich szerokich, r. 1412. *Codex Diplom.*

Pzymierze między Janem Albertem królem, a Bajazetem cesarzem Tureckim, r. 1500. Kromer. *Codex Diplom.*

Korrektura praw i sposób sądownictwa poprawiony, roku 1726. *Vol. Legum.*

Konfederacya partyą Sapieżyńską zwyciężają pod Olkiennikami, r. 1700.

9. Jan III. hetman naówczas wielki koronny Turków pod Chocimem zwyciężył r. 1674. Życie Jana.

10. Klęska pod Warną, i śmierć Władysława Polskiego i Węgierskiego króla, r. 1444. Długosz.

Umarł Michał Wiśniowiecki król we Lwowie, roku 1674. Manuskrypt.

11. Leszek biały monarcha Polski zabity w Gąsowie, roku 1227. Bielski.

Seym w Korczynie, i pierwsze na nim powiatowe seymiki, r. 1403. *Vol. Legum.*

12. R. 1304. Leszek książę Kujawski zastawił Krzyżakom ziemię Michałowską, którą później w r. 1317 od tegoż dziedzicnem prawem nabyli. *Codex Diplom.*

13. Koronacya Barbary Radziwiłłowney małżonki powtórney Zygmunta Augusta, r. 1550. Bielski.

14. W Kolonii Karol V. cesarz przyjął pośrednictwo względem ugody między Zygmuntem I. a Krzyżakami, roku 1521. *Codex Diplom.*

15. Hold Semowita i Kazimierza książąt Mazowieckich braci, r. 1425. Kromer. *Codex Diplom.*

Piekarski czekaniem rani Zygmunta III. r. 1620. Piasecki.

16. Hold Jana Zygmunta na księstwo Pruskie, roku 1611. *Vol. Legum.*

17. Elekcyja na królestwo Jana Kazimierza, r. 1648. *Vol. Legum.*

Smierć Bony królowey Polskiej matki Zygmunta Augusta w Barze, r. 1558. Piasecki.

Marya Józefa małżonka Augusta III. wielkiy pobożności pani umiera, r. 1757.

18. Przymierze zawarte między Polską a Czechami, r. 1638. *Codex Diplom.*

Szwedzi Częstochowę oblegają, r. 1665. Kochowski.

19. Stanisław Leszczyński król obiał rządzy księstwa Łotaryńskiego, r. 1738. Życie Stanisława.

Pogrzeb Kazimierza W. r. 1370. Długosz.

20. Statut w Nieszawie Kazimierza Jagiellowicza r. 1454. potwierdzony w r. 1496. *Vol. Legum.*

21. W Toruniu *Colloquium Charitativum* z Dyssydentami pod prezydencyą Tyszkiewicza biskupa Zmudzkiego, i Jerzego Ossolińskiego kanclerza, r. 1645. *Hist. Coll.* Manuskrypt.

Rozmowa między Szwedami i oblężonemi w Częstochowie, r. 1655.

22. Smierć Bernarda Wapowskiego kantora Krakowskiego, pisarza dzieiów Polskich, r. 1535. Bielski. *Mon. Sarm.*

23. Ślub Dymitra cara Moskiewskiego z Maryą Mniszchówną wojewodzanką Sandomirską, r. 1609. Bielski. Manuskrypt.

24. Bitwa pod Olkienikami, i śmierć po nię Franciszka Sapiehy koniuszego Litewskiego, r. 1700. Zał. *Epistolae.*

25. Maxymilian arcy książę pod Krakowem od Jana Zamoyckiego zwyciężony, cofnąć się musiał ku Szląskowi, roku 1587. Piasecki.

- Koronacya Stanisława Augusta, r. 1764. *Vol. Legum.*
 Elekcyja Władysława Jagiełły, r. 1386. Długosz.
 26. Rada w Toruniu z okoliczności wojny Szwedzkiej, r. 1702. *Zał. Epistolae.*
 27. Poselstwo i wiaźd Jerzego Ossolińskiego podskarbiego naówczas nadwornego koronnego do Rzymu, r. 1633. *Życie Ossolińskiego.*
 Litwa porażona od Moskwy pod Wierzchowicami, r. 1655.
 28. Przyłączenie Inflant do korony Polskiej, r. 1561. *Vol. Legum. Codex Diplom.*
 Pogrzeb w Poznaniu Kazimierza I., r. 1059. Bielski.
 29. Zawarte przymierze z Prusami, w Toruniu, r. 1466 *Vol. Legum.*
 Jan Albert w Toruniu potwierdził przywileje ziem Pruskich r. 1494. *Vol. Legum.*
 Alexander Król na koronacya do Krakowa wieżdża, r. 1501.
 30. Ruś zwyciężona pod Morachwą przez Władysława Jagiełłę, r. 1432. Bielski.

G R U D Z I E Ń.

- Dnia 1. Konfederacya ieneralna stanów koronnych w Radomsku po śmierci Ludwika króla, r. 1384. *Vol. Legum.*
 Kazanowski wpada z wojskiem wgląb Moskwy, r. 1633.
 2. Złączenie pierwsze Litwy z koroną na seymie w Horodli, r. 1413. *Vol. Legum.*
 3. Ustanowienie biskupstwa Inflantkiego, r. 1582. *Codex Diplom. Vol. Legum.*
 4. Prawa nadane Inflantom na seymie Warszawskim, roku 1582. *Vol. Legum.*
 Potyczka Polaków z Tatarami pod Zwańcem, r. 1653. Kochowski.
 5. Akt kommissyi Kurlandzkiej, r. 1727. *Vol. Legum.*
 Ziaźd elekcyyny pod Wiślicą, po śmierci Ludwika, r. 1384. Długosz.
 6. Hold miasta Krakowa Władysławowi Jagielle, r. 1387. Bielski.
 7. Za wolą stanów naywyższa władza nad wojskiem Koronnem i Litewskiem dana Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. r. 1605. *Vol. Legum. Życie Chodkiewicza.*
 Tatarowie pod Międzyborzem od Polaków porażeni, r. 1516, Bielski.

8. Wybranie na tron Zygmunta I. w Piotrkowie, r. 1507. Bielski.

9. Śmierć Mikołaja Potockiego hetmana wielkiego Koronnego, r. 1651. *Monum. Sarm.*

Kazimierz pod Zwańcem gromi Tatarów, r. 1653.

10. Fryderyk Gwilhelm książę Pruski zastawnym prawem Drahim i Bytów wziął w swoje dzierżenie, r. 1657. *Vol. Leg.*

11. Koronowany Alexander Król przez brata swojego Fryderyka kardynała arcybiskupa Gnieźnieńskiego, r. 1501. Bielski.

Polacy zamek Wielisz Moskwie biorą, r. 1567. Gwagnin.

12. Maksymilian cesarz królem Polskim ogłoszony, r. 1587. Bielski.

13. Śmierć króla Stefana Batorego w Grodnie, r. 1586. Piasecki.

14. Śmierć gwałtowna Ludgardy małżonki Przemysława króla, r. 1283. Miechowita.

Kazimierz król Baryczkę kapłana topić każe, roku 1349. Długosz.

15. Stefan Batory książę Siedmiogrodzki królem Polskim obrany, r. 1576. Piasecki.

Urodził się w Krakowie Jerzy Ossoliński kanclerz wielki Koronny, r. 1595: Życie iego.

16. Stefan Czarniecki w Holsacyi przebywszy wpływ odnogę moraką, Szwedów na wyspie Alsen zwyciężył, r. 1658. Kochowski.

Jan Kazimierz panowania 21 r. a życia 63 bezpotomny i domu Jagiellońskiego z żeńskię płci w Polsce ostatni potomek, umarł w Niwernie, r. 1672. Dokończenie Kroniki Bielskiego.

Zupy solne w Wieliczce goreią, r. 1642. Piasecki.

17. Śmierć Eleonory Austriaczki małżonki Michała króla, r. 1697. Manuskrypt.

18. Zygmunt August za życia oycy Zygmunta I. obrany Królem, r. 1539. Bielski.

Umarł Marcin Bielski, o czém wzmiankę uczynił Joachim syn iego, który oycowską kronikę dokończył, r. 1575.

Powietrze się w Polsce szerzy, r. 1360. Kromer.

19. Toruń na Szwedach zdobyty przez Jana Kazimierza, r. 1658. Kochowski.

20. Przymierze między Władysławem Łokietkiem, a Bolesławem książęciem Śląskim, r. 1332. *Codex Diplom.*

Litwa domową między sobą niezgodę uspokaja, r. 1698.

21. Zwycięstwo pod Gołdyngą w Holsacyi Stefana Czarneckiego nad Szwedami, r. 1658. Kochowski.

Jadwiga małżonka Bolesława xiążęcia Lignickiego umiera, r. 1259. Długosz.

22. Seym w Warszawie z przyczyny kłótni Litwy, i wszczętę wojny Szwedzkiey, r. 1701. *Vol. Legum. Zał. Epist.*

Henryk xiążę Opolski umiera, r. 1394. Długosz.

23. Kraków przez własnych obywatelów obroniony i uwolniony z oblężenia Tatarów, r. 1286. Bielski.

Poselstwo od Kościołów w Polsce *Ritus Graecj* oświadczeniem ziednoczenia się z kościołem Rzymskim u Klemensa VIII. sprawowali ie Hipacy Pocięy Włod. i Cyryl Terlecki Łucki biskupi. Uczynili przy tém wyznanie wiary Katolickiey, oraz ie swoim i towarzyszyów swoich imieniem podpisali, r. 1595. Piasecki.

Łukomski Litwin seym zrywa, r. 1666. Kochowski.

24. Śmierć w Padwie Jana Alberta kardynała biskupa Krakowskiego syna Zygmunta III., r. 1634. Piasecki.

25. Śmierć Reinholda Heidensteina pisarza dzieiów Polskich r. 1620. żył lat 64. *Mon. Oliv.*

Tatarowie pod Włodzimierzem liczą zabranego niewolnika, i mają samych tylko panien 21,000, r. 1287. Długosz.

26. Nadanie Infantom przywileiów i tytułu xięztwa, roku 1566. *Codex Diplom. Vol. Legum.*

Müller Szwed wszelkich szuka sposobów zdobycia Częstochowy, r. 1655. Kordecki.

27. Koronacya Zygmunta III. króla Szwedzkiego, r. 1587. Piasecki.

Utwierdzenie Indygenatu w ziemiach Pruskich, roku 1647. *Vol. Legum.*

Ziemowit xiążę Mazowiecki, przysięga w Kaliszu na werność Kazimierzowi królowi, r. 1355. Długosz.

28. Śmierć Krzysztofa Szydłowieckiego kasztelana Krakowskiego i kanclerza, r. 1532. *Mon. Sarm.*

29. Konfederacya Tyszowiecka przy Janie Kazimierzu, r. 1655. Kochowski.

30. Potwierdzenie traktatów handlowych xięztwa kurlandzkiego, r. 1643. *Codex Diplom.*

31. Pokóy w Brześciu zawarty z krzyżakami, r. 1625. Kromer. *Codex Diplom.*



SPIS MATERYI.

	<i>Stron.</i>		<i>Stron.</i>
ROZMOWY ZMARŁYCH.		XVII. Między Juliuszem Ce-	
I. Między Solonem i Ka-		zarem a Przewoźnikiem .	42
tonem Utyceńskim . . .	1	XVIII. Między Dyonizyu-	
II. Między Macedonii kró-		szem młodszym Tyranem	
lem Filipem a Markiem		Syrakuzy, a Auzoniuszem	
Aureliuszem Cesarzem .	4	Konsulem	44
III. Między Bolesławem		XIX. Między Ptolemeuszem	
Chrobrym a Kazimie-		królem Egiptu a Omarem	
rzem W. Królami Pol-		Kalifem	47
skimi	8	XX. Między Antoninem ce-	
IV. Między Demostenesem		sarzem Rzymskim, a Hie-	
a Cynceronem	10	ronem tyranem Syrakuzy	50
V. Między Horacyuszem a		XXI. Między Szwartzem wy-	
Boileau Satyrykiem Fran-		nalazcą prochu, a Faustem	
cuzkim	12	wynalazcą Drukarni . .	53
VI. Między Kuryuszem Kon-		XXII. Między Fabiuszem wo-	
sulem Rzymskim i Api-		dzem Rzymskim, a Czar-	
cyuszem	14	nieckiem	56
VII. Między Alexandrem W.		XXIII. Między Wespazya-	
Juliuszem Cezarem i		zyanem a Markiem Aure-	
Dyogenesem	17	liuszem, Cesarzami Rzym-	
VIII. Między Alexandrem a		skimi	60
Klitusem	20	XXIV. Między Homerem a	
IX. Między Likurgiem pra-		Wirgiliuszem	62
wodawcą Lacedemonów		XXV. Między Nestorem a	
a Gwilhelmem Penn za-		Hipokratem	66
łożycielem Pensylwanii	21	XXVI. Między Hektorem wo-	
X. Między Kalistenem		dzem Troian, i Alexan-	
Filozofem a Sułtanem		drem wielkim	70
Baiszetem	24	XXVII. Między Epiktetem	
XI. Między Arystofanem i		i Seneką	74
Molierem	26	XXVIII. Między Romulusem	
XII. Między Kamillem a		i Konstantynem	78
Koryolanem	30	XXIX. Między Pawłem Emi-	
XIII. Między Daryuszem kró-		liuszem a Janem Zamoy-	
lem Persów a Piastem .	32	skim	81
XIV. Między Krassusem a		XXX. Między Platonem a	
Kratesem Filozofem . .	34	Konfucyuszem	85
XV. Między Horacyuszem a		LUCYAN.	
Sarbiewskim	36	Życie Lucyzna	88
XVI. Między Katonem a Lu-		Sen Lucyana	92
kulle	40	Jak Historyą pisać należy	96

ROZMOWY.

I. Dyogenes i Pollux	108
II. Pluton, Krezus, Midas, Sardanapal, Menip	110
III. Charon, Merkuryusz, Dusze, Menip, Charmolaus, Lampichius, Damazyasz, Kraton, Filozof, Krasomowca	112
IV. Minos, Alexander, Anibal, Scypion	114
V. Czarnoksiężtwo, albo powrót Menipa	117
VI. Ikaro Menip, albo wędrownik powietrzny	124
VII. Okręt, albo żądania	134
VIII. Filozof sekty Cyników i Licynus	140
IX. Jowisz i Apollo	146
X. Mnesyp, Grek, Toksarys, Scyta o przyjaźni	150
XI. Micyl i Kogut	162
XII. Między Alexandrem a Dyogenesem na polach Elizejskich	174
XIII. Między Alexandrem i Filipem	176
XIV. Tymon, Dyalog	177
XV. Filozofy na Przedaz	188
Demonax	202
PIŚMA RÓŻNE.	
Apoloniusz	206
Atenodorus	211

Mecenas	214
Erazm z Roterdamu	218
O edukacyi do Xiężney Sa- pieżyny J. A. W. X. L.	226
O pismach peryodycznych	234
O brodzie	237
Herbarz Niesieckiego, do	243
O tymże herbarzu	245
Szachy	246
Do G. K. o podróży	250
Do X. S. P. o nagrobku Ko- pernika	<i>ibid.</i>
Do ... o śmierci Franciszka Bohomolca	251
Do o bawieniu się na wsi	251
Do o politycyzmie	252
Do o seymie	<i>ibid.</i>
Do o listach	253
Do o papieżach w liczbie 6tych	253

KALENDARZ OBYWATELSKI

Miesiąc Styczeń	257
— Luty	261
— Marzec	263
— Kwiecień	267
— May	270
— Czerwiec	272
— Lipiec	275
— Sierpień	278
— Wrzesień	282
— Październik	284
— Listopad	286
— Grudzień	289





Biblioteka WSP Kielce



0225314